

Hodowca i Jeździec

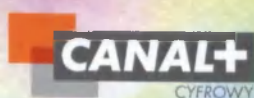
Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

Rok VIII, nr 1 (24)
ZIMA 2010

cena 17,99 zł (z 0% VAT)
ISSN 1731-5387

Jeździectwo
w świecie mediów



Perty
końskiej
architektury



podłóża • pastwiska • pasożyty
praktyczne porady



9 771731 538001

marstall®

Premium-Pasze dla koni



DYSTRYBUTOR W POLSCE: STALL, WARSZAWA, UL. FLEMINGA 2A,

E-MAIL: INFO@MARSTALL.PL; INFO@STALL.PL; WWW.MARSTALL.EU; GSM: 0 601 880 880, TEL. (0 22) 519 73 45, FAX (0 22) 519 73 46



Spiesz się powoli

W zatomizowanym społeczeństwie nie ma już miejsca na patriotyzm czy heroiczne poświęcenie się dla współobywateli. Jest ono populacją biernych odbiorców kultury masowej. Powstaje jako skutek oddziaływania negatywnych procesów związanych z industrializacją i urbanizacją. Następuje dezintegracja tradycyjnych struktur społecznych wraz z ich wartościami, normami i kontrolą społeczną, upadek religii, zmiana stylu pracy na zmechanizowaną i monotonną; szczególnie gdy w kieszeni każdego dorosłego człowieka telefon komórkowy, a w co drugim domu internet, spod „wpływu” których to narzędzi coraz trudniej się wyswobodzić.

Tak, funkcjonujemy dzisiaj w coraz większym biegu, bezrefleksyjnie odpowiadając na kolejną pocztę majlową bądź chmary SMS-ów, nagminnie kwitowanych akronimem ASAP – as soon as possible... (z ang. działaj tak szybko, jak to tylko możliwe). Szybko, szybciej, za szybko, aby zauważyć, że życie ucieka. Nim się spostrzegamy, przecieka przez palce do ostatniej kropli. Tymczasem jak pięknie brzmi taciński aforyzm: *festina lente* – spiesz się powoli. Mówiąc innymi słowami – nie działaj pochopnie, wyhamuj, przejrzyj na oczy, bo wokół tyle wartościowych inicjatyw, rzeczy, ludzi bezpowrotnie znika z firmamentu.

Warto, abyśmy i my koniarze, choć na przełomach kalendarzy, uzmysłowili sobie, ile tracimy, gnając na złamanie karku, ergo – nie potrafiąc odnotować tylu pozytywnych faktów, które dumy i otuchy winny nam dostarczać. Wszak kolejny sukces janowskiej aukcji Pride of Poland w obliczu szalejącego światowego kryzysu to chyba niewymuszony pretekst do radości. Podobnie jak historyczny, ze wszech miar udany finał Pucharu Świata w WKKW, którego Polska była gospodarzem, dalej – uruchomienie cyklicznego magazynu jeździeckiego „Galop” na antenie TVP Sport, wejście Polskiego Związku Hodowców Koni do WBFSH (Światowej Federacji Hodowców Koni Sportowych), pospolite ruszenie „SOS dla Stad”, tudzież bliskie otwarcia dla naszej kadry narodowej skoków przez przeszkody wrota do Superligi FEI. Tylko tyle albo aż tyle spektakularnych tematów może rozpogodzić oblicza koniarzy, dość zwolnić tempa... Zatem w nadchodzącym wielkimi krokami nowym 2010 roku dajmy sobie szansę na odrobinę zadowolenia z otaczającej nas tej dobrej rzeczywistości hodowlano-jeździeckiej, jednocześnie nie rozdrapując niczego, nie jątrząc, nie utyskując bez przerwy. Uwierzyć Państwo, bez cienia hucpy, w zupełnie obiektywne powody do satysfakcji.

Redaktor Naczelny

Michał Wierusz-Kowalski

W numerze:

■ Reprint 4 „Jeździec i Hodowca” 1937 r.	■ Wystawy-sprzedaże ogierów zimnokrwistych w 2009 roku 36 pod red. Wiesława Niewińskiego	■ Galowo i jesienią 76 Paweł Gociński
■ Koński kod DNA w świecie telewizji 6 Michał Wierusz-Kowalski	■ Koników coraz więcej 40 Zbigniew Jaworski	■ Partynice 2009 78 Monika Słowik
■ Ze sponsorem jak z rodziną 11 Jan Okulicz	■ Dokąd zmierzasz koniku polski? 44 Zbigniew Jaworski	■ Egzamin na czempiona cz. II 80 Grażyna Polak
■ O komentowaniu, telewizji i oglądalności 12 Marek Szewczyk	■ O przyszłości ras zachowawczych 48 Jędrzej Krupiński, Tadeusz Jezierski	■ Trening czy tuning 83 Jan Skoczylas
■ Stada Ogierów przeżytek czy wyzwanie? 16 Władysław Byszewski	■ Ewolucja programów ochrony – głos w dyskusji 52 Zbigniew Jaworski	■ Waga nawadniania 86 Piotr Szaturski
■ Perły w koronie 20 Małgorzata Sieradzan	■ Jak polskie hucyły podbiły Austrię 54 Andrzej Stasiowski	■ Znaczenie pastwisk w żywieniu i chowie koni cz. I 88 Piotr Stypiński
■ Sieraków – najstarsze Stado Ogierów na ziemiach polskich cz. III 24 Anna Nowicka-Posłuszna	■ CIAA śledzi księgi 59 Ewelina Cześniak	■ Przygotowanie klaczy do stanówki 91 Roman Krzyżanowski
■ Sto dni próby 28 Piotr Helon	■ WIEŚCI Z REGIONÓW 60	■ Pasożyty u źrebaków cz. I – węgorz i glista 93 Jakub Gawor
■ Ogiery wchodzą do gry 30 Paulina Peckiel	■ KRONIKA 64	■ Ż jak... źrebak 96 Aleksandra Jaworowska
■ Najlepszy Rejent w Książu 32 Janusz Ławin	■ Skoki mają się dobrze 68 Łukasz Jankowski	■ Z dziejów związków hodowców koni w Polsce cz. VI 100 Lesław Kukawski
■ Kultuwować tradycję 33 Ewa Jastrzębska	■ Horse industry – idee, inicjatywy, nadzieje 72 Marek Grzybowski	■ WYNIKI 102
	■ Olimpijskie wyzwania cz. II 75 Marcin Szczypiorski	■ PRENUMERATA 106

Jeździec i hodowca

3

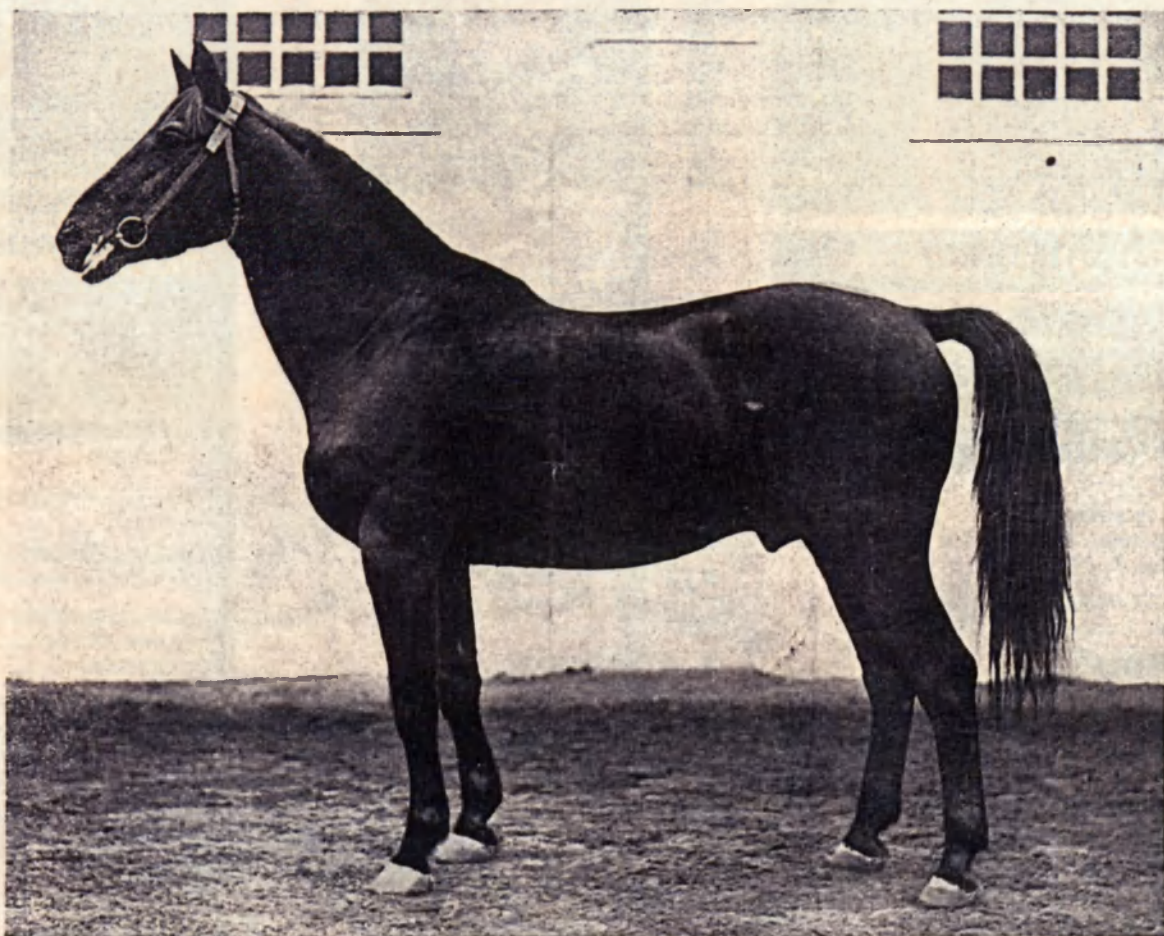
O R G A N TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO
ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XXV.

WARSZAWA, 20 STYCZNIA 1937 R.

TREŚĆ Nr. 3:

Przed Lubelską wystawą T. Brochocki. Przegląd retrospektywny i bilans wyścigowo-hodowlany roku 1936. Wrażenia ze stada w Odrze Rtm. Stefan Dobrowolski. Berdówka Prezes Zw. Hod. Koni w Wilnie Jan Sliżień. Prądy krwi w rodowodach koni półkrwi angielskiej w P.S.O. Sieraków Szymon Szafranski. Raid 4500 klm. Aszabad Moskwa Fr. Kutowicz. Ujeżdżenie steeplera Eques. Fairway Mr. Jinks. Plan rozmieszczenia państwowych ogierów pełn. krwi ang. i czystej krwi arabskiej na okres rozplodowy 1937 r. Kronika krajowa i zagraniczna.



Państwowa Stadnina Koni w Racocie. Ogier czolowy INDOGERMANE (Tempelbüter
aprowadzony w 1936 r. do Polski.

Irmintraut), sk.-gn., ur. 1920 w Trakenach.

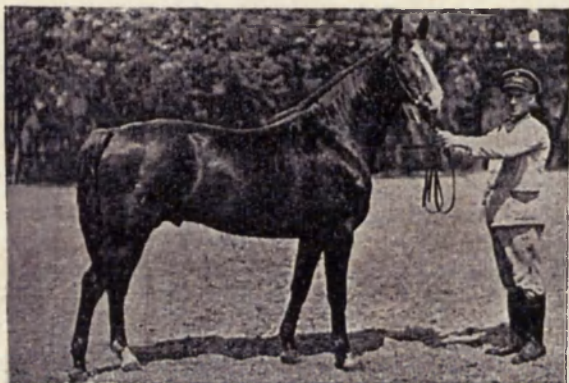
Szymon Szafrński

Prądy krwi w rodowodach koni półkrwi angielskiej w P. S. O. w Sierakowie

Dziwnie jest doprawdy, jak małą rolę w hodowli koni półkrwi odgrywa sprawa pochodzenia konia. Na targach remonto- wych, na wystawach, na przeglądach w P. S. O. można na pil- cach wyliczyć hodowców, którzy interesują się rodowodem ko- nia, jakże często nikt nie zapyta nawet o dziadka... tak jakby koń... wogóle nie miał dziadka. O rodowodach koni półkrwi zwy- kle mówi się jakoś półgębkiem, tajemniczo, po cichu. Wśród ho- dowców pełnej krwi jest zgoła inaczej — tam sprawa rodowodu — to sprawa naczelną, ważną. Tam zdarzają się ludzie, którzy nie mając pojęcia o eksterierze, potrafią wiadomościami o pochodze- niu tak ten brak nadrobić, że hodowla im „wychodzi”, a konie ich na torach wygrywają. A wszak hodowla pełnej krwi ma jesz- cze jedno kryterium — próbę dzielności — wyścigi. Tego kryte- rium hodowla półkrwi nigdy w pełnym znaczeniu mieć nie bę- dzie. Hodowcy półkrwi! Raz przestańcie uważać się za pariasów przy folbluciarzach, przestańcie wstydliwie milknąć, gdy oni mó- wią, pamiętajcie, że przodkowie waszych koni również wygrywali angielskie Derby, że wśród ogierów półkrwi również są znakomi-



FIGURANT-x (1486 Pommery Sec — Egida po 973 Egmont), og. kaszt., ur. 1932 w st. Gogolewo, St. hr. Czarneckiego.



KAKADU-x (160 Trentino IJ — Sylvia po Cato), og. kaszt., ur. 1932, w st. Galowo, M. hr. Mycielskiego.

tości, przekazujące swoje cechy potomstwu i polegające je przy- mierzając, że wielkie znaczenie w hodowli półkrwi, opartej np. na krwi niemieckiej, mają takie nazwy w rodowodzie, jak: Per- fectionist, Hirtenknabe, Irrlehrer, Odoardo i wiele innych.

Należy r ó w n o ł e g ł e, nie mówiąc już o próbie dziel- ności, traktować pokrój, ruchy i pochodzenie, jako r ó w n o- w a ż n e czynniki, decydujące o wartości ogiera półkrwi.

Niniejsze zestawienie jest próbą na drodze do upowszech- nienia znajomości pochodzenia koni u hodowców półkrwi. Proszę, aby o wartości i praktyczności tej próby zechcieli wypowiedzieć się pp. hodowcy. Kolejność zestawień przyjąłem według kolejno- ści tablic linii męskich w „Tabulated Pedigrees of Thorough- bred Horses 1932”.

Rozpoczynamy od tablicy 2 Eclipse, którego gałąź dała naj- więcej koni półkrwi.

Syn Eclipse'a — King Fergus XX w dalszym potomstwie dał linie Louis Philipp XX — Ahnherr X — Veteran X — Mar- co X, istniejącą w P. S. O. Sieraków w ogierach następujących: 930 Salwan, urodzony w Pepowie 786 Ewana oraz urodzone w Wielichowie: 905 Centaur, 886 Dogmat, 501 Gordon i 1313 Impuls.

Reszta potomstwa Eclipse'a XX przez Pot-8-os XX —

Waxy XX rozchodzą się na dwie gałęzie: Whalebone XX i Whisker XX.

Od Whalebone XX szereg folblutów prowadzi do Stockwel- la XX.

Stockwell XX stworzył 5 rodów półkrwi przez 5-ciu swych synów: Grinston XX, Rustic XX, The Duke of Edinburgh XX, Doncaster XX oraz Blair Athol XX.

Pierwszy: Grinston XX przez Adonis XX dał linię Pala- dia X — Apis X, występującą w ogierach: 944 Astronom (hod. Ilówiec), 574 Eldorado II, 1411 Szalas, 593 Mości Pan (Dębno), 908 Chrobry (Jeziery), 375 Sofokles (Wituchowo), 893 Delfin, 891 Dragon, 892 Dolar, 374 Helespont, 407 Indisner (wszystkie pięć z Pepowa) oraz w importach z Niemiec: 160 Trentino, 1062 Augur, 1036 Epilog, 898 Carewicz i 1400 Pommery Sec (rozróż- niać z og. wsch. pr. Pommery Sec X po Perfectionist XX!), z Posadowa 72 Farmer, z Niemiec: 988 Treffelstein. Ta sama linia Adonis XX — Paladia X (bez Apis X) w ogierach: 901 Cham- pion (Wsch. Pr.), 1051 Homar (Kobylniki) i 414 Chwat II (Jasień) oraz 331 Tutti i 522 Tulipan (obydwa Kobylniki), i z Galowa 428 Gość i 389 Iwo. Drugi syn Stockwell'a XX Rustic XX znaj- duje się w krwi ogierów: urodz. w Posadowie: 933 Ataman, 918 Brełok i 919 Bachmat, 1468 Lit, 874 Tomi, 51 Ibis i 1441 Indor, z Wsch. Prus 889 Carewicz i 669 Cyrulik i z Wielichowa 889 Don Jouan. The Duke of Edinburgh XX jest obecny w Sierakow- skich ogierach w trzech liniach:

1. The D. of Ed. XX — Portier X — Prosit X — ogier Atlas.

2. The D. of Ed. XX — Tunnel X — ogierzy: 916 Bohun, 1015 Dominicus (Dłoń), 691 Motyl (Pawlowice).

3. The D. of Ed. XX — Piper X — Alpenfalter X — ogie- ry: 930 Baron (Pepowo), 9850 Goljat (Pepowo), 942 Aster (Iló- wiec) oraz urodzone w Posadowie: 943 Atut, 851 Ebuz i 874 To- mi i 1731 Fiolek (Pepowo).

The D. of Ed. XX — Piper X (bez Alpenfalter X) w 916 Bohun.

4. The D. of Ed. XX — Leporello X — Landgraf X: 1309 Ben-Hur, 1396 Bosfor (Niemcy) i 894 Demon (Pepowo).

The D. of Ed. XX — Leporello X (bez Landgraf X): urodz. w Prusach Wschodnich: 1045 Edison i 1398 Elliot, urodz. w Pe- powie: 394 Epos i 1731 Fiolek i w Kobylnikach 1732 Oligar.



rozmawiał:
Michał Wierusz-Kowalski

Koński kod DNA w świecie telewizji

Po latach posuchy, kiedy to konie i sport jeździecki pokazywano w telewizji dość sporadycznie, nagle rok 2009 okazał się niesłychanie szczęśliwy.

Trudno powiedzieć, co wywołało ów pozytywny ruch w interesie – chwilowa moda, stały wzrost popularności czy fakt coraz większych środków finansowych zaangażowanych w hippikę – niemniej przybyło stacji telewizyjnych, które uwzględniły nasz target.

Między innymi Canal+ znalazł miejsce w swej ramówce na cykliczny program dedykowany fanom jeździectwa.

O obecności koni w świecie telewizji mówi Bertrand Le Guern, prezes spółki Canal+ Cyfrowy.

HiJ: Od czerwca 2009 Canal+ dołączył do wąskiego grona stacji telewizyjnych chcących pokazywać konie. Eksperyment?

Bertrand Le Guern: Absolutnie to nie przypadek. Bynajmniej, nie planujemy działania w danym kierunku przez kilka miesięcy tylko dla ewentualnych sondaży. Nie musimy nerwowo „macać” terenu, bo od dawna nosiliśmy się z zamiarem wejścia w sporty konne. O tym, że poważnie traktujemy temat, niechaj świadczy fakt, iż konie uwzględnione są w ramówce Canal+ do sierpnia 2011 roku. Co więcej, już planujemy nabycie praw do pokazywania określonych imprez jeździeckich na dłużej, więc... Natomiast swego rodzaju eksperymentem jest dla nas proces budowania oglądalności, gdyż nie wystarczy kupić i mieć, spocząć na laurach. Dlatego przed nami zdecydowanie długofalowe planowanie i fakty, budowanie świadomości odbiorców, że nadajemy coś bliskiego ich sercom.

Czy jeździectwo w odczuciu ekspertów Canal+ – rady programowej – ma większą siłę przebicia wśród polskiej widowni niż np. koszykówka?

Koszykówka ma akurat swoje mocne miejsce w naszej ofercie, więc odpowiem jednoznacznie – nie! Natomiast od dawna szukaliśmy nowego pola „sportowej aktywności”. Musiało ono odpowiadać trzem fundamentalnym kryteriom. Po pierwsze – sport premium – czyli atrakcyjny do pokazywania, gwarantujący efektowną transmisję. Po drugie – dyscyplina, która zapewnia cykliczność rozgrywek i pozwala stopniowo podwyższać temperaturę rywalizacji. A po trzecie – element polskości, czyli przywiązania do tradycji, w tym wypadku do końskiej tradycji w polskim społeczeństwie. Oczywiście wszystko po, to aby była duża grupa konsumentów na nasz produkt.

Dlaczego zakupiliście prawa licencyjne akurat do cyklu rozgrywek Pucharu Narodów i Pucharu Świata w skokach, a nie ligi rodeo i western?

Chcemy pokazywać sport zapierający dech w piersiach i w miarę znany polskiemu odbiorcy. Skoro nie istnieje tutaj jeszcze na szeroką skalę rodeo i western, to odpowiedź jest prosta – skoki przez przeszkody funkcjonują w ogólnej świadomości społecznej. Dlatego jeśli poszczególne kadry z zawodów skokowych zostaną z należytą staranno-

ścią dobrane, z troską o finalny estetyczny efekt na widzu wyselekcjonowane, wykorzystując dobrodziejstwa technologii HD, to bliżej nam do biznesowego sukcesu. Ponadto, przeciętnemu obserwatorowi łatwiej zrozumieć, o co chodzi w skokach, niż w westernie czy ujeżdżeniu. Zamiast zupełnie obiektywnych komplikacji, jakie mamy na przykład w sporcie typu łyżwiarstwo figurowe, gdzie świadomy odbiór zawężony jest tylko do ludzi, którzy się na tym znają, skoki są bardzo czytelne – zrzucił, nie zrzucił, zmieścił się w normie czasu lub zamknął fotokomórkę na linii mety wcześniej niż inni rywale... Nie trzeba Bóg wie jak się na skokach znać, żeby móc spędzić przed telewizorem parę miłych chwil.

Trudna inwestycja?

Na razie poziom ryzyka finansowego nie jest zbyt wielki. Koszt zakupu licencji na polskie terytorium był adekwatny do dotychczasowej obecności jeździectwa w mediach, czyli stosunkowo skromny. To pozwoliło nam na szybką decyzję. Inaczej sprawa by wyglądała, gdyby na podobieństwo Formuły 1 polskie jeździectwo miało swojego Roberta Kubicę. Przecież TV4 przed laty, gdy temat wyścigów samochodowych był w Polsce absolutnie dziewiczy, kupował licencję za grosze, a teraz ile płaci Polsat...?! Modę na F1 wytworzył szczęśliwy zbieg okoliczności. Może i z końmi będzie podobnie, skoro rysuje się szansa wejścia polskiej reprezentacji do Superligi. Chcemy nawet zrobić z trenerem Rudigerem Wasibauerem konferencję prasową poświęconą temu historycznemu wydarzeniu. Od czasów Jana Kowalczyka nie było chyba lepszego pretekstu, aby mówić o jeździectwie.

Intuicyjnie postawiliście na sport jeździecki przez duże „S”, czyli wyczyn z najwyższej półki. Do kogo próbowacie trafić ze swoją ofertą programową?

W chwili obecnej mamy prawie 1.5 miliona klientów, więc próbujemy sprostać ich szerokiej gamie potrzeb. Są wśród nich miłośnicy piłki nożnej, tenisa czy żeglarsstwa itp. Wreszcie sympatycy programów przyrodniczych, kulinarnych tudzież kulturalnych. To jest nasza widownia, której gusta pragniemy zaspokoić, także na nowy sport typu jeździectwo. Teraz potrzebujemy czasu, żeby nowa pozycja progra-

Przed nami planowanie i budowanie świadomości odbiorców, że nadajemy coś bliskiego ich sercom.

ma omawiana na antenie, czyli pragniemy przyzwyczaić klienta do faktu, iż zawsze tego samego dnia o tej samej porze na 100% obejrzy u nas konie.

Jeśli to nie tajemnica, proszę powiedzieć o wynikach ponadpółrocznych już działań emisyjnych – jak się kształtują słupki oglądalności audycji jeździeckich w Canal+?

– Daleko nam do rezonansu, jaki daje flagowy mecz ligowy, kiedy dochodzimy nawet do 250 000 włączonych odbiorców – czyli ok. 25% wszystkich klientów Canal+. Natomiast wyniki jeździectwa wahają się na razie na poziomie 2 – 5%, co jest dla nas absolutnie akceptowalne. Dobra oferta programowa polega m.in. na umiejętnym balansowaniu pomiędzy masowo pożądanym kiczem a ambitną sztuką, na pozycjonowaniu danej audycji w ramówce, wreszcie na umiejętnej oprawie marketingowej i pobudzaniu konsumpcji. Trzeba próbować się zestroić z oczekiwaniami rynku na dany produkt, który w naszym przypadku zawiera szalenie różnicowaną i bogatą propozycję sportową. Dzisiaj jeździectwo w Canal+ ogląda średnio ok. 50 000 widzów. Kto wie, czy za sprawą wejścia Polaków do Superligi nie osiągniemy 10%. Pożyjemy – zobaczymy.

Jaki to ma potencjał reklamowy – pojawił się nowy klient?

Trochę inaczej definiujemy nasz produkt. Nie mamy i nawet nie planujemy mieć jako telewizja kodowana tylu reklam co inni emitenci otwartych pasm. Stąd potencjalny reklamodawca jest dla Canal+ raczej partnerem niż klientem, czyli jego obecność wizerunkowa przy konkretnej pozycji programowej musi być czymś elitarnym, czytaj nobilitującym. Na podobieństwo wieloletniej współpracy wokół jeździectwa Eurosportu via FEI z marką Volvo, Samsung czy Rolex. Właśnie w tym kierunku chcemy iść, ale nie z marszu – najpierw mocne usadzenie produktu w ramówce i upewnienie się, że potrafimy efektownie pokazywać ten sport. Wówczas można w sposób odpowiedzialny szukać finansowych sprzymierzeńców.



ekspert w dziedzinie żywienia

Baileys to wysokiej jakości pasze zapewniające optymalne żywienie koni w dowolnym momencie ich rozwoju. To połączenie wieloletniego doświadczenia oraz znajomości zasad odżywiania koni.

Baileys to znakomite pasze sportowe hodowlane dostarczające substancji odżywczych takich jak białko, witaminy czy minerały wszystkim rasom koni, poczynając od klaczy hodowlanych, poprzez konie sportowe, aż do odsadkach i roczniakach kończących.



MARGOT FHU
05-200 Wołomin
Helenów 32
www.baileys.paszedlakoni.pl
(+48) 510 072 600

Potrzebna jest żywa dramaturgia i pełna ekspresji oprawa estetyczna. Nie ma nic gorszego dla widowisk sportowych niż statyczny kadr.

Jest Pan sympatykiem sportów konnych, ale nade wszystko człowiekiem mediów; wobec powyższego czy i na ile telewizja kształtuje/wpływa na zmiany realiów? Idealna impreza jeździecka a transmisja telewizyjna – kto dla kogo i po co, czyli konieczność zmian... sportu pod kątem mediów?

Prawdą jest, że ilekroć wchodzimy w sport, wszystko jedno który, mamy bardzo twarde żądania, bowiem każda minuta transmisji kosztuje krocie. Więc jeśli transmisja jest na żywo – na przykład jak z ostatnich mistrzostw Polski w skokach przez przeszkody w Warce – nie ma prawa być nawet 1 minuty opóźnienia. To uczy żelaznej dyscypliny, czemu nikt, kto chce mieć relację telewizyjną, się nie sprzeciwia, a korzyść mają wszyscy – począwszy od organizatora i sponsorów, po sportowców i publikę.

Proszę o radę – jak organizatorzy powinni przygotowywać imprezy, aby były one atrakcyjne dla potencjalnego nadawcy telewizyjnego?

Telewizja nie cierpi przydługich spektakli. Coraz częściej tylko dynamiczny przekaz się broni. Im większym wyzwaniem dla kamery i operatora „nadażenie za obrazem”, tym finalny efekt wdzięczniejszy. Ponadto konieczna – wpisana w DNA potrzeb transmisji telewizyjnej – ewidentna żywa dramaturgia i pełna ekspresji oprawa estetyczna. Nie ma nic gorszego dla widowisk sportowych niż statyczny kadr. Zatem, jeśli mogę coś poradzić, to nie dopuszczam do konkursów, w których leci na jedno kopyto 150 koni. Wówczas nuda odstrasza nawet najzgorzalszych fanów, a co dopiero bezwzględna i wybredna telewizja. Przecież nikt nie pragnie być obnażonym, tylko pokazanym...

Przejdźmy do wątku osobistego – skąd u Pana zamiłowanie do koni?

Pierwszy raz doświadczyłem koni we Francji, gdy miałem 10 lat. Mama wysła-

ła nas z siostrą do Normandii na dwutygodniowy obóz typu wakacje w siodle i polknąłem bakcyła. Żadnych tradycji rodzinnych nie było, a jednak oboje zaskoczyliśmy.

Jaki wpływ na losy Pana końskiej przygody ma osoba Andrzeja Orłosia?

Olbrzymie. To jest wyjątkowy człowiek; mieszanek charyzmy, wielkiego doświadczenia i niespotykanej pokory. Tylko te cechy już wystarczały, żeby mi imponował. Każda rozmowa z nim stanowi ciekawą i inspirującą przygodę. I mimo znaczącej różnicy wieku doszliśmy do obojecznej, pełnej szacunku żałyłej przyjaźni. Absolutnie uwielbiam Andrzeja...

Stadnina koni na Mazurach. Przypadek czy świadomy wybór?

Wyłączenie moja inicjatywa. Razu pewnego przyszedłem do Andrzeja, jeszcze za czasów kiedy szefował w SK Kadyny i zaproponowałem, znając już wtedy jego bezgraniczne zaangażowanie oraz rzadko spotykane kompetencje, że sfinansuję zakup i koszt utrzymania dowolnego reproduktora, którego on wybierze. Jedyny warunek – chciałem raz do roku dostać jednego potomka po moim ogierze. Tym sposobem SK Rzeczna, gdzie później przeniesiono Andrzeja, uzyskała z czasem bardzo przyzwoity materiał genetyczny. Wystarczy wspomnieć, że nasz pierwszy „wspólny” koń o imieniu Barasz jest ojcem aż trzech znakomitych klaczy – zwycięzców Derby we Wrocławiu. To znaczy, że moje zaangażowanie i fachowość Orłosia zagrały, więc po kilku latach, widząc znużenie mistrza realiami hodowli państwowej, złożyłem kolejną propozycję – założenia elitarniej prywatnej stadniny. Następnie zajęło nam 2 lata znalezienie miejsca i zbudowanie modelu wspólnego funkcjonowania. Tak wylądowaliśmy w Januszewie, pomiędzy Iławą a Suszem. Przepiękne tereny, łąki, lasy, woda, po prostu do zako-

chania – wszystko, co potrzebne, a nawet więcej niż potrzeba, żeby z sukcesem hodować i trenować konie.

Czy będzie Pan chciał pokazywać swoje konie w sporcie?

Zdecydowanie tak. Sport jest jednym z celów.

Kierunek hodowlany – w czym chce się specjalizować?

Powiem tak – mam nadzieję, że z 30 matek rasy SP, którymi na chwilę obecną dysponujemy, za 15 lat na międzynarodowych hipodromach będzie reprezentował moją stadninę choć jeden wybitny skoczek. Nastawiłem się na skoki i zamierzam tak stopniowo selekcjonować materiał, aby z czasem osiągnąć cel. Nawet myślę o zakupie kilku klaczy rasy SF, bowiem wyniki mówią same za siebie – na 100 najwyższej sklasyfikowanych koni skokowych aż 30% ma rodowody SF. A ja pragnę złapać marzenie...

Czyli może się tak zdarzyć, że Pana konie zobaczymy kiedyś w telewizji?

Żywię taką cichą nadzieję...

Tak czy inaczej w imieniu środowiska polskich koniarzy dziękuję za przychylność dla jeździectwa kierowanej przez Pana stacji.

Cała przyjemność po mojej stronie, choć nie wdzięczność polskich koniarzy mną kierowała. Konie to także moje hobby. Ponadto hołduję zasadzie „business & pleasure”, zatem jeśli coś w sensie ekonomicznym się broni, a jednocześnie służy ogólnemu pożytkowi – przykładowo lepszej ekspozycji sportu jeździeckiego w mediach – to możemy mówić o pełni szczęścia. ■



OFFICINALIS®

the force of nature

Wybrane produkty Officinalis plus torba ekologiczna gratis!



Biotin 5000 * Broncaresp * Cartilage * Equi Relax * Pro Muscle * Vitamin Max



animalia.pl
internetowy sklep zoologiczny

Sprzedaż i dystrybucja: Animalia.pl s.c., Lotnicza 3, 05-816 Michałowice,
tel. 022 841 36 07, + 48 697 099 711. Nawiązemy współpracę ze sklepami
jeździeckimi oraz przedstawicielami terenowymi (kontakt@officinalis.pl).

tekst: Jan Okulicz

Ze sponsorem trzeba żyć lepiej niż z rodziną

Podobno dopadł nas kryzys. Z kalendarza imprez PZJ ubywają, zdawać by się mogło, stałe pozycje. Jedni poddają się z marszu, zanim sprawdzą faktyczne możliwości, inni alarmują w ostatniej chwili – POMOCY! Niektórzy organizatorzy idą jednak *va bank*, zdobywają pieniądze, ściągają 200-300 koni, nie gardzą drobnymi sumami, aby tylko nie wypaść z gry, do której nierzadko trudno wrócić.

Jeździectwo nie lubi biedy. Kto ją zresztą lubi. W PRL-u bywało różnie, ale też byli bardziej lub mniej zaradni animatorzy życia. Królowały i brylowały stadniny arabskie, ale dobrze radzili sobie i Ci, którzy potrafili zjednać przychylność możnowładców. A sposoby bywały przedziwne – od wódeczki z naczelnikiem po pokera z presem. Przyjeżdżały ministerialne dzieci na wakacje w siodle i nikomu to nie przeszkadzało. Dzisiaj czasem zastanawiam się, jak wielkie tuzy naszej hodowli radziłyby sobie w tej nowej sytuacji stad i stadnin.

Kiedy brakuje państwowych pieniędzy, potrzebny jest sponsor. Jeździectwo jest jedną z nielicznych w Polsce dyscyplin, gdzie można haftować na czaprakach, derkach i potnikach magiczne słówko Sobieski, Lech czy Żubr, kiedy indziej na imprezie dużym strumieniem leje się Piast. Przez wiele lat dobrodziejem światowego jeździectwa było Volvo. Puchar tej zacnej szwedzkiej marki został w ludzkiej pamięci. Umocnił się znacznie głębiej niż Hyundai. Nie wiem, czy koreańska marka doznała tej nobilitacji co np. Mercedes Sport Dienst wagen, ale z pewnością idzie dalej za ciosem, rozdając via PKOl całkiem zgrabne hatchbacki poszczególnym związkom sportowym.

Miłość sponsora jest przyjemna, choć okrutnie krucha. Jeden z żeglarzy zobowiązany do noszenia oficjalnie, na imprezach znaków sponsora, miał ich w kieszeni kolekcję „na rzepy”. Aż tu pewnego razu dość zasadniczo się pomylił. Przypiął nie ten, co trzeba, tuż przed nosem prezesa firmy. Uczucie pękło.

Ktoś inny umówił się na 10 banerów reklamowych. Powiesił je i owszem, ale tak bez sensu, że żadna z kamer i aparatów nie miała prawa zauważyć obecności sponsora. Głupie czy



CSI-W na Torwarze.

śmieszne przypadki świadczące o kompletnej arogancji i zamiłowaniu do „numerów na raz”. Sponsor z dobrym wizerunkiem jest dobrem bezcennym. Ileż to razy znacząca firma bywała zaproszona do udziału w imprezie na warunkach ulgowych – aby tylko była. Za nią przychodzili inni, ponieważ dobrze jest być w towarzystwie innych szanowanych marek. Znam paru organizatorów, którzy za pomocą sponsorskich pieniędzy wydobyli się z prowincjonalnego błotka, otrzepali nogawki, wyczyścili buty i weszli na europejskie salony. Mądrzy pamiętają, gdzie wsiadli do windy, tymczasem próżni i głupi szybko wracają tam, skąd przyszli.

Jeździectwo nigdy nie będzie sportem masowym, ale rośnie w popularność za sprawą tradycji i kultury – Kossaka, Hubala, Szoslanda, Kowalczyka. Prezes dużej, dobrze prosperującej firmy może zadzwonić do marketingu i powiedzieć: proszę obsłużyć imprezę typu „dzieci na kucach”, a spokojnie odsunąć kiep-

skie WKKW. Może dać pieniądze na ujeżdżenie, bo jego żona właśnie nabyła konia dresażowego za jedyne 50 tys. euro i będzie się tam lansować.

Do takich ludzi trzeba umieć trafić, ale przedtem potrzebna jest wiedza, takt, i umiejętność zjednywania.

Nie tak dawno rozmawiałem z dwoma biznesmenami. W swój ośrodek włożyli mnóstwo pieniędzy, a doskonale znają ich wagę. Z takimi ludźmi rozmawia się przyjemnie, bowiem wiedzą, co mają, co dają i co mogą zaoferować. Znają dokładnie marszrutę, road book na cały rok i konsekwentnie realizują swój plan bycia najlepszym ośrodkiem w Polsce. Stworzyli atmosferę miejsca, które jest unikalne. Witają się z gośćmi, nie zadzierają nosa i nie opowiadają bajek, lecz twardo stąpają po ziemi, nie szczędząc kasy na media. Do tych ludzi garną się nie tylko drobni lokalni sponsorzy, ale i wielkie korporacje. Są mili i kompetentni. Kilka tygodni temu zadzwonił człowiek, który ma opinię szorstkiego, ale prowadzi świetny jeździecki biznes. Może nie ma czasu na sentymenty, ale lokalne elity finansowe chętnie z nim współpracują, bo nie jest koniunkturalny, czyli nie jest przyjacielem tylko wtedy, gdy zaświeci słońce.

Współczesny marketing wymaga pewnej znajomości psychologii. Łatwo sobie zrazić sponsora głupim tekstem wypowiedzianym w towarzystwie, zawsze ktoś doniesie. Więc o sponsorach mówmy jak o zmarłych – dobrze albo wcale. I najlepiej rozliczyć się po imprezie. Było tylu widzów, takie i takie media, tyle informacji prasowych, tyle sekund czy minut w TV, widać was było dobrze, a ogólna wartość przedsięwzięcia trzykrotnie przekroczyła nakłady. To nie abstrakcja, lecz ogólnie przyjęte standardy, o których warto sobie przypomnieć, zanim cokolwiek zainicjujemy. ■



tekst: Marek Szewczyk

O komentowaniu, telewizji i oglądalności

Poproszony o napisanie tekstu nt. historii jeździeckich relacji telewizyjnych w Polsce i zawodzie komentatora, pomyślałem sobie, że jeśli miałby on powstać, to przede wszystkim po to, aby ewentualnie dać coś innym, a zwłaszcza tym, którzy chwytają za mikrofon na różnych „końskich” imprezach, albo tym, którym marzy się bycie komentatorem. Przepraszam więc za to, że poniższy tekst będzie pełen osobistych wspomnień i doświadczeń, ale inaczej się nie da.

Na początku dla niektórych być może zaskakująca wiadomość. Nie trzeba kończyć studiów dziennikarskich, aby zostać dziennikarzem sportowym. Nie wiem, czy to dobrze, ale tak jest. Tak w każdym razie było, gdy zacząłem pracę w redakcji sportowej TVP. I nie dotyczyło to tylko mnie, zootechnika z wykształcenia. Moi starsi, sławni już wówczas koledzy, jak np. Włodzimierz Szaranowicz i Dariusz Szpakowski, też nie byli po studiach dziennikarskich, ale po AWF-ie.

Brak specjalistycznych studiów nie oznacza jednak, że do tego zawodu nie należało się specjalnie przygotowywać. Wspomniani komentatorzy przeszli najpierw solidną szkołę zawodu w radiu pod ręką wymagającego szefa, jakim był nie mniej sławny redaktor Bogdan Tuszyński (któż ze starszych czytelników nie pamięta jego relacji radiowych z Wyścigu Pokoju!). Ja i kilku innych kolegów, z którymi zaczynałem wówczas pracę w redakcji sportowej TVP, dostaliśmy się w tryby systemu, jaki wówczas w tej instytucji obowiązywał (jak jest teraz – nie wiem). A mianowicie należało zdać egzamin na tzw. kartę mikrofonową. Egzaminowała szacowna komisja, w skład której wchodził m.in. Irena Dziedzic i prof. Stanisław Młynarczyk. O ile dobrze pamiętam, nikt z nas nie otrzymał tej karty od razu (dostawaliśmy tymczasowe pozwolenia), gdyż do każdego komisja miała zastrzeżenia. Albo

chodziło o dykcję, albo o złe akcentowanie niektórych słów, albo o nieumiejętność prawidłowego wymawiania zagranicznych nazwisk itp. Telewizja miała jednak wówczas komórkę, której zadaniem było pomagać dziennikarzom tam zatrudnionym w doskonaleniu swego warsztatu, w objaśnianiu reguł języka polskiego (także pisanego). Komórka ta regularnie co kilka miesięcy wydawała wewnętrzny biuletyn poświęcony błędom językowym, jakie najczęściej popełniali dziennikarze na antenie. Ale były też inne opracowania. Pamiętam, jak przed wyjazdem na któreś igrzyska olimpijskie komórka ta przygotowała wykaz nietypowych, trudnych nazwisk sportowców, których wyczyny mieliśmy komentować, z podaniem, jak te nazwiska należy wymawiać, jak odmieniać. Innym razem wydała podobne opracowanie dotyczące sławnych aktorów i reżyserów. Mam te dwa zeszyty do dziś w swoim biurku i często mi się przydają. Nie dlatego, że pisuję o aktorach, ale dlatego, że reguły te są uniwersalne. Oto przykład, który może być użyteczny w naszym „koniar-skim” światku. Pat Parelli – nazwisko tego sławnego zaklinacza koni należy odmieniać: Pata Parellego, a nie Parelliiego!

W ogóle mamy tendencję do nieodmienia nazwisk. Przykładowo, dzwoni do mnie jakaś młoda osoba z firmy X i pyta: czy mam przyjemność rozmawiać z Markiem Szewczyk (aż zgrzyta w uchu), zamiast z Markiem Szewczykiem! Pewnie Państwo też mieli często tego typu telefony. Zastanawiam się, czy tych pracow-

ników szkołą specjalnie, aby nie odmieniać nazwiska? Ale dlaczego? A jeśli chodzi o sławnych koniarzy – odmienia się nazwiska i Paula Schockemoehlego, i Rodriga Pessoy i wielu innych.

Wróćmy do telewizji – moja dykcja nie była wystarczająco dobra, miałem kłopot z szeleszczącymi dźwiękami i dopiero po kilku miesiącach ostrego trenowania wprawek typu: „trzy cytrzystki grały na cytrze, czy druga gwizdże, a trzecia łyż trze”, lub „czy rak trzyma szczypcami strzęp szczawiu czy trzy części trzciny?” otrzymałem kartę mikrofonową.

Z rad udzielanych mi przez przemiłego i bardzo życzliwego prof. Młynarczyka, do którego regularnie chodziłem na konsultacje, chciałbym się podzielić jedną. Profesor powiedział mi kiedyś: mikrofon lubi niskie tony. Inaczej mówiąc, zawsze przyjemniej się słucha kogoś, kto ma niski tembr głosu. Każdy ma taki głos, jaki ma, i na to niewiele można poradzić (choć nieprawdą jest, że nic nie można zrobić), ale dlatego osoby z dyszkantem powinny unikać pełnienia roli spikera. No i jeszcze jedna rada: mikrofon jest po to, aby wzmocnić siłę głosu, aby on dotarł do wszystkich słuchaczy i widzów. Do mikrofonu nie należy krzyczeć!, jak to ma w zwyczaju pewien koniarz często występujący z tym przyrządem w ręku. Mówię tu o sytuacjach, kiedy spiker podaje wyniki, wywołuje zawodnika czy podaje jakiś komunikat. Co innego, kiedy komentator podąża śladem jakiejś pasjonującej rozgrywki i ponoszą go emocje.

Komentator oprócz umiejętności posługiwania się mikrofonem musi mieć przede wszystkim wiedzę o materii, o której opowiada.

czas Jan Ciszewski, legendarny komentator piłkarski. Nie wszyscy wiedzą jednak, że autentycznie interesował się także końmi, tyle że wyścigowymi. Był bowiem stałym bywalcem Służewca, namiętnym graczem. Relacja ta jest zapewne znana także tym, którzy tych czasów nie pamiętają, gdyż ostatnio często jest przypominana.

Mnie do komentowania jeździectwa namówił redaktor Henryk Urbaś (Heniu – moja wdzięczność będzie Cię ścigać aż po grób!), wówczas pracownik redakcji sportowej telewizji (niebawem powrócił do radia, skąd przyszedł). Byłem wówczas sekretarzem redakcji kwartalnika „Koń Polski” wydawanego przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. A redaktora Urbasia poznałem, kiedy Marcin Szczypiorski, wówczas szef wyszkolenia PZJ, namówił nas (i jeszcze kilku innych dziennikarzy) do pracy w komisji propagandy jeździectwa (tak to się chyba nazywało). Pierwszy raz usiadłem przy mikrofonie obok kolegi Urbasia podczas transmisji z CSIO w Sopocie, ale niestety nie mogę sobie przypomnieć, który to był rok. Pracę w redakcji sportowej zacząłem w końcu 1987 roku, a wcześniej, jako współpracownik, obsługiwałem kilka sopockich imprez?

Konie przebijały się na antenie telewizji – a mówimy w tym momencie tylko o telewizji państwowej, bo innej wówczas nie

foto: Anna Deczyńska „Koń Polski”

Na stanowisku komentatorskim podczas mistrzostw Polski w skokach, Leśna Wola 2006.

Cudowny internet

Komentator oprócz umiejętności posługiwania się mikrofonem musi mieć przede wszystkim wiedzę o materii, o której opowiada. W tej kwestii trudno udzielać komuś szczegółowych rad, jak tę wiedzę zdobywać. Trzeba po prostu starać się wiedzieć jak najwięcej na dany temat: czytać, śledzić, wertować, mieć swoje archiwum. W tym momencie nie sposób nie podzielić się z czytelnikami pewną refleksją, zapewne niezbyt odkrywczą. Każdy, kto w obecnych czasach chciałby być komentatorem, pod jednym względem będzie miał łatwiejsze zadanie niż my kiedyś – ma do pomocy internet. To cudowne narzędzie bardzo ułatwia wykonywanie tego zawodu. Wszak wystarczy wpisać jakąś nazwę w którąś z wyszukiwarek i po sekundzie mamy już to, co jest nam potrzebne. Mamy informację. Kiedyś tę wiedzę zdobywało się trudniej. Pamiętam, jak w latach 80. przyjeżdżałem na CSIO do Sopotu i pierwszy, co robiłem, biegłem do lekarzy weterynarii, którzy mieli zebrałe paszporty koni, i spisywałem pocho-

dzenie tych, które przyjechały z zagranicy (polskich znałem już na pamięć). Trzeba w tym miejscu uzmysłwić młodszym czytelnikom, że kiedyś na listach startowych była tylko nazwa konia oraz imię i nazwisko jeźdźcy. Teraz, nawet na zawodach regionalnych, są już listy startowe z pełnym pochodzeniem koni.

Kto co komu zawdzięcza

Obecność transmisji jeździeckich na antenie telewizji wyglądała różnie w różnych czasach. A zależało to od wielu czynników. W czasach, kiedy CHIO odbywało się w Olsztynie (a rozgrywano je tam do roku 1981), pamiętam jak przez mgłę jakąś transmisję, którą komentował redaktor Stanisław Pawliczak z Olsztyna (na co dzień specjalizował się w kolarstwie i piłce nożnej). Najważniejsza relacja z tych czasów, a kto wie, czy nie najważniejsza w ogóle w historii polskiego jeździectwa (bo czy kiedykolwiek jeszcze Polak będzie mistrzem olimpijskim?) to ta z moskiewskich igrzysk w 1980 roku, na których Jan Kowalczyk zdobył złoty medal. Jeździectwem zajmował się wów-

Szczegółowy wykaz transmisji z roku 1995:

14 V	pr. II	17.30	30 min.	CSI Iwno
1 VI	pr. II	17.30	30 min.	CSIO Warszawa
2 VI	pr. II	17.00	60 min.	CSIO Warszawa
3 VI	pr. II	15.45	25 min.	CSIO Warszawa
4 VI	pr. II	18.10	40 min.	CSIO Warszawa
25 VI	pr. II	17.00	50 min.	CAI Bogusławice
6 VIII	pr. II	23.20	20 min.	CDI Książ
24 VII	pr. II	20.25	25 min.	MŚ w powożeniu Poznań
25 VIII	pr. II	0.55	25 min.	MŚ w powożeniu Poznań
26 VIII	pr. II	17.00	55 min.	MŚ w powożeniu Poznań
28 VII	pr. II	17.00	30 min.	MŚ w powożeniu Poznań
17 IX	pr. II	21.30	30 min.	CCI Biały Bór
17 IX	pr. II	23.35	25 min.	CCI Biały Bór

OUR INSURANCE IS SIMPLY HORSE SENSE*

[*nasze ubezpieczenia to po prostu zdrowy rozsądek]

Pełna ochrona ubezpieczeniowa konia, właściciela, jeźdźcy, luzaka i sprzętu. Ubezpieczamy również ośrodki jeździeckie, trenerów, instruktorów, lekarzy weterynarii oraz imprezy jeździeckie i hodowlane.

Wyłączny przedstawiciel Catlin w Polsce: **MGZ GAMA sp. z o.o.**, ul. Reja 8, 05-820 PIASTÓW, tel. (0) 22 723 0777, (0) 22 723 3297
e-mail: pp1@polishprestige.pl, pp1@pp1.pl, www.polishprestige.pl, www.pp1.pl, Marek Grzybowski 0 504 236 044, Marcin Wyszomirski 0 501 139 345

Ubezpieczenia polecane przez:

POLISH  PRESTIGE

Pierwsze angielskie ubezpieczenia koni

LLOYD'S Underwriters

CATLIN

było – powoli, ale ich obecność systematycznie rosła. Największe natężenie przypadło na pierwszą połowę lat 90.

Skąd znam te szczegóły? Niedawno znalazłem w swoim biurku kilka takich wykazów, które trzymam na wieczną rzecz pamiętkę. Takie wykazy sporządzałem co roku na prośbę Eryka Brabeca, ówczesnego sekretarza generalnego PZJ, który z kolei był proszony przez biuro FEI, aby takie opracowania dostarczać. Byłem wówczas zastępcą sekretarza redakcji sportowej TVP i nieskrupnie powiem, że miałem pewien wpływ na to, że tak dużo „końskich” transmisji udawało się wpełznąć na antenę.

Telewizyjny bożek

Sytuacja zaczęła się zmieniać w drugiej połowie lat 90. Działy już prywatne stacje telewizyjne i zaczęła się walka o widza. To wtedy pojawiło się magiczne słowo: oglądalność. To odmieniane na wszystkie przypadki określenie stało się szybko bożkiem telewizyjnym, do którego zaczęli się modlić telewizyjni decydenci. A ponieważ jeździectwo nigdy (i nigdzie, nie tylko w Polsce) nie miało wielkiej oglądalności, liczba „końskich” transmisji zaczęła spadać. Prywatne stacje (Polsat, TVN) z czasem zaczęły sięgać po sport, ale w pierwszym rzędzie po te dyscypliny, które gwarantowały dużą oglądalność, czyli po piłkę nożną, żużel, boks, koszykówkę czy siatkówkę. Z czasem powstał nowy układ sił: o te wymienione sporty stacje telewizyjne zaczęły się bić, windując ceny za transmisję z nich do niebotycznych rozmiarów,

a pozostałymi sportami nikt się nie interesował. No prawie nikt, bo bardzo wcześniej w Polsce, już w 1996 roku, zaczął działać Eurosport, który od początku regularnie pokazuje konie.

Dopiero ostatnio sytuacja zaczęła się ponownie zmieniać na korzyść jeździectwa. Głównie dlatego, że powstał wreszcie (zdecydowanie zbyt późno) kanał sportowy Telewizji Polskiej. To daje możliwość, aby telewizja mogła wreszcie spełniać swą misyjną rolę w obszarze sportu, czyli nie kierować się tylko i wyłącznie oglądalnością. Te sporty z drugiego czy trzeciego koszyka oglądalności mogą być wreszcie pokazywane. A jeśli chodzi o jeździectwo, to nie bez znaczenia jest, też fakt, że wiceszefem TVP Sport został red. Jarosław Idzi, były pięcioboista, który tę dyscyplinę zna i czuje.

No i wreszcie jeszcze jeden istotny czynnik – na czele Canal+ stanął z kolei Bertrand Le Guern, także koniarz. To dzięki niemu sport jeździecki zawitał na antenie tej stacji, która słynie z dobrych filmów i dobrego sportu.

W mojej ocenie jeździectwo ma dziś bardzo dobre dni, jeśli chodzi o obecność w telewizjach. Wiem, że mimo to wielu odczuwa niedosyt. Ale proszę pomyśleć o tym, w jakiej sytuacji są miłośnicy takich sportów, jak: wioślarstwo, kajakerstwo, zapasy czy dżudo. Dyscyplin, które przynosiły i nadal przynoszą polskiemu sportowi medale olimpijskie, a które można zobaczyć na antenie praktycznie tylko wówczas, kiedy rozgrywane są igrzyska olimpijskie. My, koniarze, nie powinniśmy



foto: Włodzisław Szewczyk

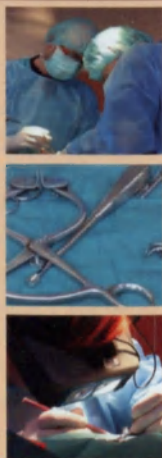
narzekać. Zresztą ta dobra sytuacja nie jest nam dana raz na zawsze. Życie idzie naprzód, będą następować kolejne zmiany. W jakim one pójdą kierunku, trudno dziś przepowiadać.

Jedno jednak można przewidzieć – będzie rosła rola relacji internetowych. Już dziś można oglądać na domowych komputerach relacje z zawodów w Polsce (głównie poprzez portal „Świat Koni”) czy z imprez zagranicznych (na stronie FEI). Przyznam się, że ja tych relacji nie oglądam, gdyż jakość techniczna tych przekazów jest na razie słaba, okienko z obrazem bardzo małe i niewiele widać, ale to bez wątpienia będzie się zmieniać na korzyść. Jeżeli do lepszego obrazka dojdzie jeszcze fachowy komentarz, to drżycie telewizje. Przyszłość należy chyba do internetu. Ja jednak jestem starszej daty i pozostanę przy telewizji. Także dlatego, iż los sprawił, że byłem i w pewnym sensie jestem nadal związany z nią zawodowo. ■

Autor powyższego tekstu jest redaktorem naczelnym miesięcznika „Koni Polski” oraz komentatorem Eurosport i Canal+ Sport

R E K L A M A

NOWOCZESNE CENTRUM DIAGNOSTYKI I LECZENIA KONI



USŁUGI:

- diagnostyka ortopedyczna (Rtg cyfrowe, USG)
- diagnostyka układu oddechowego i krążenia (endoskopia, EKG, echo serca, badania laboratoryjne)
- badanie kupno-sprzedaż
- zabiegi chirurgiczne w nowoczesnej, w pełni wyposażonej sali operacyjnej
- zabiegi medyczne (w tym leczenie ścięgien i kręgosłupa)
- zabiegi fizjoterapeutyczne (w tym shock wave therapy)

Zespół specjalistów, reprezentujących kluczowe dziedziny weterynarii koni, to gwarancja kompleksowego podejścia do diagnostyki, jak i wyboru najefektywniejszego leczenia.

www.zdrowiekonia.pl



dr n. wet. Olga Kalisiak	508 158 008
lek. wet. Mariusz Gębka	501 388 173
lek. wet. Blanka Wysocka	603 584 824
lek. wet. Michał Dziekański	504 038 221
lek. wet. Marta Warzecha	601 968 510
lek. wet. Paweł Dukacz	507 472 724

Centrum Zdrowia Konia
Przychodnia Weterynaryjna
Pscucin, ul. Lipowa 37
05-190 Nasielsk



zdrowiekonia@orange.pl



tekst: Władysław Byszewski

Stada Ogierów przeżytek czy wyzwanie?

Od niepamiętnych czasów koń odgrywał wielką rolę w życiu człowieka. Żywił go i bronił oraz służył niegdyś jako jedyny środek umożliwiający przemieszczanie się. W związku z tym starożytne narody przywiązywały wielką rolę do jego jakości poprzez odpowiedni dobór i krzyżowanie. Taki był początek wytworzenia wielu ras koni.

W literaturze spotykamy wzmianki, że 40 000 lat przed narodzeniem Chrystusa istniał *Equus caballus* zbliżony do konia Przewalskiego odkrytego w 1879 roku, a udomowienie go nastąpiło 3000 lat przed naszą erą. We Francji pierwsze stado królewskie powstało już w VI wieku i miało wpływ na tworzenie pogłowia koni francuskich. Rola konia nie ograniczała się tylko do celów wojennych. Był on używany również do prac rolniczych, transportowych, a także wszelakich form aktywności turniejowo-wyścigowej, zarówno wierzchem, jak i w zaprzęgach (rydwany), o czym świadczą przeróżne rzeźby czy ryciny. Z czasem powstały także polowania konne *parforce*, w których jakość konia odgrywała duże znaczenie.

Rozumiejąc, jak ważną rolę spełnia koń w życiu nie tylko człowieka, ale również narodów, ulepszano pogłowie koni poprzez tworzenie stad ogierów. W jednych krajach były to stada królewskie, a w innych pod zarządem państwa.

Czas odbudowy

Podobnie jak we Francji hodowla koni rozwijała się również w naszych ościennych państwach, które w czasie rozbiorów podzieliły między siebie ziemie polskie. Niemcy wielką wagę przykładali do roli stad ogierów. Przed I wojną światową na terenie samych tylko Prus Wschodnich znajdowało się 6 stad ogierów ze sławnymi trakenami na czele. Na terenie Austro-Węgier powstało wiele sławnych państwowych stad, jak Babolna, Radowce, Mezöhegyes, Piber, Topolcianky i inne, zaś rząd rosyjski w 1817 założył stado i stadnię w Janowie Podlaskim.

Po pierwszej wojnie światowej kraj był wyniszczony toczącymi się na ziemi bojami. Zdiesiątkowane było również pogłowie koni. Zaraz po powstaniu państwa polskie-

go powołano do życia w Ministerstwie Rolnictwa departament chowu koni. Stworzono 9 państwowych stad ogierów, poprzez które realizowano politykę ministerstwa Rolnictwa oraz Obrony Narodowej w odbudowie pogłowia końskiego i poszczególnych ras koni. Wprowadzono rejonizację rasową i zgodnie z nią ogiery poszczególnych ras były lokalizowane we właściwych stadach ogierów. Szybkie i efektywne działanie było realne dzięki zdyscyplinowanemu wprowadzeniu w życie przez SO polityki hodowlanej państwa. W latach okupacji niemieckiej okupant, zdając sobie sprawę z roli konia, znacznie powiększył liczbę ogierów w stadach, a nawet otworzył nowe duże SO w Dębicy. Wprowadzono nawet system motywacyjny – właściciel klaczy, który mógł się wylegitymować świadectwem pokrycia swojej klaczy, otrzymywał liczne zniżki i przydział paszy, a dana klacz była zwolniona z obowiązkowych prac. I mimo prowadzonej przez Niemcy wojny na wielu frontach hodowla koni była na jednym z naczelnych miejsc.



Budynki Stada Ogierów w Łące.

Jak każda wojna ostatnia również dokonała strasznego spustoszenia w pogłowie koni. Zdecydowana większość koni ze stad i stadnin została przez okupanta wywieziona w głąb Niemiec. Znaczna ich część ocalała i po wojnie zostały rewindykowane. Ponadto część ogierów przybyła w ramach odszkodowań wojennych. Konie te stały się zalążkiem stad i stadnin po II wojnie światowej.

Lepsze wrogiem dobrego

Natychmiast po zakończeniu działań wojennych w Ministerstwie Rolnictwa został utworzony Wydział Hodowli Koni, który zorganizował państwową hodowlę koni. Powołane zostały do życia następujące państwowe stada ogierów: Białka, Bogusławice, Braniewo, Drogomyśl, Gniezno, Kętrzyn, Koźle, Kwidzyn, Łąka, Sieraków i Starogard. Kolejno powstało stado w Książu i Łobzie, a potem wybudowane zostało jeszcze SO w Białym Borze. Celem produkowania dla tych stad ogierów powołano stadniny koni wszystkich hodowanych ras.

Został stworzony Centralny Zarząd Hodowli Koni, który ściśle realizował politykę hodowlaną Wydziału Hodowli Koni w MR.

Dzięki realizacji tej polityki pogłowie koni w kraju w krótkim czasie zostało odbudowane. Rozpoczęła się na szerszą skalę hodowla również w sektorze prywatnym. Już (wg. Rejestru Ogierów CZHK T. VI) na dzień 1.01.1958 w 15 stadach znajdowało się 2500 ogierów.

Hodowla zaś w sektorze państwowym zorganizowana była doskonale. Kraj nasz był podzielony na cztery rejony, w których hodowla koni była prowadzona zgodnie z obowiązującą wówczas rejonizacją dotyczącą poszczególnych ras. Stada i stadniny danego rejonu podlegały w zakresie hodowli inspektorowi rejonowemu, który z kolei podlegał naczelnikowi hodowli koni w Centralnym Zarządzie Hodowli Koni. W Wydziale Hodowli Koni byli ponadto inspektorzy hodowlani i wydział prowadził ewidencję koni stad i stadnin, „obrotówkę” stanu koni, a przede wszystkim selekcję i kwalifikację. Stadniny ras regionalnych miały obowiązek wyhodowania ogierów dla stad w liczbie minimum 10 proc. stanu matek.

Ogiery ras szlacheckich zakwalifikowane do hodowli szły do Zakładów Trenin-gowych i tam po 11-miesięcznym treningu zdawały próbę dzielności i te z wynikami pozytywnymi kierowane były do odpowiednich SO. Organizacja naszej państwowej hodowli działała bardzo sprawnie i przynosiła doskonałe rezultaty. Była ona bardzo zbliżona do francuskiego systemu funkcjonowania stad państwowych (Haras Nationaux). Ogiery, którymi remontowano stany w stadach, były prawie w 100 proc. hodowli państwowych stadnin. W ciągu pierwszego 40-lecia stadniny wyhodowały i oddały do stad ok. 6500 ogierów ras szlacheckich. Niestety, w myśl przysłowia, że „lepsze jest wrogiem dobrego”, zaczęły się różne prze-

Hodowla państwowa po zlikwidowaniu dotacji znalazła się w szalenie trudnej sytuacji ekonomicznej.

murator
PROJEKTY

KATALOG
PROJEKTÓW

300 PROJEKTÓW
murator PROJEKTY

Budynki inwentarskie, gospodarcze i usługowe

NOVOŚĆ! Budynki rekreacyjne i agroturystyczne

stajnie i ujeżdżalnie
obory, chlewnie i tuczarnie
garaże i budynki gospodarcze

budynki garażowo-magazynowe
budynki handlowo-usługowe
obiekty gastronomiczne

SOLBET **BRAAS**

- stajnie
- ujeżdżalnie
- lonżownie
- obory
- chlewnie
- tuczarnie
- płyty obornikowe
- garaże
- budynki gospodarcze
- magazyny
- obiekty gastronomiczne
- pensjonaty
- budynki obsługi pojazdów

ZAMÓW
BEZPŁATNY
KATALOG!

PONAD
300
PROJEKTÓW!

Zamawianie katalogu: **022 59 05 555**
Informacje i porady: **022 59 05 580 (590)**
e-mail: **projekty@murator.com.pl**
www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie



zdjęcia (3): Sylwia Herda



Z mapy zniknęły między innymi takie zasłużone stadniny, jak Posadowo, Płękity, Kadyny, Nowa Wioska.

Stada Ogierów to nie tylko konie, ale również zabytkowe budynki (SO Białka).

kształcenia i reorganizacji. Centralny Zarząd Hodowli Koni został połączony z Centralnym Zarządem Hodowli Zwierząt i Centralnym Zarządem Hodowli Roślin, a ten przekształcony z kolei w zrzeszenie. Zrzeszenie to zostało połączone z Przedsiębiorstwem Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi i przyjęło nazwę Polska Hodowla i Obrót Zwierzętami Hodowlanymi. Następnie Polski Związek Hodowców Koni odebrał służbie zootechnicznej stad i stadnin oraz Wydziałowi Hodowli Koni uprawnienia do wpisu koni państwowych do Ksiąg Stadnych, uznawania ogierów państwowych i opisu źrebiąt. Był to o tyle niefortunny krok, że osłabił pozycję państwowych ośrodków hodowli koni. Jednak stada i stadniny działały nadal, realizując politykę Wydziału Hodowli Koni w MR. Ten wkrótce zlikwidowano, a w jego miejsce ustanowiono jednoosobowe stanowisko głównego specjalisty ds. hodowli koni, które dziś niestety już nie istnieje. P.O.L.H.O.Z. został przejęty przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa, a Wydział Hodowli Koni zlikwidowano. Zachowane zostały tylko 3, a następnie 2 etaty głównych specjalistów ds. hodowli koni. Następnym ciosem zadaniem hodowli państwowej było zlikwidowanie rejonowych inspektorów. Stada i stadniny przekształcono w spółki strategiczne oparte na prawie handlowym. Agencja likwidując stanowiska inspektorów rejonowych, władzę

nad hodowlą przekazała prezesom spółek. W tym momencie zaczęła się pewna samowola poszczególnych prezesów, co niestety odbiło się ujemnie na hodowli niektórych przedsiębiorstw. Z czasem reaktywowano obowiązek uczestniczenia specjalistów ds. hodowli koni zespołu nadzoru właścicielskiego ANR w dorocznych przeglądach selekcyjnych i zatwierdzaniu protokołów brakowania, co w pewnym stopniu pozwoliło powrócić do zdroworozsądkowej polityki hodowlanej. Agencja Nieruchomości Rolnych mimo że jest powołana do prywatyzacji gospodarstw rolnych, to jednak w trakcie swej 15-letniej działalności przeznaczała olbrzymie środki finansowe na remonty, inwestycje i zakupy materiału zarodowego dla spółek strategicznych. W stadach zainwestowano niebagatelne środki na stworzenie w nich ośrodków inseminacyjnych. W przeważającej większości ośrodki te z powodu braku zainteresowania inseminacją pozostają jednak nieczynne.

Przez prywatyzację do upadku

Z drugiej strony wiele spółek hodowli koni zostało sprywatyzowanych, a w tym m.in. stadniny o wysokim poziomie hodowlanym. Najbardziej uderzyło to w państwową hodowlę koni pełnej krwi angielskiej, gdzie z 10 stadnin prowadzących tę rasę koni 5 najlepszych (poza Golejewkiem) zostało

sprzedanych, co, poza stadniną w Włodzowie, spowodowało ich prawie całkowity upadek. Odbiło się to ujemnie na sukcesach koni „stadninowych” na torze wyścigowym.

Był to cios, który dotknął również stadniny hodujące konie ras włkp i sp. Z mapy zniknęły takie zasłużone stadniny, jak Posadowo, Płękity, Kadyny, Nowa Wioska. Mniej to dotknęło stadniny małopolskie, a obroniły się stadniny czystej krwi arabskiej.

Hodowla państwowa po zlikwidowaniu dotacji znalazła się w szalenie trudnej sytuacji ekonomicznej, a wręcz katastrofalnej. Odbiło się to głównie na SO, które dotacją pokrywały częściowe koszty swego utrzymania. Działalność stad ogierów jest typowo usługowa i nie do pomyślenia jest podniesienie cen za pokrycie klaczy do wysokości, które zrównoważyłyby koszty utrzymania ogierów, płace personelu, remonty budynków, a przede wszystkim zakup wysokiej jakości materiału zarodowego.

Ostatnio stada ograniczały remont ogierów, a powodem tego była likwidacja zbędnych etatów i zmniejszenie stanów oraz kompletny brak środków finansowych. Ten drugi powód jest szczególnie bolesny, gdyż jedyną możliwością wykonywania planowych zadań hodowlanych daje posiadanie znacznie wyższej jakości ogierów niż ogólny poziom ogierów prywatnych będących na terenie działalności danego stada.

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



STAJNIA DLA 6 KONI



STAJNIA DLA 13 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM



STAJNIA DLA 4 KONI Z PODDASZEM MIESZKALNYM



STAJNIA DLA 20 KONI Z PODDASZEM MIESZKALNYM

ZAMÓW BEZPŁATNY KATALOG! **PONAD 300 PROJEKTÓW!**

Zamawianie katalogu: **022 59 05 555**

Informacje i porady: **022 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie

Ostatnio kraj nasz zalewany jest importem ogierów zagranicznych. Są to ogiery o doskonałych rodowodach, ale w większości przypadków zdyskwalifikowane hodowlanie w krajach pochodzenia. Import takich ogierów jest poważnym zagrożeniem dla naszej hodowli, jeśli bowiem polscy hodowcy nie znajdą właściwych reproduktorów w SO, to używać będą tych zagranicznych. Obecnie ANR nie może już udzielać finansowej pomocy swym spółkom, tym samym i SO. Stada Ogierów jako spółki prawa handlowego nie mogą korzystać z żadnej pomocy finansowej. Jednak problem ten potrafiły rozwiązać takie państwa jak np. Francja czy Niemcy. Kraje te znacznie wcześniej niż my zdołały ocenić kierunek przemian, ku którym poszedł świat po II wojnie światowej. Koń przestał żywić i bronić, przestał być również środkiem lokomocji. Rola jego uległa zasadniczej zmianie; stał się raczej środkiem służącym zdrowiu i sportowi.

Rekreacja oraz sport wyczynowy to na dobrą sprawę jedyna dzisiaj racja bytu konia. Dlatego wspomniane Francja i Niemcy, a nieco później Holandia czy Belgia, 50 lat temu przestawiły swój kierunek hodowli, kiedy u nas dalej obowiązywał kierunek hodowli konia wszechstronnie użytkowego. Dystans, jaki powstał między nami a nimi, jest możliwy do odrobienia, pod warunkiem że będziemy chcieli go odrobić.

Francja w latach 80 miała 23 stada ogierów, w których znajdowały się między innymi wysokiej klasy ogiery szlachetne, a ilość ich porównywalna była do liczby ogierów trzymanyh w polskich stadach, z tym że nasze w większości były dalej w typie konia wszechstronnie użytkowego.

Dzielenie kosztów

Obecnie Francuzi zmniejszyli liczbę stad państwowych z 23 do 19. Koszty utrzymania tych przedsiębiorstw rozkładają się – personel stanowią pracownicy państwowi, czyli tzw. budżetówki, koszty utrzymania obiektów pokrywa Ministerstwo Kultury i Zabytków, a opłaty uzyskiwane za krycie klaczy pokrywają koszty zakupu pasz i środków weterynaryjnych. Tymczasem na remont materiału genetycznego idą pieniądze z rozwiniętego na szeroką skalę totalizatora wyścigowego.

Niemcy posiadają 12 stad, które należą do poszczególnych landów, a hodowlanie podlegają Centrali Chowu Koni w Warendorfie. Jedne i drugie korzystają z pomocy unijnej. Na przykładzie Stada Ogierów

w Neustadt należy stwierdzić wręcz, że przeżywają prawdziwy renesans.

Ciągle czytam w prasie fachowej apele w postaci „SOS dla Stad Ogierów”. Apele te są niestety zwykłymi sloganami, mimo że wiele osób głośno krzyczy, to nikt nie podaje recepty, jak problem ratowania stadnin, a przede wszystkim stad, rozwiązać. Kiedyś byliśmy eksporterami znacznej liczby koni, nie tylko koni arabskich czystej krwi, ale zarówno hodowlanych, jak i wierzchowych. Między innymi na importach koni o pochodzeniu trakeńskim, np. ze Stadniny Koni Liski, Niemcy oparli odbudowę swojego pogłowia koni tej rasy. Nasz eksport upadł, a kraj zaśmiecały jest brakami hodowlanymi państw ościennych, głównie Niemiec. Możemy sytuację uratować, należy jednak znaleźć sposób na zabezpieczenie istnienia SO. Nie wierzę, aby przy dobrej woli państwa (MR, PZHK oraz ANR) problem ten był nie do rozwiązania. W stadach winny znaleźć się ogiery gwarantujące postęp hodowli i przekazujące zdolności do sportu. Wówczas nie zachodziłaby potrzeba sięgania po często wątpliwej jakości ogiery zagraniczne.

Ze stad do sportu

Hodowla koni sportowych i sport, a konkretnie jeździectwo, powinny tworzyć nierozdzielalną całość. Najlepsze konie muszą trafiać pod najlepszych, bardzo dobrze wyszkolonych jeźdźców i uzyskiwać dobre wyniki w światowym sporcie jeździeckim, a wówczas i hodowla i sport będą opłacalne. Taką rolę spełniały i powinny spełniać nadal państwowe stada ogierów, a fundusz postępu biologicznego powinien iść przede wszystkim właśnie przez SO.

Oczywiście może niektóre stada należałoby zlikwidować, przenosząc ogiery do innych, wszak po tegorocznej selekcji liczba ich zostanie zmniejszona do ok. 450-500 szt.

Pamiętajmy jednak, że SO są dobrem narodowym, a zmarnowanie ich byłoby stratą już nie do odrobienia. Wydatek na utrzymanie stad w skali państwa polskiego jest sumą niewielką, w granicach 8-10 milionów złotych (2-2,5 mln euro). Trzeba jednak znaleźć także drogę do pokrycia choć części tej sumy z funduszy Unii Europejskiej. Bo pamiętajmy o tym, co już dawno zrozumieli nasi zachodni sąsiedzi, że w obecnych warunkach bez państwowych stad ogierów nie ma mowy o racjonalnej hodowli! ■



tekst i zdjęcia:
Małgorzata Sieradzan

Perty w koronie

Tradycja i tożsamość narodowa wzmacnia państwowość i kreuje wizerunek narodu. W dzisiejszych czasach stosunek do zwierząt staje się miernikiem postępu cywilizacyjnego i rozwoju duchowego społeczeństw. Bez świadomego mecenatu konie i związane z nimi dobra kultury nie przetrwają, a nowe nie powstaną.



Klasykistyczny pałac w Racocie.

Konie i związane z nimi tradycje hodowlane od wieków były przedmiotem zainteresowań Polaków. Począwszy od Słowian, dla których były obiektem kultu, poprzez wojny, których w dawnych czasach nie sposób było prowadzić bez dobrych koni wierzchowych, do dnia dzisiejszego, kiedy koń jest dla człowieka partnerem w sporcie, rekreacji, turystyce, w zabawie i w służbie policyjnej...

Konie towarzyszyły Polakom zarówno w czasie pokoju, jak i we wszystkich większych i mniejszych bitwach, od Kircholmu po II wojnę światową. O Polakach pisało: „Polak rodzi się i umiera na koniu”, „Polak bez konia jest jak ciało bez duszy”. Gabriel Rączyński w swej książce „Historia naturalis curiosa Regni Poloniase” w 1721 roku pisze „Całe Królestwo Polskie karmi niezliczone prawie stada rączych koni, które

w lotności i strojności ledwie hiszpańskim i tureckim ustępują, w sile zaś daleko je przewyższają. Zdaje się, że nie masz ziemi bardziej obfitującej w konie, które naród polski z takim utrzymuje staraniem”. Od wieków konie hodowców polskich zarówno z Królestwa, jak i z innych ziem wchodzących w skład Imperium Rosyjskiego otrzymywały wiele medali, nagród i wyróżnień na wystawach organizowanych w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Wilnie i innych miejscowościach. Dla artystów konie były obiektem natchnienia – swego rodzaju symbolem polskości.

Prominentny mecenat

Od zarania dziejów najwybitniejsi Polacy zajmowali się hodowlą koni. Już Bolesław Krzywousty posiadał hodowlę koni, właścicielami stadnin byli Kazimierz Wielki i Zygmunt Stary. Hodowali je tak-

że polscy książęta mazowieccy. Zygmunt August zaś ujął hodowlę koni w przepisy prawne „wielce rozumne i korzystne dla kraju”.

Nie tylko jednak królowie byli właścicielami ogromnych stad i wyrafinowanymi hodowcami koni, ale przede wszystkim wielkie rody magnackie, znane osobistości, wybitni Polacy, którzy w swoich majątkach czy rezydencjach wiejskich hodowali konie. Ich utrzymanie pociągało za sobą rozwój infrastruktury z nią związanej, zaś status materialny i społeczny ich właścicieli zobowiązywał do wysokiego standardu zabudowy oraz wywierał wpływ na przekształcenia, jakie się w majątkach dokonywały. I tak np. Stadnina Koni w Golejewku utworzona w majątku Janusza Czarneckiego, Krasne Ludwika Krasieńskiego, które następnie należało do Adama Czartorys-

Sklepienie wsparte na żeliwnych filarkach w stajni w Racocie.





Zabytkowa zabudowa muru pruskiego w SO Książ.

kiego i Stefana Zamoyskiego, Janów Podlaski Dzieduszyckich, Iwno Ignacego Mielżyńskiego, Walewice – Janusza Radziwiłła i Jadwigi z Potockich Grabińskiej, a w których majątku przed wiekami panią była hrabina Maria Walewska, Racot założony przez Jabłonkowskich, którego w XIX wieku właścicielami byli kolejno członkowie holenderskiej rodziny królewskiej, a potem w czasach Drugiej Rzeczypospolitej pełnił funkcję jednej z rezydencji prezydenckich. Kadyny, których właścicielem był wybitny Polak, przywódca Związku Pruskiego Jan Bażyński, Bogusławie, które powstały w starym majątku biskupów kujawskich, czy w końcu Książ, wzniesiony jeszcze w XIII w. przez księcia Bolka I z linii świdnickiej Piastów Śląskich, a który współcześnie uznawany jest w Europie i na świecie za „perłę w koronie”, stanowiąc przykład unikalnej konstrukcji z tzw. muru pruskiego – wszystkie te realizacje są przykładem sztuki budowlanej, bogactwa rozwiązań architektonicznych i funkcjonalnych.

Nieoceniona spuścizna kulturowa

Architektura i jej osiągnięcia jest dla narodów zwierciadłem postępu myśli ludzkiej i obrazem epoki, w której powstała. Dla społeczeństw ją pielęgnujących jest świadectwem ich światłości, otwartości i dojrzałości umysłów. W zespołach dworskich czy pałacowych zabudowaniach gospodarczych zawsze szczególne miejsce zaj-

mowały budynki stajni. Wraz z rezydencją tworzyły wizytówkę właściciela mówiącą o jego zamożności i pozycji społecznej. Nie musiały przynosić dochodu. Konie miały świadczyć o prestiżu właściciela, zaspokajać jego ambicje. Do ich projektowania bogaci fundatorzy zatrudniali najwybitniejszych architektów. Byli wśród nich m.in. Dominik Merlini – nadworny architekt króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, naczelny architekt Rzeczypospolitej, Henryk Marconi, Jan Chrystian Kamsetzer, Stanisław Zawadzki, Hilary Szpidłowski – przysięgły architekt Miasta Warszawy i wykładowca Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Fakt zatrudnienia wybitnego architekta zwraca uwagę na to, jakie znaczenie przywiązywano wówczas do tego rodzaju budowli. Mniej zamożni radzili sobie z pomocą mniej znanych twórców, jednak zawsze do ich budowy przygotowywano się bardzo starannie, studiując najlepsze wzory rozwiązań, wykonując je z równą starannością, dbałością o wygląd zewnętrzny i przy wykorzystaniu pełnej wiedzy na temat hodowli koni. Wszystko z myślą o tym, by jak najlepiej spełniały swoją funkcję w utrzymaniu koni i rozwijaniu ich hodowli.

Od połowy XVIII wieku zaczęto sprowadzać architektów i budowniczych nie tylko z Warszawy, ale i ze Śląska i Czech, czasem nawet z Berlina, gdzie w ówczesnym czasie tamtejsza szkoła architektury nabrała czołowego znaczenia.

Dzięki temu w obiektach tych odnaleźć można wpływy architektoniczne nie tylko



krajowe, ale i włoskie, pruskie, a także czesko-austriackie, a nawet angielskie i holenderskie.

Ogromną rolę odgrywa w tych budowlach detal architektoniczny. Konstrukcja sklepień, kształt łuków, płynność linii, charakter zwieńczeń otworów itp. stanowią o kunszcie budowlanym i projektowym wykonawców oraz guście właścicieli.

Różnorodność form, bogactwo stylów, zastosowane techniki, unikalne konstrukcje sprawiają, że jeszcze dziś zadziwiają swym pięknem i kunsztem budowlanym, tworząc klimat miejsca, oddają ducha epoki, w której powstały.

Wszystko po to, by, jak powiedział John Rushin; „budynek nie powinien tylko dobrze wyglądać, ale też dobrze mówić...”. Architektura zespołów folwarcznych to nie tylko pałace i stajnie. Oprócz budowli gospodarczych o przeróżnym przeznaczeniu w jego skład wchodziły także domy mieszkalne i inwentarskie dla robotni-

Wpływy architektury pruskiej, arkadkowy schindlowski styl (rundbogenstil) z białymi ścianami i podziałami z czerwonej cegły w racockiej stajni.

Neobarokowa szata stajni w Łącku,
wyraz staranności
i dbałości o wygląd zewnętrzny.



Konie, ich hodowla oraz architektura stad i stadnin są ściśle związane tradycją i stanowią o dorobku kulturowym naszego kraju.

ków folwarcznych oraz budynki gospodarstwa domowego czy budowle przemysłowe. Na uwagę zasługują także kryte ujeżdżalnie, przyciągające uwagę swym nietypowym kształtem, specyficznym materiałem bądź wyjątkową konstrukcją jak na czasy, w których powstały. Postawione często podczas rozbudowy folwarków są wyrazem poszukiwań nowych form rodzimych, służyły podkreśleniu odrębności narodowej.

Odrębność i klimat założeń podworskich podkreślają też zespoły zieleni parków z nimi związanych. To formy zieleni współtworzących zabytek osadzony w danym krajobrazie. Zespoły parkowe, ich skład, oraz układ architektoniczny świadczyły o zamożności właścicieli, ich zamiłowaniach i ówczesnej modzie. Zabytkowe, stare parki, gdzie znaleźć można najdłuższe w Polsce aleje grabowe, lipowe, wiele pomnikowych drzew – zabytków przyrody, tysiącletnie dęby, parki obfitujące w unikalne okazy drzew i krzewów.

Niejednokrotnie pięknie położone kompleksy zabudowań folwarcznych, wśród pagórków, lasów, jezior o malowniczych liniach brzegowych, tworzą swoisty klejnot w kolekcji rodzimej architektury. Bogactwo stylów architektonicznych, jakie w nich odnajdziemy, panująca moda, prądy architektoniczne, wpływy i zwyczaje spowodowały, że obraz powstałej architektury wiejskiej stał się bardzo złożony i bogaty. Przez zastosowanie rodzimego materiału charakterystycznego dla danego regionu, od słomy i gliny, poprzez cegłę i kamień, po żeliwo i be-

ton czy też zastosowanie regionalnych technik budowy, stały się świadectwem minionej epoki, tworząc jednocześnie klimat regionalnego krajobrazu.

Nie tylko wartość architektoniczna...

Wartość architektoniczna stad i stadnin nierozdzielnie związana jest z innym szerszym aspektem. Dotyczy on tożsamości kulturowej wsi polskiej. Założenia przestrzenno-funkcjonalne, jakie w nich odnajdziemy, są wyrazem zabytkowych rozwiązań planistycznych zespołów folwarcznych oraz ich lokalizacji w stosunku do wsi. Reprezentują różne typy tych zespołów. Były to na ogół: rezydencja z folwarkiem, folwark z domem rządcy i folwark polny. W wyniku parcelacji gruntów, niektóre układy przestrzenne po II wojnie światowej zostały zniweczone poprzez nieprzemyślane podziały, niewłaściwe użytkowanie, które pociągnęło za sobą niepotrzebne wyburzenia, błędne przebudowy, wadliwe inwestycje. Wiele z tych pięknych zabytków nie przetrwało do dziś. Brak funduszy leży cieniem na przyszłości wielu obiektów, będących dziełem człowieka, stanowiących świadectwo minionej epoki, które powinny być zachowane ze względu na swoją wartość artystyczną, naukową czy historyczną.

Wydawać by się mogło, że stada i stadniny są ostatnim ratunkiem dla zanikających już dziś historycznych układów, form przestrzeni, które powoli zaciera czas, a które wyrosły z naszej tradycji i kultury. Zarówno detal, konstrukcja, jak i bryła obiektów oraz kształt przestrzennych założeń tworzą pełny obraz architektury zespołów folwarcznych.

Dziedzictwo kulturowe

Konie, ich hodowla, a potem jeździectwo, a także związana z tym architektura stad i stadnin są ściśle związane z Polską tradycją i stanowią o dorobku kulturowym naszego kraju.

Każde z tych miejsc to osobna historia ludzi, którzy je tworzyli. Miejsc, gdzie można poczuć się jak w minionej epoce. Gdzie większość budynków ma charakter zabytkowy, a do tego, jeśli architektura jest muzyką, to tu z pewnością wygrywana jest poprzez tętent końskich kopyt, który na przestrzeni wieków rozbrzmiewał, nadając ton postępowi cywilizacyjnemu.

Piękno tych miejsc kojarzące się ze spokojem i harmonią to piękno, jakie daje nam możliwość obcowania z naturą poprzez

konie i wygrywaną przez nie muzyką.

Wszystkie są swego rodzaju skarbem, są naszym dziedzictwem narodowym, które mamy obowiązek strzec, nad którym opiekę gwarantuje nam nasze państwo poprzez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, która mówi: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”.

Już książkę Zygmunt Czartoryski stał się prekursorem ochrony krajobrazu i regionalizmu. W swoim poradniku budowlanym, który uznawany jest również za architektoniczno-filozoficzną rozprawę, ubolewa nad upadkiem rodzimego stylu budowania: „Staremu dworowi tylko dać rozwalić się można, jak malowniczej ruinie, albo lepiej nie czekając rozebrać go i postawić w miejscu jego pudło w stylu szlasko-brandenburskim”.

Zabytki podobnie jak zabytkowe założenia zieleni w naszym kraju podlegają merytorycznie Ministerstwu Kultury i Sztuki, działającemu za pośrednictwem Departamentu Ochrony Dóbr Kultury.

Istnieje też instytucja kultury powołana przez ministra kultury, która ma funkcję głównego zaplecza merytorycznego oraz koordynatora działań na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce. Jej celem jest realizacja polityki państwa w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce opieki nad tym dziedzictwem.

W praktyce nadal jednak postępuje dewastacja narodowego krajobrazu wsi, której elementem niewątpliwie są nasze stada i stadniny, jako spuścizna po byłych zespołach folwarcznych, rezydencjach znanych rodów, dzielach znanych architektów. Postępuje utrata tożsamości kulturowej wsi. Brakuje świadomości wartości historycznych i potrzeby ich utrzymania. W obliczu przemian, jakich jesteśmy obecnie świadkami, zauważmy wartości zabytkowych układów przestrzennych i pojedynczych obiektów architektonicznych i podejmijmy wszelkie możliwe działania ochronne – dopóki jeszcze mamy co chronić.

I pamiętajmy, że, jak mówił Stanisław Noakowski: „Inne ludy mają inną swoją architekturę, może bogatszą, może piękniejszą, może ciekawszą, ale dla nas jednak obcą, nie tak wymowną i zrozumiałą, bo z innej, nie z polskiej duszy”. ■



Totalizator Sportowy zaprasza na Służewiec 2010 w sezonie



tekst: Anna Nowicka-Posłuszna
zdjęcia: archiwum autorki

Sieraków

najstarsze Stado Ogierów na ziemiach polskich **cz. III**

W długiej historii stada pojawiały się ogiery różnych ras, o różnym umaszczeniu, ale zawsze niosące ze sobą wspaniały potencjał hodowlany. Jednak od początku lat 70. ich liczba systematycznie spadała.

W drugiej połowie omawianego dziesięciolecia kupiono parę reproduktorów pełnej krwi angielskiej.

Remont Stada ogierami pełnej krwi angielskiej był wyrazem zmieniającej się koncepcji hodowlanej, która zakładała uszlachetnienie pogłowia koni na terenie Wielkopolski oraz przekształcenie typu użytkowego rasy wielkopolskiej na wierzchowo-zaprzęgowy o przydatności sportowej. W tamtym okresie liczba ogierów pełnej krwi angielskiej była rekordowa i wynosiła 10-11 sztuk, co stanowiło ponad 5% ogólnej liczby ogierów. Reproduktry te przydzielane były głównie jako czołowe do wielkopolskich stadnin koni, co zwiększało procentowy udział tej rasy w rodowodach ogierów stanowiących remont Stada w późniejszych latach.

W latach 70. Stado utrzymywało również pewną grupę ogierów orientalnych. Reproduktry czystej krwi arabskiej oraz angloaraby wprowadzały do pogłowia masowego wiele pożądanych cech, ale nie cieszyły się zbyt dużym zainteresowaniem wśród hodowców prywatnych. W tym samym czasie gwałtownie wzrosła liczba ogierów rasy śląskiej, co wynikało ze zwiększonego zapotrzebowania na te konie wśród rolników indywidualnych z województw wrocławskiego i zielonogórskiego oraz ze zmiany rejonu działalności Stada. W roku 1981 reproduktorów tej rasy było w Stadzie zaledwie 7 sztuk, podczas gdy dwa lata później już 25 sztuk, co stanowiło 17% wszystkich ogierów. Wysoką liczebność stawki ogierów śląskich utrzy-

mywano aż do 1990 roku, po czym nastąpił systematyczny ich spadek.

Począwszy od roku 1986 pojawiły się w Stadzie w Sierakowie ogiery rasy szlachetnej półkrwi. Aż do 1997 roku grupa ta nie stanowiła w Stadzie więcej niż 5%, ale w ostatnich latach na skutek wzrostu zapotrzebowania na konie wybitnie wierzchowe zwiększono udział szlachetnej półkrwi w stawce sierakowskich ogierów. W roku 2001 było ich 27 sztuk, co stanowiło aż 32,5%. Na początku lat 90. pojawiły się w ewidencji Stada nieliczne ogiery rasy hanowerskiej, holenderskiej i holsztyńskiej.

30 maja 2009 roku w Stadzie sierakowskim znajdowało się 88 ogierów, w tym 34 rasy szlachetnej półkrwi, 21 koni rasy konik polski, 19 ogierów rasy wielkopolskiej, po 4 śląskiej i małopolskiej, 3 zimnokrwiste, 2 pełnej krwi angielskiej i 1 czystej krwi arabskiej.

Obok zmian w strukturze rasowej przekształceniom ulegała również struktura umaszczenia. W pierwszej połowie lat 70. dominowało umaszczenie kasztanowate charakterystyczne dla koni hodowanych w województwie poznańskim (ponad 50% ogierów). Zmieniło się to na przełomie lat 70. i 80., kiedy najliczniejszą grupę rodową tworzyły ogiery reprezentujące ród ogiera Awertin, który pozostawiał wyłącznie gniade potomstwo. Ogiery gniade stanowiły w 1981 r. 52,6% (79 koni). Połowa lat 70. to okres, kiedy w Stadzie było stosunkowo dużo ogierów karych (16 sztuk, co stanowiło 9,3% pogłowia) i skaro-gniadych (39 sztuk, co stanowiło 22,8% pogłowia). Obecnie również przeważa wśród sierakowskich ogierów

umaszczenie ciemne (gniade 43,4%, sk.-gniade 12%, kare 3%) Na przełomie lat 70. i 80. znaczącą grupę tworzyły też ogiery siwe (rok 1980 – 9 sztuk). Sporadycznie pojawiały się też ogiery izabelowate i srokaty, co wiązało się, zwłaszcza w drugiej połowie lat 90., ze wzrostem zainteresowania hodowców tym umaszczeniem głównie z powodów komercyjnych.

Zadania hodowlane

Od początku lat 70. liczba kryjących ogierów systematycznie spada. W 1972 roku do pracy hodowlanej włączono 174 reproduktory. Gwałtowny spadek miał miejsce w 1977 roku, kiedy Stado wysłało na punkty i do stadnin oraz oddało w dzierżawę tylko 148 ogierów. W latach 80. liczba reproduktorów ustabilizowała się na poziomie 134-120 sztuk. W następnych pięciu latach zanotowano niewielki wzrost liczby ogierów kryjących, ale począwszy od 1995 roku nastąpiła systematyczna redukcja pogłowia Stada. W roku 2000 liczba reproduktorów w Stadzie spadła poniżej 100 sztuk, a w sezonie rozplodowym 2005 w SK i w hodowli terenowej kryły tylko 83 sierakowskie ogiery.

Druga połowa lat 90. związana jest ze stopniową prywatyzacją i likwidacją państwowych jednostek hodowlanych. W związku ze zmniejszaniem się liczby państwowych stadnin oraz ograniczeniem etatu klaczy matek spadła też ilość reproduktorów przydzielanych do tych przedsiębiorstw. I tak gdy w roku 1995 SO Sieraków wysłało do pięciu SK 11 ogierów, to już w następnym sezonie do każdej stadniny trafił tylko jeden ogier. W sezonie 2001 Stado sierakowskie



obsługiwało 3 stadniny, przekazując im 4 ogiery. Były to Stadniny Koni w Dobrzyniewie, Walewicach i Liskach.

Odpowiednio do ilościowych zmian stacji rozplodowych obsługiwanych przez Stado Ogierów Sieraków Wlkp. kształtowała się liczba reproduktorów przydzielanych rocznie na punkty kopulacyjne i oddawanych w dzierżawę. Oznacza to, że wraz ze zmniejszającą się ilością ogierów przeznaczonych na punkty rosła ilość wydierżawianych koni. Podczas gdy w latach 70. i 80. Stado co roku zawierało zaledwie kilkanaście umów o dzierżawę ogiera (wyjątkiem był rok 1972 – 20 dzierżaw), to od roku 1992 wydierżawianych było w każdym sezonie nie mniej niż 40 koni (najwięcej w 2000 roku – 78 sztuk)

W 1973 roku w terenie pokrytych zostało 5788 klaczy analizowanych 30 lat), co dało średnio 39,4 klaczy przypadających na jednego kryjącego ogiera. Mimo niewielkich wahań w liczbie stanowionych klaczy aż do 1982 roku sierakowskie ogiery kryły co roku od czterech do ponad pięciu tysięcy klaczy.

Gwałtowny spadek, jaki miał miejsce w 1983 roku (tylko 3318 klaczy w porównaniu z 5392 sztukami w 1982 r.), spowodowany był ograniczonym skupem koni od rolników indywidualnych. Należy przy tym zauważyć, że najwidoczniej zmniejszała się liczba klaczy stanowionych

przez ogiery wydierżawione (o blisko 50%), spadła również średnia liczba klaczy przypadająca na jednego ogiera – 41,2 sztuk klaczy w sezonie rozplodowym 1982 do 24,4 w 1983 roku.

Aż do końca 1987 roku liczba klaczy krytych ogierami SO Sieraków nie przekroczyła dwóch tysięcy, a jej wzrost w roku 1988 (pokrytych 3157 klaczy) spowodowany był wzrostem cen żywca końskiego oraz chwilowym zwiększeniem cen koni wierzchowych i zaprzęgowych.

Zainteresowanie rolników indywidualnych stanowieniem swoich klaczy państwowymi ogierami miało również wyraz w zwiększeniu średniej liczby klaczy przypadających na jednego ogiera. Dla ogierów rozstawionych na punktach kopulacyjnych wzrosła ona o 100% (z 15,0 do 30,0 klaczy), natomiast dla ogierów dzierżawnych nie była aż tak widoczna (z 12,7 do 15,8 klaczy).

Od końca lat 80. widoczna jest tendencja do wzrostu liczby klaczy stanowionych przez ogiery wydierżawione (493 klacze w roku 1990 i 1158 klaczy w roku 2000 – najwięcej) oraz spadku liczby klaczy doprowadzanych do krycia na punkty kopulacyjne organizowane przez Stado (2108 klaczy w roku 1990 i tylko 122 klacze w ostatnim sezonie).

Ogólny spadek liczby klaczy stanowionych ogierami państwowymi spowodowany jest nie tylko likwidacją stadnin, ale

również coraz większymi możliwościami importu lub dzierżaw ogierów z zagranicy, a także możliwością sprowadzenia nasienia reproduktorów z najlepszych hodowli zachodnioeuropejskich.

Podstawową formą funkcjonowania Stada były do niedawna państwowe punkty kopulacyjne; obecnie ogiery przebywają głównie w dzierżawach sezonowych lub wieloletnich.

Zmiany administracyjne

30 kwietnia 1993 roku Stado zostało przejęte przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa O/T w Warszawie. W 1997 roku powołano Stado Ogierów Sieraków Sp. z o.o. ze stuprocentowym udziałem Skarbu Państwa i 1-osobowym zarządem.

Od 15 lipca 1997 roku Stado Ogierów Sieraków Sp. z o.o. dzierżawi od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa nieruchomości rolne o łącznej powierzchni 35,4852 ha. W tym: 13,7 ha to grunty użytkowane rolniczo (4,3 ha grunty orne, 0,1 ha sady, 1,2 ha łąki, 9,1 ha pastwiska); również 13,7 ha stanowią lasy i inne tereny zadrzewione; 4,2 ha to grunty zabudowane; 0,9 ha zajmują tereny komunikacyjne, a 3,0 ha to nieużytki oraz grunty pod wodami.

Po 2000 roku ze względu na zmianę sytuacji gospodarczej kraju zmienia się również usytuowanie stad państwowych oraz ich organizacja.

Rajmund Wodkowski
– wicedyrektor Stada w Sierakowie, sportowiec powożący zaprzęgami parokonnymi, srebrny medalista mistrzostw świata z roku 1987.



**Załoga Stada
w dniu jubileuszu
160-lecia.**

W roku 2003 powstała jednoosobowa spółka Agencji Nieruchomości Rolnych Stado Ogierów Sieraków Sp. z o.o. z dwuosobowym zarządem i oficjalną siedzibą w Sierakowie. W skład spółki wchodziły: Stado w Białym Borze, Gnieźnie i Książu. Prezesem spółki został Jacek Gałczyński, później Marek Zaleski, wiceprezesem zarządu W. Ganowicz. Obecnie Wojciech Ganowicz pełni funkcję prezesa okrojonej spółki i przygotowuje ją do kolejnej reorganizacji.

Sekcja jeździecka przy Stadzie Ogierów w Sierakowie

Po II wojnie światowej sport jeździecki odradzał się głównie w państwowych jednostkach hodowlanych, w tym również w stadzie sierakowskim. Od 1948

roku pracownicy Stada organizowali pierwsze konkursy i pokazy konne. W roku 1950 powstał przy Stadzie Zespół Sportowy Unia, w którego barwach członkowie sekcji startowali do 1954 r. Założycielem i pierwszym prezesem sekcji był ówczesny dyrektor PSO Sieraków – J. Kowalski. Wraz z asystentem Z. Janaszkiem zachęcili sporą grupę młodych pracowników do uprawiania jeździectwa. W roku 1950 zawodnicy po raz pierwszy wystartowali poza granicami Stada. Pierwsze sukcesy datuje się na rok 1951, kiedy to J. Wesoły na Eiskunstlerze i J. Tubacki na Awonie zdobyli I i II miejsce na Spartakiadzie Młodzieży w Warszawie.

W latach 50. najlepsze wyniki osiągnęli: H. Demski (1954 r.) na ogierze xo Calmir skoki – medal brązowy; K. Busko (1956 r.) na og. Czar Walca, WKKW – medal brązowy; J. Kowalski (1957 i 1958 r.) WKKW – medale srebrne na og. Litawor.

Sukcesy odnosili również J. Wesoły, J. Paszel, J. Matalewski, W. Nowak, J. Buśko. Zawodnicy z Sierakowa reprezentowali Polskę również na Mistrzostwach Europy w Kopenhadze w WKKW.

W latach 1963-83 r. sekcję prowadził Zygmunt Chrzanowski, czynny zawodnik w latach 1952-61 r. w konkurencji skoków, ujeżdżenia i WKKW. Do zasłużonych zawodników tego okresu startujących na zawodach rangi ogólnopolskiej i międzynarodowej należą: T. Ceglarski, bracia Chrzanowscy, bracia Nowiccy

H. Czapański, M. Paszel, P. Piechowiak, W. Pluskota, J. Semkło. W kategorii juniorów w konkurencji WKKW sukcesy odnosili: J. Nowicki (1965) na wał. Henner – medal srebrny, B. Chrzanowski (1966) na wał. Dryf – medal brązowy, Z. Nowicki (1968 r.) na ogierze Humber – medal srebrny. Kontynuował te tradycje Ł. Krajewski (reprezentował Polskę na MEJ w WKKW); w roku 2001 na ogierze Kroton zdobył medal złoty, a w roku 2002 na ogierze Paryż – medal srebrny.

Do 1987 roku trenerem był Wojciech Ganowicz, który wyszkolił grupę bardzo dobrych zawodników startujących przede wszystkim w skokach przez przeszkody. Byli to: T. Stachowiak R. Pluskota (zawody rangi MP i CSIO), bracia Świderscy, K. Schroeter, K. Achtenberg, A. Wodkowska, S. Czaplewski, I. Michalak, M. Ceglarski, M. Jabłoński, S. Czaplewski, A. Ganowicz.

Od szeregu lat Sekcją Jeździeczą MLKS Morena Sieraków zajmuje się Wiesław Pluskota, który po bardzo dobrej karierze w barwach macierzystego klubu przekazuje swoje doświadczenia młodzieży.

Od początku działalności sekcji odbywały się treningi wołyżerki, a od połowy lat osiemdziesiątych zaczęto organizować zawody w tej dyscyplinie.

W latach 80. zespół wołyżerski działał pod kierunkiem Andrzeja Ślabiga.

Przedstawiciele sekcji wołyżerki brali udział w 1984 roku w zawodach międzynarodowych w Berlinie, a w 1985



Jan Kowalski
– dyrektor Stada
w latach 1950-62,
sportowiec,
założyciel Harcerskiej
Drużyny Konnej
im. mjr. Hubala.

w Międzynarodowych Zawodach Krajowych Oficjalnych w Starej Miłosnej, w roku 1987 w zawodach ogólnopolskich w Lublinie. Do września 1985 roku nad działalnością grupy woltażerskiej czuwał Henryk Jaskuła.

Największe sukcesy odnosili zawodnicy sierakowskiej sekcji w stosunkowo młodej dyscyplinie, jaką było powożenie. W Sierakowie najbardziej utytułowanym zawodnikiem był Antoni Musiał, który odnosił sukcesy na arenie krajowej, a także jako członek reprezentacji Polski na międzynarodowej.

Gdy w 1977 roku dyrektorem PSO i prezesem sekcji został Tadeusz Czermiński, będący czołowym zawodnikiem w dyscyplinie powożenia, Sieraków stał się najsilniejszym ośrodkiem sportu zaprzęgowego w Polsce. Sukcesy na tym polu odnosili także W. Piotrowski, M. Czapański oraz W. Ganowicz.

Do największych sukcesów sportowych konkurencji powożenia zaprzęgami czterokonnymi zaliczyć należy występy Antoniego Musiała, który był jednym z pierwszych zawodników zajmujących się tą dyscypliną, jeździł w latach 1969-82 wyłącznie zaprzęgiem czterokonnym. Uczestniczył sześć razy w zawodach o randze mistrzostw świata, pięć razy w mistrzostwach Europy oraz Oficjalnych Zawodach Międzynarodowych w Aachen. Był 3-krotnym brązowym, zespołowym mistrzem świata (w 1974, 1976, 1980 r.) w powożeniu zaprzęgami czterokonnymi oraz 3-krotnym zespołowym srebrnym medalistą mistrzostw

Spadek liczby klaczy stanowiących ogierami państwowymi spowodowany jest coraz większymi możliwościami importu i dzierżaw ogierów z zagranicy.

Europy (w 1975, 1977, 1981 r.), w roku 1977 brązowym w zespole ME.

Na I MP rozgrywanych w roku 1979 w Sierakowie zdobył medal brązowy, w 1980 roku medal srebrny.

Tadeusz Czermiński to zawodnik startujący od 1973 r., powoził zaprzęgiem cztero- i parokonnym najpierw w klubie przy SK Rieczna, a później SO Sieraków. Sześciokrotnie występował w zawodach rangi mistrzostwa świata i Europy oraz 22 razy w zawodach rangi międzynarodowej. W barwach sierakowskich zdobył medal srebrny na MP w 1979 r. (zaprzęgi czterokonne) i w 1986 r. medal brązowy.

Najbardziej utytułowanym zawodnikiem w konkurencji powożenia w Polsce jest Rajmund Wodkowski – powoził zaprzęgami od 1979 roku, najpierw w barwach KJ przy SK w Nowej Wiosce, a później przy SO Sieraków. Początkowo powoził zaprzęgami czterokonnymi, a później parokonnymi, 3-krotnie startował w mistrzostwach świata, a w 1987 roku zdobył indywidualnie srebrny medal na MŚ w powożeniu parami w Riesenbeck. Na MP w powożeniu parami dwukrotnie zdobył medal srebrny (1985 i 1987 r.) i dwukrotnie medal brązowy (1989 i 1992 r.). ■



Henryk Czapański – wieloletni koniuszy Stada i sportowiec.

murator

PROJEKTY

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



SO9a

STAJNIA DLA 2 KONI Z GARAŻEM



SC07

STAJNIA DLA 17 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM



SO1

STAJNIA DLA 12 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM



SUC03

UJEŹDŻALNIA 66,40 m x 25,53 m

**ZAMÓW PONAD 300
BEZPŁATNY KATALOG! PROJEKTÓW!**

Zamawianie katalogu: **022 59 05 555**

Informacje i porady: **022 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie



Sto dni próby

tekst: Piotr Helon

zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Co się stanie z ogierami, które przeszły tegoroczne próby dzielności w Zakładach Treningowych? Ile z nich dostanie szansę w hodowli lub sporcie? W nielicznej stawce wyróżniło się kilka koni, które zapewne zobaczymy jeszcze w sportowej rywalizacji.

Tegoroczne próby dzielności na zakończenie Zakładów Treningowych rozpoczęła próba ogierów małopolskich w ZT Bogusławice, która odbywała się 8-9 września 2009. Do treningu zakwalifikowało się 16 ogierów, niestety jeden został wycofany i do próby przystąpiło 15 ogierów. Oceniała je komisja w składzie: Władysław Byszewski – przewodniczący, oraz Janusz Lawin i Bogdan Kuchejda.

W słabej stawce

W ocenie przewodniczącego komisji była to jedna ze słabszych stawek ogierów w zakładach ogierów małopolskich w ostatnich latach. Na domiar wszystkiego przy tak nielicznej stawce aż 6 (40%) koni nie osiągnęło minimum indeksu (90) pozwalającego na uzyskanie prawa wpisu do ksiąg.

W próbie najlepszy indeks uzyskał ogier Dionizos wyhodowany i własności SK Walewice. Jest to syn o. Frazes i m. Dida po First des Termes. Swoją część w rodowodzie tego ogiera ma także SK Ochaby – Frazes to syn og. Sebastian wyhodowanego w tej stadninie. Dionizos to koń w dużych ramach, o dużym potencjale skokowym, ale w samej próbie sprawiał wrażenie jakby przygaszonego. Wygrał ZT głównie ocenami kierownika ZT i obcych jeźdźców.

Na drugim miejscu uplasował się wyhodowany w SK Ochaby, własności znanego jeźdźcy WKKW Marka Modelewskiego – ogier Davinci, syn znanego francuskiego angloaraba Veloce de Favi i m. Debora po Bonaparte.

Davinci uzyskał najwyższe noty od komisji za skoki pod jeźdźcem, pracę w klusie i był najlepszym ogierem w krosie, co dobrze rokuje na dalszą karierę tego ogiera w sporcie pod Markiem Modelewskim.

Na trzecim miejscu znalazł się ogier Irtysz – wyhodowany w byłej państwowej Stadninie Koni Mieczownica (obecnie prywatna spółka). Irtysz to syn ogiera Bonaparte i m. Ifanessa po Askar (Kwartet). Ogier bardzo dobrze galopuje i rokuje nadzieje na WKKW.

Poza pierwszą trójką na wymienienie zasługują ogiery: Ramzes (Emetyt – Rudzianka po Arcus xx) hodowli i własności Jacka Jagielińskiego. Ogier o wybitnym rodowodzie WKKW – bardzo dobrze prezentujący się w próbie (niestety, nie znalazł uznania u obcych jeźdźców). Kolejnym wyróżniającym się był Aperitif (Fusain du Defey – Auforta po First des Termes), który uzyskał drugą ocenę w krosie i wysoką notę za skoki pod jeźdźcem – niestety, także jako niewyróżniony przez obcych jeźdźców.

Ogierzy w ZT Bogusławice kończyły próbę w bardzo dobrej kondycji i zdrowiu. W wyniku próby 9 nowych ogierów otrzy-

mało wpis do księgi małopolskiej – nasuwa się pytanie, ile z nich zaistnieje hodowlanie w tej rasie? Dzisiaj można tylko napisać, że SK Ochaby chce użyć w nadchodzącym sezonie ogiera Davinci, doceniając jego wynik w ZT i wybitne pochodzenie. Co z pozostałymi ogierami?

Zagraniczna dominacja

Próba w ZT Biały Bór odbywała się 14-15.09.2009, ogiery oceniali Janusz Lawin – przewodniczący, oraz Bogdan Kuchejda i Zbigniew Witkowski. W tym roku w stawce 30 ogierów była równowaga – 15 ogierów hodowli polskiej i 15 ogierów hodowli zagranicznej.

Jakość ogierów hodowli zagranicznej była na tyle dobra, że ogiery te zajęły pierwsze 6 miejsc w próbie – najlepszy koń polskiej hodowli zajął miejsce 7. Niestety, ten fakt może wpłynąć na to, że nadal zamiast hodować ogiery w kraju, będziemy je sprowadzać z zagranicy. Najlepszym ogierem ZT Biały Bór roku 2009 został ogier Bolshoi rasy KWPN, syn ogiera pełnej krwi Favoritas i matki KWPN Jelaleen po Voltaire, ogier najwyżżej oceniony za skoki luzem, pracę w galopie i kros. Ogier został wyhodowany w Holandii, a sprowadził go do Polski i przedstawił do ZT – Antoni Dahlke, ojciec Wojciecha, zawodnika konkurencji skoków, który odniósł znaczący sukces (IV m) w tegorocznych ME Juniorów.



40,00* kontra **71,96** złotych
– wybór należy do Państwa –
prenumerata „Hij”
się opłaca!

* plus każdorazowo koszt przesyłki – 3,00 zł

patrz str. 106



Ogier Bolshoi KWPN – syn ogiera pełnej krwi Favoritas i matki KWPN Jelaleen po Voltaire – najlepszy ogier ZT Biały Bór roku 2009.

Należy się spodziewać, że tak jak poprzednio ogierzy przedstawiane przez tego właściciela do ZT Bolshoi także będzie pokazywany w sporcie i zobaczymy go na parkurach.

II miejsce zajął hanowerski Solaris wyhodowany w Niemczech własności Remigiusza Makowskiego. Ogier ten jest synem ogiera Stalypso, którego ojciec Stakkato jest najmodniejszym w tej chwili rozplodnikiem hanowerskim. Jego matka to Romea po Rabino mająca w swym rodowodzie słynnego Ramiro Z. Solaris to urodziwy i wysoko zbonitowany (82 pkt.) typowy przedstawiciel rasy hanowerskiej, uzyskał wysokie noty od obcych jeźdźców. Za pierwszą dwójką uplasował się westfalski Vulkan L, syn ogiera Vulkano i m. Philomena po Pilot wyhodowanej w Niemczech, a własności Jana Ludwiczaka. Ogier ten wyróżnił się skokami pod jeźdźcem (najwyższa nota w próbie) i świetnym klusem. Biorąc pod uwagę, że zasili klub Agrohandel Śrem, to na pewno zobaczymy go w sporcie.

Najlepszy koń polskiej hodowli to wyhodowany i własności Pawła Mazurka Believe in Me, syn ogiera Pegasus HB i m. Bujda po Lord Alexander, koń o bardzo ciekawym

rodowodzie w III pokoleniu – 8 jego przodków reprezentuje 6 ras. Believe in Me jest koniem o bardzo dobrym ruchu w klusie i galopie – indeks ujeżdżeniowy 135. Drugim koniem polskiej hodowli był wielkopolski Duran Duran, syn pełnej krwi og. Czarownik i m. Debata po Horyń hodowli i własności Waldemara Dudy, wysoko oceniony za jeźdźność i przydatność do skoków przez obcych jeźdźców. Ogierzy w ZT Biały Bór kończyły próbę w bardzo dobrej kondycji i dobrze przygotowane. Niestety, kolejny już rok emocje i kontrowersje wzbudziły przypadki grzybicy skóry u niektórych ogierów.

Podsumowując przebieg próby w obu zakładach, to mimo że w Białym Borze ogierów było dwukrotnie więcej, próba przebiegała sprawniej. Poprzednio kros w Bogusławicach budził niepotrzebne emocje, gdy na początku próby jeźdźcy nie potrafili „utrafić w tempo” i przyjeżdżali dużo wcześniej, niż tego wymagała norma. Kontrowersje budziły oceny jeźdźców niezależnych, które miały w tym roku duży wpływ na końcowe wyniki próby. W obu zakładach to nie komisja decydowała w 100% o tym, które ogierzy są najlepsze, a przecież to na

Miarą wartości ogiera nie jest to, jak sam wygląda i co osiągnął, ale jakie zostawi po sobie potomstwo.

komisję spada całe zadowolenie i niezadowolone właścicieli koni.

Ubogi zaprzęg

W roku 2009 po raz trzeci hodowcy mieli możliwość przedstawienia ogierów do ZT Zaprzęgowego, który odbywał się tak jak wcześniej w SO Gniezno. W tym roku do próby przystąpiły tylko 3 ogierzy. Niestety, wbrew oczekiwaniom ZT Zaprzęgowy nie cieszy się zainteresowaniem dużej liczby hodowców, a w zamysłach twórców programu (sam jestem jego gorącym propagatorem) miał być możliwością uzyskania wpisu do ksiąg przez ogierzy niereprezentujące rodowodów skokowych. Osobiście jednak jestem optymistą i liczę na to, że w przyszłych latach tych ogierów będzie więcej.

Najlepszym ogierem zaprzęgowym w ZT został Jazon, syn ogiera holenderskiego Wolf's Panther i klaczy pełnej krwi Judia po Alhijaz. Wolf's Panther jest rasy KWPN – linii zaprzęgowej ostatnio bardzo często wykorzystywanej przez zawodników. Ogier ten startował w powożeniu zaprzęgami jednokonnymi, obecnie jest używany w hodowli, a w nadchodzącym sezonie będzie użyty w SK Pępowo jako ojciec przyszłych koni zaprzęgowych. Jazon wyhodowany i własności Joanny Kodź jest ogierem o bardzo dobrym ruchu, spokojnym, zrównoważonym charakterze i na pewno zobaczymy go w sporcie zaprzęgowym.

Podsumowując: we wszystkich tych zakładach 27 ogierów uzyskało prawo wpisu do księgi. Czas pokaże, ile z nich odznaczy się w hodowli i sporcie – bo jak zwykli mawiać hodowcy, miarą wartości ogiera nie jest to, jak sam wygląda i co osiągnął, ale jakie zostawi po sobie potomstwo. Obyśmy za kilka lat oglądali potomków tych ogierów w ZT, czego sobie i wszystkim hodowcom życzę. ■

Bolshoi
i jego właściciel
– Antoni Dahlke.



tekst i zdjęcia: Paulina Peckiel

Ogierzy wchodzą do gry

Jesienne uznawanie młodych ogierów huculskich, pozwalające uzyskać przyszłym reproduktorom wpis do księgi stadnej, odbywało się w tym roku w dniach 14-16 października.

Słoneczna i ciepła dotąd jesień zupełnie nie zapowiadała, że pierwszego dnia kwalifikacji poranek w stadninie państwa Wrześniaków (woj. świętokrzyskie) przywita wszystkich śniegiem. Niewątpliwie była to jedna z przyczyn, dla których nie dojechało aż 9 spośród 24 zgłoszonych tu ogierów, tym bardziej że stadnina w Sielcu, jako najbardziej wysunięta na północ miejsce tegorocznej kwalifikacji, miała gościć ogierki nie tylko z centralnej Polski, lecz także z odległych okęgów: Pomorskiego, Warmińsko-Mazurskiego, Wielkopolskiego czy Lubelskiego. Nieustannie padający intensywny śnieg i rozmiękłe przez to podłoże zmusiły organizatorów i oceniającą komisję do zmiany planów: na przygotowanej łące odbyły się jedynie wstępne oględziny zebranej stawki, a szczegółowa ocena została przeniesiona w bezpieczniejsze dla koni choć zdecydowanie mniej widowiskowe miejsce, graniczące ze stajniami i częściowo zadaszone. Komisji przedstawionych zostało 15 ogierków, w tym: 5 z rodu Goralu, 4 z rodu Hrobego i po 3 z rodów Pietrosu i Prisłopa.

Śniegu pełen Sielec

Śród zakwalifikowanych do wpisu do księgi stadnej 9 ogierów wyróżniły się dwa ocenione na 79 punktów Goral: krakowski Ozi (Wikt – Oktawia po Sajgon) Wacława Kurowskiego z Rzeszotar i katowicki Wars (Burzan – Lawa po Luzak) Marka Morawca. Piękna głowa Oziego, dobra kłoda i lekkość zaprezentowanych w trudnych warunkach chodów zrekompensowały mniej poprawne kończyny i przymałe kopyta. Mocny,



Ogier z rodu Goralu – Ozi (Wikt – Oktawia po Sajgon) wł. Wacław Kurowski, Rzeszotary.

głęboki i dobrze związany Wars również dobrze pokazał się w ruchu, tym samym odwracając nieco uwagę od gorszego w pozycji stój „spodu”. Pozostałe zakwalifikowane konie to: troszkę może jeszcze wysokonożny, ale męski i bardzo dobrze stępujący Ogier (Hr) po Puszkar; mocny i typowy Odi (Hr) po Werset; karosrokaty, długi, ale dobrze związany, mocny Wers (Go) po Wabigon; bardzo dobrze ruszający się Owar-Kur (Go) po Otto; mocny i męski, z piękną głową Ogonek (Pie) po Lansjer; srokaty, kościsty i niezły w ruchu Powojnik (Pri) po Sokół oraz mało jeszcze męski, ale dobry w stępie Pędziwiatr (Pri) po Prisłop IX-81. Szczególnie cieszą mnie (i pewnie nie tylko mnie) dwa ostatnie ogierzy, gdyż pochodzą z najmniej licznie reprezentowanego w Polsce rodu Prisłopa, w sezonie 2009 było bowiem w całym kraju jedynie 5 reproduktorów z tego rodu. Podsumowując pierwszy dzień selekcyjnych zmagani, trzeba przyznać, że mimo naprawdę ciężkich warunków pogodowych ogierzy zaprezentowane zostały bardzo dobrze, a wszyscy właściciele zakwalifikowanych ogierów (z jednym wyjątkiem) skorzystali z możliwości zaliczania przed komisją wstępną próby polowej.

Coś miłego oku

Druga z kwalifikacji odbyła się w Odrzechowej, w ośrodku należącym do Zakładu

Doświadczalnego Instytutu Zootechniki, również w mocno zimowej scenerii. Przedstawionych zostało 16 ogierków z Podkarpacia (5 Hrobych, 5 Ousorów, 2 Gurgule, 2 Pietrosy oraz po jednym Goralu i Polanie), z których prawo wpisu do księgi uzyskało 6 sztuk. Tutaj właśnie komisja wyłuskała dwa najlepsze w tegorocznej kwalifikacji przyszłe reproduktory, zbonitowane na 80 pkt ogierzy: Sambor-W i Jarosz. Sambor-W po Semen to mocnej budowy (obwód nadpęcia 20 cm!) przedstawiciel rodu Gurgul, niesamowicie przypominający swojego dziadka – ogier Jaśmin. Ogier jest już dojrzały, męski, z piękną głową i bardzo poprawną kłodą, poszukiwanej srokatej maści. Cieszy fakt, że „państwowy” właściciel ogiera – gospodarstwo pomocnicze przy Bieszczadzkim Parku Narodowym, już drugi sezon przywozi na jesienną kwalifikację po jednym kandydacie na ogiera i wyjeżdża z wysoko ocenionym, pełnoprawnym reproduktorem (Orkan-W po Ousor VIII-50 był najwyższym zbonitowanym ogierem zeszłorocznych kwalifikacji – 81 pkt.). Jarosz po Promień, hodowli i własności Teresy Berkan ze Straszdyła, pochodzi z rodu Pietrosu, a przedstawiony jako 4,5-letni, był najstarszym z zakwalifikowanych w tym roku ogierów. Typowy, ale dużo szlachetniejszy w liniach niż Sambor-W, pokazał energiczny i zrównoważony kłus,

Wszystkie zaprezentowane w tym roku ogiery (z jednym wyjątkiem) mieściły się we wzorcu rasy.

co potwierdził również dobrymi wynikami wstępnej próby dzielności. Kolejne dwa ogiery: dojrzały mimo młodego wieku Otello Wojciecha Pelca z Małkowic i typowy, dobrze stępujący Witalis-O własności ZDIZ Odrzechowa, zbonitowane zostały na 79 pkt. Oba pochodzą po ogierze Lotnik (Ou) – ojcu kilku działających już w hodowli reproduktorów, a jednocześnie „świeżo upieczonym” czempionie I Międzynarodowego Czempionatu Koni Huculskich w Stadl-Paura (Austria, 1-4 października 2009 r.). Pozostałe dwa zakwalifikowane ogiery to: gniady Opalek-O (Hr) po Ważniak oraz srokaty Watażka (Pie) po Promień. Wszystkie wymienione ogiery zostały dobrze przygotowane do wstępnej próby dzielności i, mimo ciągle dokuczającej pogody, zaliczyły ją z wynikiem pozytywnym. Martwi natomiast fakt, że zawiódł oczekiwania jedyny przedstawiony tu przedstawiciel rodu Polana – niespełna 3-letni ogier Junior po węgierskiej hodowli ogierze Pamacs. Możliwe, że był to dla niego zbyt wczesny występ, ale niezaprzeczalnie drobny i bardzo źrebięcy nie przypominał ogiera reproduktora.

Małopolska wita mrozem

Ostatni dzień kwalifikacji komisja spędziła w jeszcze bardziej zaśnieżonym zagłębiu hodowlanym – Stadninie Koni Huculskich Gładyszów. I tu niespodzianka – z 17 zgłoszonych do kwalifikacji ogierów stadnina zdecydowała się przedstawić jedynie 9 koni, zabrakło również jedynego zgłoszonego tu ogierka hodowli prywatnej. Szkoda o tyle, że mieliśmy tu zobaczyć trzech wyczekiwanych przedstawicieli wspomnianego już rodu Polana i... nie doczekaliśmy się, przedstawione ogiery pochodziły bowiem z rodów: Hroby (5 szt.), Goral (2 szt.), Pietrosu i Prislop (po 1 ogierze). Prawo wpisu do księgi stadnej uzyskały jedynie 3 ogiery: myszaty, bar-

dzo dobrze ruszający się Czerchan (Go) po Rewir, bardzo przypominający matkę – klacz Czata, dość prymitywny i zyskujący w ruchu Fortel (Go) po Rewir oraz najwyższej zbonitowany (79 pkt), typowy, choć nieco wysokonozny i o niezbyt poprawnych kończynach Cedr (Pie) po Piaf. Co ciekawe, nie został zakwalifikowany do hodowli żaden z 5 przedstawionych synów ogiera Sonet (Hr). Wszystkie 3 zwycięskie ogiery zaliczyły na miejscu wstępną próbę dzielności, a w ocenie płytowej bardzo dobrze prezentowały się w obu chodach, do czego niewątpliwie przyczynił się najwłaściwszy dla koni tej rasy sposób odchowu młodzieży – ciągły ruch na górskich pastwiskach. Wydaje mi się jednak, że zarówno w Gładyszowie, jak i w Odrzechowej, zbyt późno podjęto decyzję o spędzie ogierków z letnich pastwisk. Zdecydowanie bowiem odstawały one od reszty stawki zarówno zupełnie niehodowlaną kondycją, jak i widocznymi niedociągnięciami w pielęgnacji, zwłaszcza kopyt.

Podsumowań czas

W skład komisji oceniającej ogiery we wszystkich trzech miejscach wchodził: Marek Gibała (przewodniczący Komisji Księgi Stadnej), Andrzej Goraus (dyrektor SO Klikowa), Maciej Jackowski oraz Paulina Peckiel (PZHK), wspomagani w Sielcu przez Wojciecha Semika (OZHK Kielce), w Odrzechowej – przez Dorotę Müller (OZHK Łódź), a w Gładyszowie przez Teresę Pracuch (OZHK Kraków). Wszystkie z zaprezentowanych w tym roku ogierów (z jednym wyjątkiem) mieściły się we wzorcu rasy i komisja nie miała problemów z oceną koni niespełniających kryteriów wymaganego wzrostu lub pozostałych pomiarów zoometrycznych, co budziło tak liczne dyskusje w latach poprzednich. Poprawiły się rów-

nież przygotowanie i sposób prezentacji koni, nadal różnie bywa natomiast z przygotowaniem ogierków do zdawania, niezbyt przecież wymagającej, wstępnej próby dzielności.

Podsumowując, w sezonie 2009 polski rejestr reproduktorów rasy huculskiej wzbogacił się nam o 1 przedstawiciela najliczniej reprezentowanego rodu Gurgul, 6 ogierków z rodu Goral, 3 przedstawicieli rodu Hroby, 4 ogiery z rodu Pietrosu, 2 ogiery z rodu Ousor oraz 2 bardzo rzadkich przedstawicieli rodu Prislop. Z 58 zgłoszonych do katalogu ogierów przedstawiono łącznie 40 koni, spośród których do ksiąg wpisano 18 ogierów. Biorąc pod uwagę średnie wymiary i średnie oceny poszczególnych cech wszystkich przedstawionych 40 ogierów w podziale na rody, Gurgule okazały się najwyższe, najmocniejsze i najbardziej kościste, wysoka była również średnia bonitacja, a najgorzej na tle innych rodów przedstawiała się ocena przednich kończyn i kopyt. Cienkokostne i słabo stępujące, ale za to najwyższej zbonitowane, najbardziej typowe i z najlepszymi kończynami (zarówno przednimi jak i tylnymi) okazały się Pietrosy. Niskiego wzrostu, najniższej zbonitowane i ze zdecydowanie najniższą oceną głowy były Hroby, a Gorale z wysoką średnią bonitacją pokazały najlepszy kłus. Reszta rodów tym razem wypadła nieco gorzej.

A po szczegółowe wyniki tej jesiennej wyprawy po nowe ogiery serdecznie zapraszam na stronę internetową. ■



Szczegółowe wyniki
na stronie www.pzhk.pl



Ogier Sambor-W (Semen – Suta po Hawrań), hodowla i własność Bieszczadzki Park Narodowy, Wołosate – jedyny zakwalifikowany do hodowli przedstawiciel rodu Gurgula.



Ogier Cedr (Piaf – Czuha po Piaf), hodowla i własność SKH Gładyszów – ogier z rodu Pietrosu.

tekst: Janusz Lawin

Najlepszy Rejent w Książu

Próby dzielności ogierów rasy śląskiej przeprowadza się od kilkudziesięciu lat. Na przestrzeni tego długiego czasu ulegały one zmianom, które spowodowane były różnymi przyczynami. Były to: zmiana typu konia śląskiego i wymagań w jego użytkowaniu, a także zmieniające się formy własności ogierów.



Zwycięzca próby dzielności – ogier Rejent (Nomen – Renatka po Butanol), hod. i wł. Grzegorz Świątek.

Wiadomo, że przez wiele lat systematycznemu treningowi poddawane były ogiery będące własnością stad ogierów. Próby tzw. polowe w hodowli terenowej zależały w dużej mierze od aktywności kierowników związków, którzy byli bardziej lub mniej zaangażowani. W latach 60. i 70. poprzedniego stulecia ogiery śląskie będące własnością hodowców były także używane systematycznie do pracy, a polowa próba dzielności w takim przypadku była czystą formalnością.

A było ich 33

Od kilku lat 2,5-letnie ogiery śląskie poddawane są 60-dniowemu treningowi stacjonarnemu, który kończy się 2-dniową próbą dzielności. W tym roku po raz drugi wyniki próby podano w formie indeksu wartości użytkowej. Te ostatnie zmiany, będące przejawem postępu, prowadzą do prawidłowej selekcji mę-

skiego materiału hodowlanego. Warto przy tym zaznaczyć, że koszty treningu w dużej części pokrywa Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W tym roku próbę dzielności w Książu ukończyły 33 ogiery. Oceny, jakie uzyskały, przedstawiają się następująco. Do grupy najwyższej ocenionych zaliczyć należy 6 ogierów, które zajęły 6 pierwszych miejsc i otrzymały ocenę bardzo dobrą. Jest w tej grupie dwóch przedstawicieli rodu ogiera EDELMAN, dwóch z rodu ogiera GIDO, jeden przedstawiciel ogiera CONDOR i jeden, którego ojciec pochodzi od przodka pełnej krwi angielskiej (SARAGAN). To pozytywne, że rozkład rodowodowy w tej grupie jest różnorodny.

Najwyżej zbonitowanym ogierem był w tegorocznej stawce gniady REJENT. Tak się złożyło, że został on także zwycięzcą Zakładu Treningowego z wynikiem indeksu wartości użytkowej 134 pkt. Na razie pozostanie on w stajni swego hodowcy – Grzegorza Świątka z wojewódz-

stwa lubuskiego, który planuje poddać go dalszemu treningowi w stajni ujeżdżeniowej. Ogier ten bardzo dobrze zaprezentował się w próbie na czworoboku, ma bardzo szeroki i aktywny stęp oraz klus. Jego sylwetka reprezentuje nowszy typ konia śląskiego, a przez to także łatwiejszy w treningu pod jeźdźcem.

1000 klaczy czeka

Część ogierów już w najbliższych miesiącach zacznie pełnić funkcje młodych reproductorów. Kilka z nich zostało zakupionych do stajni zaprzęgowych, gdzie zostaną poddane treningowi i za dwa lata rozpoczną swe pierwsze starty. Warto dodać, że liczba klaczy wpisanych do księgi głównej koni rasy śląskiej przekroczyła już tysiąc. Do dyspozycji hodowców jest co roku ok. 240 ogierów tej rasy, które kryją także inne kłace, jako że potomstwo pochodzące z tych krzyżówek uważane jest za dobre w użytkowaniu, tak wierzchowym, jak i zaprzęgowym, i łatwo znajduje nabywców. ■



40,00* kontra **71,96** złotych
– wybór należy do Państwa –
prenumerata „HiJ”
się opłaca!

* plus każdorazowo koszt przesyłki – 3,00 zł

patrz str. 106



tekst i zdjęcia: dr inż. Ewa Jastrzębska
Katedra Hodowli Koni i Jeździectwa, UWM Olsztyn

Kultywować tradycję

Łatwo jest się pozbyć koni na rzecz nowoczesnych maszyn rolniczych, lecz to wbrew pozorom wiele kosztuje. Wysokie, zmienne kursy obcych walut, systematyczny wzrost cen ropy naftowej wpływają na kosztochłonność wykonywanych w rolnictwie prac. Natomiast praca końmi w wielu dziedzinach gospodarki może być nie tylko ekonomicznie uzasadniona, ale również wpływa na poprawę zdrowia ludzi pracujących z tymi zwierzętami.

Niezwykły pokaz kultywowania tradycji pracy końmi w różnych dziedzinach gospodarki miał miejsce w ostatni weekend sierpnia 2009 roku u naszych zachodnich sąsiadów. Podczas Międzynarodowych Pokazów Koni Roboczych „Pferde Stark” na teren Muzeum Rolnictwa w Detmold zjechały się rzesze widzów, by podziwiać przy pracy ponad 200 koni ze swymi zawodnikami z kilkunastu krajów Europy (m.in. Belgia, Czechy, Dania, Holandia, Francja, Niemcy, Szwecja, Szwajcaria, Wielka Brytania, Włochy).

Tłumy w muzeum

Ogromny teren Muzeum Rolnictwa był w stanie pomieścić każdą liczbę widzów, których w pełni zaspokajał różnorodny program imprezy. By sprostać oczekiwaniom setek tysięcy widzów, organizatorzy zaplanowali w różnych miejscach rozległego terenu muzeum wiele ciekawych pokazów odbywających się często równocześnie. Można śmiało powiedzieć, iż każdy ciekawy koni widz mógł zadowolić się różnorodnymi pokazami bardzo starannie przygotowanymi.

Oficjalne otwarcie Pferde Stark rozpoczęło się paradą zaprzęgów z różnych krajów w imponujących regionalnych stylach zaprzęgowych. Widzowie mogli przyrzuć się wielobarwnym uprzęgom np. w zupełnie nieznanym w naszym kraju sycylijskim stylu, porównać budowę koni ras zimnokrwistych przywiezionych z różnych stron Europy, a charakterystyczne elementy strojów powożących i luzaków ułatwiały rozpoznanie kraju, z którego pochodził prezentowany zaprzęg. Trzeba przyznać, że wszystko było z najwyższej półki: doskonała pielęgnacja koni, wzorowy strój powożących i luzaków, błyszczące zaprzęgi – jak widać międzynarodowa ranga imprezy zobowiązuje.

W sportowym stylu

Oprócz wielu pokazów konnych odbywały się także rywalizacje w sportowym stylu. Ciekawa i dobrze przygotowana trasa zrywki drewna gromadziła wielu zawodników i kibiców, konkurs orki, licznie obsadzony konkurs zręczności powożenia to tylko niektóre z nich. W Polsce nie mamy się czego wstydzić, bo takie konkursy odbywają się np. w Smolajnach w woj. warmińsko-mazurskim, ale trzeba przyznać,

że międzynarodowa obsada startujących, dobrze przygotowane konie prowadzone spokojną ręką, większa zamożność posiadaczy koni, a przede wszystkim duże nakłady finansowe na przygotowanie imprezy wpłynęły na efektywność oglądanych pokazów.

W Detmold widzowie mieli okazję obejrzeć wszechstronnego konia zimnokrwistego: pracującego w polu w różnorodnych pracach, ciągnącego kłody drewna, zaprzęgniętego do kosztownych maratonów, a także pięknie pokazanego w kadrylu. Ta różnorodność wykonywanych prac wskazuje na ogromną możliwość wykorzystania potencjału użytkowego tych koni. To niby nic nowego, jednak wielu Polaków nie docenia koni zimnokrwistych, patrząc na nie tylko przez pryzmat mięsa końskiego. Lecz nie każdy koń zimnokrwisty nadaje się do pracy np.

Polska posiada liczną populację koni zimnokrwistych (ok. 200 tys. szt.), które mogą wykonywać różne prace w rolnictwie, leśnictwie, agroturystyce i podobnych gałęziach gospodarki.



Różnorodne pokazy użytkowania koni: m.in.: zaprzęg sycylijski, pokaz umiejętności koni trenowanych z użyciem naturalnych metod szkoleniowych, koni na trasie zrywki drewna, urzekający gracją kadryl koni zimnokrwistych, zaprzęgi na trasie konkursu zręczności powożenia.

w rekreacji konnej, agroturystyce. Najcenniejsze są chętnie ruszające się, o możliwie długim wyroku, spokojnym usposobieniu, łagodnym temperamencie, bo przecież jazda na popularnym „grubasie” wcale nie będzie miła, gdy leniwy wierzchowiec będzie ignorował pomoce jeździeckie, uporczywie ciągnąc jeźdźca w stronę stajni.

Naturalny trening

Organizatorzy zadbali o wszechstronną edukację widzów, prezentując także ciekawy pokaz koni trenowanych tzw. metodami naturalnymi. Wśród nich znalazły się kuce, konik polski, konie szlachetne i koni zimnokrwisty. Przy odpowiednim komentarzu trenerki koni widzowie obserwowali, jak odważne i chętne do współpracy z człowiekiem konie m.in. wchodziły na równoważnię, maszerują po czerwonym dywanie, „grają” w piłkę, przesuwają napompowane balony oraz wchodziły pod kolorową, ogromną płachtę, którą zostały przykryte na kilkanaście sekund, nie okazując lęku. Pokaz ten był bardzo interesujący i można by rzec przygotowany pod publikę, jednak tylko ten, kto pracuje z końmi różnych ras na co dzień, wie, że wymienione wyżej elementy byłyby przeszkodą nie do przejścia dla większości koni rekreacyjnych. Bo chociaż taki wierzchowiec „z niejednego pieca jadł...”, to kolorowe, przemieszczające się przedmioty są go w stanie porządnie wystraszyć.

Mamy się czym pochwalić

W Detmold zabrakło polskich hodowców z końmi, bo przebycie 1000 km jest dla przeciętnego hodowcy zbyt kosztowne, jednak nie zabrakło polskich akcentów. Pierwszy z nich to rozsiewacz polskiej produkcji ciągnięty przez dwa siwe konie budową zbliżone do małopolskich w tradycyjnych krakowskich chomątach. To znak, że jesteśmy w stanie wyprodukować nowoczesny sprzęt konny i z powodzeniem sprzedać go na Zachód, a przecież to Europa Zachodnia jest potentatem w produkcji nowoczesnych urządzeń do pracy końmi. Natomiast drugi to mocny prawie 40-osobowy udział w pokazach grupy widzów – hodowców i miłośników koni zimnokrwistych z terenu Warmii i Mazur. Wyjazd zorganizowany przez Warmińsko-Mazurski Związek Hodowców Koni (głównie przez Henryka Kuhna) przy finansowym udziale Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie uświadomił uczestnikom wyprawy, iż można zazdrościć niemieckim organizatorom doskonałego przygotowania imprezy, międzynarodowej obsady pokazów, zainteresowania ogromnej liczby widzów oraz funduszy przeznaczonych na organizację pokazów. Mimo mniejszych nakładów mamy się jednak czym pochwalić. Na przykład na Warmii i Mazurach dzięki zaangażowaniu działaczy Warmińsko-Mazurskiego Związku Hodowców Koni w Kętrzynie, Smolajnach i Janowie odbywają się cykliczne wystawy koni zimnokrwistych połączone z pokazami

mi wszechstronnego użytkowania polskich „grubasów”. I jestem przekonana, że gdyby Polska była lepiej skomunikowana z Europą Zachodnią, zaskoczylibyśmy obcych zawodników naszym profesjonalizmem i najlepszej jakości końmi hodowanymi w Polsce. Nie mamy wszakże tak nowoczesnego sprzętu do pracy końmi, jaki można było zaobserwować w Detmold, jednakże liczna publiczność oglądająca polskie pokazy świadczy o niesłabnącym zainteresowaniu końmi zimnokrwistymi. Mamy również dużą przewagę w ludziach, którzy hodują i użytkują konie z pokolenia na pokolenie, by ocalić od zapomnienia pracę z końmi roboczymi. Polska jest w tej komfortowej sytuacji, że posiada liczną populację koni zimnokrwistych (ok. 200 tys. szt.), które mogą wykonywać różne prace w rolnictwie, leśnictwie, agroturystyce i podobnych gałęziach gospodarki.

W związku z tym może warto, o co zabiegają różne organizacje, m.in. Polskie Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności, promować na szeroką skalę wykorzystanie koni roboczych w naszym kraju, by nie zaprzepaścić tej możliwości, póki mamy jeszcze znaczące pokłady siły roboczej w Polsce. Jako autor niniejszego tekstu liczę również na nowo utworzony Związek Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych, którego priorytetowym zadaniem jest promocja tych koni. ■

SPROSTOWANIE: W poprzednim numerze „Hi!” w artykule o czempionacie podpisy zdjęć klaczy Czajka i Betina zamienione są ze sobą. Powinno być pierwsza z lewej: III miejsce w grupie klaczy rocznych – klacz BETINA (po Vigor od Bumia po Gourmet) wyhodowana przez R. Szultkę z Sapolna w woj. pomorskim. Druga z lewej: II miejsce w grupie klaczy rocznych – klacz CZAJKA (po Arat od Cudowna po Luby) wyhodowana przez K. Turolskiego z Wydmín w woj. warmińsko-mazurskim. Zainteresowanych przepraszam. Ewa Jastrzębska





Wystawy-sprzedaże ogierów zimnokrwistych w 2009 roku

tekst: członkowie
Komisji Księgi Stadnej
Rasy Polski Koń
Zimnokrwisty
pod przewodnictwem
Wiesława
Niewińskiego

W 2009 roku wystawy-sprzedaże ogierów rasy polski koń zimnokrwisty, popularnie zwane aukcjami, zostały zorganizowane przez 12 okręgowych związków.

Do komisyjnej oceny przedstawiono znacznie mniej ogierów niż w poprzednich latach, w związku z czym mniej ogierów zakwalifikowano do wpisu do księgi. Trzeba jednak przyznać, że ogiery były staranniej wybierane przez pracowników związku, lepiej wstępnie bonitowane i lepiej prezentowane przez hodowców podczas wystaw. Na większości wystaw ogiery przed oceną zdawały wstępne próby użytkowe przewidziane programem hodowlanym dla tej rasy. W części związków próby były zorganizowane wcześniej w gospodarstwach hodowców, a ich wynik odnotowany był w katalogu dostępnym dla komisji. Przed oceną na płycie wszystkie konie były mierzone. Niestety, liczby ogierów sprzedawanych bezpośrednio w czasie wystaw systematycznie maleją.

Za bardzo dobry wynik trzeba uznać sprzedaż połowy prezentowanych ogierów np. na aukcji w Mońkach, gdzie 5-6 lat temu sprzedawano ponad 90% prezentowanej stawki. Spadły też ceny i są obecnie zaledwie na granicy opłacalności odchowu.

Najwcześniej swoje wystawy zorganizował Związek Mazowiecki: w **KOZIENI-CACH** dla hodowców zrzeszonych w oddziale radomskim i w Łącku dla pozostałych.

Na aukcji w Kozienicach zaprezentowano mniej liczną stawkę niż w poprzednich latach i jakościowo trochę słabszą. Średnia bonitacja całości wyniosła 79,9 pkt, w przedziale 81 i więcej punktów, a więc ogierów dobrych było 13 sztuk, a pozostałych zakwalifikowanych 16. Nie zakwalifikowano 5 ogierów, w tym jednego importa rasy niemieckiej zimnokrwistej.

Czempionem wystawy został spośród trzech 84-punktowych ogierów kasztanowaty ATLANTYK, własności Jana Gawina z miejscowości Maków. Ogier urodzony na Pomorzu, o rodowodzie sztumskim, wymiarach: 161 – 232 – 29, w bardzo dobrym typie, na dobrym spodzie i bardzo dobry w ruchu. Jako pierwszego wiceczempiona wytypowano gniadego GOKARTA urodzonego na Mazowszu, a prezentowanego przez Jakuba Jaworskiego z Cychrowskiej Woli. Do najmilszej części wystawy, tj. dekoracji koni i nagradzania właścicieli, przedstawiono 10 najlepszych ogierów. Ceremonia trwała dosyć długo, ponieważ jak co roku organizatorzy postarali się o sponsorów i fundatorów nagród. Łączna liczba tych nagród mogłaby wystarczyć na kilka innych wystaw.

Na aukcji w **ŁĄCKU** do oceny przedstawiono 30 ogierów, z których 29 otrzymało prawo wpisu do księgi. Tym razem mniej liczna stawka niż w latach poprzednich, ale za to znacznie lepsza ze średnią oceną 80,5 pkt. Całą stawkę należy podzielić na dwie grupy, w której 13 ogierów było bardzo dobrych, reszta – znacznie słabszych.

Czempionem został kasztanowaty EL PASO o wymiarach: 163 – 223 – 27,5 i bonitacji 84 pkt, którego prezentował Adam Winnicki z Młodzieszyna. Ogier charakteryzował się bardzo harmonijną budową oraz bardzo dobrym ruchem. Pierwszym wiceczempionem został również 84-punktowy, także kasztanowaty, ASTERIX wyhodowany przez Waldemara Dąbkowskiego z Budziszewa. O tytule wiceczempiona zdecydował bardzo dobry ruch i doskonała prezentacja.

Wystawa była bardzo dobrze zorganizowa-

wana, sprawnie przeprowadzona i zaczęła funkcjonować jako prawdziwe święto hodowców koni zimnokrwistych.

W STAROGARDZIE GDAŃSKIM odbyła się największa w roku 2009 aukcja dla hodowców ze związku pomorskiego. Do oceny przedstawiono 61 ogierów, w tym: 60 polskiej hodowli i 1 rasy belgijskiej. Wszystkie ogiery polskiej hodowli otrzymały 77 i więcej punktów bonitacyjnych, a tym samym spełniły minimalne wymogi wpisu do ksiąg. Ogier belgijski tych warunków nie spełnił. Ogólnie stawka w bardzo dobrym typie, jak przystało na region o najdłuższej tradycji hodowli koni rasy zimnokrwistej ze średnią oceną 80,2 pkt. Duża była też liczba koni dobrych i bardzo dobrych z oceną 81 i więcej punktów, łącznie 27 sztuk.

Czempionem został gniady BETNER o wymiarach: 168 – 225 – 28 hodowli Rafała Rojewskiego z miejscowości Sadłuki. Typ rasowy tego ogiera został oceniony jako idealny, co w połączeniu z bardzo dobrą kłodą oraz głową i szyją dawało idealną sylwetkę młodego ogiera zimnokrwistego. Wyróżnił się też poprawnym suchym spodem. To sprawiło, że wygrał z innym bardzo dobrym ogierem JUTRON hodowli Romana Szultka z Sąpolna, któremu przypadł tytuł I wiceczempiona. Jutron jest również maści gniadej o wymiarach: 163 – 220 – 31, nieco niższy, ale bardziej kalibrowy i nieco bardziej limfatyczny. Czempion i I wice- otrzymały równą ocenę 84 pkt, podobnie jak II wiceczempion, zdobywca IV miejsca.

Wystawa w Starogardzie przebiegała – w odróżnieniu od ubiegłego roku – w dobrej, sympatycznej atmosferze pomimo fatalnej, wręcz ekstremalnej pogody. Ogiery były staranniej dobrane



zdjęcie: Marta Kowalczyk

i dobrze wstępnie zbonitowane przez pracowników związku oraz dobrze pokazywane przez hodowców.

Duża liczba ogierów spowodowała, że ceny, jakie uzyskiwali hodowcy, były niestety nieatrakcyjne, a niekiedy wręcz bardzo niskie. Na tak dużą wystawę przydałoby się pozyskać większą liczbę sponsorów i uhonorować hodowców atrakcyjniejszymi nagrodami.

Hodowcy z Podlasia spotkali się już po raz 53. na aukcji w **MOŃKACH**. Komisja dokonała oceny 60 ogierów, z których do hodowli zakwalifikowała 56 sztuk. Oprócz ogierów polskich przed-

stawiono 2 importy, z których jeden rasy ardeńskiej, uzyskując 85 pkt, otrzymał polską licencję. Drugi zimnokrwisty niemiecki warunków nie spełnił. Stawka mniej wyrównana niż w latach poprzednich uzyskała średnią ocenę 80,1 pkt.

Czempionem został 84-punktowy kasztanowaty IKAR, o wymiarach: 160 – 225 – 27. Wystawcą czempiona jest wieloletni hodowca Stanisław Krahel z Miedzianowa. Ogier Ikar jest w bardzo dobrym typie, na poprawnym spodzie, dobrze ruszający się, uczestnik czempionatu młodzieżowego w Kętrzynie, na którym zajął III miejsce.

Tytuł I wiceczempiona przypadł gniademu ogierowi WIZENTAL, synowi ardena

szwedzkiego Jeneralena, urodzonemu w woj. warmińsko-mazurskim, którego właścicielem jest Marek Murawski ze Sztabina. Ten bardzo harmonijny i dobrze prezentujący się ogier uzyskał 83 pkt.

Na podkreślenie zasługuje dobra organizacja aukcji i jak zwykle duże zainteresowanie władz wojewódzkich oraz powiatowych, których przedstawiciele ufundowali i wręczali nagrody hodowcom ze swoich regionów.

Obserwując aukcję w Starogardzie i Mońkach, nasuwa się refleksja, czy nie czas, aby zwiększyć wymagania dla ogierów kwalifikowanych do hodowli. Zapotrzebowanie terenu na ogiery spa-

Ogier IKAR, czempion aukcji w Mońkach, hodowca Stanisław Krahel z Miedzianowa.



zdjęcie: Marta Kowalczyk

Ogier BEZYR, (Troj – Bira po Brydź), hodowca Józef Znosko, Waśki. Koń zaprezentowany na aukcji w Mońkach.

zdjęcie: Jacek Hebda



Ogier ATLANTYK, czempion aukcji w Koźienicach.

Niestety, liczba ogierów sprzedawanych bezpośrednio w czasie wystaw systematycznie maleje.

da i konieczne wydaje się zaostreżenie kryteriów i zmniejszenie liczby ogierów dopuszczonych do hodowli. To powinno skutkować również wzrostem cen.

W **SZARNOSIU K. ŁASINA**, tj. oddziale **SK NOWE JANKOWICE**, odbyła się wystawa-sprzedaż ogierów z tej stadniny oraz hodowli terenowej Związku Kujawsko-Pomorskiego. Zaprezentowano 15 ogierów, w tym 11 hodowli SK oraz 4 z hodowli, terenowej. Wystawa zgromadziła dużą liczbę publiczności z terenu całego kraju. Jako pierwsze zostały poddane ocenie ogiery wyhodowane w stadninie. Konie zostały profesjonalnie przygotowane pod względem pielęgnacji, jak również doskonale zaprezentowane przez pracowników SK. Stawka w bardzo dobrym typie polskiego konia zimnokrwistego, dobrej kondycji i bardzo dobrym ruchu uzyskała średnią ocenę 82 pkt.

Czempionem wystawy został kasztanowaty **RAFAEL** o wymiarach: 164 – 220 – 27,5 po ogierze Betowen, oceniony na 85 pkt, w tym za typ 15. Urodziwy ogier, z dobrą, głęboką kłodą, dobrymi kopytami i ruchem ocenionym na 16 pkt. Rafael jest również zwycięzcą Krajowego Czempionatu Koni Zimnokrwistych w Kętrzynie.

Tytuł wiceczempiona uzyskał półbrat Rafaela, ogier **BOWEN**, oceniony na 84 pkt i o wymiarach: 162 – 240 – 29,5. Jest w bardzo dobrym typie z ładną samczą głową, głęboką, dobrze związaną kłodą i dobrym ruchem.

Hodowla terenowa nie wystawiła zbyt mocnej stawki ogierów, uzyskując średnią ocenę zaledwie 77,3 pkt. Na 4 pokazywane ogiery zakwalifikowano 3. W po-

równaniu z ubiegłymi latami trzeba przyznać, że były lepiej przygotowane i prezentowane, szczególnie w ruchu.

Hodowcy zrzeszeni w związku lubelskim przedstawili komisji znacznie mniejszą i słabszą stawkę ogierów niż w poprzednim roku ze średnią oceną 79,5 pkt. Oceniono 19 ogierów polskiej hodowli i 1 importowanego rasy ardeńskiej. Wszystkie te ogiery łącznie z importem spełniły minimalne wymogi wpisu do ksiąg. Ogólnie można powiedzieć, że w stawce był jeden ogier wybitny, jeden bardzo dobry i reszta przeciętnej jakości.

Najlepszy, a tym samym został czempionem, okazał się wyhodowany w SK Nowe Jankowce, a zakupiony na miesiąc przed aukcją przez Ryszarda Pietrzaka gniady **WAHO**. Ogier w idealnym typie, z bardzo dobrą kłodą, dobry na spodzie i w ruchu. Wymiary: 163 – 229 – 28. Otrzymał 84 pkt.

Wiceczempionem z bonitacją 82 pkt został również gniady **ROMEO** wyhodowany na terenie Lubelszczyzny, a zaprezentowany przez Stanisława Kaluźniaka z Kol. Orłów Murowany.

Na aukcji w **BIAŁCE** tradycyjnie już było bardzo dużo publiczności pomimo fatalnej pogody. Silne opady deszczu kilkakrotnie przerywały pracę komisji i dezorganizowały przebieg całej imprezy. Należy jednak podkreślić dobrą organizację, dobrą wstępną bonitację ogierów i dowcipne komentarze kierownika związku Jacka Kozika, które znakomicie rozładowywały stresy związane z fatalną pogodą.

Na aukcji w **KĘTRZYNIE** zaprezentowano mniejszą, bo licząc 19 ogierów stawkę, w tym 17 polskiej hodowli i dwa ogiery importowane. Do hodowli zakwalifikowano 16 polskich ogierów ze średnią oceną

80,1 pkt. Ogiery importowane ras persze-
rońskiej i belgijskiej nie spełniły wymogów polskiego programu hodowlanego. Ogólnie stawka w dobrym typie, a hodowcy mieli bardzo dobre warunki uczestnictwa w obiektach Stada Ogierów.

Czempionem z bonitacją 83 pkt został gniady **BOS** o wymiarach: 169 – 225 – 29, hodowli Henryka Kuhna z Wilczkowa. Ogier w dobrym typie, posiadający dobre kopyta i ruch. Urodzony w Polsce, lecz pochodzący po importowanych rodzicach: matka rasy arden francuski, ojciec belg. Wiceczempion to 82-punktowy, gniady **WIATR**, o wymiarach: 161 – 230 – 26,5, hodowli Mieczysława Janczewskiego ze Stręgielka. Jest to również syn ardena szwedzkiego Jenerale-na, po którym pokazało się kilka bardzo dobrych i wysoko zbonitowanych ogierów na innych aukcjach.

Wystawa dobrze zorganizowana, szybko i sprawnie przeprowadzona. Jednak należy wspomnieć, że były bardzo mocne protesty właścicieli ogierów importowanych, które nie uzyskały polskiej licencji. Hodowcy z Podkarpacia zaprezentowali ogiery na wystawie w **ZABAJCE**. Niestety, tutaj również stawka była słabsza i mniej liczna niż poprzednio. Oceniono 17 ogierów, które uzyskały średnią 79,4 pkt. Jakość stawki została zdecydowanie poprawiona szczególnie w typie przez udział 5 ogierów zakupionych w SK Nowe Jankowice.

Czempionem został syn jankowickiego Listopada kasztanowaty **FALUN** z 83 punktami bonitacyjnymi, o wymiarach: 162 – 222 – 28,5 zaprezentowany przez Wiktora Janusza z Kamionki. Bardzo dobry typ, dobra kłoda, kopyta i ruch.

Wiceczempion to także jankowicki **SALTO**, również syn ogiera Listopad, zbonitowany na 82 pkt, o wymiarach: 160 – 218 – 28. Ogiera zaprezentował Andrzej Pelc z Czarnej.



Ogier **GABASTER** (Baster – Grasana po Synek), aukcja w Łącku.



Ogier **RAFAEL** (Betowen – Rafa po Wang), czempion aukcji w Nowych Jankowicach.



Ogier **MELDOR** (Aldo Van Het Akkerke – Mężna po Bistoř), aukcja w Starogardzie Gdańskim.

Tab. 1. Charakterystyka ocenianych grup koni zimnokrwistych

WZHK	Miejsce aukcji	Liczba ogierów	Liczba og. zakw. do hodowli	Średnia bonitacja	Średnia 10 najlepszych	Średnie wymiary
Białystok	Mońki	60	56	80,1	82,7	160,8-223-27,2
Warszawa	Kozienice	34	29	79,9	82,5	160,1-218-27,6
Warszawa	Łąck	30	29	80,5	83,0	162,4-224,4-27,2
Malbork	Starogard Gd.	62	61	80,2	83,0	161,3-221,1-27,3
Olsztyn	Kętrzyn	18	16	80,1	80,9	162,8-222,4-27,5
Bydgoszcz	Nowe Jankowice	15	14	81,3	82,3	161,4-224,5-28,5
Rzeszów	Zabajka	18	17	79,4	80,8	159,4-217,1-28,0
Lublin	Białka	19	19	79,5	80,4	161,2-222,7-27,3
Kielce	Bałtów	22	20	79,1	80,4	160,6-218,5-27,2
Łódź	Bogusławie	16	16	78,6	79,5	160,7-217-27,5
Zielona Góra, Szczecin	Gorzów Wlkp.	13	7	78,3	-	159-217,4-28,2
Poznań	Gniezno	6	3	77,7	-	162-218,3-28,5
Razem	2009	313	287	79,6	81,6	161-220,2-27,6
Razem	2008	381	320	79,3	81,5	160,8-218,7-27,4
Razem	2007	416	389	79,6	81,6	160,0-217-27,0
Razem	2006	287	283	80,5	81,7	160,5-220-27,0
Razem	2005	241	234	80,1	81,5	160,5-220,6-27,3
Razem	2004	250	237	79,8	81,1	159,4-218,2-27,1
Razem	2003	268	262	79,6	81,1	159,3-218,0-27,0
Razem	2002	262	245	79,6	80,6	158,9-218,7-26,8
Razem	2001	263	243	79,7	80,7	158,1-217,0-26,6

Na tej wystawie tradycyjnie już było mnóstwo publiczności zainteresowanej końmi tej rasy. Odbyły się także zawody w powożeniu zaprzęgami parokonny-
mi, a występ lokalnej kapeli uświetnił to święto hodowców.

Okręgowy Związek Hodowców Koni w Kielcach zorganizował swoją wystawę w malowniczo położonym **BALTOWIE**. W katalogu znalazło się 25 ogierów, oceniane były 22, w tym 1 z woj. śląskiego i 1 z woj. mazowieckiego. Nie uzyskały wymaganej kwalifikacji 2 ogiery. Średnia bonitacja wyniosła 79,1 punktu.

Zwycięzcą wystawy został, oceniony na 83 pkt, ogier SZWED, gniady, o wymiarach: 164 – 230 – 28 po szwedzkim ardenie Jeneralen. Hodowcą ogiera jest Stanisław Procajło z woj. warmińsko-mazurskiego, właścicielem i wystawcą Wiesław Belczowski z woj. świętokrzyskiego. Szwed jest ogierem proporcjonalnie zbudowanym z bardzo dobrą głową i kodą, lekkim i bardzo wydajnym ruchem.

Drugie miejsce zajął ogier AMIL, gniady, o wymiarach: 162 – 220 – 27,7. Ogier został wyhodowany w woj. pomorskim. Właścicielem i wystawcą jest Wiesław Belczowski zamieszkały w miejscowości Jałowąsę. Mamy tu przykład sprowadzania dobrych ogierów na teren o mniej-
szej tradycji hodowlanej celem poprawy pogłowia koni zimnokrwistych.

Spośród 6 ogierów ocenionych na 80 punktów 4 pochodziły z woj. świętokrzyskiego, a 2 były z innych rejonów. Wystawa została bardzo dobrze zorganizowana w pięknym ośrodku rekreacyjnym w Bałtowie, przy słonecznej pogodzie i w miłej, sympatycznej atmosferze.

Na terenie Stada Ogierów w **BOGU-SŁAWICACH** odbyła się jubileuszowa XXXV wystawa zorganizowana przez Okręgowy Związek Hodowców Koni w Łodzi. W katalogu znalazło się 18 koni, w tym jeden z woj. śląskiego, dowiezionych zostało 17 koni, ocenionych 16. Ocenę 80 i więcej punktów bonitacyjnych uzyskało 5 ogierów, 79 i mniej punktów – 11. Wszystkie zdały próbę dzielności i otrzymały prawa wpisu do ksiąg zarodowych. Średnia bonitacja wyniosła 78,6 punktu.

Zwycięzcą wystawy został zbonitowany na 82 punkty gniady ogier o niefortunnej nazwie GLUPEK o wymiarach: 161 – 213 – 26,5. Hodowcą ogiera jest Krystian Kiteł z woj. śląskiego, właścicielem Andrzej Klimaczak z Kraszew, woj. łódzkie.

Jest to proporcjonalnie zbudowany, urodziwy, świetnie ruszający się ogier, z bardzo dobrymi kopytami.

Drugie miejsce zajął zbonitowany na 81 pkt ALEX o wymiarach: 160 – 225 – 22,5. Jest to ładny ogier z nieco słabą kłodą, dużej urody z bardzo dobrymi kopytami. Hodowcą i właścicielem ogiera jest Klemens Gajda ze Żłakowa.

Wystawa została sprawnie zorganizowana, przy dobrej pogodzie w sympatycznej atmosferze stworzonej przez pracowników i prezesa Okręgowego Związku Hodowców Koni w Łodzi.

Na koniec tegorocznego sezonu odbyły się dwie małe wystawy w rejonach o niewielkiej tradycji hodowli koni zimnokrwistych.

Pierwsza w Stadzie Ogierów **GNIEZNO** dla hodowców z Wielkopolski i druga w godzinach popołudniowych w Gorzowie Wielkopolskim dla województwa lubuskiego i zachodniopomorskiego. WSO Gniezno przedstawiono do komisyjnej oceny 6 ogierów. Brak dobrego materiału żeńskiego i tradycji hodowli odbił się na jakości prezentowanych ogierów.

Z 6 poddanych ocenie ogierów do hodowli zakwalifikowano 3. Najlepszy okazał się kary CUKIEREK o mieszanym sztumsko-sokólskim rodowodzie i wymiarach: 165 – 220 – 28,5 oceniony na 79 pkt. Ogiera zaprezentował Jan Sobczak z miejscowości Ciążęń.

W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

hodowcy z ziemi lubuskiej wystawili do oceny 9 ogierów, w tym 8 hodowli krajowej i 1 importowanego z Niemiec. Województwo lubuskie to także rejon o słabym materiale hodowlanym rasy zimnokrwistej, stąd ogiery słabszej, jakości. Z 9 wystawionych sztuk uznano do hodowli 3. Najlepszy okazał się ogier w typie sztumskim kasztanowaty EZYR o wymiarach: 161 – 225 – 28. Oceniony również na 79 pkt. Wyhodowany przez Jerzego Tomaszewskiego z miejscowości Kargowa.

Ogier importowany nie spełnił wymogów eksterierowych przewidzianych dla koni sprowadzonych z zagranicy. Hodowcy z województwa zachodniopomorskiego wystawili 3 ogiery polskiej hodowli oraz importowanego ardena francuskiego. Najlepszy z tej stawki okazał się ŁAN II. Ogier o wymiarach: 159 – 222 – 28, został oceniony na 80 pkt, prezentowany był przez Stanisława Martyka zamieszkałego w Żelichowie. Ogier importowany oceniony na 82 pkt również uzyskał polską licencję.

Podczas wystawy zostało zorganizowane szkolenie dla hodowców z zakresu rozcyszczania kopyt i podkownictwa, a także oprzęgania koni. Jest to godna polecenia forma połączenia małej wystawy ze szkoleniami szczególnie w rejonach, gdzie hodowla koni zimnokrwistych dopiero zaczyna się rozwijać. ■

Zestawienie i podsumowanie wszystkich aukcji zorganizowanych w 2009 roku i latach poprzednich.

Zwycięzcy V Memoriału
Prof. Tadeusza Vetulaniego
– Agnieszka Tarkowska
pokonująca jedną z przeszkód
podczas próby terenowej
„Na Mazurskim Szlaku”



tekst: Zbigniew Jaworski

Koników coraz więcej

Imprezy hodowlano-jeździeckie w 2009 roku

Spotkania hodowców koników polskich w 2009 to nie tylko jubileuszowa Tarpaniada, ale również wiele innych imprez, tych z tradycjami i zupełnie nowych inicjatyw. Wspaniałe pokazy, barwne konkurencje sportowe, próby polowe pokazały możliwości koników, dając okazję do wspaniałej zabawy dla zawodników, hodowców i publiczności.

Imprezy z udziałem koników polskich, których w 2009 roku współorganizatorem był Związek Hodowców Koników Polskich, zapoczątkowała X Tarpaniada w Sierakowie. Tym razem z uwagi na uroczystości związane z obchodami 180-lecia Stada Ogierów odbyła się ona znacznie wcześniej. Jej przebieg, jak również i to, co działo się na terenie Stada Ogierów w dniach 25 – 26 lipca, przedstawiono w jesiennym numerze „Hodowcy i Jeźdźca” (4/2009 HJ), do którego wszystkich zainteresowanych odsyłam. Pozostałe imprezy odbyły się w swoich stałych już terminach.

W Wojnowie z rozwianą grzywą

Trzeci weekend sierpnia tradycyjnie już zarezerwowany jest dla Święta Konika Polskiego w Wojnowie, które w 2009 roku odbyło się w dniach 14-15 sierpnia. Do Wszechstronnego Konkursu Konika

Polskiego, rozgrywanego już po raz piąty jako Memoriał Profesora Tadeusza Vetulaniego, zgłoszonych zostało 16 koników z 8 ośrodków jeździecko-hodowlanych. Po pierwszej konkurencji – „Szumi Dokoła Las” (rajd na orientację na dystansie ok. 20 km) prowadziła Dorota Chotkowska na klaczy Nirwana z Klubu TKKF Laszka. Nieznacznie przekroczone tętno graniczne, tj. 60 uderzeń serca na minutę (mierzone po 15 minutach od przekroczenia linii mety), spowodowało eliminację ogiera Tacyt, na którym jechał jego właściciel – Sławomir Walczuk z KJ Tabun. Wprawdzie zawodnik ten nie był już klasyfikowany w wyniku końcowym WKKP, ale w pozostałych konkurencjach z powodzeniem startował dalej. O ile pierwsza konkurencja, jak sama nazwa na to wskazuje, rozgrywana jest na ścieżkach leśnych, na terenie Nadleśnictwa Strzałowo, to dwie pozostałe na terenie gospodarstwa agroturystycznego Anny i Sławomira Niedbalskich – pomysło-

dawców i głównych organizatorów tej imprezy.

„Na Mazurskim Szlaku” to próba terenowa, podczas której należało pokonać 17, w większości naturalnych przeszkód w urozmaiconym terenie. Bezkonkurencyjna była tutaj Agnieszka Tarkowska startująca na wałachu Lapsus ze Stajni Jakubów, która w najkrótszym czasie pokonała wszystkie przeszkody bezbłędnie i po dwóch konkurencjach miała na swoim koncie najwięcej punktów bonifikacyjnych. Także najlepszy czas w III konkurencji WKKP – „Z Rozwianą Grzywą”, tj. indywidualnym wyścigu na dystansie ok. 500 m, pozwolił Agnieszce utrzymać prowadzenie już do końca i tym samym w V Memoriale Profesora Tadeusza Vetulaniego zająć I miejsce. Drugie miejsce zajęła jej koleżanka klubowa Aleksandra Gronek na wałachu Norweg, a trzecie Dorota Chotkowska na Nirwanie.

Warto dodać, że zarówno Lapsus, jak i Norweg to koniki z hodowli rezerwato-

wej, urodzone w ostoi Zielony Ostrów k. Węgorzewa. Przedział wiekowy, zarówno koni, jak i zawodników był bardzo zróżnicowany. Może nie wypada wymienić zawodników w zaawansowanym wieku, dla których w końcu była to świetna zabawa, ale na pewno warto wyróżnić najstarszego konika. Był nim wał. Topór, na którym startowała Elżbieta Sotowska-Opałka z Klubu „U Eli i Marka”. Topór, urodzony w 1984 roku w rezerwacie w Popielnie, po Niw od Toń, zajął ostatecznie w WKKP siódme miejsce, dowodząc tym samym nie tylko znakomitej kondycji, wytrzymałości, woli walki, ale także niesamowitej wprost witalności. Popołudniowy festyn, kończący Święto, tym razem odbył się na terenie gospodarstwa agroturystycznego Joanny Siwoni, młodej hodowczyni koników polskich z Wojnowa. Festyn adresowany jest głównie do turystów, dlatego organizatorzy starają się zapewnić w tej części Święta jak najwięcej różnorodnych, a przede wszystkim widowiskowych atrakcji. Także i tym razem ich nie zabrakło, a kaskaderskie występy Jakuba Ciemnochółowskiego i Wojtka Orlika oraz XXV Warszawskiej Drużyny Kawalerii Harcerskiej im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich wzbudziły powszechny podziw wśród licznie zgromadzonej publiczności, która jak zwykle nie zawiodła organizatorów.

Na weekend do Popielna

Weekend z Konikiem Polskim w Popielnie odbył się tydzień później, tj. 21-22 sierpnia. Pierwszego dnia przeprowadzone zostały polowe próby użytkowości, do których zgłoszonych zostało 12 koników. W tej licznej stawce trzy konie uzyskały ocenę wybitną: ogier Brego, ur. 2005 (Lord – Bryza), hodowli PAN Popielno, własność Beaty Grudnik-Cemborek, na którym jechała Emilia Siurnicka, klacz Luna, ur. 2006 (Orkisz – Lufka), hodowli Sławomira Niedbalskiego, dosiadana przez córkę Martę oraz ogier Tacyt, ur. 2000 (Osman – Tiara), hodowli PAN Popielno, zdający próbę pod właścicielem – Sławomirem Walczukiem. Zaprzęgowe i wierzchowe próby przeprowadzane dla ogierów i klaczy mają, jak wynika to z programu hodowlanego, charakter selekcyjny. Niemniej tu w Popielnie służą również edukacji, podobnie jak przegląd hodowlany i licencja (wpis do księgi) młodych ogierów i klaczy, drugiego dnia Weekendu. Temu celowi służy także seminarium naukowe, którego tematyka dotyczy zazwyczaj praktycznych zagadnień związanych

z hodowlą i użytkowaniem koników polskich. Dlatego do Popielna każdego roku, obok stałych bywalców, przyjeżdżają również hodowcy, którzy swoją przygodę z konikami dopiero zaczynają.

Pomnik Tarpanki w Zwierzyńcu

Polowe próby użytkowości w Zwierzyńcu, jakie zaplanowano na 11 września, poprzedzone zostały niecodzienną uroczystością. Dzień wcześniej w ramach obchodów 35. rocznicy powołania Roztoczańskiego Parku Narodowego, miało miejsce odsłonięcie pomnika konika polskiego. Granitowy pomnik stanął przed siedzibą Parku, a jego oryginalnego odsłonięcia dokonały dzieci z miejscowej szkoły. Ukryty został wcześniej pod kopą siana, które dzieci przenosiły na wóz drabiniasty i w ten sposób powoli odsłaniały jego kamienne kształty. Temu pierwszemu pomnikowi konika polskiego nadano symboliczną nazwę „Tarpanka”. Jak wiadomo w hodowli koników polskich znane są dwie Tarpanki. Tarpanka I, to założycielka jednej z obecnie najliczniej reprezentowanych linii żeńskich. Urodziła się w 1937 roku na terenie powiatu Biłgoraj (w pobliżu Zwierzyńca), a jej prawnuczka Oda, przeniesiona do Popielna, rozwinęła tę linię w hodowli rezerwatowej. Tarpanka II linii żeńskiej nie rozwinęła, a pozostawiła po sobie jedynie ogiera Tarpanik, ur. w 1945 roku na terenie powiatu Lubaczów. Trafnie dobrana nazwa pomnika, nawiązująca z jednej strony do dzikich przodków koników polskich, a z drugiej strony do jego bezpośrednich przodków założycieli, była pomysłem Jana Słomianego, który od 25 lat kieruje hodowlą w Zwierzyńcu. Autorką projektu jest Dąbrowka Tyślewicz, artystka rzeźbiarka z Wydziału Architektury Poli-

techniki Gdańskiej. Natomiast jego bezpośrednia realizacja jest efektem współpracy z Leszkiem Barowiczem, artystą rzeźbiarzem z Łomży. Inspiracją do nadania pomnikowi takiego charakteru był bursztynowy mezolityczny konik z Dobiegniewa z przed 6 tys. lat. Konik ten zaginął w czasie II wojny światowej, a obecna jego rekonstrukcja znajduje się w muzeum bursztynu w Dworze Artusa w Gdańsku. Granitowa rzeźba „Tarpanki” to najnowsza atrakcja Roztoczańskiego Parku Narodowego w Zwierzyńcu, do obejrzenia której zachęcam, gratulując artystom wspaniałego dzieła upamiętniającego naszą rodziną rasę koni, a dyrekcji Parku świetnego pomysłu.

Wystawa i piknik w jednym

Bezpośrednio po imprezie w Zwierzyńcu, w dniach 12-13 września odbył się VII Piknik z Konikiem Polskim, tym razem nie na terenie OSiR w Jasle tylko w, oddalonej o ok. 5 km od Jasła, Trzciny. Znajdujący się w tej niewielkiej miejscowości Zespół Szkół, ma doskonałe warunki do organizacji tego rodzaju imprez, a życzliwy stosunek dyrektora tej placówki Ludomira Masteja do koniarzy sprzyjał dobrej piknikowej atmosferze.

Jak zwykle Piknik rozpoczął się od Wystawy Hodowlanej, podczas której konie oceniała komisja w składzie: Teresa Pracuch, Jan Płocica i Zbigniew Jaworski. W rasie koników polskich spośród sześciu przedstawionych ogierów tytuł czempiona zdobył Kneż, ur. 1996 (Trębacz – Knieja), hodowli SK Kobylniki, obecnie dzierżawiony przez Danutę Nocleg-Dulian z Łask, a wiceczempionem został Nurmi, ur. 2001 (Lemiesz – Nizina), hodowli i własności Danuty Nocleg-Dulian. Liczna stawka kla-



Pomnik Tarpanki przed siedzibą RPN.



www.stajnia.home.pl



SKLEP JEZDZIECKI STAJNIA

Warszawa

ul. Polna 28
tel. 022 825 86 37

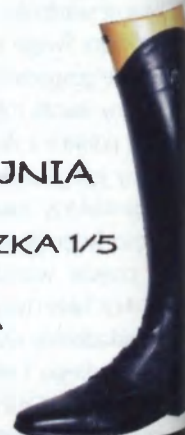
ul. Gen. Zajączka 1/5
tel. 022 839 08 23



IGA WRÓBLEWSKA

KONTAKT:
TEL: +48 782 648 692

E-MAIL: IGA@PARLANTI.COM.PL
WWW.PARLANTI.COM.PL

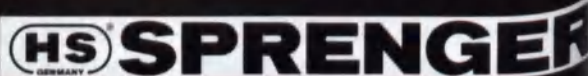


SKLEP STAJNIA

UL GEN. ZAJĄCZKA 1/5

WARSZAWA

Nasi partnerzy:



czy (17 sztuk) była dosyć zróżnicowana, od przeciętnych klaczy do bardzo dobrych, które z powodzeniem mogłyby brać udział w wystawie krajowej. Zwyciężyła w tej grupie Himera, ur. 2002 (Mortus – Huszcza), hodowli i własności Leszka Przybyłowicza, natomiast wicecampionką została Desna, ur. 2002 (Osman – Depeszka), hodowli PAN w Popielnie, własność Danuty Nocleg-Dulian. Spośród klaczy innych ras najwyższą ocenioną została huculska Bircza, ur. 1999 (Hroby XXI-50 – Beocja), hodowli SKH Gładyszów, własność Stanisława Stasiowskiego. Drugą lokatę zajęła małopolska Bella, ur. 2005 (Akrobata – Barwa), hodowli Barbary Guniewicz, własność Kamili Miki. Tego samego dnia, po południu, rozegrana została „Ścieżka Jasielska”, gdzie zawodnicy mieli do pokonania dystans około 1100 m w zróżnicowanym terenie, z 9 przeszkodami. W grupie koni małych zwyciężył Ł. Pupczyk na kl. Himera, przed S. Kitą na wał. Hrabia. Natomiast trzecie miejsce zajęła M. Zamorska na kl. Orka. W kategorii koni dużych zdecydowanie zwycięstwo przypadło M. Mastej na wał. Dukat. Przy tej samej liczbie punktów ale z lepszym czasem, drugie miejsce przypadło K. Kurzawie na klaczy Emma, a trzecie zajął B. Rolek na wałach Graf. Drugiego dnia Pikniku rozegrane zostały dwa konkursy skoków przez przeszkody (dla koni małych i dużych) oraz niezwykle emocjonujący konkurs powożenia zaprzęgami parokonnymi, w którym startowała czołówka zawodników i koni z Podkarpacia. Podsumowując VII Piknik z Konikiem Polskim należy dodać, że pomimo zmiany miejsca, jak zwykle miał on wzorową organizację, za którą należy podziękować OZHK w Rzeszowie oraz Stowarzyszeniu Hodowców i Miłośników Koników

Polskich, a przede wszystkim Danucie i Andrzejowi Dulianom, którzy zainicjowali tę imprezę siedem lat temu.

Bazyliada po raz pierwszy

Konikowe imprezy w 2009 roku zakończyła „Bazyliada” w Pilchowicach k. Gliwic. Hodowla koników polskich na Śląsku w ostatnich latach rozwija się bardzo dynamicznie, stąd inicjatywa podjęta przez Ireneusza Wasilewskiego i Agnieszkę Pyc, przy współpracy z OZHK Katowice, zorganizowania w dniach 10 – 11 października imprezy w tej części Polski, okazała się bardzo trafna. W programie „Bazyliady” przewidziano wystawę hodowlaną oraz polowe próby użytkowości (zaprzęgowe i wierzchowe). Obsada koni biorących udział w „Bazyliadzie” była stosunkowo skromna, ale tłumaczy to fakt, iż w tym regionie tego typu imprez dotychczas nie organizowano. Poza tym musi ona w jakiś sposób zaistnieć w świadomości hodowców ze Śląska, a to może zagwarantować tylko jej coroczna cykliczność i stały termin. A propos terminu wydaje się, że październik jest już zbyt późną porą na plenerową imprezę, biorąc pod uwagę nasze warunki klimatyczne. Dlatego organizatorzy powinni zastanowić się nad jego przyspieszeniem (sierpień – wrzesień). Jednak udało się skompletować odpowiednio grupy zarówno do czempionatu ogierów, jak i klaczy oraz minimalną stawkę do prób polowych. W ocenie komisji pracującej w składzie: Maciej Wyszomirski, Katarzyna Komandera, Beata Kapica i Zbigniew Jaworski, w grupie ogierów 3-letnich i starszych czempionem został Step, ur. 2006 (Maks – Sally), hodowli Joanny Borek, własność Jana Kulisza. Tytuł wicecampiona przypadł ogierowi Hart, ur. 1995 (Kordon – Hubka), hodowli i własności RPN Zwierzyniec, który aktualnie

przebywał w dzierżawie u Ireneusza Wasilewskiego. Natomiast w grupie klaczy 3-letnich i starszych tytuł czempionki zdobyła Sammy, ur. 2000 (Malibu – N-Sabrina), hodowli i własności Bożeny Bochynek. Nieznacznie niżej oceniona została Loska, ur. 2002 (Osman – Lisica), hodowli PAN Popielno, własność Ireneusza Wasilewskiego, której przypadł tytuł wicecampionki. „Bazyliada” zadebiutowała w konikowych imprezach jeździecko-hodowlanych. Należy mieć nadzieję, że po niezbędnych uzupełnieniach organizacyjnych, uatrakcyjnieniu programu pod kątem szerszego kręgu odbiorców (czegoś co będzie ją wyróżniać na tle innych imprez), ma szansę zaistnienia w regionie Śląska, co będzie niewątpliwą korzyścią dla hodowców i miłośników tej rasy koni.

Dla pewnego porządku należy wymienić jeszcze dodatkowe polowe próby użytkowości, jakie przeprowadzono 12 października w SO Klikowa (OZHK Kraków) oraz 23 października w Siemiatyczach (WZHK Białystok). Warto w tym miejscu nadmienić, że w 2009 roku, we wszystkich polowych próbach użytkowości, wzięło udział 36 koników.

Przed nowym sezonem

Przed nami nowy sezon, rok 2010 i kolejna edycja imprez, które będziemy współorganizować. Będą wśród nich te stare, niektóre już jubileuszowe (Święto Konika Polskiego w Wojnowie), ale także i te, które dopiero co zaistniały lub po krótkim okresie niebity powróciły. Zachęcamy do aktywnego w nich uczestnictwa a wszelkie niezbędne informacje można znaleźć na naszej stronie internetowej: www.konikpolski.pl lub w wojewódzkich (okręgowych) związkach hodowców koni. ■

Pokazy w Wojnowie.
Wojtek Orlik (z lewej)
oraz Jakub
Ciemnoczołowski
i ogier Pancho
(z prawej).





tekst: Zbigniew Jaworski

Dokąd zmierzasz koniku polski?

X Tarpaniada zamknęła organizację 10. kolejnych krajowych wystaw koników polskich i jednocześnie okres 10 lat realizacji „Programu hodowli zachowawczej koników polskich”.



Katarzyna Zacharczyk na klaczy Heven na jednej z przeszkód na „Szczyrze Jasiejskiej” podczas VII Pikniku z Konikiem Polskim.

W hodowli koni nie jest to długo, to co najwyżej dwa pokolenia, ale pokolenia, które mogą się już w jakimś stopniu różnić od tych, jakie mogliśmy oglądać 10 lat temu i wcześniej. Jednocześnie jest to na tyle długi przedział czasowy, który pozwala na jego podsumowanie, a może nawet na wyciągnięcie pewnych wniosków. Można też z dystansem i bez emocji odnieść się do tego, co wcześniej miało miejsce. Program hodowlany nie był w tym czasie zmieniany, co też stwarza okazję do jego oceny i sposobu wdrożenia. Podstawowym jego celem jest zachowanie i w miarę możliwości zwiększenie liczebności tej rasy koni. Ma ona zwiększać różnorodność genetyczną ras i typów koni hodowanych w świecie, co bezpośrednio związane jest

z ogólnosiwiatową strategią dotyczącą ochrony różnorodności biologicznej. Zgodnie z w/w programem koniki polskie traktowane są jako relikwiny rodzimej hodowli, którego specyficzne cechy genotypowe i fenotypowe powinny zostać utrzymane i utrwalone. Przede wszystkim odnosi się to do charakterystycznego typu i pokroju, przydatności do różnych form użytkowania rekreacyjnego, z uwzględnieniem jego temperamentu i charakteru, zdolności przystosowawczych do różnych systemów hodowli (stajennej, bezstajennej i rezerwatowej), zdrowotności i dobrej płodności, przy jednoczesnym utrzymaniu na odpowiednim poziomie wewnętrznej zmienności genetycznej.

Popularny relikwina

Ocena efektywności realizacji programu, którą okresowo należy przeprowadzać, powinna dotyczyć m.in. zbadania stabi-

lizacji w/w cech pożądaných w tej rasie, jak również określenia stopnia postępu hodowlanego. Czy po 10 latach najważniejsze cele tego programu zostały już osiągnięte? A jeżeli tak, to w jakim zakresie? Które z elementów programu realizowane są bez przeszkód, a gdzie napotykamy na trudności? Podobnych pytań można by postawić więcej, ale odpowiedzieć na nie jest już o wiele trudniej. Bezsprzecznie liczebność koników systematycznie wzrasta. Hodowców przybywa, a tym samym tych, którzy mają swój własny pogląd na temat tego, jak powinien wyglądać konik polski i w jakim kierunku powinna zmierzać jego hodowla. Jest to nie do uniknięcia, gdyż za własne pieniądze wolno hodowcy (właścicielowi) podejmować nawet kontrowersyjne decyzje, bo skutki ryzyka ponosi on sam. Jednak ściśle przestrzeganie zasad określonych w danym programie hodowlanym

nym ma bezpośredni wpływ na efektywność jego realizacji. W praktyce sprowadza się to głównie do oceny typu i pokroju oraz wartości użytkowej.

Typ doskonały

Ocena typu, jaki powinny reprezentować koniki polskie, jest chyba najtrudniejszym elementem w ich selekcji. Chociaż pozornie wydaje się to proste, a nawet prostsze niż w innych rasach. Konik ma być myszaty, bez odmian, przy zachowaniu standardu wzrostowego 130-140 cm. Jednak kiedy zagłębimy się w szczegóły, to te ogólne zasady nie są już tak oczywiste. Maść myszata może mieć różne odcienie i wprawdzie dopuszczalne są jej odcienie od jasno- do ciemnomyszatego oraz odcień bułanomyszaty, to w praktyce z jednoznacznym identyfikowaniem odcienia umaszczenia można mieć pewne trudności. Pojawiają się one wtedy, kiedy odcień nie jest wyraźnie zaznaczony, kiedy znajduje się na granicy dwóch odcieni lub nawet dwóch różnych maści. Jak na razie umaszczenie identyfikujemy na podstawie wrażeń wzrokowych, a nie badań genetycznych. Wpisanie do paszportu „maść jasnomyszata”, zamiast „myszata” nie jest jakimś zasadniczym błędem, tym bardziej że pora roku oraz wiek, w jakim koń był opisywany, również wpływają na identyfikację (określenie odcienia maści myszatej). Natomiast kiedy wpisujemy „maść ciemnomyszata”, a tak naprawdę koń jest kary, to jest to już błąd zasadniczy. Z umaszczeniem myszaty zgodnie z definicją związane jest przegowanie, a tym samym przęga grzbietowa musi być wyraźnie widoczna. Jeżeli na grzbiecie nie ma wyraźnie zaznaczonej węższej lub szerszej przęgi, to nie powinniśmy takiego odcienia identyfikować jako ciemnomyszaty. Niekiedy tego rodzaju błąd pojawia się przy bardzo wczesnym opisie, kiedy odcień nie jest jeszcze wyraźnie zaznaczony. Z własnej praktyki wiem, że bezpieczniej jest opisywać żrebaka, kiedy ma już powyżej 6 miesięcy. Czasami właściwy odcień ustala się nie wcześniej niż w wieku 1-2 lat. Na ogół koniki, które mają być w przyszłości kare, w krótkim czasie po urodzeniu przybierają kolor stalowoszary, który sukcesywnie ciemnieje. Tym niemniej takich koników problematycznych, których umaszczenie jest na granicy odcienia ciemnomyszatego i karego, nie jest tak mało i w praktyce bywają z tym problemy. Odcień bułanomyszaty u koników występuje stosunkowo rzadko i w zasadzie nie są tu popełniane większe błędy. Wprawdzie

utrudnieniem może być fakt, że maść bułana to również maść, gdzie mamy do czynienia z przegowaniem, ale dla odcienia bułanomyszatego charakterystyczne są zmiany związane z porą roku. W okresie zimowym, przy długiej sierści, odcień ten jest zdecydowanie wyraźniejszy, natomiast w okresie letnim jest on trudno zauważalny i wtedy najczęściej identyfikowany jest jako myszaty. We wzorcu rasy zapisane jest, że w grzywie i ogonie dopuszczalne są jasne włosy. W największej ilości występują one w powiązaniu z odcieniem jasnomyszatym, a w zasadzie nie występują u koników o odcieniu ciemnomyszatym. Który z odcieni jest najbardziej typowy dla koników? W populacji zdecydowanie dominuje odcień myszaty i ten należy uznać za najbardziej charakterystyczny dla koników polskich. W przypadku odcienia maści nie bez znaczenia są również upodobania hodowcy. Niektórzy wyraźnie preferują odcień jasnomyszaty (z jasnymi przebarwieniami w grzywie i ogonie), a z kolei inni odcień ciemnomyszaty.

Z typem pokrojowym konia prymitywnego, a do takiego typu zaliczamy koniki polskie, związane jest obfite uwłosienie grzywy i ogona. Dlatego pożądana jest długa grzywa i ogon. Odpowiednio długa grzywka, przykrywająca oczy, stanowi jednocześnie naturalną ochronę przed dokuczliwymi owadami. W przeciwieństwie do innych ras nie powinniśmy skracać czy przerzedzać uwłosienia i powinno mieć ono naturalną długość, gdyż w ten sposób jednocześnie wpływa na rysunek głowy i szyi. A jaka powinna być głowa i szyja? Jeżeli, co wynika z historii rasy, konik polski wywodzi się bezpośrednio od dzikiego tarpana, reprezentuje typ prymitywny i taki ma być zachowany, to z założenia nie może być on zbyt szlachetny. We wzorcu rasy określa się, że dopuszczalna jest nieco szlachetniejsza głowa. Czy to znaczy, że ma mieć dużą i ciężką głowę, a szyję grubą i krótką? Oczywiście nie. Jaki więc ma być? Uwzględniając jego pochodzenie, powinien mieć urodę dzikiego konia. Jeżeli ma być w typie tarpana, to głowa nie powinna być zbyt duża, ale też nie powinna być zbyt mała i bardzo szlachetna, jak np. u konia arabskiego. Ma być proporcjonalnie duża, ze średniej wielkości uszami, z wyrazistym okiem, osadzona na średnio długiej szyi, z obfitym uwłosieniem, podkreślającym jego związek z tarpanem leśnym. Kuców i małych koni o szlachetnym wyglądzie jest na świecie bardzo dużo. Chcąc zachować

Chcemy zachować koniki polskie jako naszą specyficzną rodzimą rasę, a jednocześnie doskonalić je w takim stopniu, aby w zasadniczy sposób ich nie zmienić.

specyficzną urodę konika polskiego, który jednoznacznie kojarzy się z dzikim tarpanem, a przez niektórych nadal jest tak nazywany, nie powinniśmy go zbyt mocno wyszlachetniać. Jest on „produktem czysto polskim”, o charakterystycznym wyglądzie i jeżeli ma wyróżniać się na tle innych ras, powinien typ tarpana zachować. Co do pozostałych partii ciała to zasady selekcji na pokrój są w zasadzie takie same jak w przypadku innych ras. We wzorcu rasowym podkreśla się, że dopuszczalna jest niewielka rozbieżność przednich kończyn i szablatość tylnych kończyn. Faktycznie te wady postawy występują u koników może częściej niż u innych ras, niemniej konsekwentna selekcja doprowadziła do tego, że są one pod tym względem coraz bardziej poprawne. Kłęb na ogół jest dosyć słabo rozwinięty i zaznaczony, szczególnie u klaczy, przez co występuje u nich niekiedy nieznaczne przebudowanie. Ważne jest dobre ożebrowanie, odpowiednia szerokość i głębokość klatki piersiowej oraz dobre związanie partii lędźwiowej. Rozepchnięte, a niekiedy nawet obwisłe brzuchy to efekt karmienia paszami objętościowymi, przez co powszechnie występują, ale jednocześnie są to cechy, które u koników nie powinny nas zbytnio razić.

Konik jeździecki

Doskonaleniu ruchu i cech związanych z użytkowaniem rekreacyjnym mają służyć polowe próby użytkowości, które są do wyboru: wierzchowe lub zaprzęgowe. Jednakże w związku z aktualnie preferowanymi rodzajami użytkowania doskonalenie tych cech nie może doprowadzić do zasadniczej zmiany typu konika polskiego. Zasady przeprowadzania prób polowych (wierzchowych i zaprzęgowych) są na tyle proste, a jednocześnie wymagania dotyczące oceny wartości użytkowej na tyle łagodne, że praktycznie każdy konik po odpowiednim przygotowaniu zalicza je bez problemów. Czy w związku z tym, obowiązujące kryteria nie powinny ulec zaostreniu? Problem jest niewątpliwie dyskusyjny, gdyż część hodowców zainteresowana jest wykorzystaniem koników zarówno na wyższym, jak rekreacyjnym poziomie. Dla nich niewątpliwie selekcja powinna zmierzać w kierunku doskonalenia cech przydatnych w którejś z dyscyplin

Koniki polskie w większym stopniu zbliżone są do typu użytkowego zaprzęgowego niż wierzchowego.

jeździeckich. Z drugiej jednak strony nie jest to celem hodowlanym dla tej rasy koni, gdyż z założenia konik ma być przydatny do szeroko pojętej rekreacji. Czy te sprzeczności można pogodzić? Wydaje się, że tak, ponieważ przy obecnej selekcji na ruch przy okazji pojawiać będą się osobniki pod tym względem znacznie wyróżniające się na tle pozostałych.

Już w tej chwili zauważalne jest to, że dotychczasowe doskonalenie tej cechy doprowadziło do zdecydowanej poprawy zarówno długości wyroku, jego posuwistości, jak i zaangażowania zadu. U koników szczególnie ta ostatnia cecha jest ważna, gdyż nie powinna ona wpływać na zmianę typu rasowego i użytkowego. Koniki polskie, biorąc pod uwagę ich cechy pokrojowe, w większym stopniu zbliżone są do typu użytkowego zaprzęgowego niż wierzchowego. Jednak z drugiej strony częściej wykorzystywane są pod siodłem, co też potwierdzają polowe próby użytkowości, gdzie do próby wierzchowej przystępuje dwukrotnie więcej ogierów i klaczy niż do zaprzęgowej. Tkwi tutaj pewne niebezpieczeństwo, abyśmy doskonaląc ruch,

w zasadniczy sposób nie zmienili typu rasowego konika polskiego. Dlatego w skrajny sposób nie można patrzeć na tę cechę wyłącznie przez pryzmat długiego wyroku, bo to wiązałoby się ze zmianą budowy konika polskiego. Gdyby miał on dołączyć do kuców sportowych, to czekałby nas jednocześnie długotrwały proces jego przemiany. Tylko czy warto byłoby dla wątpliwych sukcesów sportowych zmieniać tak naprawdę naszą jedyną rodzimą rasę koni? W tej chwili wyróżnia się zdecydowanie na tle innych ras, jest rozpoznawalna w świecie oraz jednoznacznie kojarzona z Polską i z tarpanem, od którego pochodzi. Jest znakiem firmowym naszej rodzimej hodowli i niech tak pozostanie.

Jest jeszcze jeden istotny element w hodowli zachowawczej koników polskich, o którym nie można zapomnieć, a mianowicie utrzymanie na odpowiednim poziomie wewnątrzrasowej zmienności genetycznej. Ma ona być zachowana poprzez zrównoważone kontynuowanie i rozwój istniejących 6 linii męskich i 16 linii żeńskich. Jest to szczególnie trudne w odniesieniu do linii zagrożonych wyginięciem, a więc takich, które są nielicznie reprezentowane. Jeżeli geny ich założycieli mają być dalej przekazywane, to za

wszelką cenę nie można dopuścić do ich wygaśnięcia. Dlatego niekiedy z konieczności dla dobra hodowli należy wprowadzić do rozrodu osobniki, które pod względem wzorca rasowego są mniej typowe. W praktyce sprowadza się to do stosowania takich kryteriów selekcyjnych w odniesieniu do linii zagrożonych wyginięciem, jakie obowiązywały przed wprowadzeniem obecnie obowiązującego programu, tj. przed 1999 rokiem.

Chcąc zachować koniki polskie jako naszą specyficzną rodzimą rasę, a jednocześnie doskonaląc je w takim stopniu, aby w zasadniczy sposób nie zmienić ich charakterystycznego typu rasowego, trzeba uwzględnić jednocześnie wiele elementów. Jednak w dalszej perspektywie powinno być to gwarancją osiągnięcia celu hodowlanego. Celu, który wiele lat temu określił nam profesor Tadeusz Vetulani: „Nawet gdyby cała akcja zmierzająca przez ochronę do odrodzenia konika polskiego miała ostatecznie zawieść, nie wolno nam pod odpowiedzialnością wobec następnych pokoleń patrzeć spokojnie na zagładę jednego z najbardziej pierwotnych w Europie odłamów konia, nie wypróbowaawszy pod każdym względem jego znaczenia dla zamierzeń praktyczno-hodowlanych”. ■

R E K L A M A



ORLING FORMULA

ORLING FORMULA I
dla wsparcia odporności organizmu i wzmocnienia systemu oddechowego koni

ORLING FORMULA II
dla zwiększenia przyswajalności pokarmowej i wzmocnienia witalizacji organizmu

ORLING FORMULA III
dla redukcji krwotoku płucnego

ORLING FORMULA IV
dla wsparcia metabolizmu energetycznego – z L-karnityną

ORLING FORMULA V
dla ułatwienia zapłodnienia klaczy i lepszej płodności ogierów

ORLING FORMULA VI
dla wsparcia wzrostu mięśniowego

ORLING FORMULA VII
dla poprawy funkcji wątroby i parenchymy wątroby

ORLING FORMULA VIII
dla udrożnienia dróg oddechowych przy chronicznym kaszlu

ORLING FORMULA IX
dla ochrony "od środka" przed owadami

ORLING FORMULA X
dla odżywienia i poprawy jakości sierści i skóry

Wyłączny przedstawiciel w Polsce
ORLING POLSKA *Cezary Kuliś*
81-503 Gdynia, ul. Płocka 60
tel./fax 058 664 80 79
tel. kom. 0501 167 067
www.orling.pl
e-mail: orling@orling.pl





Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa

GINĄCE ZWIERZĘTA EUROPY

18 XII 2009 – 28 II 2010

Wystawa ukazuje zwierzęta wymarłe
i zagrożone wyginięciem na terenie Europy.

Interaktywny charakter ekspozycji
przybliży problematykę poprzez multimedia
i aktywną działalność artystyczną.

Celem wystawy jest uświadomienie
szerokiemu gronu odbiorców
konieczności ochrony życia
na Ziemi.

Wystawa
prezentowana jest
w ramach obchodów
190-lecia Muzeum
i Instytutu Zoologii
Polskiej Akademii Nauk.

Organizatorzy wystawy:

Muzeum
i Instytut Zoologii Polskiej Akademii Nauk



Komitet Zoologii Polskiej Akademii Nauk

Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa



**ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W LEKCJACH MUZEALNYCH TOWARZYSZĄCYCH WYSTAWIE,
PROWADZONYCH W MUZEUM ŁOWIECTWA I JEŹDZIECTWA**

Dla 6-latków:
„Radości i smutki zwierząt dziko żyjących”.

Dla klas 1-3 szkół podstawowych:
„Co powiedziałyby dzikie zwierzęta, gdyby umiały mówić ludzkim głosem?”

Dla klas 4-6 szkół podstawowych:
„Wczoraj był dzisiaj nie ma, czyli kilka słów o zagrożeniach czyhających na dzikie zwierzęta”.

Dla gimnazjalistów:
„O przyszłości dzikich zwierząt”.

Wszystkie lekcje są dostępne po uprzedniej rezerwacji pod numerem telefonu (022) 522 66 38.

Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa
Łazienki Królewskie w Warszawie
ul. Szwoleżerów 9, 00-464 Warszawa
tel. (0-22) 522 66 30; fax. (0-22) 628 46 99
e-mail: mlj@muzeum.warszawa.pl
www.muzeum.warszawa.pl



Patroni medialni:



Hodowca i Jeździec



tekst: prof. dr hab. Jędrzej Krupiński
Instytut Zootechniki PIB
prof. dr hab. Tadeusz Jezierski, Instytut
Genetyki Hodowli Zwierząt PAN

O przyszłości ras zachowawczych

W związku z opublikowaniem w miesięczniku nr 10/2009 „Koń Polski” anonimowego listu czytelnika pt. „Małopolskie w niebezpieczeństwie” wraz z obraźliwym komentarzem red. naczelnego przedstawiamy stanowisko IZ PIB w tej sprawie autorstwa dyrektora Instytutu prof. dr hab. Jędrzeja Krupińskiego oraz prof. dr hab. Tadeusza Jezierskiego z Instytutu Genetyki Hodowli Zwierząt PAN, które zostanie zamieszczone w najbliższym numerze „Przeglądu Hodowlanego”.

W ostatnim numerze miesięcznika „Koń Polski” (10/2009) zamieszczono anonimowy list pt. „Małopolskie w niebezpieczeństwie” wraz z komentarzem redaktora naczelnego Marka Szewczyka zawierającym obraźliwe uwagi pod adresem Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego, naukowców zaangażowanych w zagadnienia ochrony zasobów genetycznych koni oraz pracowników Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

List porusza bardzo ważną problematykę ochrony zasobów genetycznych zwierząt, skupiając się nad niektórymi aspektami realizacji programu ochrony zasobów genetycznych koni małopolskich. Merytoryczna dyskusja nad zagadnieniami ochrony i wspierania zasobów genetycznych zwierząt gospodarskich jest prowadzona w wielu krajach. Specjalizacja ras i ostra selekcja pod kątem wysokiej wydajności czy w przypadku koni – dzielności



Ogier małopolski HASTON (Tabex xx – Heraldyka po Berberys xxoo), ur. 2005, hodowli Zbigniewa Mazurka z Wojsławic.

w sporcie wyczynowym lub specyficznie pojmowanej „urody”, stwarzają bowiem zagrożenie dla zachowania unikalnych kombinacji genów warunkujących inne ważne cechy. Następuje zauważalne zubożenie puli genów warunkujących cechy funkcjonalne (płodność i plenność, zdrowotność, dobre wykorzystanie dostępnej paszy, dobre przystosowanie do miejscowych, często ubogich warunków środowiskowych, łagodny charakter i związana z tym łatwość użytkowania itp.). Metody stosowane w hodowli koni ras półkrwi, takie jak ciągły dolew krwi ras czystych i zmierzanie do tego samego lub zbliżonego celu hodowlanego, powodu-

ją, że rasy te coraz bardziej upodabniają się do siebie, tracąc swoją odrębność genetyczną, a ponadto następuje u nich pogarszanie się wymienionych cech funkcjonalnych. Zahamowanie systematycznego zmniejszania się zmienności w obrębie i między rasami wymaga aktywnego działania. Szacuje się, że obecnie około 20% ras zwierząt gospodarskich jest zagrożonych wyginięciem. Niepokój budzi fakt, że w latach 2002-06 bezpowrotnie straciliśmy 62 rasy, co stanowi tylko częściowy obraz erozji genetycznej, gdyż światowy bank danych genetycznych nie posiada pełnych informacji o ponad 1/3 z istniejących ras na świecie. Szereg ras

koni, zwłaszcza lokalnych, o niewielkich liczebnościach, w których nie prowadzono konsekwentnie jednostronnej selekcji na cechy wydajności, nie było w stanie sprostać konkurencji i zanikło lub wskutek uszlachetniania innymi rasami zanikła ich odrębność genetyczna. Zwykle chodzi tutaj o rodzime rasy, charakteryzujące się dobrym przystosowaniem do miejscowych warunków, ale wskutek mniejszej wydajności nieprzynoszących dochodów porównywalnych z rasami poddawany systematycznemu doskonaleniu genetycznemu.

Na konieczność ochrony zanikających ras i zasobów genetycznych reprezentowanych przez te rasy genetycy zwracali uwagę już od dawna, jednak dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku rozpoczęto realizację pierwszych konkretnych programów wspierania finansowego zasobów genetycznych. O wadze tej problematyki świadczy fakt zwołania w 2007 roku w Szwajcarii międzynarodowej konferencji, na której delegacje rządowe 109 krajów uchwaliły „Światowy plan działań na rzecz ochrony zasobów genetycznych zwierząt dla wyżywienia i rolnictwa”.

Polska jest jednym z prekursorów ochrony gatunkowej zwierząt nieudomowionych i ras zwierząt gospodarskich, w tym koni. Wystarczy wspomnieć, że w latach dwudziestych XX wieku zapoczątkowano zakończony sukcesem program restytucji żubrów, zaś w odniesieniu do koni działalność prof. Tadeusza Vetulaniego przyczyniła się decydująco do uratowania unikalnej populacji konika polskiego i stworzenia podwalin hodowli zachowawczej tej rasy.

Tematyka ochrony zasobów genetycznych wymaga szerszej popularyzacji oraz wyjaśnienia jej celów i metod. Wielu hodowców, przedstawicieli organizacji hodowlanych i innych grup społecznych nie w pełni rozumie lub nie podziela przekonania o słuszności tych działań. Należy liczyć się z tym, że nie wszystkich uda się przekonać, podobnie jak nie wszyscy uznają, iż celowa jest ochrona zabytków, tworzenie skansenów czy ochrona przyrody.

Na polu ochrony rodzimych ras zwierząt ogromną rolę odegrały i odgrywają ośrodki naukowe i akademickie, które były ini-

ciatorami ochrony i restytucji ginących populacji, lokując te stada w swoich zakładach doświadczalnych i finansując ich utrzymanie z działalności naukowej. Instytut Zootechniki – PIB, co trzeba podkreślić, odgrywał i odgrywa znaczącą rolę w dziedzinie ochrony i zachowania zagrożonych wyginieciem ras zwierząt gospodarskich, np. owcy wrzosówki, bydło polskiego czerwonego, lokalnych polskich odmian gęsi, kur zielononózek, żółtonózek czy zwierząt futerkowych, które dzięki pracy naukowców Instytutu zostały uratowane. Z kolei Stacja Badawcza Polskiej Akademii Nauk w Popielnie oraz Instytut Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN mają znaczące osiągnięcia praktyczne i teoretyczne na polu hodowli zachowawczej konika polskiego.

Działając zgodnie z przesłaniem konwencji o różnorodności biologicznej, Polska w 1996 roku oficjalnie włączyła się do realizacji podjętej przez FAO Światowej Strategii Zachowania Zasobów Genetycznych Zwierząt, powołując Krajowy Ośrodek Koordynacyjny ds. Zachowania Zasobów Genetycznych zwierząt, który od 2002 roku działa w ramach Instytutu Zootechniki PIB. W 1999 roku podjęto prace nad Krajowym Programem Ochrony Zasobów Genetycznych Zwierząt, w wyniku których minister rolnictwa i rozwoju wsi zatwierdził w 1999 roku 32 programy ochrony zasobów genetycznych obejmujące 75 ras, odmian i rodów zwierząt gospodarskich, w tym ryb.

Przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej realizacja zadań związanych z utrzymaniem zwierząt lokalnych ras/odmian zgodnie z przyjętymi programami ochrony odbywała się przy wsparciu finansowym z budżetu krajowego. Od 2005 roku utrzymywanie populacji objętych ochroną zasobów genetycznych zwierząt jest wspomagane z dwóch źródeł finansowania skierowanych bezpośrednio do hodowców. Konie, bydło, owce i świny (od 2008) objęte są płatnościami rolno-środowiskowymi w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW), a więc w dużej części ze środków unijnych. Pozostałe populacje zwierząt, w tym ryby, objęte programem ochrony korzystają nadal z pomocy krajowej w ramach tzw. postępu biologicznego. W Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-13 w pakiecie zachowania lokalnych ras zwierząt wyso-

kość dopłat wynosi: 1140 zł do krowy, 1500 zł do kłaczy, 320 zł do owcy macior-ki oraz 570 zł do lochy. Dotacje te są jednymi z najwyższych w Europie, co skutkuje znacznym wzrostem zainteresowania hodowców uczestnictwem w programach ochrony.

Hodowla zachowawcza polskich ras koni jest ważną częścią programu krajowego. Od 1999 roku udział w nim biorą dwie rasy koni rdzennie polskich: konik polski i hucyły od wieków związane z terenami naszego kraju. W 2005 roku na wniosek PZHK programem ochrony objęto konie małopolskie i śląskie, w 2007 – konie wielkopolskie, natomiast w 2008 roku dwie kolejne rasy, a ściślej mówiąc populacje koni zimnokrwistych, tzn. sokólską i sztumską. Przewidywany dla tych siedmiu ras budżet na lata 2007-13 wynosi prawie 68 milionów złotych.

W przypadku koników polskich, huculów i koni śląskich realizacja programów ochrony nie stwarza większych problemów. Uzasadnienie ochrony tych ras jest dla wszystkich zrozumiałe – stanowią one unikalne w skali światowej zasoby rezerw genetycznych, wyraźnie odrębne od innych i stosunkowo nieliczne. W świetle koncepcji hodowlanych realizowanych przez PZHK występują natomiast problemy z uzasadnieniem potraktowania całej rasy koni wielkopolskich i małopolskich, a także, choć w mniejszym stopniu, koni sokólskich i sztumskich jako rezerw genetycznych.

Księgi stadne koni małopolskich i wielkopolskich są księgami otwartymi i od momentu ich utworzenia koncepcja hodowlana polega na ciągłym dolewie zarówno pełnej krwi angielskiej (u koni małopolskich i wielkopolskich), jak i czystej krwi arabskiej i rodów austro-węgierskich półkwi arabskiej, angielskiej czy angloarabskiej, takich jak np. Schagya, Furioso czy Przedświt, uznanych za rasy użyte do wytworzenia rasy małopolskiej. Hodowcy koni małopolskich i wielkopolskich są przekonani, że ciągle krzyżowanie z rasami uszlachetniającymi i wyścigowymi jest jedyną słuszną koncepcją w hodowli półkwi i najmniejsze odstępstwo od tej koncepcji grozi upadkiem rasy małopolskiej i wielkopolskiej. Motywem takiego postępowania, choć może nie zawsze wyraźnie artykułowanym, jest produkcja koni z przeznaczeniem do sportu

**Oczywiście nie każda rasa koni
może być uznana za rezerwę
genetyczną wartą ochrony.**

wyczynowego. Autor wspomnianego na wstępie artykułu w „Koniu Polskim” najwyraźniej docenia zalety konia małopolskiego w starym typie jako konia rekreacyjnego dla użytkownika amatora i dostrzega problemy z użytkowaniem koni zaawansowanych w krew. Zapotrzebowanie na konie wyczynowe jest dużo mniejsze, zaś wymagania odbiorcy są dużo większe niż w przypadku koni do rekreacji czy agroturystyki. Dodatkowym problemem jest to, że konie będące odpadem selekcyjnym z produkcji koni wyczynowych znacznie gorzej nadają się do użytkowania rekreacyjnego niż owe konie w starym typie małopolskim czy wielkopolskim.

Instytut Zootechniki-PIB i działająca przy nim grupa robocza d/s ochrony zasobów genetycznych nie podważa hodowlanych programów doskonalenia ras młp. i włkp. i nie zabrania krzyżowania czy dolewu krwi ras czystych lub uznanych za dopuszczone do wytworzenia i doskonalenia wspomnianych ras. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że programy ochrony zasobów genetycznych nie są programami doskonalenia rasy, a w niektórych przypadkach mogą być z nimi nawet rozbieżne. Produkty bezpośredniego krzyżowania, czy to z rasami czystymi, czy z rasami zagranicznymi użytymi w przeszłości do wytworzenia danej rasy, nie mogą być uznane za rodzime zasoby (rezerwy) genetyczne i dlatego nie mogą być objęte dotacjami przeznaczonymi właśnie na ochronę zasobów genetycznych. Można rozważać uznanie za zasoby genetyczne produktów krzyżowania koni miejscowych z rasami uszlachetniającymi, jeśli krzyżowanie czy uszlachetnianie miało miejsce w przeszłości

i w pewnym okresie zostało zakończono. Każda rasa półkwi powstała bowiem na drodze krzyżowania. Co innego jest jednak, jeśli uznamy, że rasa jest już na tyle skonsolidowana, odrębna i cenna, że dalsze krzyżowanie czy uszlachetnianie nie jest konieczne albo dokonywane jest całkiem sporadycznie, a co innego, jeśli rasa egzystuje tylko dzięki systematycznemu krzyżowaniu.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że programy ochrony mają na celu zachowanie rodzimych polskich ras oraz ich specyficznej odrębności, zarówno genotypowej, jak i fenotypowej wynikającej ze współdziałania genów ze specyficznymi warunkami środowiskowymi, w jakich populacje te lub rasy zostały wytworzone. Celem programów ochrony nie jest zatem wspieranie finansowe ciągłego doskonalenia rasy przez krzyżowanie. Ponadto w populacjach chronionych jako zasoby genetyczne nie powinno się prowadzić selekcji na wysoką wydajność, a jedynie selekcję stabilizującą na korzystne cechy funkcjonalne.

Środki przekazywane dla hodowców z przeznaczeniem na utrzymanie zasobów genetycznych mają (w pewnym stopniu) zrekompensować utratę przychodów wynikającą z niższych cen uzyskiwanych za zwierzęta w starym typie. Z oczywistych względów środki te nie będą w stanie zniwelować działania mechanizmów rynkowych i spowodować, że utrzymywanie starych ras czy linii stanie się bardzo intratną gałęzią produkcji dla każdego hodowcy. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że środki te są adresowane jedynie dla hodowców zainteresowanych utrzymywaniem starego typu konia półkrwi lub ras uznanych w całości za zachowawcze, jak konik czy hucul, i gotowych podjąć pewne ryzyko związane z wahającą się koniunkturą.

Dokładniejsze informacje o celach, zasadach, podstawach prawnych i procedurach uczestnictwa w programach ochrony zasobów genetycznych znajdują się na stronie internetowej IZ-PIB pod adresem: <http://www.bioroznorodnosc.izoo.krakow.pl/>.

Oczywiście nie każda rasa koni może być uznana za rezerwę genetyczną wartą ochrony. Jeśli jednak rasa lub jej część nie jest traktowana jako rezerwa, musi sprostać konkurencji ze strony innych ras. Argumenty komisji ksiąg stadnych, że nie da się prowadzić hodowli zachowawczej lub jej prowadzenie będzie prowadziło do stopniowego wymierania i antypro-mocji rasy, nie znajdują uzasadnienia w przykładach z innych krajów. Są rasy koni o całkowitych liczebnościach nie przekraczających 40 szt., np. Senner w Niemczech, gdzie mimo to nie rezygnuje się z utrzymania odrębności genetycznej, lub Freibergery w Szwajcarii, gdzie dąży się do zmniejszenia udziału innych ras w rodowodach do wartości nieprzekraczającej 2%.

Wobec kontrowersji w odniesieniu do koni małopolskich i wielkopolskich najlepszym rozwiązaniem wydawało się wydzielenie z ogólnej populacji tych koni pewnej liczby osobników o jak najmniejszym udziale krwi uszlachetniającej i (w miarę możliwości) prowadzenie dla nich zamkniętego działu księgi stadnej jako dla koni zgłaszanych do programu ochrony zasobów genetycznych. Oznacza to, że kryteria rodowodowe dla koni uczestniczących w programach ochrony muszą być „ostrzejsze” niż przy wpisie do księgi rasowej. W ostatnich dziesięcioleciach polska hodowla koni półkwi kształtowała się pod wpływem ras czy rodów od lat selekcionowanych w innym środowisku, często objętych własnymi programami ochrony. Nie można zgodzić się z argu-



40,00* kontra **71,96** złotych
– wybór należy do Państwa –
**prenumerata „HiJ”
się opłaca!**

* plus każdorazowo koszt przesyłki – 3,00 zł

patrz str. 106

mentem, iż obecnie importowane reproduktory czy klacze ras austro-węgierskich nie są obce w stosunku do rasy małopolskiej, ponieważ Małopolska należała kiedyś do monarchii austro-węgierskiej. Dążeniem programów ochrony jest, aby obce geny, zanim pojawią się u osobnika objętego programem ochrony, zostały, mówiąc trywialnie, odpowiednio „wymieszane” i dopasowane do miejscowego środowiska.

Uczestnictwo w programach ochronnych jest dobrowolne. Jeżeli hodowcy koni małopolskich i wielkopolskich są nadal przekonani, że wydzielenie pewnych wybranych części tych ras i ich ochrona jako zasobów genetycznych prowadzona według zasad ustalonych w międzynarodowych konwencjach jest sprzeczna z interesami ich ras lub zaszkodzi dalszej hodowli – nie powinni zgłaszać się po dotacje z programów ochronnych.

Obecnie jesteśmy na etapie podsumowania 5-letnich doświadczeń realizacji pierwszego etapu programów ochrony zasobów genetycznych koni i trwa dyskusja nad konieczną nowelizacją szczegółów drugiego etapu tych programów, tak aby z jak najlepszym efektem wydać środki finansowe zgodnie z ich przeznaczeniem. W grupie roboczej d/s zasobów genetycznych koni działającej przy IZ-PIB, w skład której wchodzi przedstawiciele zarówno PZH, inspektorzy hodowli zarodowej z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem, jak i naukowcy niezwiązani z Instytutem Zootechniki - PIB, ścierają się niejednolite poglądy na hodowlę zachowawczą koni. Droga merytorycznej dyskusji poszukuje się konstruktywnych rozwiązań umożliwiających jak największy udział polskich hodowców koni w programach ochrony zasobów genetycznych, jednakże z przestrzeganiem obowiązujących podstawowych zasad i celów tych programów. Należy przypomnieć, że w przeszłości wśród prominentnych polskich hipologów również nie było jednomyślności co do koncepcji hodowlanych w rasach półkrwi. O ile na przykład prof. Witold Pruski był zwolennikiem doskonalenia ras półkrwi poprzez systematyczny dolew krwi ras czystych i innych obcych ras, o tyle wybitni znawcy koni małopolskich prof. Jan Grabowski i rtm. Zdzisław Rozwadowski byli gorącymi zwolenni-

kami konsolidacji regionalnych odmian wewnątrz tej rasy, zaś niewielki dolew ras czystych dopuszczali tylko w niewielkiej elitarnej części rasy małopolskiej, czyli de facto byli prekursorami tego, co dzisiaj nazywamy ochroną zasobów genetycznych.

Działanie drugiego etapu PROW jest przewidziane na lata 2007-13 i ani Instytut Zootechniki, ani żadna inna instytucja nie są obecnie w stanie zagwarantować ani przewidzieć, jak będzie wyglądało dalsze wspieranie finansowe wykraczające poza ten okres.

Na Instytucie Zootechniki jako jednostce wyznaczonej przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi do koordynowania działań związanych z realizacją programów ochrony dla wszystkich gatunków zwierząt, również koni, spoczywa bardzo trudne i odpowiedzialne, ale, jak się okazało w świetle anonimowego artykułu i komentarza do niego, bardzo niewdzięczne zadanie bieżącego monitorowania i analizowania realizacji wszystkich programów ochrony zasobów genetycznych, zważając, aby znaczne środki przeznaczone na ich realizację były prawidłowo wydane. Instytut Zootechniki nie decyduje o hodowli koni w Polsce, lecz koordynuje wydawanie środków przeznaczonych na określony cel, jakim jest ochrona zasobów genetycznych zwierząt. Rozpoczęte działania muszą być kontynuowane zgodnie z obowiązującymi przepisami, mimo że budzi to czasem kontrowersje, które w większości przypadków wynikają z niezrozumienia głównych idei zachowania zasobów genetycznych zwierząt ras rodzimych. Wszelka działalność, w której angażowane są fundusze z budżetu państwa lub Unii Europejskiej przeznaczone na określony cel, podlega surowym kontrolom bieżącym i końcowemu audytowi, w którym przedstawiciele Komisji Europejskiej dokonują oceny uzyskanych efektów i celowości oraz prawidłowości wydania środków finansowych. Działania te wymagają szczególnej uwagi oraz spełnienia wymagań zawartych w programie rolno-środowiskowym oraz w szczegółowych programach ochrony poszczególnych ras, tak aby po zakończeniu i ocenie programów nie zaistniała konieczność zwrotu niewłaściwie wydanych pieniędzy. Organa unijne są w tym względzie bardzo konsekwentne. ■



E.A. Mattes
podkładki chroniące
grzbiet Twojego konia



Corection System
■ ■ ■

Idealna dla jeźdźców jeżdżących wiele koni - wsuwane w cztery kieszenie wkładki PolyFlex umożliwiają bardzo dokładne dopasowanie siodła do każdego konia.



Podkładka Standard
■ ■ ■

Futerko rozłożone na całej powierzchni styku siodła z grzbietem konia równo - miennie rozkłada ciężar jeźdźcy, doskonale amortyzuje.



Podkładka podnosząca tył
■ ■ ■

Wypełnienie w tyle podkładki podnosi tylny łęk siodła o ok. 2,5 cm. Zalecana w przypadku gdy siodło „leci” do tyłu.



ihaha.pl

05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11

tel. (0-22) 730 30 03

Pracujemy: Pon.-Pt. 12-19, Sob.10-14

www.ihaha.pl

Ewolucja programów ochrony

– głos w dyskusji *tekst: Zbigniew Jaworski*

Propozycje zmian do programów ochrony zasobów genetycznych koni, głównie w odniesieniu do rasy małopolskiej i wielkopolskiej, wywołały szeroką dyskusję na temat tego, co należy chronić, a w szczególności – co jest rodzimą rezerwą genetyczną w rasie półkrwi, jeżeli pominiemy rasy czyste i zagraniczne użyte do doskonalenia danej rasy?

W przypadku koników polskich czy hucutów, dla których księgi są zamknięte, nie ma potrzeby stawiania takiego pytania. Uznając te dwie populacje za rasy rodzime, chronimy je w całości, prowadząc selekcję stabilizującą na typ i te cechy, które wyróżniają je na tle innych ras, uwzględniając jednocześnie ich zróżnicowanie genetyczne. Nadrzędnym celem jest zachowanie ich korzystnych cech funkcjonalnych jako rezerwy genetycznej, która w przyszłości może być wykorzystana w hodowli koni.

Dla kogo wpis

Kontrowersje mogą jedynie budzić kryteria wyboru z całej populacji koników i hucutów tych klaczy, na które hodowca otrzyma wsparcie finansowe. Czy w programie ochronnym mogą być wszystkie klacze wpisane do danej księgi, skoro są to księgi zamknięte? Wydawać by się mogło, że tak. Ale z drugiej strony wiemy, że wpis do księgi (ze względu na jej pewną liberalność) uzyskują także osobniki mniej typowe

we i niekoniecznie cenne pod względem genetycznym (unikalności genomu). Czy te również, w sytuacji kiedy populacji nie grozi już wyginięcie, powinny być objęte programem ochronnym? Logika wskazuje na to, że niekoniecznie.

Na takim też stanowisku stanęła grupa robocza, uznając, że w programie ochronnym powinny uczestniczyć najlepsze przedstawicielki rasy oraz te, które wyraźnie wpływają na jej zróżnicowanie genetyczne. Te kryteria w odniesieniu do koników i hucutów obowiązywały od samego początku, nie budząc większych kontrowersji wśród hodowców. Także w przypadku koni śląskich uzasadnienie konieczności ochrony jest dla wszystkich zrozumiałe. Rasy te są wyraźnie odrębne od innych, stanowiąc unikalne zasoby rezerwy genetycznej, a przy tym są stosunkowo nieliczne. Stąd też obecna nowelizacja programów ochronnych dla tych ras w niewielkim stopniu zmieniała kryteria wyboru klaczy do programu.

O wiele więcej kontrowersji, a przy tym niemało emocji (również tych negatywnych), wywołała dyskusja dotycząca koni sokólskich i sztumskich, a przede wszyst-

kim małopolskich i wielkopolskich. Nie ma potrzeby wyjaśniania w tym miejscu, czym jest ochrona zasobów genetycznych w odniesieniu do takich właśnie ras, gdyż doskonale przedstawili to w swoim artykule profesorowie: Jędrzej Krupiński – dyrektor Instytutu Zootechniki PIB w Krakowie, i Tadeusz Jezierski z IGIHŻ w Jastrzębcu – przewodniczący grupy roboczej ds. zasobów genetycznych koni. Autorzy dostatecznie wyczerpująco, a przy tym w zrozumiały i logiczny sposób wskazali cele i metody ochrony zasobów genetycznych. Wyjaśnili, czym różnią się te programy od programów doskonalenia tych ras, jednocześnie podkreślając na wstępie, że tematyka ta wymaga szerszej popularyzacji. Być może właśnie brak tej szerszej popularyzacji sprzed 5 lat, kiedy startował pierwszy etap PROW, jest efektem dyskusji, jaka przetoczyła się wokół tych ras nad nowelizacją ich programów ochronnych. Być może gdyby taki artykuł ukazał się wcześniej, część hodowców nie wzięłaby w nim udziału i obecnych rozczarowań byłoby mniej. Będąc członkiem grupy roboczej, traktuję to jako pewnego rodzaju błąd zaniechania z naszej strony.

zdjęcie: Krystyna Ciotrowska

Uczestnicy WKKP
w oczekiwaniu
na start
przed wyścigiem
„Z Rozwianą Grzywą”.



Potrzebna nowa wizja

Dlatego wydaje mi się, że obecnie jest odpowiedni moment, aby Instytut Zootechniki jako jednostka wyznaczona przez MRiRW do koordynowania działań związanych z realizacją ochrony, przedstawił swoją wizję dotyczącą przyszłości tych programów. Jak wiemy, uczestnictwo w nich jest dobrowolne, a przy podejmowaniu decyzji każda dodatkowa informacja może być przydatna. W hodowli zapadają one ze znacznym wyprzedzeniem w stosunku do spodziewanych efektów, stąd zaskakiwanie hodowców nagłymi zmianami nie sprzyja racjonalności jej prowadzenia.

Rasy się doskonalą

Nie jest możliwe, aby w rasach półkrwi zrezygnować z dolewu ras czystych czy też z tych, które posłużyły do wytworzenia danej rasy. Proces ich doskonalenia nigdzie nie został zakończony i nawet takie rasy, jak trakeńska, holsztyńska czy hanowerska, uważane za zamknięte, stosują kontrolowany dolew ras czystych. Specyfika tych ras wynika m.in. z wpływu określonego udziału w rodowodzie przodków pełnej bądź czystej krwi. Podobną sytuację mamy w przypadku „starego” typu konia małopolskiego, którego konstrukcja rodowodowa także oparta jest na rasach czystych i innych biorących udział w jego tworzeniu. Czy można wyodrębnić tę grupę koni i utworzyć osobny dział w księdze stadnej, uznając jednocześnie, że dalsze uśzlachetnianie tymi rasami nie jest już konieczne? Wydaje mi się, że nie, gdyż specyficzna odrębność (genotypowa i fenotypowa), wynikająca ze współdziałania genów ze specyficznymi warunkami środowiskowymi, związana jest z występowaniem przodków ras czystych na danym poziomie rodowodu. Dlatego tej grupy nie można zamknąć, zakładając jednocześnie, że można ją potraktować jako zamknięty dział księgi małopolskiej.

Poza tym „ostrzejsze” kryteria rodowodowe, tzn. ograniczające dolew ras doskonalących, będą miały wpływ na niespełnienie kryteriów selekcji w odniesieniu do ogierów, które miałyby być użyte do krycia klaczy z tego działu. Obecne kryteria zawarte w programach doskonalenia w znacznej mierze preferują konie „zaawansowane w krew”. Ogier o tzw. czarnym rodowodzie mógłby nie zdobyć indeksu selekcyjnego dopuszczającego go do rozrodu. Rozwiązaniem mogłyby być inne (nowe) próby użytko-

Nie jest tajemnicą, że dla części hodowców udział w programie związany jest wyłącznie z otrzymywaną dotacją, a względy hodowlane są na drugim planie.

wości, jakie zaproponowałaby Komisja Księgi Stadnej dla takiej wyłączonej populacji. Oczywiście ogiery zakwalifikowane do rozrodu na takich zasadach miałyby prawo kryć tylko klacze z tej wyodrębnionej grupy koni. Czy byłoby to dobre rozwiązanie? Być może tak, ale niewątpliwie wprowadzałoby sporo zamieszania. Poza tym rodzi się pytanie, czy potomstwo po takich rodzicach mogłoby być przyjęte do głównego działu księgi? Nie wiemy, jak długo będą funkcjonowały programy, a więc utworzenie na ich obecne potrzeby osobnego działu o zmienionych kryteriach wpisu do księgi (również wymogach co do próby użytkowości) byłoby sztucznym zabiegiem, którego konsekwencje poniósłby hodowca. Znacznie łatwiej jest zaznaczyć w księdze konie, które spełniają wymogi programu ochronnego, a sprawą hodowcy będzie podjęcie decyzji o przystąpieniu do niego lub rezygnacja.

Tak na marginesie, nie jest tajemnicą, że dla części hodowców udział w programie związany jest wyłącznie z otrzymywaną dotacją, a względy hodowlane są na drugim planie. Tego rodzaju motywacja na pewno nie sprzyja twórczej hodowli i świadomej potrzebie ochrony zasobów genetycznych naszych rodzimych ras koni. Dlatego permanentna edukacja dotycząca tej tematyki, zrozumiałe i niezmiennie zbyt często zasady powinny pomóc hodowcy w dokonaniu właściwego, a przede wszystkim świadomego wyboru i ewentualnie eliminować tych, dla których jedyną motywacją jest dotacja.

Dyskusji o konieczności ochrony danych ras oraz tego co w tych rasach należy chronić i zachować, a co jest szczególnie cenne i co wyróżnia je spośród innych, na pewno nie unikniemy. Jeżeli będzie ona merytoryczna (pozbawiona obraźliwych uwag), to zawsze jest szansa na osiągnięcie porozumienia w którym przyjęte zostaną rozwiązania korzystne dla hodowli danej rasy (i hodowcy) a jednocześnie zgodne z zasadami przyjętymi przez międzynarodowe konwencje. ■

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i tranporcie koni. Zyskaj dzięki jakości wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdnych przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę www.boeckmann.pl



COMFORT S



BIG MASTER L



XL



PRZYCZEPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE S.A.

62-080 Tarnowo Podgórne ul. Poznańska
tel. (061) 814 72 11 fax (061) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl

Jak polskie hucuty podbijały Austrię

tekst: Andrzej Stasiowski
zdjęcia: Paulina Peckiel

Kiedy we wrześniu 2008 r. w czasie Ogólnopolskiego Cempionatu w Gładyszowie Christine Jansen, hodowczyni koni huculskich z Austrii i miłośniczka polskich huculów, w imieniu organizatorów zapraszała polskich hodowców na I Międzynarodowy Cempionat Koni Huculskich w Stadl-Paura w Austrii w dniach 2-4 października 2009 r., nie wiedzieliśmy, czy i jak duży będzie udział naszych koni w tej imprezie.

Gdy na początku 2009 r. dowiedzieliśmy się, że Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych została odwołana, a Cempionat HIF przesunięty na 2010 r., postanowiliśmy, że wyjazd do Austrii powinniśmy potraktować priorytetowo. Spośród 49 koni zgłoszonych przez właścicieli na cempionat w Austrii Komisja Księgi Stadnej Koni Rasy Huculskiej zakwalifikowała do oficjalnej ekipy 27, biorąc pod uwagę ich dotychczasową karierę, w tym przede wszystkim wyniki osiągnięte w czasie ścieżek huculskich i innych konkurencji sportowych w kraju. Cempionat w Austrii tym bowiem różnił się od cempionatu HIF, gdzie konie ocenia się tylko na płycie, że ocena pokroju była jedną z konkurencji, a największy nacisk położono (i słusznie) na konkurencje użytkowe. Ostatecznie do Austrii pojechało 21 koni wytypowanych przez Komisję

oraz dodatkowo, decyzją właścicieli, 6 koni z SKH Gładyszów i 2 hodowli prywatnej. Polski Związek Hodowców Koni i Okręgowe Związki Hodowców Koni, z terenu których wytypowano konie, pokryły koszty wpisowego i boksów. OZHK w Rzeszowie i OZHK w Krakowie uzyskały w urzędach marszałkowskich dodatkowe fundusze na dofinansowanie kosztów transportu koni, OZHK w Łodzi znalazły takie środki w swoich budżetach oraz LZHK w Lublinie.

Polski sukces

Wszystkie nasze konie bez większych problemów dotarły 1 października do Centrum Konnego Stadl-Paura, które wspólnie ze Związkiem Hodowców Koni Górnej Austrii i Club Hucul Austria było organizatorem cempionatu. Obok koni z Polski w imprezie wzięło udział 40 koni huculskich z Austrii, Niemiec, Węgier, Czech i Słowacji.

W pierwszym dniu rozegrany został cempionat hodowlany. W czasie odprawy technicznej sędziów organizatorzy zaakceptowali nasz pomysł, aby poszczególne stawki koni oceniały jednocześnie dwie 3-osobowe polsko-austriackie komisje, z których każda wystawiała jedną notę, a wynik końcowy był średnią z tych not. I tu kilka słów wyjaśnienia, które należą się polskim hodowcom przyzwyczajonym do tego, że na imprezach w Polsce każdy z członków komisji sędziowskiej wystawia swoją notę, i którzy chcieliby widzieć taki sam sposób oceny na imprezach międzynarodowych. Osobiście również jestem jego zwolennikiem, musimy jednak na obecnym etapie współpracy uszanować sys-

tem wspólnej oceny stosowany w większości krajów, w których hodowane są konie huculskie. Myślę, że kolejne międzynarodowe warsztaty nt. oceny koni huculskich, takie jak zorganizowane przez PZHK w maju br. w Gładyszowie, oraz doświadczenie i wzajemne zaufanie nabywane na następnych imprezach międzynarodowych, z czasem pozwolą przekonać kolegów z innych krajów do naszego – polskiego systemu oceny koni. Analizując wyniki cempionatu hodowlanego, można powiedzieć, że zakończył się on bezsprzecznym sukcesem polskiej hodowli koni huculskich. Na dziewięć klas (3 ogierów, 4 klaczy i 2 wałachów), w których dokonano oceny 61 koni, hucuty z polskiej ekipy wygrały 7 klas oraz zdobyły cempionat i wicempionat ogierów i klaczy młodszych oraz tytuł Best in Show. Zwycięzcy klasy klaczy starszych z Niemiec również jest polskiej hodowli, a zwycięzca klasy wałachów starszych, choć wyhodowany w Austrii, posiada czyści polski rodowód. (Wyniki oceny hodowlanej, patrz str. 102).

Kolejne dni cempionatu to już zmagania w konkurencjach użytkowych. Rozpoczęły je sobotnie konkursy ujeżdżenia, których w Polsce praktycznie nie rozgrywamy w czasie imprez huculskich i dlatego można było mieć pewne obawy co do startów naszych zawodników. Okazało się jednak, że praca w domu przyniosła zupełnie dobre wyniki. W nieznanym u nas konkursie ujeżdżenia w zastępach wygrała Jessica Christoph z Austrii na wał. Lajosch (Lubas po Jaśmin – Petruscha), hod. Ingrid Hanke (Niemcy), wł. Michaela Novak (Austria), a Aleksandra

Polska para zaprzęgowa
Wardar i Farys
w oczekiwaniu na start.





Gładyszowska klacz Sobótka – międzynarodowa czempionka hodowlana klaczy starszych, w siodle Agnieszka Szymczyk.



Ogier Puszkar, zwycięzca dwóch konkursów skokowych i czempion użytkowy klasyfikacji łącznej.



Wieczorek z Polski zajęła 7. miejsce na kl. Biela (Wawel – Bibiana), hod. i wł. Andrzej Wieczorek. W konkursie indywidualnym wygrała Tanja Forstner z Austrii na wł. Kozak, a najwyżej z polskich zawodników na 6. miejscu uplasowała się Agnieszka Sojka na Oleśnicy (Puszkar – Olszanica), hod. i wł. Józef Babiś.

Drugą w tym dniu i najważniejszą dla nas konkurencją była „ścieżka huculska”, a raczej, jak pokazała rzeczywistość, próba terenowa z elementami ścieżki. Nie wyobrażaliśmy sobie, że w tej konkurencji ktoś może być od nas lepszy, ale po przejściu trasy ścieżki nie byliśmy już tacy pewni siebie. Z 23 przeszkód ustawionych na dystansie 2700 m ponad połowę stanowiły przeszkody krosowe, wymagające wskoków, zeskoków i skoków, wykorzystywane w Stadl-Paura w próbie dzielności dla koni rasy rasy haflinger, mało typowe nawet dla naszej ścieżki sportowej. Okazało się jednak, że nie taki diabeł straszny, jak go malują, i nasze hucule poradziły sobie doskonale w nowych warunkach. Zwyciężyły ex aequo Agnieszka Szymczyk na czempionce pokazu hodowlanego Sobótce i Aleksandra Wieczorek na Bieli, a w pierwszej dziesiątce znalazło się jeszcze sześć polskich zawodników.

W konkursach skoków z oceną stylu i zwykłym wygrała Agnieszka Sojka na Puszkarze, a drugie miejsca w tych konkursach zajęli odpowiednio: Aleksandra Wieczorek na Szlaku i Bartłomiej Woźnica na Jumie.

Puszkar czempionem

Najmniejsza frekwencja uczestników, ale wcale nie najmniejsze emocje towarzyszyły zawodom w powożeniu zaprzęgi par- i jednokonnymi. Tutaj również nie zabrakło polskich akcentów. W ujeżdżeniu 2. miejsce zajął Damian Łukasik powożący parą wałachów Wardar (Piaf – Wiosna) i Farys (Sonet – Fikcja / Rewir), obydwu hod. i wł. SKH Gładyszów, który niestety nie ukończył maratonu. W próbie zręczności powożenia 2. miejsce zdobył Sebastian Biedroń powożący parą ogierów Fryderyko (Okoń – Fajka), hod. Wojciech Krzyżak, wł. Bernadetta Krzyżak i Gwiazdor (Len – Gejsza) hod. Teodor Kosiński, wł. Wojciech Krzyżak.

Zawody zaprzęgowe wygrał Isidor Weber z Austrii powożący wałachem Ousor IX-53 (Bonito) i... tu pojawiają się poważne wątpliwości co do pochodzenia tego konia, ponieważ sam będąc maści siwej – nietypowej dla koni huculskich, pochodzi papierowo po rodzicach maści ciem-

nogniadej i gniadej, co jest niemożliwe w świetle zasad dziedziczenia maści. Również typ tego konia – kuc wierzcho- wy – wskazuje na pochodzenie co najmniej po jednym rodzicu innym niż w dokumencie hodowlanym wystawionym w Rumunii. Dlatego Polski Związek Hodowców Koni wystąpił do oficjalnych władz hodowlanych w tym kraju o wyjaśnienie pochodzenia wł. Bonito.

Dzięki dobrym wynikom uzyskanym w poszczególnych konkurencjach użytkowych, punktowanych do rankingu końcowego, ogier PUSZKAR, dosiadany przez Agnieszkę Sojkę, został czempionem użytkowym I Międzynarodowego Cempionatu Koni Huculskich w Austrii, ex aequo z wałachem PEGAZ (Piast – Ploska), hod. Club Hucul/Jansen, wł. startującej na nim zawodniczki z Austrii Teres Huber. Trzecie miejsce przypadło wałachowi SZLAK, na którym startowała Aleksandra Wieczorek i Zbigniew Żurawicz.

Po zakończeniu sobotnich zmagani czempionatowych odbyło się seminarium pt. „Koń huculski”, które było kontynuacją warsztatów zorganizowanych w maju w Gładyszowie. W programie znalazły się cztery doniesienia:

● Dr. Petera Zechnera, dyrektora Związku Hodowców Koni Górnej Austrii –

Polski ogier Lotnik – międzynarodowy czempion hodowlany.

Ukoronowaniem czempionatu koni huculskich była Jesienna Parada, coroczne święto koni w Stadl-Paura.

- „Rozbieżność hodowli zachowawczej i użytkowej u ras zagrożonych wyginięciem ze szczególnym uwzględnieniem rasy huculskiej”;
- Marka Gibały – „Znaczenie ogierów w hodowli koni huculskich”;
- Dr. Petera Jansena z Club Hucul – „Gdzie Hroby widnieje, nie musi Hroby być! Udział genów rodów męskich – normy nazewnictwa i selekcja”;
- Dr. Macieja Jackowskiego – „Czy wśród koni huculskich można wyróżnić różne typy użytkowe – jeśli tak, to jakie?”.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na stronę www.pzhk.pl, gdzie zamieszczone są wszystkie wykłady w języku polskim

Liczy się wynik

Ukoronowaniem czempionatu koni huculskich była Jesienna Parada, coroczne święto koni w Stadl-Paura. Niedzielne pokazy koni, w przeciwieństwie do pierwszych dwóch dni czempionatu, przyciągnęły tłumy ludzi. Musimy zdawać sobie sprawę, że konie huculskie pod względem wielkości populacji i popularności są w Austrii daleko w tyle za takimi rasami jak haflinger czy noryk. Dlatego organizatorom należą się słowa podziękowania za to, że mogły uczestniczyć w tym święcie i być przedstawione szerokiej rzeszy austriackiej publiczności. W tym miejscu chciałbym się odnieść do artykułu dr. Macieja Jackowskiego w październikowym numerze „Konia Polskiego” pt. „Austriackie gadanie”, poświęconego temu czempionatowi. Po jego lekturze odniosłem wrażenie, że najważniejsze

było nie tyle opisanie niewątpliwego sukcesu polskich koni huculskich, ile wskazanie pewnych niedociągnięć ze strony organizatora, które w oczach autora urosły do rangi wielkich. Prawda jest taka, że na każdej imprezie zdarzają się większe lub mniejsze niedociągnięcia. Ważne jest, by było ich jak najmniej i aby nie miały wpływu na wynik końcowy, a tak na pewno było w Stadl-Paura. Musimy zdawać sobie sprawę, że np. na pokazach tego typu w krajach Europy Zachodniej inaczej niż w Polsce podchodzi się do kwestii nagradzania zwycięzców konkursów. Nagrody są raczej symboliczne – flo, tabliczka, szarfa tylko dla czempiona, o czym mogli przekonać się hodowcy koni huculskich z Polski biorący w ubiegłych latach udział w czempionatach HIF. To tylko jeden z przykładów różnic, a dr Maciej Jackowski, sędziując wiele międzynarodowych pokazów, zna ich więcej, jak chociażby zwyczaj nagradzania koni biorących udział w konkursie zaraz po zakończeniu, co miało miejsce w Stadl-Paura, z wyjątkiem „ścieżki huculskiej”, kiedy to ze względu na późną porę podania do wiadomości wyników końcowych nagradzanie przeniesiono na dzień następny po zakończeniu konkursu skoków. Nie chciałbym w tym miejscu odnosić się do wszystkich zarzutów postawionych organizatorom, dlatego postaram się odpowiedzieć jeszcze na jeden – udział polskich koni w niedzielnych pokazach. Program tych pokazów, przekazany nam dzień wcześniej przez organizatorów, zakładał prezentację czempionów i wiceczempionów hodowlanych (płytowych), czempiona użytkowego oraz udział do kilkunastu koni huculskich z Polski w ceremonii zamknięcia. Jak wspomniano wcześniej pokazy te były jednym z elementów Parady

Jesiennej i chyba logiczne jest, że konie huculskie nie mogły zdominować dorocznego święta, w czasie którego prezentowane są różne austriackie rasy koni. Przywilejem organizatora jest ułożenie programu tak, by był on przede wszystkim interesujący dla publiczności. W ceremonii zamknięcia ze strony polskiej uczestniczyli wyznaczeni przedstawiciele poszczególnych regionów, dlatego zarzut, że na arenę nie wpuszczono kogoś, kto czekał 3 godziny – jest, mówiąc delikatnie, chybiony.

Zaprosić Europę

Podsumowując I Międzynarodowy Czempionat Koni Huculskich w Stadl-Paura, oprócz niewątpliwego sukcesu hodowlanego i sportowego naszych koni należy podkreślić bardzo dobrą atmosferę panującą w polskiej ekipie, atmosferę, jaką spotyka się na większości imprez huculskich w Polsce, która powoduje, że mimo pewnych niepowodzeń czy potknięć nie załamujemy się, a wręcz przeciwnie – jesteśmy jeszcze bardziej zdopingowani do dalszej pracy. Osobiście życzylbym sobie takiej atmosfery w pracy z hodowcami innych ras koni. W tym miejscu chciałbym podziękować bardzo serdecznie Wojciechowi Krzyżakowi – prezesowi Polskiego Związku Hodowców Konia Huculskiego – za ufundowanie ubiorów dla wszystkich uczestników czempionatu. Miło było patrzeć na zielono-czerwono-białe barwy, które przez trzy dni zdominowały Stadl-Paura.

Z pewnością słowa uznania należą się wszystkim uczestnikom czempionatu, a szczególnie konkursów użytkowych. Ciężka praca w domu przyniosła efekty w postaci wysokich miejsc. Jednak nasi zawodnicy nie mogą zapominać o ciągłym doskonaleniu umiejętności jeździeckich.

Czempionat był na pewno potrzebny z punktu widzenia promocji tej rasy na arenie międzynarodowej, gdyż polskie konie huculskie wciąż są mało znane w innych krajach, a Międzynarodowa Federacja Koni Huculskich (HIF) w ostatnim okresie jest zbyt mało aktywna w tej kwestii. Dlatego myślę, że najwyższa pora, aby międzynarodowy czempionat koni huculskich, podobny do tego w Stadl-Paura, został zorganizowany w Polsce, kraju, który prowadzi księgę pochodzenia koni tej rasy w Europie i w którym znajduje się ponad połowa europejskiej populacji koni huculskich. ■

Część polskiej ekipy – Podkarpacie.



Oferta stanówki



STAJNIA
SPORTOWO-HODOWLANA

Kolanowski

SEZON 2010



Camirez

Don Capitol/Ex Libris/Corso
Gniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 5.04.2003
Wzrost: 171 cm

Corofino II

Corofino/Calando I/Ritter
Siwy
Rasa holenderska
Data urodzenia: 18.02.1995
Wzrost: 174 cm



Erebus

Contender/Grannus/Cor de la Bryere
Skarogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 18.03.1995
Wzrost: 165 cm



Libero A

Landcapito/Lord Liberty/Kronprinz xx
Ciemnogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 10.04.2000
Wzrost: 167 cm

fot. Małgorzata Żółtańska
Andrzej Lemański EREBUS

Azart

Argentinus/Luigi xx/Landadel
Kasztanowaty
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 17.02.2002
Wzrost: 168 cm



Stajnia posiada także konie do sprzedaży. Kontakt telefoniczny: Adam Kolanowski +48 605 10 36 25

Więcej informacji na stronie www.kolanowski.com.pl



SZYBKOSC..



ENERGOA

GOŁA...

EQUIFIRST
ENERGY SPORT



WWW.SKLEP.OBIEGLY.PL

CIAA śledzi księgi

tekst: Ewelina Cześnik

Na początku lat 90. dwudziestego wieku kilka krajów europejskich hodujących konie angloarabskie zauważyło potrzebę ściślejszej współpracy w prowadzeniu ksiąg stadnych dla tych koni – tak powstała Międzynarodowa Konferencja Konia Angloarabskiego (CIAA).

Efektem starań przedstawicieli tych krajów, a były to Francja, Włochy, Wielka Brytania, Holandia i Portugalia, było stworzenie i podpisanie porozumienia weneckiego, które nakreśliło formy współpracy i podało definicję angloaraba w rozumieniu międzynarodowym.

Polska podpisała to porozumienie i tym samym przystąpiła do organizacji CIAA, czyli Międzynarodowej Konferencji Konia Angloarabskiego.

Większość koni, które spełniały warunki międzynarodowej księgi, znajdowało się w polskich państwowych stadninach koni. Z tego względu, w tamtych latach przedstawicielami naszego kraju w CIAA byli pracownicy stad i stadnin. Z chwilą przejęcia przez Polski Związek Hodowców Koni z ówczesnych Państwowych Torów Wyścigów Konnych czystej księgi angloarabskiej i utworzenie dla tych koni w rasie małopolskiej działu jej przedstawicieli spełniających warunki CIAA Polski Związek Hodowców Koni w większym stopniu zaangażował się w prace międzynarodowej konferencji.

Janów międzynarodowy

W 2008 roku na Walnym Zjeździe CIAA w Stadzie Ogierów w Tarbes przedstawiciele PZHK zgodnie ze stanowiskiem Zarządu Głównego PZHK złożyli deklarację przygotowania Walnego Zjazdu CIAA w Polsce.

Planowanym miejscem zjazdu była Stadnina Koni Janów Podlaski, ponieważ tam oprócz możliwości odbycia obrad dzięki doskonałej infrastrukturze można również przygotować pokazy konne i zwiedzając stadninę, poznać prowadzoną tam pracę hodowlaną.

Prezes stadniny Marek Trela czynnie włączył się w przygotowania, i tak w dniach

27-30 października 2009 roku gościliśmy w Polsce delegatów z Francji, Hiszpanii, Włoch, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji, wielkiej Brytanii, Niemiec i dosyć liczną delegację polską, bo obecni byli członkowie Komisji Księgi Stadnej Koni Rasy Małopolskiej oraz prezesi stad i stadnin zajmujący się hodowlą koni małopolskich. Obrady trwały dwa i pół dnia i toczyły się początkowo w komisjach problemowych, a dotyczyły: wyścigów koni angloarabskich, techniki prowadzenia ksiąg stadnych, promocji poprzez sport, prawodawstwa unijnego, niejednokrotnie sprzecznego z interesami hodowlanymi poszczególnych krajów. Po obradach w poszczególnych komisjach prace rozpoczęło Walne Zgromadzenie. Ze spraw formalnych zatwierdzono zmianę nazwy z „Konferencja” na „Konfederacja” czyli obecna nazwa brzmi „Międzynarodowa Konfederacja Hodowców Koni Angloarabskich”. Dokonano oceny ksiąg stadnych w wyniku kontroli przeprowadzonych wiosną 2009 roku we Włoszech i w Polsce. Obydwie oceny były zadowalające, a w przypadku Polski kontrolujący – pan Xavier Gibert – wydał bardzo pozytywną opinię o strukturze bazy i jej funkcjonalności i przystosowaniu do prac hodowlanych.

Poinformowano, że w ramach Konfederacji trzy państwa – Francja, Hiszpania i Włochy – wystąpiły do UE z projektem promowania koni angloarabskich. Promocja koni jest najskuteczniejsza poprzez ich prezentację w sporcie – program, którego beneficjentami mają być wszystkie kraje członkowskie Konfederacji, będzie dotyczył promocji poprzez sport.

W toku dyskusji nad promocją poprzez sport Hiszpania i Polska prezentowały wspólny problem z pozyskaniem najlep-

szych jeźdźców, którzy chcieliby dosiadać koni angloarabskich i z nimi popracować. Zastanawiano się, w jaki sposób można byłoby zachęcić jeźdźców do pracy z młodymi końmi tej rasy. Gorącą dyskusję wywołała propozycja prezydenta Konfederacji pana Jean-Marie Bernachot, ażeby dla ujednolicenia nazewnictwa koni w tej rasie po nazwie konia przywoływać oznaczenie AA. Dyskutujący zauważyli, iż wielu hodowców po nazwie konia chce umieszczenia przydomka hodowli lub własnych inicjałów. Gdyby to były inicjały AA, a przecież może się zdarzyć, że imię hodowcy i jego nazwisko zaczyna się na literę, a to byłoby to mylące. Kwestii nie rozstrzygnięto, pozostawiając poszczególnym księgom narodowym wybór oznaczenia.

Pokaz pokoleń

Nasi goście mieli okazję zwiedzić stadninę. Pan Marek Trela oprowadził nas po wszystkich stajniach, przedstawiając historię hodowli koni w Janowie Podlaskim z jej wojennymi tragediami i żmudną odbudową pogłowia po każdym wojennym zniszczeniu oraz obecne sukcesy. Hodowcy prywatni ze związków z województw: podkarpackiego, lubelskiego i świętokrzyskiego, Polski Związek Hodowców Koni Małopolskich oraz stada w Białce, Bogusławicach i stadniny w Walewicach i Janowie przygotowali dwugodzinny pokaz hodowlany i użytkowy, prezentując klacze, młode i ogiery w rękę, pod siodłem i w zaprzęgu. Przy dźwiękach muzyki podziwialiśmy dostojną Emerychę z kolejnymi pokoleniami jej potomstwa.

Nasi goście serdecznie nam dziękowali za możliwość prowadzenia obrad w takim miejscu i z taką oprawą. ■

tekst: Tomasz Bagniewski

Ocenić źrebięta



W Diucord W sp
(Landacord hol
– Diuna sp
po Romualdo
KWPN)
wyhodowany
przez Renatę
Wójcik.

Już po raz piąty najlepsze źrebięta hodowców Kujawsko-Pomorskiego ZHK zostały zaprezentowane na Wystawie Młodzieży Hodowlanej w Solcu Kujawskim. Tegoroczny przegląd, który odbył się 12 września pod patronatem marszałka województwa Piotra Całbeckiego, zgromadził 72 klaczki i ogierki ras szlachetnych roczników 2007-2009.

Z satysfakcją odnotować należy fakt, że KPPMH, będąca wystawą o charakterze wojewódzkim, rozmachem, sprawnością organizacyjną, poziomem prezentowanego materiału, a przede wszystkim frekwencją uczestników i gości, przewyższa prawie wszystkie tego typu imprezy ogólnopolskie, a ustępuje jedynie Narodowemu Cempionatowi Rasy Małopolskiej. Mając na uwadze bardzo dużą ilość zgłoszonych koni, KPZHK zaprosił cztery osoby do sędziowania: Andrzeja Matławskiego, Jarosława Szymoniaka, Marcina Pacyńskiego i Antoniego Dalkhe z zamiarem tworzenia 3-osobowych komisji, w której jeden z członków byłby rotacyjnie wymieniany. Jednak przedstawiany materiał okazał się tak interesujący, że cały pokaz sędziowali wszyscy zaproszeni arbitrzy. Wśród zaprezentowanej młodzieży aż 6 reproduktorów posiadało stawkę co najmniej 3 szt. potomstwa: Landor old (9), Concert old (8), Rubin han (6),

Himen wlkp (5), Karbit sp (4), Bajou du Rouet holst (3).

Wdzięczna Karmelia

Najlepszą klaczką rocznika 2009 okazała się siwa Karmelia J (Ferd sp – Kanada sp po Maram KWPN). Krzysztof Jędrzejewski wyhodował źrebię o urzekającej urodzie, z doskonałą górną linią, ruszającą się niezwykle elastycznie i z dużym impulesem. Stanowi ona efekt przemyślanego kojarzenia, czego dowodem jest dwukrotna obecność w jej rodowodzie tak znamienitych reproduktorów jak Colorado han i Arlet xo. Karmelia J reprezentuje ród ogiera Cor de la Bryere sf, a w linii żeńskiej wywodzi się ze SK Nowa Wioska. Warto wspomnieć karierę jej matki, klaczy Kanada sp. Po zaliczeniu próby dzielności reprezentowała KPZHK na Krajowej Wystawie Hodowlanej. Jej pierwsza córka Kamelia J (po Helanis sp), trzykrotnie prezentowana na KPPMH, dwukrotnie zwyciężyła swoją grupę, a jako roczniaczka została najlepszym koniem wystawy!

Na drugim miejscu uplasowała się Klasyka sp. Klaczka ta posiadała najlepszy pokrój (8,9 pkt) w tej grupie. Jest córką dwójga finalistów KWZH Polagra – Rubina han i Kwinty sp po Santiago ThWB. Hodowcą Klasyki jest Ryszard Szczepny. W niezwykle wyrównanej grupie najmłodszych ogierków tytuł czempiona przypadł gniadem Bacco sp (Concert old – Bajka sp po Laufer sp), hod. Agnieszka Paszkiet, który także reprezentuje ród og. Cor de la Bryere sf. Jego ojciec miał krótką, ale bardzo dobrą karierę sportowo-hodowlaną, w trakcie której należał do czołówki rocznika w ZT Biały Bór, a następnie z bardzo wysokimi ocenami zakwalifikował się do MPMK w skokach, kryjąc jednocześnie ponad 100 klaczy, głównie hodowców KPZHK. Chyba nieco zbyt wcześnie został sprzedany do Francji, gdzie w dalszym ciągu z wielkim powodzeniem użytkowany jest w skokach. Bacco to ogierek mocnej budowy o bardzo samczym już wyglądzie, z doskonałym ruchem.

Dzielne klacze

Po zakończeniu działalności ZT w Nowym Ciechocinku paristwa Urszuli i Zbigniewa Bedlińskich prowadzenia stacjonarnych prób dzielności klaczy na terenie Kujawsko-Pomorskiego ZHK podjął się KJ Michelin k. Włocławka. Właściciele klubu Leonowi Gawroriskiemu udało się zorganizować ekipę pod dowództwem Jacka Kulpy oraz Marcina Pacyńskiego, która sprawnie przygotowała do oceny cech użytkowych grupę 12 trzyletnich klaczy. Dwie z nich wyhodowane zostały na terenie Wielkopolskiego ZHK, 2 z terenu Śląskiego ZHK, a 1 z Łódzkiego. Pozostałe 7 to efekt pracy hodowców Kujawsko-Pomorskiego ZHK. Rasę

wielkopolską reprezentowało 6 klaczy, 5 szlachetną półkrew oraz 1 rasę małopolską. Między nimi znajdowała się stawka 4 córek czempiona próby dzielności ogiera Niels KWPN (LA. – Erika po Saluut) oraz grupa 3 córek mającego niezwykle bogatą karierę sportowo-hodowlaną w Niemczech ogiera Grand Amour westf (Grannus han – Farina westf po Fruhling westf). 16 października podczas próby dzielności klacze oceniała komisja w składzie Andrzej Matławski – SO Gniezno, Jarosław Szymoniak – Wielkopolski ZHK i Dorota Müller – Łódzki ZHK, a wcześniej cechy klaczy z siodła testował Mieczysław Zagor. Wszystkie klacze prezentowały bardzo dobrą kondycję. Chociaż parametry

try hali w Michelinie nie umożliwiają zaprezentowania koni w wolnych skokach w pełnym komforcie, to jednak stopień ich przygotowania do tego elementu próby należy ocenić bardzo wysoko. Wszystkie klacze skakały chętnie, we właściwym tempie i bez żadnych oporów. Także podczas jazdy w zastępach widoczny był ogrom pracy, który w obłaskawienie rumaków włożyli młodzi ujeżdźcy ZT Szymon Woźny i Joanna Kretkowska. Podczas kwalifikacji bowiem większość klaczy prezentowała zerowe przygotowanie do treningu. Czempionką została rosła gniada Czaratoria sp (Cajero holst – Cerkwica sp po Wicher sp) hod. Franciszka Kędzierskiego, a własności Magdaleny

Hasz-Różyckiej. Pokrojem, typem i urodą bardzo podobna do swojego ojca – czempiona ZT Biały Bór, który ukończył z astronomicznym indeksem skokowym 160. Jego zalety zostały niestety wykorzystane przez polskich jeźdźców i hodowców w bardzo ograniczony sposób. Reprezentująca ród og. Cor de la Bryere sf Czaratoria to klacz obdarzona nienagannym charakterem – najwyższą w stawce oceną jeźdźcy 8 pkt, skacząca z dużą siłą i ładną techniką. W zaprezentowaniu pełni możliwości ruchowych przeszkadzało jej prowadzenie przez jeźdźcę na zbyt mocnym kontakcie. Wiceczempionką została także gniada klacz, nieco mniejszego kalibru, bardzo urodziwa Figa sp (Grand Amour westf – Fantazja K sp po

Tylko o 0,25 pkt ustąpił mu również gniady, bardzo urodziwy, w nowoczesnym typie Diucord W sp (Landacord holst – Diuna sp po Romualdo KWPN) wyhodowany przez Renatę Wójcik. Ogierek ten reprezentuje ród og. Landgraf I, a jego ojciec jako 4-latek zajął 1. miejsce w konkursie dla koni zagranicznych podczas MPMK. Pomimo utrudniającego użytkowanie wybujałego temperamentu cieszy się powodzeniem wśród hodowców i dorobił się grupy bardzo pozytywnie ocenionego na wystawach hodowlanych potomstwa. Babka Diucorda W klacz Dilejt sp została bardzo pozytywnie sprawdzona w skokach do poziomu 140 cm, a w hodowli dała już czempionkę polowej próby dzielności w Pomorskim ZHK kl. Diana sp i uznanego ogiera Dilmar sp (obydwa po Maram KWPN), który z wielkim powodzeniem (4 x kwalifikacja do fianłów MPMK) startuje dosiadany przez hodowczynię Diucorda W.

Roczne klaczki dopisały

Najlepsza roczna klaczka to gniada Pik Funny sp (Feniks sp – Pik Lady sp po Pik Senior han) wyhodowana przez gospodarza imprezy Bogdana Zgórskiego. Swoją pozycję zawdzięcza głównie znakomitemu ruchowi oraz perfekcyjnej pielęgnacji i prezentacji. Jej półbrat og. Pik Lord sp (po Baryshnikov han) zwyciężał w swoich grupach na KPPMH w latach 2004-2005, a jako czterolatek był finalistą MPMK w ujeżdżeniu. Pik Funny to jedyna czempionka na tegorocznej wystawie pochodząca po ojcu wyhodowanym na terenie KPZHK. Ogier Feniks jest synem znakomitej użytkowo i pokrojowo klaczy Fabrina han, która w SK Liskowo należała do Stanisława Szurika dała również bardzo prawidłową gniadą klaczkę Federica S sp (po ww. og. Concert), która uplasowała się tuż za Pik Funny, a także urodziwą kasztanową klacz Fabreggia S (po Regiel xo), która zajęła 2. miejsce wśród klaczy rocznika 2007, a wcześniej jako odsadek zwyciężyła swoją grupę podczas KPPMH.

Wśród najliczniejszej (16 szt.) stawki klacek rocznika 2008 na uwagę zasługuje także brązowa medalistka gniada Clever Lady wlkp (po Landor old). Ta bardzo witalna, w znakomitym typie klaczka jest córką Czarki wlkp po trk wsch. pr (po Czubyaryk xx) – klaczy, która ma za sobą bardzo dobrą karierę sportową w skokach – do poziomu 150 cm. Hodowcą Clever Lady są Dorota i Włodzimierz Zielińscy.

Na tegorocznym pokazie najlepszy roczny ogierek okazał się także najlepszym koniem wystawy. Gniady, wyhodowany przez Adama Mroza Kolaborant II wlkp (Landor old – Kokaina wlkp po Berkel wlkp) należy do dużego już grona potomków klaczy z pozytywnie zaliczonymi próbami dzielności. Jego ojciec, reprezentant rodu Landgrafa I, po zwycięstwie w ZT Biały Bór sprawdzony został w skokach – w wieku 7 lat był finalistą MPMK. Krył klaczena terenie KPZHK, a letak zew Wielkopolsce i na Śląsku. Ma 2 uznanych synów po ZT Biały Bór a dwa 4-latki startowały w tegorocznym finale MPMK w ujeżdżeniu. Warto dodać, że w ubiegłym roku tytuł Superczempiona KPPMH zdobyła klacz Sonata N – także po Landor.

Również wśród najstarszych ogierków z rocznika 2007 zwyciężył, i to ze znaczną przewagą nad konkurencją, gniady syn Landora – Nepir wlkp (od Niagara wlkp po Gaidar ThWB) wyhodowany przez Ireneusza Ćwika. Kolaborant II i Nepir to ogierki znakomicie odchowane, prawidłowe, z bardzo dobrym ruchem i urodą, jednakże w perspektywie kwalifikacji na ogiery hodowlane musi niepokoić brak w ich żeńskich stronach rodowodów koni z odpowiednią karierą sportową oraz bardzo niski poziom dolewu xx.

Nebraska z mocnym rodowodem

Wśród klacek rocznika 2007 na najwyższą ocenę zasłużyła w oczach komisji gniada Nebraska wlkp (Bajou du Rouet holst – Naomi wlkp po Elmero KWPN) wyhodowana przez Damiana Wechtę,

a należąca do Sławomira Bileudy. Klacz obdarzona znakomitym ruchem, ale nieco jeszcze drobna i zrebięca. Jej mocną stroną jest rodowód. W linii żeńskiej reprezentuje hodowlę SK Racot, a należy do rodu ogiera Alme Z poprzez jednego z najsłynniejszych ogierów skoczaków – Baloubet du Rouet sf. Ojciec Nebraski jako 4-, 5- i 6-latek wygrywał zawody dla koni zagranicznych podczas MPMK, będąc jednocześnie szeroko wykorzystywanym w hodowli. W grupie 2-letnich klaczy, która w opinii komisji i obserwatorów prezentowała najbardziej wyrównany poziom na tegorocznej wystawie, drugie miejsce przypadło ww. kl. Fabreggia S. Na trzecim miejscu sklasyfikowana została rosła kasztanka Kodeinka wlkp (Maram KWPN – Kanada trk po Nippon wlkp) hod. Tomasza Bagniewskiego. Klacz ta wyróżniała się typem, pokrojem, a przede wszystkim stopniem przygotowania do prezentacji. Jest córką czempionki próby dzielności i wnuczką Mistrzyni i Wicemistrzyni Polski Seniorów w skokach Kodeiny wlkp. Reprezentuje ród ogiera Fax I holst. i jest ostatnim potomkiem urodzonym na tym terenie bardzo zasłużonego dla kujawsko-pomorskiej hodowli Marama.

Hodowcy najwyżej ocenionych źrebiąt wyjechali z imprezy obdarzeni pamiątkowymi pucharami, a także nagrodami finansowymi. Oglądając doskonale przygotowane źrebięta – zwłaszcza najstarsze 2-letnie, bardzo chciałoby się zobaczyć je także w wolnych skokach. Może przy odrobinie wysiłku ze strony organizatora na następnej wystawie hodowcy posiadający przygotowane do takiego pokazu konie mogliby je także i w taki sposób zaprezentować? ■



Pełne wyniki
na stronie www.kpzhk.pl

Fanimo KWPN). Jej hodowczynią i właścicielką jest Ewa Nowak, a na koncie ma już tytuł Najlepszego Konia Kujawsko-Pomorskiego Przeglądu Młodzieży Hodowlanej, który zdobyła w 2006 roku. Klacz ta w trakcie treningu przechodziła infekcję dróg oddechowych, a pomimo to w dniu próby zaprezentowała wybitne skoki (9 pkt) oraz bardzo efektowne chody z dużą elastycznością. Na uwagę zasługuje, wywodząca się ze SK Nowielice, żeńska strona jej rodowodu, gdzie tkwią najlepsze ogiery pełnej krwi użyte w polskiej hodowli koni sportowych – Polonez i Fordon. Brązową medalistką została ciemno-gniada Madame sp (Rubin han – Mazda sp po Fred sp) wyhodowana przez Ryszarda Szczęsnego

a własności Zbigniewa Groszewskiego. Zinbredowana na słynne Ramiro Z i Cor de la Bryere sf, Madame posiada 5 szt. pełnego rodzeństwa, spośród którego klacz 5-letnia Markiza I wygrała próbę w ZT Biały Bór, a trenowana jest w kierunku konkurencji ujeżdżenia – w tym roku była zakwalifikowana do MPMK. Po wypracowaniu właściwego przyjęcia wędzidła przez Madame można liczyć także na jej sukcesy w dresazu, bowiem zwłaszcza fantastyczne zaangażowanie zadu wygląda u niej bardzo obiecująco. Powyższe trzy klacze ukończyły próbę z wynikami bardzo dobrym, uzyskując odpowiednio 62,4–61,8 i 60,7 pkt.

Tomasz Bagniewski



Czempionka – gniada klacz Czaratoria sp (Cajero hol – Cerkwica sp po Wicher sp) hod. Franciszka Kędziarskiego, a własności Magdaleny Hasz-Różyckiej.

złujące: Tomasz Bagniewski

tekst: Beata Kapica,
Katarzyna Komandera
zdjęcia: Magdalena Kapica

Renesans w Udorzu



Czempion ogierków BALYPSO
(Stalypso – Balladyna po Solenizant xx)

Jeszcze niedawno z obawą przyglądaliśmy się temu, co dzieje się w Udorzu. Baliśmy się, że następna stadnina z wielkimi tradycjami ulegnie zniszczeniu.

Jednak od kiedy miejsce to przejęła firma PPHU Algas Sp.j., zaczęło ono tętnić nowym życiem, zmieniając się z dnia na dzień w jedną z najbardziej urokliwych stadnin na terenie południowej Polski.



Czempionka klaczy SIDNEY (Aron – Sinez po Lansier LI)
w gronie gospodarzy SK Udórz.

12 września komisja w składzie: przewodniczący – Andrzej Goraus oraz członkowie Rudiger Wassbauer i Maciej Wyszomirski rozpoczęła ocenę koni. Jako pierwsze na trójkącie pojawiły się ogierki dwuletnie. Zwycięzcą został bardzo dobrze ruszający się kary FLAMENCO S sp (Grando – Fantazja po Fanimo) wyhodowany przez Andrzeja Skibińskiego z Wołczyna (woj. opolskie), uzyskując ocenę końcową 42,8 pkt. Jako drugi uplasował się udorskiej hodowli kasztanowaty małopolski LAZUR (Top Gun – Laguna po Arakl), który został oceniony na 41,33 pkt, a trzeci był GALICJUSZ sp (Lusito – Gondoliera xx po Beaconsfield) wyhodowany przez Henryka Nesterów z Lewina Brzeskiego i prezentowany przez właściciela Lucjana Hillę z Żelaznej.

Następnie poddane zostały ocenie ogierki roczne. I tu zdecydowanym faworytem okazał się BALYPSO wkp (Stalypso – Balladyna po Solenizant xx) wyhodowany przez Urszulę i Adama Zawisłoków z Tworogu w woj. śląskim. Zdaniem komisji ogier ten przedstawiał doskonały typ konia wierzchowego, uzyskując oceny 9, 10, 10, a końcowy wynik 44 pkt. Drugie miejsce przypadło kolejnemu wychowankowi państwa Zawisłoków ogierowi BASTION sp (Empire – Bajka po Louis), uzyskując 42,67 pkt, a trzecie HELIOSOWI sp (Aron – Hellada po Elvis) wyhodowanemu przez gospodarzy – SK Udórz.

Spośród prezentowanych rocznych klaczek najlepsza okazała się przedstawiająca idealny typ (3x10) kasztanowata i bardzo urodziwa



Czempionka klaczka Arsa (Flok 2023 G Bł – Atena 4765 G Bł)
własności Jerzego Kondratiuka

Premiowanie źrebiąt w Cieluszkach

29 października w gospodarstwie Wiesławy i Jerzego Kondratiuków odbyło się premiowanie źrebiąt pod matkami. Komisji zostało zaprezentowanych łącznie 10 źrebiąt. Wcześniej zostały one zgłoszone i umieszczone w katalogu. W skład komisji weszli kierownik i pracownicy WZHK w Białymstoku. Ocenie został poddany typ, pokrój, ruch i zdrowie źrebiąt. Były one oceniane w skali 5-punktowej. Maksymalnie źrebię mogło uzyskać 20 pkt.

Miejsce pierwsze zajęła klaczka Arsa Jerzego Kondratiuka po og. Flok 2023 G Bł, od klaczy Atena 4765 G Bł. Charakteryzowała się dobrym typem i pokrojem oraz bardzo dobrym ruchem i zdrowiem. Klaczka łącznie uzyskała 17 punktów. Miejsce drugie zajęł ogierek Posejdon Sylwestra Chrzanowskiego po og. Tupet 1509 G Bł, od klaczy Piękna 4576 G Bł. Również on odznaczał się poprawnym typem i ruchem. Otrzymał on ocenę łączną 16,5 pkt. Na miejscu trzecim uplasowała się klaczka Fanta Jana Iwaniuka po og. Flok 2023 G Bł od klaczy Baszka, oceniona na 16,5 pkt.

GRACJA sp (Chellano's Boy DZ – Grace po Liberator), wyhodowana w Herbach przez Ireneusza Kmiecica. Uzyskała ona wynik 45 pkt. Tuż za nią uplasowała się z wynikiem 44,67 pkt. SIDNEY sp (Aron – Sinez po Lansjer L) hodowli Stadniny Koni w Udorzu, a miejsce trzecie przypadło klaczy ETNA G (Sword xx – Egida po Bösingfeld) wyhodowanej przez Jerzego Gaskę z Rybnika w woj. śląskim i znakomicie prezentowanej przez syna hodowcy. Wśród klaczy dwuletnich zwyciężyła bardzo żeńska CASSA CIARA old. (Cassini II – Jesica IV po Acord II) wyhodowana w Niemczech, a własności Ireneusza Kmiecica, prezentująca wspaniały nowoczesny typ konia wierzchowego (ocena 3x10) – 44,33 pkt. Tę samą ocenę i drugie miejsce uzyskała kasztanowata SAMSARA sp (Asceta – Saksonia po Lansjer L) hodowli udorskiej, a trzecie miejsce przypadło doskonale prezentowanej przez Daniela Kluskę klaczy DOLA (Wolant – Damnica po Brytan) wyhodowanej w woj. lubelskim przez Bogusława Leszczyńskiego, a własności Sławomira Królika z Rędzin.

Po krótkiej przerwie sędziowie przystąpili do wyboru czempiona ogierków i klacek. Jednogłośnie najlepszy wśród ogierków okazał się świetnie zaprezentowany przez Benedykta Ślązaka ogier BALYPSO, wicczempionem został dwuletni FLAMENCO S, który pomimo wspaniałych predyspozycji ruchowych zdaniem komisji ustępował zwycięzcy – bardziej poprawnemu eksterierowo i mimo różnicy wieku lepszemu w typie.

O przyznaniu czempiona gniadej SIDNEY hodowli SK Udórz zdecydował elastyczny, obszerny i wydajny ruch, którego zabrakło bardzo eleganckiej i urodziwej rocznej GRACJI.

Warto wspomnieć, że biorąca udział w czempionacie klacz CASSA CIARA – zdecydowana faworytka publiczności – przegrała w walce o tytuł czempiona pomimo doskonałych ocen za typ i pokrój, gdyż komisja dopatrzyła się nieregularności w chodach – szczególnie w klusie.

Mamy nadzieję, że ta malowniczo położona Stadnina Koni w Udorzu na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej wpisze się na stałe w kalendarz imprez hodowlanych. Będzie też miejscem, w którym corocznie spotykać się będą hodowcy wraz ze swoim przychówkiem hodowlanym na kolejnych okręgowych czempionatach. Organizacja i gościnność, z jaką spotkaliśmy się w Udorzu, przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, za co serdecznie dziękujemy gospodarzom – państwu Szatanom i pani Sylwii Ciach w imieniu hodowców i biura OZHK Katowice. ■



Więcej na stronie www.ozhk-katowice.pl



zofia Dobrochna Olesińska

Poświęcenie Sztandaru Powiatowego Koła ZHK w Chodzieży

W tym roku w Wielkopolsce powiatowe koła do grona sztandarowców przyjęli nowych członków: PK Jarocin, PK Turek, PK Międzychód, a na zakończenie roku dołączyło PK w Chodzieży. Uroczystości poświęcenia sztandaru w Chodzieży odbyły się 18 października w Budzynie. Po najważniejszym punkcie programu, jakim była msza św., pocztę sztandarową wraz z zaproszonymi gośćmi przejechali ulicami miasta do gimnazjum, gdzie członkowie i zaprzyjaźnieni goście wysłuchali koncertu orkiestry dętej. Senior koła Edmund Podolski został wyróżniony medalem „Zasłużony dla Rolnictwa” od marszałka województwa wielkopolskiego, a złotymi odznakami Wlkp ZHK zostali odznaczeni: Antoni Dahlke, Stefan Rakoczy, Kazimierz Skrzypczyński, Włodzimierz Podolski i Grzegorz Wieczorek. Wręczone zostały również srebrne odznaki Wlkp ZHK oraz listy gratulacyjne dla zawodników BKS Kłos Budzyna. Specjalne gratulacje i życzenia skierowane były do jednego z młodszych zawodników – Wojtka Dahlke, który niewątpliwie jest wizytówką klubu (IV miejsce ME HOOFDDORP 2009 na og. Vandamme). Uroczystości zakończyła zabawa taneczna.

Dobrochna Olesińska

Lubelski jubileusz

3 grudnia 2009 roku uroczystość obchodziliśmy 90-lecie powstania Lubelskiego Związku Hodowców Koni. Jubileusz zgromadził osoby zasłużone dla hodowli lubelskiej oraz gości. Spotkanie było okazją do poświęcenia sztandaru naszego związku. **LZHK**



zofia Dobrochna Olesińska

tekst: Agnieszka Kondratiuk
zdjęcia: Marta Misiukiewicz

Premiowanie źrebiąt objęło swoim zasięgiem teren gminy Zabłudów. Źrebacki były po ogierach Bokser 2021 G Bł, Tupet 1509 G Bł, Bonprix 2131 G Bł, Rok 2022 G Bł, Floks 2023 G Bł.

Po premiowaniu odbył się wspólny obiad oraz wypłacenie nagród z puli funduszu hodowlanego Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Białymstoku. Hodowcy dyskutowali i wymieniali się doświadczeniami z członkami komisji na temat rozwoju i odchowu źrebiąt. ■



Ogier Posejdon (Tupet 1509 G Bł, – Piękna 4576 G Bł) II miejsce, własności Sylwestra Chrzanowskiego.



Klaczka Fanta (Floks 2023 G Bł – Baszka) III miejsce, własności Jana Iwaniuka.

Kurs na fryza

W październiku miał miejsce czwarty już przegląd hodowlany dla polskich fryzów z udziałem jury KFPS (macierzysta, holenderska księga stadna Het Friesch Paarden Stamboek). Wyniki przeglądu napawają optymizmem. Zdecydowana większość koni była dobrze oceniona (wśród źrebiąt były, pierwszy raz w Polsce, I premie, a wśród klaczy 4- II i 5- III- cich premii). Niesłuchanie cieszy zwiększająca się liczba hodowców doceniających rolę przeglądu oraz rozumiejących konieczność

odpowiedniego przygotowania wystawianych koni. Efekt – dobre konie polskiej hodowli zaczynają być widoczne!

Życząc wszystkim dalszych sukcesów hodowlanych, chciałabym jednocześnie zaprosić w szeregi ZHKFWP (www.konie-fryzyskie.org.pl) także tych dotychczas niezrzeszonych hodowców, właścicieli i miłośników tej pięknej rasy. Na wyżej wymienionej stronie znajdują się szczegółowe informacje nt. naszego stowarzyszenia oraz wyniki ostatnich przeglądów.

Monika Kozacz



Klacz Tjarda Gepke L (II premia, tyt. ster)

zdjęcie: W. Głazowska



Ogier Wigle vb ster.

zdjęcie: Pit



Klacz Reitske (II premia), tyt. ster.

PZHK członkiem WBFSH

Po 8 latach stowarzyszenia, Polski Związek Hodowców Koni został członkiem (full member) Światowej Federacji Hodowców Koni Sportowych. Decyzję taką podjęli delegaci na walnym zjeździe tej organizacji obradującym w Kopenhadze (Dania) na początku listopada 2009 r. Mamy nadzieję, że pełne członkostwo w WBFSH pozwoli na lepszą promocję koni rasy małopolskiej, wielkopolskiej i polski koń szlachetny półkrwi na arenie międzynarodowej.

Polskie konie i PZHK w światowym rankingu WBFSH/FEI

Światowa Federacja Hodowców Koni Sportowych (WBFSH) we współpracy z Międzynarodową

Federacją Jeździecką (FEI) opublikowała rankingi koni startujących w zawodach międzynarodowych i rankingi ksiąg stadnych za okres I października 2008 – 30 września 2009.

Wśród 598 koni sklasyfikowanych w rankingu dyscypliny ujeżdżenia, na wysokim 50 i 52 miejscu znalazły się dwa polskie hodowli:

RANDON sp (Czuwaj sp – Rafa sp po Fanimo KWPN), hod. SK Moszna, dosiadany przez właściciela Michała Rapcewicza.

EKWADOR sp (Heraldik xx – Enigma hol. Po Corofino hol.), hod. SK Rabenhof, dosiadany przez właścicielkę Katarzynę Milczarek.

Dzięki nim oraz jeszcze czterem polskim koniom, których wyniki były liczone do rankingu ksiąg stadnych, PZHK zajął 10 miejsce na 26 sklasyfikowanych organizacji.

W dyscyplinie skoków przez przeszkody najwyższą sklasyfikowanym polskim koniem jest

IMEQUYL (Luron KWPN – Iluzja m po Len m), hod. SK Prudnik, wł. SO Bogustawice dosiadany przez Andrzeja Głoskowskiego. Ogier ten zajął 747 miejsce na 3303 sklasyfikowane konie, natomiast w rankingu ksiąg stadnych w tej dyscyplinie PZHK zajął 25 miejsce na 43 sklasyfikowane organizacje.

W dyscyplinie WKKW najlepszym koniem polskiej hodowli jest WERIUSZ (Chyszów xx – Wolfa sp po Feiertraum han.), hod. SK Nowielice, wł. Leszek Spisak, dosiadany przez Pawła Spisaka. Wałach ten zajął 171 miejsce na 998 sklasyfikowanych koni, a Polski Związek Hodowców Koni 17 miejsce na 31 sklasyfikowanych organizacji. Gratulujemy hodowcom, właścicielom i zawodnikom dosiadającym koni polskiej hodowli.



Szczegółowe wyniki rankingów i informacje nt. polskich koni na stronie www.pzhk.pl

Wspomnienie o Aleksandrze Korab Chajęckim

9 października 2009 roku odbył się w Celestynowie pogrzeb Aleksandra Korab Chajęckiego, ppłk. w stanie spoczynku, z należnymi honorami wojskowymi.

Aleksander Chajęcki urodził się 6 stycznia 1916 roku w Klimontowie w powiecie sandomierskim. Przyszedł na świat w nietypowych okolicznościach, bo nie na szpitalnej porodówce, a w kościelnych podziemiach, dokąd została przeniesiona izba porodowa w czasie trwających walk niemiecko-rosyjskich.

Pierwsze lata spędził wraz z rodziną w Kłanowicach w powiecie sandomierskim u swego stryja. Maturę zdał w gimnazjum humanistycznym w Pińczowie w roku 1935. Następnie wstąpił do Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, którą ukończył w 1938 roku, otrzymując 1 października promocję na podporucznika i przydział do 2. Pułku Ułanów Grochowskich w Suwałkach, gdzie objął 1 pluton w drugim szwadronie. Z plutonem tym wyruszył na wojnę, w której wykazał się odwagą i zdolnościami dowódczymi. Pod koniec września 2. Pułk Ułanów Grochowskich wraz z dywizją „Zaza” został włączony do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzonej przez gen. F. Kleeberga i do końca działań wojennych walczył z przeważającymi oddziałami niemieckimi. 6 października 1939 r. w Woli Głuchowskiej z braku amunicji wraz z grupą „Polesie” kapitulował. Wówczas podporucznik Chajęcki wraz z innymi oficerami dostał się do niewoli. W obozie przebywał do końca II wojny światowej, czyli do 29 kwietnia

1945 r. kiedy to obóz jeniecki został oswobodzony przez armię brytyjską. W maju 1945 roku wstąpił do 10. Pułku Strzelców Konnych, który wchodził w skład 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka. W 1946 roku został awansowany do stopnia porucznika. W maju 1947 roku pułk został zdemobilizowany, a z początkiem lipca Aleksander Chajęcki powrócił do kraju.

Za swe bohaterские czynы bojowe w czasie walk w 1939 roku otrzymał najwyższe odznaczenie bojowe – Krzyż Srebrny Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i Medal za Kampanię Wrześniową.

W 1990 r. został awansowany do stopnia rotmistrza, w 1994 otrzymał awans na majora, zaś w 1999 roku na podpułkownika.

Po powrocie do kraju rozpoczyna pracę w Państwowych Zakładach Chowu Koni. Pierwsza z nich miała miejsce w Widzowie, w stadninie koni pełnej krwi na stanowisku zastępcy kierownika. Z dniem 1 stycznia 1950 r. został przeniesiony na stanowisko z-cy dyrektora Państwowego Stada Ogierów Łobez. Na stanowisku tym przepracował prawie 6 lat, w czasie których zorganizował z sukcesem sport konny.

Zdobyte wiadomości i doświadczenie jeździeckie w kawalerii pozwoliły mu wyszkolić takich jeźdźców, jak Stanisław Misiak, Kazimierz Szuraj, a przede wszystkim Marian Kowalczyk. Wraz z nimi osobiście brał udział w zawodach we Wrocławiu w 1952 r., startując w konkursie skoków. Obaj mieliśmy przebiegi bezbłędne, nastąpiła więc rozgrywka. Zarówno Chajęcki na og. Błyszcz, jak i ja na

Bessonie ponownie przebyliśmy ją bez zrzutek, tylko Chajęcki był o pół sekundy szybszy. Z czasem jednak z uwagi na kłopoty zdrowotne zrezygnował z czynnego wyczynu, przekazując Błyszcz K. Szurajowi, który w Miśtrzostwach Polski w 1953 r. zdobył tytuł I wicemistrza Polski.

Z dniem 1 listopada został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Państwowego Stada Ogierów w Bogusławicach. Mając już zdobyte wcześniej doświadczenie hodowlane w SO Łobez, okazał się tutaj bardzo pomocny.

Aleksander Chajęcki obok pracy hodowlanej wykorzystał bardzo przychylne nastawienie dyrektora PSO Andrzeja Osadzińskiego i odniósł wielkie zasługi przy organizowaniu sportu jeździeckiego w Bogusławicach oraz wyszkoleniu takich doskonałych zawodników, jak bracia Grzegorz i Bogdan Kubiakowie, Antoni Nowak, Wiesław Dziadczyk, Zbigniew Madejczyk, Marek Skrzypczyk. Wielki wkład wniósł również w organizację zawodów, które przeżyły się w sławny „Mityng Bogusławicki”. 15 czerwca 1963 r. Aleksander Chajęcki został kolejny raz przeniesiony na równorzędne stanowisko do PSO Klikowa. Zorganizował tam sekcję jeździecką oraz był animatorem ogólnopolskich zawodów konnych.

Po czterech latach pracy w Klikowej przyjmuje propozycję dyrektora SK Racot i zostaje przeniesiony tam na stanowisko kierownika stadniny, a Racot był wówczas drugą co do liczebności kłacy stadniną CZHK.

W czasie 9-letniej pracy Aleksandra Chajęckiego w Racocie stadnina ta

miała sukcesy zarówno hodowlane, jak i sportowe. W sporcie krajowym i międzynarodowym. W okresie tym odnosili sukcesy Stefan Stanisławski, Stefan Kumorek i Wojciech Mickunas, który wówczas startował w barwach Racotu.

W 1975 r. Aleksander Chajęcki wraca na poprzednie stanowisko do SO Łobez, a po 5 latach przechodzi na emeryturę.

W czasie swej pracy w stadach i stadninach był aktywnym działaczem Polskiego Związku Jeździeckiego. Był członkiem rady trenerów, członkiem komisji sportowej oraz członkiem komisji zaplecza PZJ.

Po przejściu na emeryturę zostaje trenerem sekcji WKKW w CWKS Legia w Starej Miłosnej oraz do końca 2000 r. jest trenerem zawodników pięcioboju nowoczesnego w CWKS Legia w Warszawie. Z powodów zdrowotnych 31 grudnia 2000 r. kończy tak bogatą w sukcesy pracę w sporcie jeździeckim. Za swą działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami. Za pracę dla dobra polskiego jeźdźstwa w imieniu Kapituły Odznaczeń Polskiego Związku Jeździeckiego miałem zaszczyt i wielką przyjemność wręczyć mu Wielką Honorową Odznakę PZJ.

9 października 2009 r. po ciężkiej chorobie odszedł na wieczną wartę śp. Aleksander Chajęcki. W Zmarłym tracimy prawego i porządnego człowieka, przyjaciela, z którym łączyła mnie przyjaźń licząca ponad 60 lat. Pamięć o nim pozostanie wśród nas na długo.

Władysław Byszewski

Wspomnienie o Jerzym „Jerzyku” Jednaszewskim

Był legendą Służewca, ale urodził się jeszcze na torze wyścigowym przy Polnej, gdzie jego ojciec pracował jako dżokej. Na wyścigowych torach spędził całe życie. Talent i ciężka praca pozwoliły mu zostać światowym jeźdźcą: 8 razy wygrał Wielką Warszawską, 5 razy Derby, dwukrotnie Wielką Nagrodę Europy w Kolonii. Doskonalił styl jazdy i odnosził sukcesy we Francji i w Niemczech. Przez 18 lat był trenerem, potem członkiem i przewodniczącym służewieckiej Komisji Technicznej.

Dla nas, jeźdźców amatorów, był trenerem starej daty, czyli wymagającym, oczekującym solidnej pracy. Sam odebrał przecież na torze twardą szkołę. Jednocześnie po przyjęciu do stajni często witał mnie szeroki uśmiech i okrzyk: „Córca? Przyszłaś!”. Takim go będę pamiętać. Ciepłego, uśmiechniętego, skromnego. Na koniu widziałam go tylko raz, gdy zdenerwowany moją chaotyczną walką na mrozie z szalejącym ogierem pełnej krwi zastąpił mnie na chwilę w siodło. Koń, zrobił tylko krok i po-

tulnie opuścił łeb. Dla mnie to była magia. Wypominał mi potem, że on, stary, musiał przeze mnie na konia siadać, a jeździł jeszcze wiele lat później, prawie do końca swojego życia! To była jego pasja.

Ostatni raz rozmawialiśmy w dniu Derby, przez telefon, bo źle się czuł i szybko wrócił z toru. Miałam go odwiedzić, ale jakoś zabrakło mi czasu. Miał zawsze tyle energii, że nie docierało do mnie, jak bardzo jest chory. W ten sposób ostatnia lekcja, jakiej mi udzielił, nie była wcale lek-

cją jazdy, ale dotyczyła tego, co jest w życiu naprawdę istotne i jak ważne jest poświęcanie czasu ludziom. Dziękuję za wszystko, Trenerze. Odszedł 1 listopada 2009 roku, w wieku 79 lat, a pożegnał go tłumy przyjaciół. Nie spisał swoich wspomnień, ale gdy udawało się go na nie namówić, to można było słuchać bez końca. To były nie tylko niezwykle historie o wyścigach, ale też obraz pełnego pasji, spełnionego życia i talentu.

Katarzyna Blesznowska

W TROSCE O ZDROWIE I KONDYCJĘ TWOJEGO KONIA
Zapraszamy do najlepiej zaopatrzonej hurtowni hipiatrycznej w Polsce



„Aby osiągnąć sukces codzienna praca musi być połączona z profesjonalnym żywieniem i pielęgnacją konia. Ja współpracuję z najlepszymi.” **Klaudyna Pisarska V-ce Mistrzyni Polski Seniorów 2005**

- **Bezpłatne, profesjonalne doradztwo weterynaryjne**

W naszym zespole pracują lekarze weterynarii, którzy doradzają w zakresie żywienia koni, oraz stosowania różnych suplementów i dodatków mineralno-witaminowych w zależności od sposobu użytkowania i rodzaju wykonywanej pracy. Setki zadowolonych klientów potwierdza nasze kompetencje.

- **Kompleksowo zaopatrujemy w pasze, suplementy i preparaty pielęgnacyjne dla koni**

W stałej sprzedaży posiadamy ponad 2000 produktów wszystkich renomowanych firm takich jak Höveler, Hartog, Spillers, St. Hippolyt, Dodson & Horrell, Baileys, Pavo, EquiFirst, Foran, Equisro, Derbymed, Cortaflex, NAF, Equimins, Humavet, Leovet i wiele innych. I to wszystko w jednej lokalizacji, tym samym likwidujemy problem poszukiwania potrzebnych Ci produktów w różnych miejscach. Zaoszczędzony czas możesz poświęcić swojemu koniowi.

- **Oferujemy akcesoria jeździeckie**

Bucas, Veredus, ThermoStar, Wintec, Awa, Star, Lami Cell, Däslo, Fair Play, Happy Valley

- **Sprzedaż hurtowa i detaliczna - dla stałych klientów oferujemy atrakcyjne PROMOCJE i RABATY**

- **Dostarczamy pod wskazany adres w Warszawie i w dowolne miejsce w Polsce**



Hurtownia Leków Weterynaryjnych ANIMAVET

ul. Przyjaźni 36, 04-569 Warszawa, tel. 022 812 90 03

www.sklep.animavet.pl

Szyk i elegancja

W dniach 3-4 października 2009 roku w Janowie Podlaskim miały miejsce VI Mistrzostwa Polski Amazonek w Damskim Siodle. Zorganizowali je: stowarzyszenie W Damskim Siodle, Stadnina Koni i Klub Jeździecki w Janowie Podlaskim.

Celem Mistrzostw jest, oprócz rywalizacji, promowanie jazdy po damsku. Potrzebne jest do niej specjalne siodło z płaskim siedziskiem, dwiema szerokimi kulami oraz bezpiecznym mocowaniem strzemiennia. Amazonka siedzi na nim prosto do kierunku jazdy, ale jej obie nogi znajdują się po lewej stronie konia. Pomysłodawcą i prezesem stowarzyszenia W Damskim Siodle, promującego ten szykowny, bardzo elegancki sposób jazdy jest pani Jola Lipka. Fotografik z zawodu i certyfikowany instruktor jazdy konnej po damsku angielskiego The Side Saddle Association. Jola Lipka pozyskała szerokie grono osób, które wspierają ją i pomagają w organizacji pokazów. Taką osobą jest m.in. Celina Helbik, która do

Janowa Podlaskiego przywiozła z Miejskiego Klubu Jeździeckiego TUR Gliwice dużą grupę amazoнок.

W tegorocznych mistrzostwach wzięło udział 14 pań. Oprócz typowo sportowych konkurencji (ujeżdżenie, skoki) pojawiło się kilka dodatkowych, stanowiących atrakcję dla publiczności, jak np. freestyle, Stroje Historyczne, Szampańskie Wyzwanie....

W Polsce jazda w damskim siodle zdobywa coraz większe grono zwolenników, ale daleko nam jeszcze do Anglii, gdzie w mistrzostwach tego kraju uczestniczy blisko 200 amazoнок. U nas ten elegancki sposób jazdy konnej uprawia ponad 30 pań. Tymczasem we Francji od kilku lat w zawodach bierze udział od 100 do 200 amazoнок. Jest to wynikiem decyzji, że nie ma w nich ograniczenia wieku – bardzo często startują babcie ze swoimi wnuczkami. **Barbara Czarnecka**



Więcej szczegółów na stronie www.wdamskimsiodle.org



Gostyńskie zaprzęgi

Zamknięcie sezonu zaprzęgowego w powiecie gostyńskim nastąpiło 27 września 2009 r. w Podrzeczcu zawodami w próbie zręczności, w której uczestniczyło 56 zaprzęgów i próbie ujeżdżenia na czworoboku klasy L, w której startowało 14 zaprzęgów.

W trakcie całego sezonu na terenie powiatu gostyńskiego od maja do końca września była możliwość siedmiu startów. Dwa razy w Podrzeczcu oraz w Pępowie, Chwałkowie, Głuchowie, Szelejewie i Rokosowie. W tych siedmiu startach były trzy możliwości przejechania czworoboku (w których brało udział od 12 do 15 zaprzęgów dużych koni), oraz jedna możliwość startu w krosie z sześcioma przeszkodami i trasą 6800 m. Miało to miejsce w Rokosowie na terenie parku wokół zamku. Suma punktów zbieranych w tych siedmiu startach wyłoniła zawodników w czterech kategoriach: konie duże (pary i jedyńki), konie małe (pary i jedyńki), którzy zostaną wyróżnieni pucharami ufundowanymi przez starostę powiatu na zebraniu PZHK w Gostyniu.

W rankingu wzięło udział 66 zawodników z terenu powiatu. Startowali na nowoczesnych bryczkach dobrymi końmi sportowymi w zawodach sędziowanych w oparciu o przepisy PZJ. Kilku następnych zawodników uzyskało brązowe odznaki jeździeckie w zaprzęgach, co umożliwi im starty w zawodach krajowych.

Ranking ligi w Gostyniu 2009 r.

JEDYNKI – PONY

1. Haussman Sissi	Głuchów	Rosa	62 pkt
2. Kaczmarek Karol	Grabonóg	Gracja	50 pkt
3. Gruchot Michał	Rokosowo	Robin	46 pkt
4. Skorupka Patryk	Krajewice	Dżesika	32 pkt
5. Urbański Leszek	Krobia	Panczo	20 pkt

PARY – PONY

1. Haussman Sissi	Głuchów	Wendi, Max	66 pkt
2. Poślednik Zbigniew	Krzyżanki	Ustkami, Arka	27 pkt
3. Wujczak Wojciech	Drzęczewo	Klara, Plomyk	20 pkt
4. Skorupka Patryk	Krajewice	Lejdi, Wicher	14 pkt

JEDYNKI – DUŻE KONIE

1. Patryk Parys	Chumiejętki	Magnat	79 pkt
2. Konieczny Patryk	Podrzecze	Pikolo 43 pkt	
3. Nowacki Filip	Gostyń	Lalka	41 pkt
4. Wajs Tomasz	Krobia	Brawo	39 pkt
5. Lange Andrzej	Rokosowo	Jedlinek	37 pkt
6. Puślecki Wojciech	Michałowo	Pielgrzym	35 pkt

PARY – DUŻE KONIE

1. Krajka Witold	HR Szelejewo	Kora, Pamiątka	82 pkt
2. Jakuboszczak Andrej	Podrzecze	Pikolo, Odys	58 pkt
3. Szulc Grzegorz	Krobia	Senator, Kasjusz	31 pkt
4. Wilczyński Mieczysław	Elżbietków	Czujka, Epopeja	27 pkt
5. Szczepaniak Krzysztof	Podrzecze	Rudolfo Elena, Fawory Kaskada	24 pkt

ZAPRZĘG CZTEROKONNY

1. Szymczak Patryk	Luwo Gostyń	Przekora, Jantar, Chorwat, Edykt	10 pkt
--------------------	-------------	----------------------------------	--------

Sędziowie: Krzysztof Rembowski i Józef Ślaski



Hetman i Aleksandra Nowicka, JKS Stajnia Pod Skowronkiem

Sprostowanie

Do 4. numeru „Hodowcy i Jeźdźca” – Jesień 2009, zakradło się kilka błędów:

- Na stronie 29 – pod zdjęciem powinno być: Jerzy Krukowski na koniu Gondolier, a nie Paweł Rutkowski na Wenecji.
- Na stronie 37 – w podpisie pod zdjęciem zabrakło nazwiska pani sędziny Izabeli Bek-Kaczkowskiej.
- Na stronie 50 – w prezentacji sylwetki hodowcy koni śląskich Dariusza Śmichury uciekła literka „d” z nazwy miejscowości Siedlec Trzebnicki słynącej z wystaw koni oraz niezwykle aktywnych w propagowaniu hodowli i jeździectwa mieszkańców.
- Na stronach 64, 65 – autorkami tekstu o świecie koni śląskich w Porębie były Katarzyna Komandera i Beata Kapica, a zdjęć do tekstu: M. Stysz, P. Szymańska i A. Matusz.

Zespół redakcyjny przeprasza za wyżej wymienione błędy.



Skoki mają się dobrze

tekst: Łukasz Jankowski
zdjęcia: Małgorzata Sieradzan

Mimo ubiegłorocznego spowolnienia gospodarczego elita światowych skoczków rywalizowała o jeszcze większe pule nagród finansowych niż w latach poprzednich. Global Champions Tour umocnił swoją pozycję. Polscy skoczkowie o krok od awansu do Super League.

Coraz więcej pieniędzy jest do wygrania w Pucharze Świata. W Lesznie udowodniono, że rachunek ekonomiczny i jakość podłoża kreują listy startowe, o jakich niedawno w naszej części Europy można było tylko marzyć.

GCT rośnie w siłę

Zainicjowana w 2006 roku Global Champions Tour rozrasta się do rangi imprezy o znaczeniu ogólnosiwiatowym. Dzieje się tak głównie za sprawą imponującej łącznej puli nagród finansowych, która sięga już 5 milionów euro. Znaczenie serii tych konkursów jest dużo szersze. GCT daje szansę zaistnieć nowym arenom hippicznym, które muszą podolać bardzo wysokim wymaganiom organizacyjnym. Rośnie ich prestiż, oddziaływanie na lokalne społeczności i szanse na organizację imprez mistrzowskich. Do tej pory głównie dzięki rozgrywkom Superligi i z tytułu organizacji imprez mistrzowskich najbardziej lansowane były takie areny jak: Aachen, Barcelona, Dublin, Hickstead, Falsterboo, La Baulle, Lucerna, St. Gallen czy Rzym. GCT wystartowało w 2006 roku

pięcioma konkursami w Europie (Lanaken, Valkenswaard, Estoril, Cannes i Monte Carlo) i jednym w amerykańskim Wellington. Rok później odpadło Lanaken, ale przybyły Ateny, włoskie Arezzo i brazylijskie Sao Paulo. W 2008 roku Ateny i Wellington zostały zastąpione przez Doha i Hamburg. W ubiegłym roku dołączyła Walencja, a imprezę z Sao Paulo przeniesiono do Rio de Janeiro. Z racji swojego prestiżu GCT ma również swój znakomity udział w promocji nowych koni. W ubiegłym roku tak się złożyło, że poza jednym przypadkiem zwycięskie konie kolejnych konkursów GCT nie stały na podium żadnej imprezy mistrzowskiej, natomiast doskonale pokazały się w GCT. Oto konie, które dosiadanę przez w zdecydowanej większości utytułowanych jeźdźców zaistniały na jeździeckim rynku dzięki zwycięstwom w kolejnych konkursach ostatniej edycji GCT: Cash (1996, wałach holst, Carthago x Lavall – Marco Kutcher – Niemcy), Peppermill (1997, ogier KWPN, Burggraaf x Voltaire – John Whitaker – Wielka Brytania), Chupa Chups (1998, holst. Caretino x Calato – Bernardo Alves Resende – Brazylia), Ideal de la Loge (1996, ogier SF, Dollar du Murier

x Joyau d'Or A – Roger Yves Bost – Francja), Cristallo (1998, wałach holst., Caretino x Cicero – Richard Spooner – USA), Santana B (1999, klacz KWPN, Mr. Blue x Alme – Leopold van Asten – Holandia), Joyau d'Opal (1997, wałach SF, Diamant de Semilly x Kouglof II – Gianni Govoni – Włochy), Itot du Chateau, 1996, wałach SF, Le Tot de Semilly x Galoubet A – Edwina Alexander – Australia) i Kellemoi de Pepita (1998, SF, Voltaire x Jalme du Mesnils – Michel Robert – Francja). Najlepszym jeźdźcą całej ubiegłorocznej serii GCT została Edwina Alexander.

Historyczny sukces

W 2009 roku Meydan Super League przegrała rywalizację z Global Champion Tour o wysokość łącznej puli nagród. W takiej samej ilości zawodów wchodzących w skład serii jej uczestnikom zaproponowano o pół miliona euro mniej. W końcowej klasyfikacji ubiegłorocznej edycji Meydan Super League pierwsze miejsce zajęli Francuzi, wyprzedzając Niemców i aktualnych mistrzów Europy Szwajcarów. Trójkolorowi wygrali dwie pierwsze edycje zainicjowanej w 2003 roku serii. Taką liczbę zwycięstw w końcowych klasyfikacjach

SL mają jeszcze tylko Niemcy. W gronie triumfatorów znaleźli się również Amerykanie (2005). W ubiegłym roku SL opuścili z tytułu dwóch ostatnich miejsc w klasyfikacji Belgowie i Włosi. Ci ostatni wygrali sensacyjnie ostatnią rundę SL w Dublinie i nieprzypadkowość tego sukcesu potwierdzili trzy tygodnie później w mistrzostwach Europy (Windsor, 26-30 sierpnia 2009), zdobywając srebrny medal w klasyfikacji drużynowej.

Reforma rozgrywek zarezerwowanej do tej pory w praktyce tylko dla 9 państw Superlidze przyniosła szybko pożądane efekty. Utworzono nowy system wyłaniania nie jednego, lecz dwóch nowych państw do kolejnej edycji SL, w której zwiększono liczbę rywalizujących państw do 10, i którą również co roku będą opuszczać dwie drużyny. Rywalizacje w Promotion League, w której może być reprezentowane każde państwo, ale punktować mogą jedynie drużyny państw niebiorących udziału w rozgrywkach SL, w myśl nowych zasad kończy dodatkowy finał. Jest on przeznaczony dla 6 najlepszych państw końcowej klasyfikacji. W pierwszym historycznym finale Promotion League (Barcelona, 17-20 września 2009.)

w walce o prawo startu w Superlidze wystąpili Polacy (Aleksandra Lusina, Krzysztof Ludwiczak, Stanisław Przedpełski i Jan Chrzanowski). Osiągnęli oni nadspondziowany sukces, zajmując trzecią lokatę, pokonując ekipy Norwegii, Finlandii i Węgier, a ustępując Hiszpanii i Kanadzie. Jest to najwyższe miejsce, jakie w dotychczasowej historii serii konkursów o Puchar

Narodów wywalczyli nasi reprezentanci. W finałowym starciu polscy jeźdźcy dosiadałi następujących koni: Castello (1996, holst. Calido I x Calypso II), Mylady (1997, holst. Chambertin x Carolus II), Love Parade (1995, Westf., Libero H x Pilot), Just Crusing (1997, ISH, Crusing).

Statystyka ubiegłorocznych wyników Super League oraz Promotion League

Pożegnanie
Goldfevera
– Aachen 2009.

Supremacja Francuzów
w konkursach o Puchar
Narodów – zwycięstwo
w Aachen 2009





Joe Whitaker
w Lesznie.

pokazuje jeszcze dobitniej ubiegłoroczną supremację Francji, której jednak nie udało się tego przełożyć na sukces podczas rywalizacji drużynowej w ME (5. miejsce). Trójkolorowi wygrali w sumie 6 Pucharów Narodów, w tym ten o najwyższym prestiżu rozgrywany w Aachen. Jednak szczególnie ostatnimi laty w tej statystyce zdecydowanie dominują Niemcy, którzy rok w rok wygrywali w największej liczbie konkursów o PN, a w 2001 roku zanotowali rekordową liczbę 8 zwycięstw. Tylko w 2003 roku lepsi byli Irlandczycy (4 wygrane PN).

Puchar Świata

Mimo kryzysu największa impreza sezonu halowego, jaką są rozgrywki Pucharu Świata, w Europie Zachodniej ma się równie dobrze. Konkursy kwalifikacyjne eliminacji obecnej XXXII edycji Pucharu Świata w najsilniejszej eliminacyjnej lidze



Najlepsza para leszczyńskiej serii – Tyson pod Leonem Thijssenem.

zachodnioeuropejskiej mają miejsce już praktycznie tylko podczas 5-gwiazdkowych CSI. W tym sezonie na 13 kwalifikacji tylko jedna (Helsinki) ma miejsce podczas czterogwiazdkowego CSI-W. Pozostałe (Oslo, Werona, Lyon, Stuttgart, Londyn, Mechelen, Lipsk, Zurych, Bordeaux, Vigo, Göteborg i Hertogenbosch) to już wyłącznie turnieje pięciogwiazdkowe, co oznacza w każdym przypadku pulę nagród nie mniejszą niż pół miliona franków szwajcarskich. Postęp jest duży, bo jeszcze w ubiegłym sezonie 4 kwalifikacje odbyły się podczas czterogwiazdkowych CSI. W dotychczas rozegranych kwalifikacjach obecnego sezonu halowego na uwagę zasługują wyniki w Stuttgarcie. Przypomniat tam o sobie Ludger Beerbaum – najlepszy jeździec ostatniej dekady ubiegłego wieku. Zwyciężając w najważniejszym konkursie, odebrał kluczyki do mercedesa. Dokonał tego na klaczy Gotha – córce słynnego ogiera Goldfever, którego oficjalne pożegnanie ze światowymi parkurami miało miejsce podczas ostatniego acherńskiego CHIO. 8-letnia Gotha to w tej chwili najbardziej obiecujący koń tego zawodnika, przed którym wciąż szansa pokonania rekordu ilości zdobytych złotych medali olimpijskich. Należy on do jego rodaka, jeźdźcy wszechczasów – Hansa Guntera Winklera (2 x Sztokholm – Halla, Rzym – Halla, Tokio – Fidelitas, Monachium – Torphy). Ludger Beerbaum stanął na najwyższym podium w Seulu, Barcelonie, Atlancie i Sydney. Dokonał też tego na Goldfeverze w Atenach, ale kontrola antidopingowa tego konia dała wynik pozytywny.

Tak więc 19-letni hanowerski ogier Goldfever za sprawą Gothy rozpoczyna swoją karierę hodowlaną. Ten wybitny syn ogiera Grosso (Gundula po Galvano), startując pod Ludgerem Beerbaumem od 1998 roku, wygrał 44 międzynarodowe konkursy, w tym dwukrotnie koronę wszystkich konkursów – GP Aachen (2002 i 2003). W obecnej edycji eliminacji PŚ w lidze zachodnioeuropejskiej zabłysnął jeszcze 13-letni westfalski wałach Peu a Peu (Polydor x Fruehlingsball). Pod szwajcarskim jeźdźcą Danielem Etterem zwyciężył w dwóch pierwszych konkursach kwalifikacyjnych (Helsinki i Oslo). Koń ten w Windsorze w konkursie drużynowym wywalczył złoty medal. W kolejnych eliminacjach w Weronie i Lyonie dwaj wybitni jeźdźcy Szwajcar Beat Mandli i Brytyjczyk Michael Whitaker do kroniki znaczących zwycięstw zapisali dwa relatywnie młode 9-letnie konie: oldenburskiego wałacha Louis (Lord Pezi x Ultrashall) oraz belgijskiego wnuka słynnego Darco o imieniu Amai (Non Stap x Bacara). Liga Europy Centralnej podzielona na północną i południową czeka na swój finał, który odbędzie się w dniach od 25 do 28 marca w Tallinie. Do tej pory finały odbywały się na warszawskim Torwarze. W obecnym sezonie jeźdźcy Ligi Europy Centralnej mogą punktować w sumie w 16 konkursach kwalifikacyjnych z czego 9 przypada na część północną i 7 na część południową. Polacy nie zaangażowali się do walki o prawo startu w finale Pucharu Świata, który w tym roku odbędzie się w Genewie. W ostatnich kilku latach nasi kwalifikacje uzyskiwali i rywalizowali na zawsze bardzo



Edwina Alexander na Itot du Chateau.



Ludger Beerbaum i jego nadzieja na olimpijskie złoto – Gotha.

trudnych parkurach finałów Pucharu Świata (2001 – Göteborg – Grzegorz Kubiak – Dane Des Fontenis i Krzysztof Prasek – Pelagro; Lipsk 2002 – Jacek Zagor – Volkswagen Elf; 2003 – Las Vegas – Grzegorz Kubiak – Dane Des Fontenis; 2004 – Mediolan – Grzegorz Kubiak – Dane Des Fontenis; 2005 – Las Vegas Grzegorz Kubiak – Dane Des Fontenis; 2006 – Kuala Lumpur – Grzegorz Kubiak – Ritus, 2007 – Las Vegas – Łukasz Jończyk – Ritus i Krzysztof Ludwiczak – Quamiro, 2008 – Göteborg – Łukasz Jończyk – Ritus).

Niemżliwe stało się możliwe... w Lesznie

W naszym kraju ubiegły rok i bieżący sezon halowy z punktu widzenia organizacji imprez międzynarodowych przyniósł niespotykany od lat kryzys. W sezonie letnim odbyła się tylko jedna impreza międzynarodowa (CSIO Sopot). Nieporównywalnie lepiej wypada sezon halowy. Wprawdzie odwołano poznańskie CSI-W, ale utrzymały się imprezy na warszawskim Torwarze i w katowickim Spodku. Natomiast to, czego dokonał Janusz Sołtyśiak, organizator leszczyńskich CSI, udowadnia, że kryzys gospodarczy również i w Polsce jest przeszkodą do pokonania. Seria rozegranych w dwóch kolejnych tygodniach listopada CSI: 2- i 3-gwiazdkowego z konkursem kwalifikacyjnym eliminacji Pucharu Świata, zgromadziła na starcie niespotykaną, jak do tej pory w Polsce, liczbę zawodników z państw zachodnioeuropejskich. Listy startowe konkursów przekraczały nawet liczbę 150 i widniały na nich nazwiska,

które zwykle spotyka się tylko na najbardziej markowych zachodnioeuropejskich turniejach. To, co zdarzyło się w Lesznie, zasługuje na miano punktu zwrotnego w dziejach organizacji zawodów międzynarodowych w Polsce. Warto tę lekcję zapamiętać. Jej podstawą była jakość podłoża oraz prosta arytmetyka odnośnie puli nagród i liczby punktów zaliczanych do rankingu FEI. Ten ranking, którego punktacja odnosi się do sumy wygranych pieniędzy, jest siłą nośną komercyjnego rozwoju współczesnych skoków przez przeszkody. Przemysłany pod tym kątem program zawodów sprawił, że po punkty i związane z nimi pieniądze przyjechali do Leszna również jeźdźcy, którzy na co dzień występują w 4- i 5-gwiazdkowych CSI. Tych punktów oni bardzo potrzebują, bowiem system zaproszeń na największe imprezy opiera się o ranking FEI. W Lesznie rozegrano 6 konkursów Rolex'a z łączną pulą 120 tysięcy euro. Do zdobycia w sumie było aż 1860 rankingowych punktów. Finałowy konkurs dwudniowego leszczyńskiego maratonu Grand Prix CSI 3*-W wygrał bardzo obiecujący 9-letni wnuk słynnego Libero H, ogier KWPN o imieniu Tyson (Numero Uno x Voltaire) dosiadany przez czołowego jeźdźcę holenderskiego Leona Thijssena. Tyson w tym roku wygrał GP 4-gwiazdkowego CSIO w Lizbonie, był ósmy w konkursach GP tegorocznych: Global Champions Tour w Valkenswaard i Meydan Super League w Falsterboo. Pierwszy z rozegranych w Lesznie konkursów Rolex'a wygrała Ellen Whitaker dosiadająca 12-letniego CS Online, na którym blisko rok temu w kon-

kursie Masters w 5-gwiazdkowym CSI-W w londyńskiej Olimpij zajęła 2 miejsce. Ellen Whitaker przywiozła ze sobą do Leszna konia Locarno, na którym wygrała w 2007 roku Puchar Narodów w Amsterdamie zaliczany do Superligi. Konkurs GP pierwszego CSI wygrał ubiegłoroczny wicemistrz Europy młodych Jeźdźców Thomas Weinberg. Dosiadał swojego mistrzowskiego konia Escobar, na którym w tym roku był drugi w GP 4-gwiazdkowego CSIO w Kopenhadze.

W Polsce ubiegły rok i bieżący sezon halowy z punktu widzenia organizacji imprez międzynarodowych przyniósł niespotykany kryzys.

Trzeci konkurs Rolex'a wygrała Angelike Hoorn na Tinette, 17. zawodniczka ostatnich mistrzostw Europy, która ma za sobą również zwycięstwa w konkursach o PN rozgrywanych w ramach SL. W kolejnym konkursie Rolex'a – jednocześnie kwalifikacji eliminacji PŚ w LCE zwyciężył Estończyk Rein Pill na Virgin Express. W piątym konkursie Rolex'a triumfowali Holender Jur Vrieling i Nerina, który tydzień później podczas 5-gwiazdkowego CSI-W w Stuttgarcie wygrał dwa konkursy. Jednak wielu znakomitych jeźdźców, którzy przybyli do Leszna, jak chociażby Christina Liebherr (wicemistrzyni Europy z 2005 i aktualna wraz z drużyną, brązowa medalistka igrzysk olimpijskich), nie zdołało wygrać na polskiej ziemi ani jednego konkursu, co najlepiej świadczy o poziomie sportowym tej imprezy. ■

tekst: Marek Grzybowski
zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Horse industry

– idee, inicjatywy, nadzieje

Podczas gdy w Polsce nazwa „przemysł koński” ciągle jeszcze nie może zaistnieć w świadomości społecznej, w Europie „horse industry” jest pojęciem integrującym hodowców i użytkowników koni oraz przeróżne branżowe organizacje wokół wspólnego celu, jakim jest uświadomienie społeczeństwu, rządowi i organom Unii Europejskiej ekonomicznych i pozaekonomicznych korzyści płynących z hodowli i wszystkich form użytkowania koni.

Uświadomienie to, rzecz jasna, prowadzić ma do tworzenia przyjaznego klimatu, odpowiednich regulacji prawnych oraz skierowania do przemysłu strumieni pieniędzy poprzez rozmaite programy unijne.

Za Szwecji przewodem

Z inicjatywy Szwecji z okazji jej przewodnictwa w UE odbyła się w dniach 29-30 października w Uppsali międzynarodowa konferencja EU Equus 2009 „Przyszłość przemysłu końskiego dla obszarów wiejskich i dla społeczeństwa”, która zgromadziła ponad 160 delegatów z 15 krajów UE. Konferencję zorganizował SLU – Szwedzki Uniwersytet Nauk Rolniczych pod patronatem ministra rolnictwa p. Eskila Erlandssona, który nie tylko był obecny na sesjach, ale osobiście, w bardzo ciekawym referacie wygłoszonym po angielsku przedstawił główne postanowienia Narodowej Strategii dla Obszarów Wiejskich, przyjętej przez szwedzki rząd w 2006 r.

Szwecja po okresie spadku pogłowia koni, związanego podobnie jak u nas ze zmechanizowaniem rolnictwa szybko odbudowała pogłowia do stanu ponad 300 tys. sztuk, prawie wyłącznie w użytkowaniu wierzchowym i zaprzęgowo-wyścigowym (klusaki). Aktualnie Szwecja szczyci się największym w Europie pogłowiem koni w stosunku do liczby ludności (28,1 konia na 1000 mieszkańców), hodowlą koni zajmuje się ok. 6 tys. hodowców, z których połowa trudni się hodowlą profesjonalnie, 10% ziemi użyt-

kowanej rolniczo wykorzystywane jest na potrzeby przemysłu końskiego, a wypas koni traktowany jest jako element „chronionego krajobrazu kulturowego”.

Narodowa Strategia dla Obszarów Wiejskich wpisuje się w ogólne cele gospodarcze szwedzkiego rządu, wśród których priorytetem są miejsca pracy i rozwój gospodarki, efektywne, a zarazem oszczędne wykorzystanie zasobów oraz rozwój ekologicznie wydajnego „zielonego sektora”. Realizacją strategii jest Program Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013 o wartości 4 mld euro, współfinansowany przez UE i budżet narodowy. Program ten służyć ma rozwojowi wiejskiej przedsiębiorczości, z dużym naciskiem na propagowanie rekreacji i turystyki konnej oraz wszelkiego rodzaju usług agroturystycznych, podnoszeniu profesjonalizmu oraz poprawie opłacalności.

Trzy państwowe stada ogierów w Szwecji zostaną zachowane i będą rozwijane jako regionalne centra rozwoju jeździectwa i przemysłu końskiego. Jest to program, o który w Polsce od wielu miesięcy bezskutecznie zabiega strona społeczna (PZHK, PZJ, HPP) we wszystkich rozmowach i spotkaniach z ANR i MRiRW na temat dramatycznej sytuacji, w której znalazły się polskie stada ogierów. Szwecja posiada Strategię dla Rozwoju Obszarów Wiejskich i realizuje program rozwoju, Polska zaś posiada marniejące „spółki strategiczne”, dla których jak dotąd nie opracowano żadnej strategii. Polskim



Michał Rapcewicz i RANDON sp (Czuwaj sp – Rafa sp po Fanimo KWPN),
hod. SK Moszna.



decydom politycznym brak jest zrozumienia potencjalnych możliwości, jakie tkwią w hodowli koni, brak znajomości światowego rynku i kierunków jego rozwoju. Dotyczy to niestety wszystkich kolejnych ekip rządowych.

Rynek, głupcze

Rynek, opłacalność, profesjonalizm to pojęcia, które zdominowały konferencję. Kryzys ekonomiczny dotknął większość hodowli europejskich, spada ilość krytych klaczy. Średnio w Europie w 2009 r. odnotowano spadek o 8%, w niektórych krajach nawet o 15%. Konie średniej i niskiej jakości praktycznie nie znajdują nabywców, stąd też wiele wysiłku i pieniędzy wkłada się w promocję własnej hodowli i poszukiwanie nowych rynków zbytu. Nie są to jednak działania pojedynczych hodowców, lecz reprezentujących ich organizacji.

Jedną z nowych form organizacyjnych wykorzystywanych dla promocji hodowli oraz wykorzystywania środków UE jest tzw. cluster. O pozytywnych doświadczeniach francuskich w tej mierze mówił Frederic Chauvel. Cluster jako pozioma, regionalna organizacja skupiająca wszystkie instytucje i firmy wokół wspólnej sprawy pojawiła się również w Polsce, a konkretnie w Łodzi. Łódzki cluster przemysłu końskiego zawiązał się dla rozwoju

agroturystyki konnej i budowy konnych szlaków turystycznych. Trzeba jednak przyznać, że w przeciwieństwie do innych krajów europejskich polskie tendencje integracyjne wciąż są bardzo słabe.

Przedstawicielka Irlandii Karen Hennessy z University College w Dublinie podkreśla rolę ostrej selekcji w hodowli dla produkcji najlepszych koni, które ciągle znajdują zbyt na światowym rynku, zarówno wyścigowym, jak też sportowym. Ubój koni, o ile odbywa się humanitarnie, stwierdziła Irlandka, jest jedną z metod selekcji i zapobiega nadprodukcji koni, które nie znajdują zbytu.

Wielu mówców zwracało uwagę na potrzebę promocji jeździectwa, zwłaszcza jeździectwa rekreacyjnego, które stanowi najszerszą klientelę przemysłu końskiego. Dr. Hanfried Haring, były sekretarz generalny Niemieckiej Federacji Jeździeckiej, przedstawił działania Federacji w pozyskiwaniu młodych ludzi do jeździectwa. Potęgą niemieckiej hodowli, jak dotychczas, opierała się na szerokim zainteresowaniu społeczeństwa sprawami koni (w 2005 r. 14 mln Niemców deklarowało zainteresowanie jeździectwem, 760 tys. czynnie uprawiało sporty konne w klubach, 850 tys. poza klubami, a ponad 1,1 mln jeździło konno okazjonalnie. Szeroka podstawa jeździectwa rekreacyjnego sta-

nowiła gwarancję rozwoju wyczynu sportowego. Tendencje te ulegają jednakże wyhamowaniu i niemiecka federacja zaniepokojona zmniejszającym się wpływem młodzieży do jeździectwa opracowuje specjalne programy promocyjne. Być może są to rozwiązania, po które powinien sięgnąć PZJ. Rozwój rekreacji konnej, agroturystyki i wyczynu sportowego znajduje coraz większe zrozumienie i zainteresowanie wśród członków PZHK, gdyż dla wszystkich jest jasne, że bez otwarcia rynku na konie w Polsce polska hodowla nie rozwinie skrzydeł, a wręcz przeciwnie – załamie się w obliczu zagranicznej konkurencji.

Dla wszystkich, ale nie dla urzędników ANR. Powtarzają oni slogany o strategicznej roli spółek, ochronie materiału genetycznego, ratowaniu polskiej hodowli, misji stad ogierów, ochronie ras rodzimych, jednakże w żadnym opracowaniu dotyczącym organizacji i przyszłości polskiej hodowli nie analizuje się rynku światowego, nie rozważa się, czy i jak polska hodowla może sprostać zagranicznej konkurencji. Dla ludzi, którzy decydują o najcenniejszym sektorze polskiej hodowli, o państwowych stadninach i stadach ogierów, rynek po prostu nie istnieje. W efekcie pogłębia się zapaść państwowej hodowli, której nie uratują żadne doraźne plany, o ile decydenci nie

Artur Społowicz
i WAG sp (Omen xx
-- Wezera
po Firstgraaf sp),
hod. SK Moszna.



Paweł Spisak
i WERIUSZ sp
(Chyszów xx
– Wolfa sp
po Feiertraum han),
hod. SK Nowielice.

zrozumieją, że hodowla koni, jak każda inna dziedzina gospodarowania, musi odpowiadać na potrzeby rynku.

Wyścigi po pieniądze

Wśród uczestników konferencji bardzo silna była reprezentacja przemysłu wyścigowego. Nic dziwnego, gdyż jest to najlepiej na świecie zorganizowany segment „horse industry”, najbardziej świadomy własnych interesów, które chronione są poprzez współpracę szeregu międzynarodowych organizacji. Spośród 14 instytucji obecnych na konferencji pięć reprezentowało przemysł wyścigowy: ATG (Swedish Horse Racing Totalizator Board), EFTBA (European Association of Thoroughbred Breeders Association), EPMA (European Pari Mutuel Association), IFHA (International Federation of Horse Racing Authorities), UET (Union Européenne du Trot). Kluczowe wystąpienie Bertranda Belinguiera z Francji p.t. „Ekonomiczne i społeczne znaczenie wyścigów konnych dla europejskiej gospodarki” nadawałoby się jako materiał przewodni oddzielnej konferencji, zwłaszcza w Polsce, gdzie z takim trudem przebijają

my się do świadomości kolejnych ekip politycznych z przekazem o konieczności ratowania Służewca i całego sektora wyścigowego. Pan Belinguier, prezes EPMA, czyli Stowarzyszenia Europejskich Totalizatorów Konnych, wyraził wobec mnie gotowość wystąpienia ze swoim referatem w Polsce. Trzeba mieć nadzieję, że polski Totalizator Sportowy, któremu powierzono misję odbudowy polskiego systemu wyścigowego i prowadzenia totalizatora konnego, stanie się członkiem EPMA, a konferencja z udziałem Bertranda Belinguiera mogłaby przyczynić się do umacniania pozytywnego klimatu dla spraw wyścigów konnych w Polsce.

Dyskusja wokół wyścigów konnych dotyczyła przede wszystkim dalszej integracji i koordynacji działań w celu przeciwdziałania się nielegalnym bukmacherom internetowym, potrzebie przyjęcia odpowiednich regulacji prawnych, które ograniczą dziką konkurencję. Zebrani podkreślali, że totalizator konny pozostający w ręku państwa jest najbardziej pewnym kanałem transmitującym pieniądze z hazardu do hodowli, a w krajach, gdzie nastąpiła zbytnia liberalizacja i nie stworzono ograniczeń dla bukmacherów (Niemcy, Włochy), kondycja wyścigów konnych słabnie z roku na rok.

Jeszcze mamy złoty róg

Nie trzeba było kryzysu światowego i międzynarodowej konferencji, aby stwierdzić, że popyt jest na konie bardzo dobre i dobre, konie zaś średnie i słabe są praktycznie niezbywalne. Konkurencja zatem staje się coraz ostrzejsza i przykro pomyśleć, że Polska, kraj wielkich tradycji hodowlanych, coraz bardziej staje się rynkiem zbytu dla obcej hodowli, coraz mniej natomiast liczy się jako eksporter klasowych koni, poza oczywiście końmi czystej krwi.

Odwrócenie tej tendencji ciągle jest możliwe i zależy od uporządkowania hodowli państwowej, w której tkwi ogromny, lecz marnotrawiony z roku na rok potencjał. To właśnie konie sportowe wyhodowane w stadninach państwowych reprezentowały Polskę na olimpiadzie w Hongkongu, to konie arabskie ze stadnin państwowych ciągle zdobywają najwyższe trofea, choć w latach dziewięćdziesiątych podejmowano próby prywatyzacji i Janowa, i Michałowa, Kurozwęki zaś drogą prywatyzacji zlikwidowano.

Silna hodowla państwowa może stanowić o sile hodowli prywatnej, która ma skąd czerpać materiał zarodowy, przemawiać dobre wzorce hodowlane, może korzystać z rozwoju rynku i promocji. Przykładem tej tezy jest coraz lepszy poziom w prywatnych stadninach arabskich. Atutem hodowli państwowej jest długofalowy program hodowlany, skala hodowli i rynku, ostrość selekcji, obiektywizm przeglądów hodowlanych.

W odniesieniu do hodowli półkrwi i pełnej krwi ten atut jest oczywiście atutem potencjalnym. Polskie stadniny i stada wycieńczone przez AWRSP/ANR dwudziestoletnim administrowaniem zostały doprowadzone na skraj bankructwa. Podczas gdy ceny klasowych koni wyścigowych i sportowych na rynkach światowych są wyższe niż ceny koni arabskich, organ zarządzający polską hodowlą nie myśli o zdobywaniu rynku ani o przedstawianiu hodowli pod kątem potrzeb rynkowych. ANR zafrasowana stratami ponoszonymi przez spółki strategiczne oblicza, ilu klaczy, ogierów i obiektów musi się pozbyć aby hodowla państwowa nie przynosiła strat, a straty i tak będą, jeśli produkuje się konie, których rynek nie potrzebuje lub nie potrafi się do nich przekonać nabywców.

Nieszczęściem polskiej hodowli było oddanie dobra narodowego, jakim są stada i stadniny, pod zarząd AWRSP/ANR, instytucji, której podstawowym zadaniem było rozdysponowanie własności rolnej Skarbu Państwa. Dla sektora państwowej hodowli owo „rozdysponowanie” oznacza dewastację stad ogierów, nieudane prywatyzacje stadnin, upadek kultury pracy, rynku, likwidację miejsc pracy, ruinę obiektów kultury narodowej.

Polska hodowla jeszcze może być uratowana. Potrzebna jest do tego decyzja polityczna o wyłączeniu spółek strategicznych z gestii ANR i stworzeniu z nich jednego silnego organizmu gospodarczego, który zamiast likwidacji, za cel postawi sobie rozwój polskiej hodowli, jej zdolności do konkurencji na rynku światowym.

Złoty róg jest symbolem polskiej szansy. Oby to nie była kolejna stracona szansa. ■

Olimpijskie wyzwania

tekst: Marcin Szczypiorski

Część II

Poniższy artykuł stanowi kontynuację tekstu zamieszczonego w poprzednim wydaniu „HiJ” i jest próbą uzmysłowienia środowisku wagi współpracy hodowli ze sportem na rzecz przygotowań olimpijskich.

Barcelona – 1992. Igrzyska te przeszły do historii prawie niezauważone. A nasza drużyna WKKW (33 m – J. Krukowski /Ibis/, 35 m – P. Piasecki /Igrek/, 42 m – B. Jarecki /Fant/, 50 m – A. Bachur /Chutor/) ukończyła je w komplecie na 9. miejscu (na 18 startujących drużyn). Czy złym? Jeśli popatrzymy chłodnym okiem, chcąc być uczciwym – to przy znowu biernej postawie środowiska hodowlanego w przygotowaniach olimpijskich i minimalnej pomocy finansowej władz sportowych, wynik należy ocenić pozytywnie. Oczywiście nie przez tych, którzy oczekują od lat cudów, nie mając chyba wyobraźni i wiedzy, jak do olimpijskiego startu w jeździeckich dyscyplinach podchodzą kraje zachodnie i jak środki w nie inwestują. Dzielni polscy wukakawiści, na swoich bardzo przeciętnych (jeśli chodzi o możliwości sportowe) koniach jak na tamte trudne czasy, znowu zrobili, co mogli!

Nawiązać do sukcesu

Atlanta – 1996. To największa porażka powojennego polskiego WKKW, ale i wielki wstyd dla polskiej hodowli. Kumulacja bezradności. Konkurencję ukończył tylko B. Jarecki na Polisie (Walk About Creek II), koniu importowanym. Dla PZJ była to olimpiada wyjątkowa, przed którą po raz pierwszy (po II wojnie światowej) z braku odpowiednich koni w kraju zakupiono w ostatniej chwili trzy konie w Irlandii. Jak się okazało, nie było to trafne posunięcie, ale obrażające całą słabość naszej struktury organizacyjnej w sensie możliwości dostępu polskich jeźdźców do koni rodzimej hodowli. Do dziś się zastanawiam, czy zostaliśmy oszukani i czy nasza komisja wydelegowana do zakupu koni stanęła na wysokości zadania? Jedno jest pewne. Po raz pierwszy władze sportu polskiego, a głównie śp. dr Stanisław Stefan Paszczyk, zawsze życzliwy dla naszego sportu, dobrze pamiętający seulski sukces, w obliczu bezradności w pozyskaniu polskich koni dla zawodni-

ków, będąc wówczas szefem resortu sportu, podjął decyzję o przeznaczeniu z budżetu państwa 100 000 funtów brytyjskich na zakup koni dla naszych jeźdźców. Czas i termin na dokonanie tej transakcji (listopad-grudzień 1995 roku) nie były najlepsze. Na zalegalizowanie startu w polskich barwach tych nowych koni mieliśmy dosłownie kilka dni (przepis Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej /FEI/ mówi, że od 1 stycznia roku olimpijskiego konie muszą mieć w paszportach wpisane „obywatelstwo” zawodnika). Zakupy na gwałt nigdy nie są dobre. Ale ten zakup był krzykiem rozpacz, bezradności, kompletnego braku zrozumienia, czym interesem przede wszystkim jest, czy też powinien być, olimpijski start jeźdźców.

Gest resortu

Wyasygnowanie pieniędzy z resortu sportu na zakup koni było próbą pomocy PZJ ze strony tych, którzy pozytywnie ocenili kolejną kwalifikację naszej drużyny WKKW do olimpijskiego startu.

Tu mała dygresja, która jest ważna w kontekście dalszych rozważań co do celowości, wartości i potrzebie startów olimpijskich jeźdźców. Przed laty prawie każdy kraj, który postawił sobie za zadanie przygotowanie ekipy olimpijskiej, miał duże szanse spełnienia tego celu, o ile wypełnił wówczas dość liberalne normy sportowe – kwalifikacyjne. Ponadto Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) nie ustanawiał przed kolejnymi Igrzyskami tak ograniczonych, jak to ma miejsce obecnie, dla poszczególnych dziedzin /dyscyplin/ sportu limitów ilościowych (zawodników).

Tak więc już w przypadku IO w Atlancie wywalczenie kwalifikacji do startu olimpijskiego było pewnego rodzaju osiągnięciem, bo w kolejce czekały inne kraje, kiedy zrezygnowalibyśmy z przysługującego nam miejsca. Presja, jaką na nas wówczas wywierał resort sportu oraz PKOl (choć nie było tam takiej determinacji jak w resorcie), była uzasadniona, gdyż ówczesnym władzom zależało na wystaniu do Atlanty

wszystkich tych, którzy do igrzysk się zakwalifikowali. Wychodzono ze słusznego założenia, że każdy, kto wystartuje, a reprezentuje przyzwoity poziom sportowy (bo przeszedł trudną ścieżkę kwalifikacji), ma szansę na dobry wynik. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że im więcej zawodników (drużyn) na igrzyskach, tym większe szanse wywalczenia tak oczekiwanych zawsze przez władze i społeczeństwo dobrych miejsc polskiej reprezentacji. Za dobry występ uznaje się zwykle medale lub miejsca punktowane, czyli do szóstego lub ósmego (to zależy od dyscypliny sportu, np. w pływaniu, lekkiej atletyce do olimpijskich finałów kwalifikuje się po ośmiu zawodników).

Dziś niestety myślenie osób odpowiedzialnych za przygotowanie polskiej reprezentacji (mówiąc bardzo ogólnie o tym problemie) jest zupełnie inne, ale o tym w końcowej części moich olimpijskich wywodów. Wówczas, jesienią roku 1995, po zakwalifikowaniu się do igrzysk na amerykańskim kontynencie myśłano logicznie (niestety, nie w naszym, końskim środowisku). Wychodzono z założenia, że skoro jeźdźcy się zakwalifikowali, to znaczy, że reprezentują przyzwoity poziom sportowy i jak sami sobie nie mogą poradzić „ze sprzętem”, czyli końmi, to patrząc globalnie na interes polskiej reprezentacji olimpijskiej, trzeba im pomóc. Słuszne rozumowanie. Natomiast smutnym faktem jest, że takie stanowisko nie wychodziło z kręgu naszych hodowców (producentów sprzętu), ale od człowieka sportu – w/w. dr. Paszczyka.

Konkludując mogę mu tylko raz jeszcze podziękować, że próbował pomóc koniarzom, choć pewnie później stawiał sobie pytanie – po co z puli resortu wydał środki na zakup koni, skoro efekt startu olimpijskiego okazał się opłakany. ■

cdn.

Autor artykułu jest prezesem Polskiego Związku Jeździeckiego, przewodniczącym Sztabu Olimpijskiego PZJ, członkiem zarządu PKOl

Galowo i jesieninnie

tekst: Paweł Gocłowski
zdjęcia: Tomasz Celmer

Trzecia edycja Wielkiej Jesiennej Gali odbyła się 27 września przy pięknej, słonecznej pogodzie, a sportowa rywalizacja najlepszych koni pełnej krwi z poszczególnych grup wiekowych i specjalności dystansowych dodatkowo rozgrzała licznie przybyłą na służewiecki tor publiczność.

Patron jednego z głównych wyścigów dnia – minister rolnictwa i rozwoju wsi (2-let. og. i kl., 1400 m) Marek Sawicki osobiście nagradzał zwycięzców podczas uroczystej dekoracji. Na szybkiej bieżni (tor lekko elastyczny, w skali 2,8) faworyzowana KENYA DANCE (Be My Chief – Królowa Gwiazd po Fourth of June) pewnie zwyciężyła w bardzo dobrym czasie 1'24,9", by cztery tygodnie później niespodziewanie ulec w walce o łeb DŻULIWANIE (Professional – Dziulliana po Aprizzo) w przeznaczonej wyłącznie dla klaczy Nagrodzie Efforty (1400 m). Podczas zorganizowanej pod koniec października aukcji Kenya Dance uzyskała drugą cenę (200 000 zł) i niebawem rozpocznie treningi w Czechach. Dla odmiany drugi na mecie Nagrody Przychówku frontowy MILERYT (Snow Kid – Mikola po Dixieland) po miesiącu minął celownik w Nagrodzie Mokotowskiej

wylaniającej faworyta na przyszłoroczne Derby w pasjonującej walce ze swoim krajanem – widzowskim SOCORINO (Roulette – Socora po Five Star Camp). Dzielnym wnuk klasowego Dixielanda był lepszy tylko o nos, co jednak wystarczyło, by zachować zdobyty latem (wygrał Nagrodę Dakoty) prymat wśród dwuletnich ogierów.

Od startu do mety

A wszystkie tegoroczne gonitwy pozagrupowe dla koni najmłodszej kategorii wiekowej są sponsorowane przez Polski Klub Wyścigów Konnych, którego prezes Feliks Klimczak podczas Jesiennej Gali udekorował triumfatorkę pojedynku o Nagrodę Cardei (2-let. kl., 1200 m) – szybką DŻAZZIL. (Be My Chief – Dżewia po Special Power).

Natomiast czołówka 3-letnich i starszych specjalistów od biegów krótkodystansowych rywalizowała na milę w Nagrodzie

Moszej. Pewne zwycięstwo odnotował tegoroczny derbista z Ebreichsdorfu – niemiecki trzylatek GOLDEN TIROL (Is Tirol – Goldglockchen po Big Shuffle). Ogier prowadził od startu i nie pozwolił się dogonić finiszującej z dalszego miejsca 4-letniej Nick of Memory, która nieznacznie wyprzedziła Green Maestro. Ten utytułowany 8-latek z powodu kłopotów zdrowotnych nie stanął już w szranki rozegranego 5 tygodni później Kriterium (1300 m), w którym daleka od wyśmienitej formy sprzed roku i dwóch lat Nick of Memory (miała szansę na bezprecedensową trzecią z rzędu wygraną w tym biegu) została pokonana przez bohaterów Wielkiej Jesiennej Gali: Golden Tirola i dwuletnią Dżazzil.

Pojedynek największych

Gwoździem wrześniowego mityngu była oczywiście Wielka Warszawska – Nagroda Prezydenta Warszawy (2600 m,



Klacz KENYA DANCE (Be My Chief – Królowa Gwiazd po Fourth of June)



Trzyletni ogier GOLDEN TIROL (Is Tirol – Goldglockchen po Big Shuffle)



Koń Roku 2009 – Hipoliner (Belenus GER – Hipozetta po Who Knows IRE), zwycięzca Wielkiej Warszawskiej oraz biegów o nagrody Golejewka i Kozienic. Hodowla PKI SA, właściciel Bogdan Tomaszewski, trener Józef Siwonia, dżokej Anton Turgaev.

3-let. i starsze konie). Na liście startowej znaleźli się wszyscy wielcy tegorocznego sezonu, w tym zwycięzca sprzed roku Merlini (pierwszy w Pucharze Prezesa Totalizatora Sportowego i klasycznym St. Leger), triumfator nagród Golejewka i Kozienic – Hipoliner, a także klacz Princess of Leone (Nagroda Widzowa). Tę trójkę przedstawicieli starszych roczników zamierzała sprawdzić czołowa siódemka trzylatków: derbista Soros, absolutnie najlepsza klacz rocznika – Treserka (Oaks, SK Krasne), plasujący się wysoko w poważnych sprawdzianach Zico, po raz pierwszy w sezonie 2009 konfrontujący się z czołówką Indian Reef, bardzo solidny Dżyggit, jego kolega ze stajni i stadniny Dancing Moon oraz drugi w Derby w Austrii – Informatyk.

Na starcie została Princess of Leone, a prowadził Informatyk, zmieniony na pierwszym zakręcie przez Zico. Merlini, Hipoliner i Soros galopowały w środku grupy, którą zamykały Dancing Moon i Treserka. Tempo było mocne – czas nieznacznie gorszy od rekordu toru – 2'42.0" (8.7–32.0–31.3–30.3–29.2–30.5). Konie starszych roczników potwierdziły swoją wyższość nad generacją trzylatków, bo w rozgrywce decydującej o czołowych lokatach znalazły się zarówno pewny zwycięzca – strzegomski HIPOLINER (Belenus – Hipozetta po Who Knows) hodowli PKI SA, jak i jego rówieśnik 6-letni Merlini. Rozdzielił je jedynie świetnie dysponowany Dżyggit. Czwar

na celowniku Zico oraz Dancing Moon (piąty) i Indian Reef (szósty) nie straciły wiele do konkurentów (odległości na mecie: 1 $\frac{3}{4}$ – 1 – 1 $\frac{1}{2}$ – 1 $\frac{1}{4}$ – sztyja – 4 – 1 $\frac{1}{4}$ – 5 długości). Słabszy wynik zanotowały Soros (siódmy) i Treserka. Nie liczył się również Informatyk. Jednak zarówno derbista, jak i oaksistka znalazły nabywców podczas październikowej aukcji – ogier uzyskał najwyższą cenę (250 000 zł) i podobnie jak klacz (86 000 zł) wyjedzie do Czech.

Spacer w Bratysławie

W gonitwach pozagrupowych rozegranych już po Jesiennej Gali DŻYGIT (Professional – Dżulliana po Aprizzo) nie miał kłopotu z konkurencją w Nagrodzie Pink Pearl (1800 m), a INDIAN REEF (Be My Chief – Idra po Who Knows) pokonał Dancing Moona w długodystansowej (3200 m) Nagrodzie Sac-a-Papier.

Wrześnią niedzielę zakończyła płotowa Nagroda Tarana (2800 m), w której najlepszy był 7-letni KALMAR (Don Graf – Kastylia po Dniepr), zostawiając w pokonanym polu Iwo, trzyletniego Sakala, oraz Negrila, Noridona, Księżną Vegas i Milę. Wyścigu nie ukończył Szatan. Zwycięzcy zmierzono czas – 3'00.4" (tor lekki: 1,7).

Po miesiącu odbył się najważniejszy sprawdzian płotowy sezonu – Wielka Służewiecka, w której na dystansie 3200 m 3-letnie i starsze konie musiały pokonać 10 płotów. Do rywalizacji na elastycznej (3,6) nawierzchni stanęło 12

uczestników, bieg ukończyło 10. W czasie 3'45.0" wygrał golejewski 4-letni og. NEGRIL (Jape – Netanya po Canadian Winter), który potrafił odeprzeć atak faworyzowanego 10-letniego San Luisa, który zgubił rytm, źle skacząc ostatni płot. Trzecia kończyła gonitwę bardzo solidna 4-letnia Księżna Vegas przed Kalmarem i Noridonom.

Dobre wieści nadeszły również zza południowej granicy, gdzie wcześniej rozegrany spacerowym tempem w dystansie bratysławski klasyk dla klaczy (Oaks) wygrała szybka JAGABELLA (Don Corleone – Jagoda po Zinaad). Jednak w roczniku 2006 klacze radziły sobie słabiej od ogierów, wśród których absolutnym liderem i moim zdaniem jedynym koniem zasługującym na miano klasowego jest strzegomski AGE OF JAPE (Jape – Age of Gold po Belmez) hodowli Polskiej Korporacji Inwestycyjnej SA. Gniady ogier, który jako dwulatek po przegranej w debiucie (drugi w Próbnym do Rubina) zwyciężył w grupach i Produce, po czym wyemigrował z Polski – sprzedany za najwyższą cenę aukcji w 2008 r. (185 000 złotych) do stajni Frantiska Holcaka. W tym sezonie został trójkoronowanym w Czechach, wygrał Derby i St. Leger na Słowacji, nie znajdując w 7 startach godnego siebie rywala. Niepokonany trzylatek wygrał ponad 3,5 miliona koron czeskich i zapewne nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. ■

tekst: Monika Słowik
zdjęcia: Jarek Zalewski

Partynice 2009

Sezon gonitw 2009 na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych – Partynice już za nami. W niedzielę 18 października rozegrany został ostatni, 17. dzień wyścigowy.

W tegorocznym sezonie odbyły się łącznie 133 gonitwy, w tym: 53 gonitwy płaskie dla koni półkrwi oraz 6 gonitw płotowych i 2 gonitwy przeszkodowe dla koni tych ras. Konie arabskie czystej krwi startowały w 51 gonitwach płaskich. We Wrocławiu rozegrano w tym roku także 21 gonitw dla kłusaków. Jesienią 2008 roku do stacjonarnego treningu na Partynicach przyjętych zostało 80 koni ras półkrwi oraz 71 arabów, a wszystkie kłusaki francuskie, których wystartowało w sezonie 31, trenowane były poza torem.

Do zapamiętania

Wśród koni półkrwi na pewno warte zapamiętania są przede wszystkim 2 ogiery: BUFOR (Fusain de Deley xo – Bajda m po Dzielżan xx), hodowli i własności Stadniny Koni w Ochabach oraz WALKOVER (Rashim m – Walkiria sp po El Donald sp), którego hodowcą i właścicielem jest SK Prudnik. Oba ogiery spotkały się w tym sezonie



Noblesse Buroise (Eros du Rocher – Haitive du Maine po Kepi Vert), hod. P. Dessartre, właściciel i trener Andrzej Najderski.

w jednej gonitwie pięciokrotnie. Począwszy od debiutu w pierwszym dniu sezonu, 26 kwietnia, kiedy startując w gonitwie III grupy (dyst. 1600 m) zwycięzcą okazał się Bufor (Walkover m II), przez gonitwę II grupy (dyst. 2000 m) rozegraną ponad miesiąc później, w której Bufor uległ Walkoverowi, następnie sierpniową Nagrodę Wrocławia (dys. 2400 m), wrześniowe Derby (dyst. 2400 m) i także wrześniową Nagrodę Tunela (dys. 2400 m), które okazały się sukcesem Bufora, po Nagrodę Zamknięcia Sezonu (dyst. 2600 m) w ostatnim, 17. dniu, która zakończyła się zwycięstwem Walkovera. Walkover był również zwycięzcą czerwcowej Nagrody Prezydenta Wrocławia (dyst. 2400 m). Trudno jednak nie wspomnieć także o dwóch innych bardzo dobrych ogierach: Armanim (Aspan m – Aracena m po Veritas xo) własności

i hodowli SK Janów Podlaski i ochabskim Aferzyście (First de Termes xo – Arboreta m po Bonaparte m).

Do najdzielniejszych klaczy sezonu należą Absyda, Sfera, Dobroć, Hańcza i Jurmalia. Absyda (Banita m – Ajka sp po Jalienny xo) hod. i wł. SK Ochaby to oaksistka 2009. Klacz biegła łącznie 8 razy, a wygrała 3 gonitwy. Absyda startowała w najlepszym towarzystwie w Derbach Półkrwi 2009, Nagrodzie Tunela i Nagrodzie Zamknięcia Sezonu, we wszystkich tych gonitwach drugiej części sezonu zajmowała płatne IV. miejsca. Bardzo dobrze radziła też sobie w sezonie inna wychowanka SK Ochaby Sfera (Fysain du Defey xo – Sewilla m po Larys m), która na 7 startów 3 razy zwyciężała. Warte też podkreślenia jest jej drugie miejsce – w bardzo dobrym stylu – w gonitwie derbowej. Trzy pozostałe klacze startowały także w gonitwach skakanych. Dobroć (Barasz wlkp – Dekadentka xx po Dietmar xx), hod. i wł. SK Rieczna, oprócz dobrej kariery w gonitwach płaskich (2 zwycięstwa) zwyciężyła także w gonitwie płotowej o nagrodę SK Ochaby na dystansie 2800 m. Hańcza (Vis Versa xo – Harfistka m po Mikron m), hod. i wł. SK Walewice, ma na swym koncie jedno zwycięstwo w gonitwie płaskiej, jedno w gonitwie płotowej oraz II. miejsce w gonitwie przeszkodowej. Klacz biegła w sezonie 8-krotnie i oprócz wyłaniania w pierwszej gonitwie przeszkodowej, której w związku z tym nie ukończyła, zawsze plasowała się na miejscach I. – III. Niewątpliwie największym talentem skokowym i świetną dzielnością okazała się



Moon de Boisaubert (Hello Jo – Atalante de Baron po Neflier), hod. SCEA Moniga, właściciel, a zarazem trener konia Wiesław Kałuża.

Wyścigi, jako próba alternatywna, dostarczają sportowi naprawdę dzielnych i wszechstronnie sprawdzonych koni.

jednak rzecznińska JURMALIA (Nippon wkp – Jucznia xx po Chef Supreme xx), która oprócz jednej gonitwy płaskiej wygrała także 2 gonitwy płotowe i obie gonitwy przeszkodowe rozegrane w tym roku na Partynicach. Trzyletnie konie czystej krwi arabskiej zaczęły swe starty od maja. Wśród nich najlepsze okazały się klacze: Chojna (Galba – Chimera po Emigrant, hod. i wł. SK Michałów) z dwoma zwycięstwami i trzema II m. w 9 startach, Eurytania (Piaf – Elekja po Etnogram, hod. i wł. Janów Podlaski), która na 9 startów raz zwyciężyła, a trzykrotnie zameldowała się jako II. na celowniku i również janowska Saliniera (Ekstern – Salina po Arbil), biegająca w tym roku 7 razy i mająca na swym koncie 3 zwycięstwa, jedno II miejsce oraz najwyższą sumę wygranych wśród trenowanych we Wrocławiu abargów – 1704500 zł – wszystkie trzy klacze trenowane były przez W. Kryszylowicza, a także Europa (Pesal – Eutona po Etnogram, hod. i wł. Janów Podlaski), zwyciężczyni 2 gonitw, trenera Roberta Świątka. Najdzielniejsze z ogierów to: janowski Palatino (Pesal – Palmeta po Echo) w treningu u Jana Pochwatki – 2 zwycięstwa i 2 drugie miejsca na koncie oraz Elliot (Wachlarz – Ellanda po Wojsław, hod. i wł. SK Michałów), który podobnie jak poprzednik ma po dwa zwycięstwa i drugie miejsca, a który przebywał w stajni Stanisława Borkowskiego.

Coraz więcej kłusaków

Dwa najlepsze kłusaki tegorocznego sezonu to: pod względem liczby zwycięstwa Moon de Boisaubert (Hello Jo – Atalante de Baron po Neflier, hod. SCEA Moniga, właściciel, a zarazem trener konia Wiesław Kałuża), klacz biegła w tym roku 13 razy i ma na swym koncie 4 zwycięstwa i 2 II. miejsca, a suma przez nią wygrana to 3657 euro, a pod względem wygranej sumy nagród Noblesse Buroise (Eros du Rocher – Haitive du Maine po Kepi Vert, hod. P. Dessartre, właściciel i trener Andrzej Najderski), która w 12 startach, będąc m. in. 3 razy pierwsza i 4 razy druga, zgromadziła na swym koncie sumę 5304 euro. Inna klacz, której właścicielem, trenerem, a tym razem także i powożącym był Wiesław Kałuża, Nitisa Josselyn (Himo Josselyn – Convoitise po Orfeu Negro, hod. SCEA Curie B. Yvan) zwyciężyła w najważniejszej gonitwie sezonu dla kłusaków – Nagrodzie Cheval Francais, francuskiego stowarzyszenia zajmującego się wyścigami, hodowlą

i promocją kłusaków francuskich, których na Partynicach jest coraz więcej.

Wśród trenerów najwięcej zwycięstw zanotował Stanisław Borkowski (27) – trener Walkovera, na drugim miejscu uplasował się Tadeusz Dębowski (25) – trener Absydy i Aferzysty. Rekordzistą pod względem wygranej przez siebie sumy nagród jest oczywiście Adam Suchorzewski (15 zwycięstw w sezonie) – trener świetnego Bufora. Najlepszym jeźdźcą wyścigowym sezonu okazała się Kamila Maryniak (15 zwycięstw). Rekordzistą pod względem koni przysłanych do treningu i udziału w wyścigach roku 2009 okazała się Stadnina Koni w Janowie Podlaskim, która przysłała łącznie 40 koni: po 20 koni półkrwi i czystej krwi arabskiej. Arabi przysłały do treningu także SK Michałów i SK Białka oraz hodowcy prywatni. Konie półkrwi pochodziły ze stadnin koni: Kalników, Mieczownica, Ochaby, Prudnik, Racot, Rieczna, Galewice oraz od hodowców indywidualnych.

W dniach 18-20 września 2009 r. odbyły się na terenie Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych – Partynice międzynarodowe zawody w ujeżdżeniu będące eliminacjami Pucharu Świata – „IV Partynice Dressage Competition” połączone z mistrzostwami Polski w ujeżdżeniu wszystkich kategorii wiekowych. Zwycięzcami międzynarodowej dużej rundy, a zarazem Mistrzem i Wicemistrzem Seniorów zostali: Katarzyna Jasińska na polskiej hodowli Ekwadorze (Heraldik xx – Enigma po Corofino) oraz Michał Rapcewicz na mosznieńskim Randonie (Czuwaj sp – Rafa sp po Fatimo KWPN). Sukces polskich jeźdźców na polskich koniach cieszył najbardziej. Jak co roku „Partynice Dressage Competition” była to wspólna impreza 2 organizatorów: Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych – Partynice oraz Amatorskiego Klubu Ujeżdżeniowego Thomson.

Z wyścigów do sportu

Na 27 października przewidziano aukcję koni wierzchowych. W trakcie aukcji, żaden z prezentowanych koni nie zmienił właściciela. Niecały tydzień po aukcji nabywców znalazły: rzecznińskie Jurmalia i Dobroć, janowskie Chaber i Heroína, walewicka Ismena, racocki Rivil – bardzo dobrze radzący sobie w gonitwach płotowych, oraz prudnicki Mimet. Wszystkie konie zostały zakupione przez właścicieli 3 stajni sportowych ze specjalnością WKW w Austrii. I może tylko szkoda, że konie te nie znalazły nowych właścicieli w stajniach sportowych w Polsce. Oczywiście

miło obserwować dobre, polskie konie nie tylko w polskim sporcie, ale tor wrocławski i jego trenerzy naprawdę są dumni z wyników m.in. Weriusza, Dekaloga, Fanta czy Wiwata pod polskimi jeźdźcami. Oznacza to, że konie powierzone do treningu wyścigowego, mogą nie tylko z powodzeniem uczestniczyć w próbach selekcyjnych, jakimi są gonitwy, ale także potwierdzić swą wartość jako konie sportowe. Od kilku lat toczy się dyskusja dotycząca wyścigów koni ras półkrwi. Często słychać głosy, że obecnie hodowla tych koni nastawiona jest w dużej mierze na sport, co widać przede wszystkim po coraz rzadszym kryciu ogierami pełnej krwi, że konie te mają możliwość sprawdzianów w zupełnie innych, a nie wyścigowych próbach, czy jest więc sens nadal utrzymywać wyścigi dla koni tych ras. To jeden punkt widzenia. Ja mam inny. Po pierwsze wyścigi jako próba alternatywna pokazują, że – jak już pisałam wyżej – dostarczają sportowi naprawdę dzielnych i wszechstronnie sprawdzonych koni. Proszę pamiętać, że wyścigi półkrwi to nie tylko wyścigi płaskie, ale także płotowe i przeszkodowe. Można dyskutować, czy nie byłoby celowe wydłużanie dystansów dla półkrewków, ale pamiętajmy, że wśród nich mamy także sprintery, więc decyzją, do jakiej gonitwy zapisać konia, powinna jednak być decyzją trenera – menedżera. Po drugie nie jest prawdą, że już nigdzie półkrewki się nie ścigają. Ostatnie kontakty z Francuzami i Włochami wyraźnie pokazują, że tam cała gałąź hodowli koni angloarabskich skierowana jest na wyścigi. Po trzecie przed laty trafiały na tor partynicki konie z jeszcze mniejszym zaawansowaniem w krew angielską niż obecnie. Mówię tu nie tylko o folblutoślakach w kolejnych pokoleniach, ale także o sporej grupie koni innych ras półkrwi startujących z tzw. IV grupy, czyli takich, w których rodowodzie do 5 pokolenia było mniej niż 25% potomków pełnej krwi angielskiej. Teraz takie konie na tor wrocławski trafiają sporadycznie.

Przed nami sportowy sezon halowy. Zimowe Partynice też czekają na kibiców. A wiosną znowu ruszy następny sezon wyścigowy. Młode konie do treningu powoli już zapelniają wrocławskie stajnie. ■

tekst i zdjęcia: Grażyna Polak
Instytut Zootechniki-PIB

Egzamin na czempiona cz. II

Program prób użytkowości dla młodych koni
w długodystansowych rajdach konnych



Vittele we Francji. Zawody CEI na dystansie 120 km.

Do tej pory w Polsce
jeszcze nigdy
nie zorganizowano
prób dzielności
w dyscyplinie rajdów
długodystansowych,
których celem byłaby
ocena użytkowości
rozumiana
jako element selekcji.

W naszym kraju w dyscyplinie rajdów organizuje się jedynie zawody sportowe, z których najważniejsze to Mistrzostwa Polski Juniorów i Seniorów. Kalendarz zawodów sportowych podporządkowany jest innym priorytetom niż selekcyjne. Biorąc pod uwagę doświadczenia innych krajów, gdzie system czempionatów młodych koni już funkcjonuje (Włochy, Francja), również w Polsce celowe byłoby stworzenie prób użytkowości, które przebiegałyby w kilku etapach, np:

- na poziomie kwalifikacji regionalnych ze względu na możliwość wielokrotnego zaprezentowania możliwości konia
- ogólnokrajowego finału. Uczestnictwo w finale byłoby uwarunkowane pomyślnym ukończeniem przynajmniej jednej eliminacji każdego rodzaju w zawodach regionalnych.

Ze względu na małą liczbę koni i małą popularność tego sportu niemożliwe jest zastosowanie tak jak w innych krajach poziomu kwalifikacji strefowych obejmujących kilka regionów ani organizowanie oddzielnych imprez selekcyjnych. Z tego powodu kwalifikacje powinny być częścią



sportowych zawodów regionalnych, a osobny i specjalnie organizowany dla celów selekcji mógłby być tylko finał.

Zasady kwalifikacji

Kwalifikacja koni 4-letnich powinna być ważna w roku bieżącym i następnym po osiągnięciu 5. roku życia. Podobnie dla koni 6-letnich liczyłaby się próba (lub próby) z roku bieżącego i poprzedniego. Ilość startów w ciągu roku dozwolonych dla młodych koni byłaby określona programem prób użytkowości.

a) Poziom regionalny

Każda impreza selekcyjna stopnia regionalnego zawierałaby próby na dystansach:

- 20 km z obowiązującą średnią szybkością zarówno minimalną, jak i maksymalną oszacowaną na podstawie poziomu tej cechy w populacji.
- 40 km z obowiązującą szybkością oszacowaną na podobnych zasadach
- 60 km z obowiązującą prędkością jw.

Odmienne od propozycji francuskich, gdzie konie 6-letnie startują w dwóch kategoriach (z ograniczeniem prędkości maksymalnej i bez), w zależności od doświadczenia i klasy zawodnika, w Polsce w początkowym okresie wskazane byłoby organizowanie wyłącznie klas z ograniczeniem prędkości w celu lepszej ochrony zdrowia młodych koni.

Podczas tych prób:

- konie czteroletnie startowałyby na dystansie 20 km;
- konie 5-letnie podobnie oraz/lub na 40 km (jeśli ukończyły w tym lub poprzednim roku dystans 20 km);
- konie 6-letnie na 20 km, oraz/lub na 40 km (jeśli ukończyły w tym lub poprzednim roku 20 km) oraz/lub na 60 km (jeśli ukończyły w tym lub poprzednim roku 20 i 40 km); z zastrzeżeniem, że podczas

zawodów koni może brać udział w próbie tylko na jednym dystansie.

Po pozytywnym ukończeniu przynajmniej jednej próby dla odpowiedniej kategorii wiekowej na poziomie regionalnym konie mogłyby uczestniczyć w finale ogólnokrajowym.

b) Finał

W finale przewidziane byłyby następujące dystanse o ustalonej prędkości:

- 40 km dla koni 4-letnich;
- 60 km dla koni 5-letnich;
- 90 km z określoną jedynie prędkością minimalną, która odpowiadałaby minimalnej prędkości przewidzianej przepisami FEI dla konkursów na podobnym dystansie.
- Konie 4-letnie – w finale dla koni 4-letnich mogłyby brać udział te zakwalifikowane w próbie 20 km.
- Konie 5-letnie – w finale mogłyby brać udział konie, które zakwalifikowały się w próbie na 40 km.
- Konie 6-letnie – w finale mogłyby brać udział te konie, które zakwalifikowały się w próbie na 60 km.

Warunki ustalania klasyfikacji

Podobne warunki ustalania klasyfikacji stosowane są od prawie 15 lat we Francji, gdzie przyznaje się jednak 2 punkty za prędkość. Klasyfikacja byłaby ustalana na podstawie przyznawanych punktów za prędkość i kondycję fizyczną konia.

O mistrzostwo 6-latków mogłyby ubiegać się konie na podstawie przyznawanych punktów w klasach: elita – jeśli zdobędą 3 pkt., wybitny – 2 pkt., bardzo dobry – 1 pkt., klasyfikowany – 0 pkt. i ukończony dystans.

Konie 4- i 5-letnie ubiegałyby się o miano: wybitny – 2 pkt., bardzo dobry – 1 pkt., klasyfikowany – 0 pkt.

Punkty przyznawane byłyby na podstawie werdyktu komisji, w której skład wchodziłoby lekarze weterynarii i sędziowie zawodów:

1 punkt – za prędkość większą o jedno odchylenie standardowe od średniej prędkości stawki koni startujących w roku poprzednim. W ten sposób punkt ten mógłby być przyznany dopiero w drugim roku organizowania prób użytkowości. Punkt ten mógłby być przyznawany wyłącznie koniom 6-letnim jako jedynym startującym na dystansie bez ograniczenia prędkości maksymalnej;

1 punkt – za powrót do tętna przewidzianego przepisami w ciągu 10 minut od przekroczenia linii mety;

1 punkt – za chody i metabolizm – przyznawany, jeśli ruch konia cechowałby się regularnością, symetrią i dużą lekkością. Ocena metabolizmu przeprowadzana byłaby na podstawie następujących parametrów fizjologicznych: wypełnienie naczyń włosowatych, odwodnienie, perystaltyka.

Konie spełniające wszystkie powyższe warunki klasyfikowane byłyby jako „elita” w kolejności zgodnej z prędkością w dystansie.

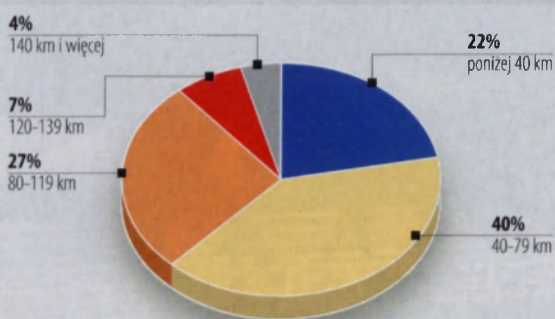
Konie spełniające dwa z powyższych warunków klasyfikowane byłyby jako „wybitny” w kolejności zgodnej z prędkością w dystansie.

Konie spełniające jeden z powyższych warunków klasyfikowane byłyby jako bardzo dobry w kolejności zgodnej z prędkością w dystansie.

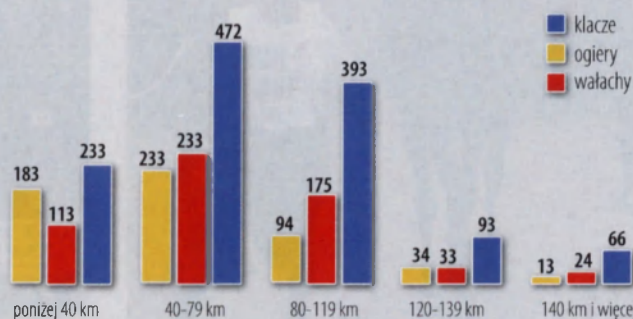
Konie niespełniające żadnego z powyższych warunków, ale kończące próbę zgodnie z przepisami ogólnymi dla dyscypliny RD, byłyby wyłącznie klasyfikowane. W mistrzostwach 4- i 5-latków konie nie mogłyby konkurować o miano „elita”, ponieważ możliwe jest dla nich zdobycie co najwyżej 2 punktów:

Czempionat młodych koni 4-, 5- i 6-letnich zorganizowany we Francji w 2004 roku, w Stadzie Państwowym (Haras Nationaux) Uzes.

Procent konkursów na poszczególnych dystansach



Liczba koni startujących w rajdach w zależności od płci i dystansu



1 punkt – za powrót tęża;

1 punkt – za chody i metabolizm (jw.).

Konie spełniające dwa z powyższych warunków klasyfikowane byłyby jako wybitny w kolejności zgodnej z szybkością w dystansie.

Konie spełniające jeden z powyższych warunków klasyfikowane byłyby jako bardzo dobry w kolejności zgodnej z szybkością w dystansie.

Podobnie do poprzedniej kategorii wiekowej konie niespełniające żadnego z powyższych warunków, ale kończące próbę zgodnie z przepisami ogólnymi dla dyscypliny RD, byłyby wyłącznie klasyfikowane.

W wyżej opisanych próbach dla młodych koni mogłyby startować kłacz, ogier i wałach, a zajęte przez nie w klasyfikacji miejsca byłyby źródłem informacji dla oceny ich ojców i matek, jak również dla oceny własnej.

Zaproponowany program oceny wartości użytkowej młodych koni z pewnością nie jest rozwiązaniem idealnym, ale ze względu na brak w Polsce jakichkolwiek rozwiązań w tej dziedzinie powinien być wzięty pod uwagę. Wyniki sportowe

odnoszone przez konie francuskie oraz osiągnięcia tamtejszej hodowli skłaniają do głębszego przeanalizowania pochodzenia oraz szukania podobieństw pomiędzy populacją polską i francuską, a istnienie sporej grupy* wspólnych przodków może dać wskazówki w prowadzeniu pracy hodowlanej.

Dotychczasowe sukcesy polskich reproduktorów, głównie arabskich wykorzystywanych w hodowli koni rajdowych za granicą, skłaniają do stworzenia w Polsce próby, która pozwoliłaby ocenić w młodym wieku predyspozycje do rajdów, a co za tym idzie dała podstawy do oszacowania wartości hodowlanej rodziców. Mimo że kłacz, o których była mowa w analizie genealogicznej*, nie zostały wykorzystane w Polsce w hodowli koni rajdowych, a niektóre nie pozostawiły żadnego potomstwa, to ich krewni występują w naszym kraju, co można prześledzić w bazie danych SK Janów Podlaski [www.janow.arabians.pl].

Wzorując się na dokonywanych we Francji kojarzeniach kłaczy i ogierów o odpowiednim pochodzeniu, z pewnością możliwe byłoby uzyskanie koni o zbliżonym genotypie, a więc takich, które rokowałyby nadzieje na posiadanie wysokiej wartości hodowlanej. Jak wiadomo jednak nawet ci sami rodzice mogą dać potomstwo o skrajnie różnej wartości użytkowej i hodowlanej. Dlatego w celu podniesienia prawdopodobieństwa uzyskania cennego dla RD potomstwa wskazane byłoby oprócz użycia sprawdzonych za granicą ogierów o polskim rodowodzie starać się zgromadzić grupę kłaczy, które uzyskały dobre rezul-

taty w rajdach lub na wyścigach na dystansach powyżej 3000-4000 m. Zwycięstwo w tak długich wyścigach świadczy o posiadaniu predyspozycji zwłaszcza fizjologicznych do rajdów długodystansowych (długotrwały wysiłek przy dużej szybkości). Ze względu na fakt uczestniczenia w rajdach powyżej 80 km bardzo małej liczby kłaczy (pozostających w hodowli), na krótkie dystanse wyścigów organizowanych w Polsce (nie przekraczają 3000 m) i trudność wyodrębnienia takiej grupy, celowe byłoby użycie kłaczy posiadających:

- 1) bliskich krewnych (potomstwo, rodzeństwo lub półrodzeństwo) sprawdzonych w RD za granicą lub
- 2) bliskich krewnych sprawdzonych w wyścigach powyżej 3000 m.

W ten sposób otrzymane młode konie poddane odpowiedniej metodzie odchowu powinny być poddane próbom użytkowości, dając informacje o trafności wyboru i doboru rodziców (czy istotnie posiadały zdolność przekazywania jednocześnie cech szybkości i wytrzymałości – wysoką wartość hodowlaną). Uważa się, że informacja, jaką są wyniki potomstwa, nie wystarcza dla określenia wartości hodowlanej rodziców, a jest nią dopiero sprawdzona i dobra użytkowość wnuków. Jednak w warunkach polskich, gdzie nie istnieje żadna wybrana grupa rodziców, oczekiwanie na wyniki wnuków jest przysłowiowym „czekaniem na Godota”. Dlatego w programie doskonalenia populacji oprócz użytkowości własnej i potomstwa ważnym i niepomijalnym elementem powinna być ocena pokroju, który w dużym stopniu warunkuje przebieg kariery. ■

Tabela 1. Osobniki przekazujące potomstwo w kraju lub/i we Francji predyspozycje do rajdów długodystansowych

Założyciele grup rodzinowych i ich najcenniejsi potomkowie	Liczba potomków	
	w Polsce	we Francji
Amurath Sahib (Arax)	37	142
Aquinor (Exelsjor)	14	87
Aswan (Zulus)	34	51
Comet (Badr Bedur, Piruet)	32	63
Negatiw (Baj, Giaur)	32	133
Ofir (Witraz, W. Szlem, Damodes)	57	27

* na podstawie pracy doktorskiej: Polak G. 2007: Charakterystyka koni startujących w dyscyplinie rajdów długodystansowych w Polsce oraz próba wskazania metod oceny ich użytkowości. SGGW w Warszawie, Wydział Nauk o Zwierzętach.

Trening

tekst: Jan Skoczylas

czy tuning?

Każdy chciałby mieć
wybitnego konia.
Niestety, żaden trening
nie stworzy
z przeciętniaka
wybitnej jednostki.
To oczywiste.
Mniej oczywiste, że na
skutek złego treningu
(czytaj: głupoty)
zamiast wybitnego
konia otrzymujemy
– kalekę.



zdjęcie: Shutterstock

Dość często w mediach jeździeckich pojawia się lament: „Co się dzieje z młodymi końmi? Dlaczego znikają ze sportowych aren?”. Nie wiem. Nie jestem naukowcem, nie prowadziłem odpowiednich badań. Mogę tylko przypuszczać na podstawie swoich obserwacji i wrażeń.

Mamy jeźdźców, nie mamy koni

Od kilku lat nie opuszcza mnie refleksja: „Mój Boże, jakież oni mają konie! (oni – czyli współcześnie jeżdżący zawodnicy). A my jeździliśmy na takich wynalazkach...”. Bo też konie, które „szły do sportu” kilkadziesiąt lat temu, były przedziwne. W porządku, teraz o wiele więcej jeźdźców jeździ Dużą Rundę. Nieporównanie więcej. Ale wyniki na arenie międzynarodowej – są jakieś porównywalne? Jakby nawet słabsze? (niż za naszych czasów). Jak to możliwe? W porządku: koni, jak wiadomo, w Polsce nie było i nie ma. Może ktoś zechce zebrać krytyczne publikacje z 50 lat i podsumować? Czy ta ocena nie będzie się pojawiać najczęściej: „Mamy jeźdźców, niestety, nie mamy koni”. W towarzystwie drugiej: „Nie mamy możliwości odpowiednich startów”.

Widzę dziś dużo pięknych koni (w dodatku ze sportowym potencjałem). Ale koni wybitnych – nadal nie widzę (najwyżej – potencjalnie wybitne). Bo z koniem wybitnym to tak jak z wygraną w Lotto. Jakie cyfry trzeba było wpisać – wie się po losowaniu. Że koń wybitny – wiadomo, gdy dobiega końca jego kariera. Dopiero wtedy. Wcześniej – to wróżby. Podejrzewam, że tajemnica sukcesów sprzed lat polegała na oczywistości: te konie były w treningu! Jeźdźcy – także. Co to znaczy „w treningu”? To znaczy, że zarówno codzienne ćwiczenia, jak i starty, były z góry zaplanowane. Nie mieliśmy supersprzętu, odżywek, wspomagania, ale wiedzieliśmy, jak będzie wyglądał trening dziś, jutro, za miesiąc, kiedy pierwsze starty, kiedy najważniejsza sportowa impreza i... kiedy odpoczynek.

Zasada treningu sportowego żywej istoty polega na cyklicznym, stopniowanym wysiłku i na przerwach między wysiłkami. To w czasie przerw, w czasie odpoczynku pojawia się zjawisko superkom-

pensacji, przejściowego wzrostu możliwości (wtedy wprowadzamy następne obciążenie).

Organizm musi mieć czas, żeby nastąpił proces adaptacji. Cykliczność tych przemian: wysiłek – odpoczynek stanowi podstawę każdego planu treningowego. We wszystkich możliwych wariantach. Trening musi być zaplanowany, celowy, systematyczny, zindywidualizowany. Zawsze opiera się na cyklach i na stopniowo wzrastających obciążeniach. Obciążenia nie mogą rosnąć bez końca. Brak zwiększania obciążeń – to błąd. Ale próba ich zwiększania bez końca – to błąd dużo większy, kończący się przetrenowaniem, kontuzjami, przedwczesnym końcem kariery (w wersji optymistycznej). Teoretycy sportu dawno ustalili te zasady i pewniki.

Lepsza „ramówka” niż nic

Trenowałem WKKW. Dlatego sporo osób zwracało się do mnie z prośbą o ramowe plany treningowe. Co ciekawe: te bardzo

**Mam
wrażenie,
że dzisiaj
powszechnie
myli się
słowo
„trening”
ze słowem
„tuning”.**



skrótowe „ramówki”, obowiązujące już przed dziesiątkami lat, okazywały się bardzo przydatne – nieważne – rajdy, WKKW czy skoki.

Bo lepsze jest cokolwiek – niż nic. Ale nie tak powinno wyglądać projektowanie treningu.

Dobry trening jest treningiem indywidualnym, choć musi podlegać uniwersalnym regułom. Trener – powinien posiadać odpowiednią wiedzę. W poszukiwaniu wiedzy niektórzy trenerzy jeździectwa zgłaszają się do „ludzkich” naukowców na AWF i pytają: „Jak trenować?”. Otrzymują odpowiedzi: „Nie mam danych! Co chcecie trenować? Jakie są parametry wejściowe? Jakie mają być na wyjściu?”. Żeby otrzymać satysfakcjonującą odpowiedź – trzeba umieć zadać pytanie. Żeby sformułować i przygotować pytanie – trzeba czasem dokonać sporego wysiłku. Do takiego wysiłku chciałbym gorąco zachęcić kolegów po fachu. Z bliżej nieznanych przyczyn brać jeździecka bywa bardzo „odporna na wiedzę” o zasadach treningu. Postaram się napisać najprościej jak umiem.

Okres przejściowy musi być

Jeździectwo jest specyficzne. Kariera sportowa zawodnika może trwać kilkadziesiąt lat, a konia – powinna trwać +/-10 lat. Do fazy rozwoju i wyszkolenia konia trzeba dopasować planowane sportowe cele. Można też do celów – dobrać konia, ale tego konia też ktoś musi wyszkolić i dopasować zamierzenia do jego rozwoju). W rezultacie to karierę konia się planuje i koń podlega wszystkim cyklom treningowym.

W planowaniu treningu operuje się pojęciami makrocyklu, mezocyklu i mikrocyklu.

Powszechnie przyjmuje się, że makrocykl to okres jednego roku lub połowy roku – jedna lub dwie główne imprezy sportowe. Makrocykl służy realizacji określonego celu (np. medal mistrzostw Polski?). Obejmuje okres przygotowawczy (trening w domu, starty szkoleniowe – czas budowania poziomu wydolności, motoryki, techniki), okres startowy i okres przejściowy. Każdy makrocykl dzieli się na te okresy! Roczny makrocykl może ewentualnie zawierać dwa okresy przygotowawcze, dwa startowe i tylko jeden przejściowy, ale okres przejściowy zawsze być musi!

Okres przejściowy potocznie nazywamy roztrenowaniem. Ma na celu wyleczenie

kontuzji i mikrourazów, wypoczynek i taką odnowę organizmu, aby mógł znowu zareagować na bodźce treningowe, żeby mógł dalej rozwijać się pod wpływem treningu. Koniecznie trzeba przypomnieć, że dążymy do wytrenowania nie tylko motoryki, ale także „psychiki” konia. Żadnemu prawdziwemu koniarzowi nie trzeba tłumaczyć, jak ważna jest wewnętrzna dyspozycja konia, jego świeżość i chęci. To dlaczego tak rzadko zapewnia się koniom relaks psychiczny?

Na wakacje

Nie da się przecenić roli zaplanowanego aktywnego wypoczynku. Nieustanny pseudo trening to prosta droga do urazów mięśni, ścięgien i stawów, do otypień konia lub „popaleń styków”. Ciągłe narażanie na stresy znacząco przyczynia się do rozwoju choroby wrzodowej i dziwnych reakcji układu odpornościowego.

W okres przejściowy wprowadzamy konia łagodnie. Organizm musi się trochę wyciszyć. Planując, nie zapominajmy, że dla konia miła jest monotonia i dobrze znane otoczenie. Odrobina dobrych kontaktów z człowiekiem, umiarkowana siła docierających bodźców, ulubione końskie towarzystwo. Dużo spacerów, zero wymagań, trochę zabawy. Kilka tygodni luzu. A potem stopniowe wdrożenie do treningu.

Świetnie. Tylko kiedy? Gdy nie było hal sprawa była oczywista: nadchodziła późna jesień – przychodził czas roztrenowania. Dziś sezon trwa na okrągło. Trudno – trzeba sprawę gruntownie przemyśleć i znaleźć czas na okres przejściowy. Niekiedy z góry wiemy, że pewne starty będą niemożliwe z przyczyn „życiowych”. Zawsze istnieje też opcja „wyciszenia” po najważniejszych zawodach. Najlepiej zaplanować roztrenowanie „idąc w dół” od następnych! wiodących zawodów, planując następny! makrocykl. Gdy policzymy, ile potrzeba czasu na przeprowadzenie wszystkich potrzebnych mezocykli – wyjdzie nam, kiedy powinien wypaść okres przejściowy.

Roztrenowanie jest koniecznością. Jest tak samo ważne jak okres startowy! W przeciwnym wypadku organizm konia sam upomni się o wypoczynek. Nie zależy nam przecież na kontuzjach ani na przetrenowaniu? Co to jest przetrenowanie? Taki stan organizmu, w którym trening nie powiększa możliwości, tylko je zmniejsza. Gdy przekroczone zostały

możliwości adaptacji, gdy narasta zmęczenie i wyczerpanie. Objawy przetrenowania łatwo można zauważyć, a domyślić potwierdzić badaniem krwi.

Uwaga! Konie są bardzo zróżnicowane fizjologicznie. Żeby kontrola parametrów fizjologicznych (skład krwi, ew. moczu, tętno, oddech) miała większy sens – trzeba znać wartości wyjściowe, normalne dla danego konia. Wartości szacunkowe mogą nie wystarczyć do wykrycia nieprawidłowości. Podstawowym wskaźnikiem przetrenowania są podwyższone poziomy AST i CPK (transaminazy asparaginianowej i kinazy fosfokreatynowej) oraz obniżone OB. Koń wyczerpany ma bardzo niski poziom fosforu.

Znaczenie okresu przejściowego jest tym większe, im koń jest bardziej zaawansowany w treningu. Dlaczego? Bo układ immunologiczny wysoko wytrenowanego organizmu każdy wysiłek traktuje jak zagrożenie!

Po okresie przejściowym przychodzi czas na pierwszy mezocykl okresu przygotowawczego. Cóż to takiego „mezocykl”? Łatwiej wyjaśnić, zaczynając od pojęcia mikrocyklu. Mikrocykl to taki zestaw jednostek treningowych (pojedynczych treningów), w którym znajdują się wszystkie potrzebne jednostki: przygotowawcza, główna, podtrzymująca i regeneracyjna, w pożądanym układzie. Mikrocykl może trwać od 4 do 14 dni. Najczęściej jest to po prostu tydzień pracy. W następnym mikrocyklu ćwiczymy to samo, w takiej samej kolejności, zwiększając obciążenia. I znowu. Układ kilku mikrocykli, realizujący podstawowe założenie (co ćwiczymy i do jakiego poziomu) – to właśnie mezocykl. Mezocykl nie może trwać krócej niż 3 tygodnie.

Planując mezocykle w treningu koni, warto odwołać się do Piramidy Ujeżdżenia i pierwszy mezocykl poświęcić na ustalenie rytmu, tempa, rozluźnienia. Na tym wstępnym etapie właściwe będą ciągle metody treningowe: stopniowo zwiększamy czas klusa, potem wprowadzamy galop, stopniowo zwiększamy czas galopu. Unikamy większych obciążeń. Wysiłki są typu tlenowego (pracujemy nad ogólną kondycją).

Człowiek koniowi nie równy

Teraz objawia się istotna różnica pomiędzy treningiem ludzi a treningiem koni. U ludzi najczęściej po wdrożeniu przechodzi się do treningu siły. U koni – zdecydowanie lepiej

zadbać najpierw o elastyczność. Przyczyną tej różnicy jest fizjologiczna łatwość zwiększania masy mięśniowej w stosunku do czasu potrzebnego na „zahartowanie” ścięgien i stawów. Na siłę i dynamikę przychodzi czas nieco później. Następnie mezozykle planujemy zgodnie ze swoją wiedzą i według potrzeb. Świetne plany treningowe wyróżniają wybitnego trenera.

Adrenalina albo zdrowie

Trudno się dziwić, że ciężko znaleźć konkretne informacje dotyczące planów treningowych. Indywidualna specyfika to jedno. Niechęć do szczodrego dzielenia się dorobkiem swojego życia to drugie. Nieumiejętność przekazania wiedzy to trzecie. I oczywiście – pieniądze. Koń świetnie wytrenowany jest wart o wiele więcej niż surowy. Mało jest chętnych do zdradzania tajemnic tej „magii”. Ale to żadnego trenera nie może zwalniać z obowiązku poszukiwań i dociekań! Wzbogacania swojej wiedzy, prowadzenia notatek, wyciągania wniosków, znajdowania najlepszych rozwiązań. O ile łatwiej by było, gdyby istniały gotowe szablony! Proste tabele – zestawy

predyspozycji, które trzeba rozwinąć. Testy kontrolne. Algorytmy – jak pracować nad słabościami. Ogromne pole do popisu dla naukowców zajmujących się treningiem koni.

„Nikt nie obiecywał, że będzie łatwo”. Jednak, w rezultacie, racjonalne podejście do treningu w jeździectwie w Polsce jest ogromną rzadkością. Kto starannie analizuje cechy konia i zawodnika? Kto opracowuje plany rozwoju? Kto precyzyjnie sprawdza poziom wytrenowania?

Często natomiast można obejrzeć „typowy trening”: trochę stępa, chwila klusa, kilometry galopu i skoki, skoki, skoki. 70 na jednym treningu. Albo więcej. Do tego kilka batów, szarpnięć, kopnięć ostrogą. Bo koń na adrenalinie lepiej się prezentuje? Bo jeździec ma wrażenie, że koń jest mocniejszy, że lepiej skacze? Nieważne, że organizm pod wpływem adrenaliny błyskawicznie zużywa swoje zasoby i częsta produkcja adrenaliny musi odbić się na zdrowiu.

Konie mają różne predyspozycje i możliwości. Samochody też się różnią od siebie. Kierowca, który podróżował trochę

samochodem wyposażonym w silnik o dużej mocy, niechętnie zaakceptuje pojazd, który ma mało koni pod maską. Koni mechanicznych. Kilowatów mocy. A jeśli go nie stać na taki dynamiczny i kosztowny samochód? To można dokonać tuningu. Zaczepować. Wzmocnić części silnika. Zmienić sprzężarkę na większą. Zmienić układ wydechowy. Na to też nie stać? To można wszelkie siły i środki poświęcić na to, żeby pojazd wyglądał na sportowy.

Mam wrażenie że dzisiaj powszechnie myli się słowo „trening” ze słowem „tuning”. Więc konie się „tuninguje”. Sprzęt, odżywki, fryzjer. Czasem farmakologiczne „wspomaganie”. Brutalność, barowanie, maksymalne obciążenia. Koń nie wytrzyma? No to co? Kwestia kosztów – weterynarz, następny koń.

Otóż – nie! Jeźdźcy i trenerzy zapominają, że koń to nie samochód. Konie, w odróżnieniu od samochodów nie schodzą z taśmy produkcyjnej. Na taki sam egzemplarz (potencjalnie wybitny) można już nigdy w życiu nie trafić! ■

R E K L A M A

MINERALPONY[®] Baby

Ca:P 2,5:1



Specjalna formuła dla zdrowia rosnących źrebąt i dobrej kondycji fizycznej ciężarnych klaczy

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skośnienia szkieletu (koniec wzrostu)

**Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen
Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebąt, młodych koni i klaczy**

Mineralpony[®] Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony[®] Baby** wynosi on **2,5:1**.

**W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy
W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy
Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebąt, młodych koni i klaczy
Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości
W przypadku obręzków kończyn**

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, prowitamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg
Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl



Waga nawadniania

tekst i zdjęcia: Piotr Szaturski

Tabun dzikich koni wzbijający w powietrze tumany kurzu – taki obraz działa na wyobraźnię i z dalszej perspektywy podoba się każdemu miłośnikowi tych zwierząt. Jednak wszystkim, którzy w codziennej pracy z końmi spotykają się z pyłem i kurzem, czy to na krytej hali, czy na otwartym placu do jazdy, ten dokuczliwy problem daje się we znaki.

Kurz jest niewątpliwie nieprzyjemnym zjawiskiem zarówno dla jeźdźcy, jak i konia, ale co więcej niesie ze sobą bardzo niezdrowy efekt uboczny. Od schorzeń dróg oddechowych, po zaburzenia ortopedyczne, które są drugą z najczęściej występujących przyczyn niewydolności wysiłkowej u tego gatunku. Często podejmujemy rozpaczliwe próby walki z kurzem, biegając z węzami ogrodowymi i zraszaczami. Przystawiając je nerwowo w coraz to nowe miejsce, zapominając jednak po chwili, że zostawiliśmy je włączone, w efekcie czego po placu jeździ się częściowo w błocie, a częściowo w pyłe.

Dlatego powstały systemy automatycznego nawadniania i znalazły zastosowanie nie tylko w zielonych ogrodach, na trawnikach czy polach golfowych. Takie systemy oszczędzają nam czas i zmniejszają zużycie wody o około 60%, co stanowi bardzo ważny aspekt ochrony zasobów środowiska naturalnego, że nie wspomnę o kosztach zużytej wody, które ciągle rosną, zdrowiu koni i komfortie jazdy czy treningów. W krytych obiektach, takich jak hale czy ujeżdżalnie, urządzenia nawadniające znajdują się na górze, są podwieszone do konstrukcji nośnej dachu. Rozróżniamy tutaj dwa rodzaje takiego nawadniania.

Pierwszy polega na zamontowaniu pośrodku, wzdłuż hali, szyny nośnej, po której jeździ urządzenie składające się z silnika elektrycznego i falownika – zespół ten spełnia rolę napędu, który wprawia w ruch ramię obejmujące całą szerokość hali i przesuwając się, spryskuje bądź zamgławia podłoże. Oczywiście urządzenie takie wyposażone jest w system przewodów elektrycznych i hydraulicznych doprowadzających wodę oraz czujniki i urządzenia zmieniające kierunek przesuwu całego systemu. Prędkość poruszania się ramienia nawadniającego jest regulowana w zakresie od 3 do 15 metrów na minutę.

Drugi rodzaj systemu nawadniającego składa się z kilku sztywnych rur rozmieszczonych pod sufitem hali również biegnących wzdłuż pomieszczenia. W każdej z nich w równych odstępach znajduje się duża ilość mikrozraszaczy, które w momencie nawadniania w zależności od ich rodzaju zamgławiają bądź spryskują podłoże. Wymagany wydatek wody to 70 do 100 litrów na minutę pracy. Ten system podlewania hali jest nie skomplikowany i znacznie tańszy od poprzedniego.

W obu przypadkach całość jest sterowana elektronicznie przez programator, który o zaprogramowanej godzinie na określony czas włącza system, uruchamiając elektrozawór, a następnie po zakończonej pracy zamyka dopływ wody. Mikrozraszacze są wyposażone w urządzenia zapobiegające po zakończonej pracy wypływowi wody pozostającej w górnych rurach, co zapobiega powstawaniu mokrych plam na podłożu pod zraszaczami i zapewnia równomierne nawodnienie powierzchni hali. Czas jednego cyklu podlewania wynosi w zależności od podłoża 10-15 minut. Aby nawodnianie działało dobrze, muszą być spełnione dwa podstawowe parametry, którymi są odpowiednie ciśnienie i wydatek wody. Optymalne ciśnienie wody to 3 do 4 atmosfer dochodzące do systemu nawadniania.

Nawadnianie odkrytych terenów, czworoboków czy parkurów ze względu na powierzchnie i odległości wymaga innych systemów i parametrów zaopatrzenia w źródło wody. Niestety, nie mamy do dyspozycji konstrukcji, pod którą możemy zawiesić zraszacze o małym zasięgu i promieniu. Do nawodnienia czworoboku o wymiarach 20x60 m używamy zraszaczy wynurzanych średniego zasięgu o promieniu 15-20 metrów. Budowa i działanie tych zraszaczy pozwala nam na ich instalację na obrzeżach czworoboku w taki sposób, że są praktycznie niewidoczne i nie przeszkadzają w użytkowaniu

czy obsłudze placu. W momencie rozpoczęcia pracy wynurzają się, podlewając zaprogramowany obszar. Mają one średni wydatek wody i przy sprzyjających warunkach ciśnienia można je montować w taki sposób, że działają nie pojedynczo tylko zgrupowane w sekcje, np. jedna strona czworoboku, a następnie po zakończonej pracy włącza się druga strona – uzupełniając podlewanie terenu. Na powierzchniach większych, gdzie odległości między ogrodzeniami lub zewnętrznymi bokami są znaczne, stosuje się zraszacze dalekiego zasięgu bądź armatki wodne. Te urządzenia mają zasięg od 20 metrów promienia, a przy użyciu armatek można osiągnąć promień zraszania nawet do 70 metrów. Niestety, wraz ze wzrostem dystansu podlewania rosną również wymagania związane z ciśnieniem i wydatkiem wody i to do tego stopnia, że przy bardzo dużych zraszaczach, które mają promień powyżej 25 metrów, jest niezbędna studnia głębinowa z pompą o bardzo dużej wydajności, co oczywiście ma odzwierciedlenie w kosztach całej instalacji. W systemach nawadniania zewnętrznego do sterowania jest podłączony czujnik deszczu, którego zadaniem jest wstrzymanie podlewania placu w przypadku opadów atmosferycznych, jak również ponowne załączenie po wyschnięciu placu.

Zarówno w obiektach krytych, jak i na otwartym przestrzeni w/w systemy sprawują się doskonale i praca z końmi staje się przyjemniejsza i komfortowa. Warto pamiętać, że żadne podłoże samo się nie obroni. Nawet coraz częściej stosowane piaski kwarcowego cudu nie będą w stanie spełnić swojego zadania bez regularnego nawadniania. Charakterystyczna szczególnie dla tych podłoży – nie dajmy zwać się tylko ich estetyce – jest konieczność regularnego polewania i równania/walowania, aby mogły one zachować parametry idealnego podłoża jeździeckiego. ■



Aldragho

PENSJONAT DLA KONI

tel. 601 612 504

- kryta ujeżdżalnia 25 x 50 m
- karuzela dla koni
- czworobok konkursowy
- place treningowe, padoki

SZKOŁA JAZDY KONNEJ dla dzieci i młodzieży

tel. 661 823 009

- nauka jazdy konnej na kucach i małych koniach
- wykwalifikowana kadra instruktorska i trenerska
- zajęcia gwarantujące wysoki poziom nauki - małe grupy
- przygotowanie do egzaminów na Odznaki Jeździeckie
- przygotowanie do startu w zawodach skokowych i ujeżdżeniowych



Klub Jeździecki

Aldragho

Józefosław, ul. Działkowa 54, 05 500 Piaseczno www.aldragho.pl

raining.pl

Systemy automatycznego nawadniania

- terenów zieleni
- ogrodów
- ujeżdżalni
- obiektów sportowo-rekreacyjnych

Pracujemy na profesjonalnych podzespołach wiodących firm amerykańskich.

ul. Puławska 603/607, 02-885 Warszawa
tel. 602-426-844

tekst: prof. dr hab. Piotr Stypiński,
Katedra Agronomii, SGGW Warszawa



for. Katarzyna Wiskrowaty

Znaczenie pastwisk w żywieniu i chowie koni

cz. I

Pastwiska zawsze odgrywały doniosłą rolę w chowie i hodowli koni. Wiąże się to z historią udomowienia koni i trzeba podkreślić, że współczesne konie nadal posiadają wiele cech charakterystycznych dla ich dzikich przodków pasących się na stepach Euroazji, np. świetnie rozwinięty instynkt stadny, potrzebę ruchu i otwartych przestrzeni, na których przemieszczały się kiedyś konie w poszukiwaniu pożywienia.

Zamknięcie koni w stajniach i ciasnych boksach nie tylko pozbawia te zwierzęta możliwości ruchu na świeżym powietrzu, ale bardzo negatywnie wpływa na psychikę koni, zatracenie instynktu stadnego, powoduje liczne problemy ze zdrowiem i rozrodem koni. Trudno sobie wyobrazić hodowlę koni sportowych bez dobrych pastwisk, a potwierdza to chociażby wieloletnia tradycja hodowli koni gorąckich w takich stadninach, jak Janów Podlaski, Walewice, Widzów itp. Konie robocze utrzymywane w małych gospodarstwach również miały kiedyś dobry dostęp do pastwisk. W czasie wolnym od pracy pasły się one najczęściej razem z innymi zwierzętami, np. z krowami i owcami na małych pastwiskach przydomowych, które może nie zaspokajały pełnych potrzeb pokarmowych, ale dawały zwierzętom poczucie bezpieczeństwa i swobody, a przede wszystkim zapewniały potrzebę ruchu. Hodowcy koni zawsze słusznie twierdzili, że bezruch jest największym wrogiem konia, ponieważ powoduje zanik mięśni, osłabienie ścięgien i więzadeł, schorzenia kopyt oraz znaczny przyrost wagi zwierząt. Obecnie jednak pastwiska coraz częściej niestety stają się mniej popularne niż kiedyś. Nadal w czołowych stajniach hodowlanych do chowu i żywienia pastwiskowego przywiązuje się znaczną rolę, ale w małych stajniach sportowych lub rekreacyjnych oraz w pensjonatach dla koni niestety nie ma wystarczającej powierzchni na urządzenie prawidłowego pastwiska kwaterowego,

konie mają do dyspozycji niewielkie okólniki, często pozbawione roślinności pastwiskowej i przypominające raczej klepiska niż dobre pastwiska pokryte zwartą, elastyczną runią. Pastwiska stwarzają też określone problemy organizacyjne, najczęściej są za małe w stosunku do liczby wypasanych zwierząt, ulegają postępującej degradacji, problemem jest odległość od stajni, konieczność dozoru, budowa dróg dopędowych, ogrodzeń, wodopojów itp. i ze względów organizacyjnych właściciele stajni często decydują się na wychów alkierzowy. Często źle zorganizowany wypas, błędy w użytkowaniu i nawożeniu, brak właściwej pielęgnacji oraz niedostatek wiedzy fachowej powodują, że najpierw pastwiska przestają odgrywać właściwą rolę w żywieniu, potem nie spełniają już nawet roli boiska sportowego czy treningowego, a stają się pozbawionymi roślin okólnikami. Dramatyczne pytanie postawione w 2008 w trakcie Międzynarodowej Konferencji Europejskiej Federacji Łąkarskiej w Uppsali – *wypasać czy nie wypasać oto jest pytanie?* – staje się ważne nie tylko w odniesieniu do pastwisk dla bydła ale dotyczy także pastwisk dla koni.

Pastwisko z zaletami

Wypas jest najbardziej naturalną formą pozyskiwania pokarmu przez zwierzęta roślinożerne, w tym także konie. Powinien on przynosić wiele korzyści zarówno zwierzętom, jak i ich właścicielom. Zielonka pastwiskowa jest bez wątpienia paszą najtańszą i najbardziej wartości-

wą. Koszt jej uzyskania jest kilkakrotnie niższy w stosunku do pasz produkowanych na gruntach ornych. Na pastwisku koń ma zapewniony ruch, świeże powietrze, słońce, możliwość hartowania przy zmiennej pogodzie. Ruch i nasłonecznienie wpływają na zwiększenie ilości hemoglobiny i czerwonych ciałek w krwi koni, zwiększają syntezę witaminy D, co zapobiega krzywicy, łamkostości. Promienie słoneczne ograniczają szkodliwe działanie bakterii, grzybów i pasożytów. Przebywanie na pastwiskach jest szczególnie ważne dla prawidłowego wzrostu i rozwoju młodości. Młode zwierzęta mogą wyżyć się nadmiaru energii, lepiej się rozwijają, charakteryzują się harmonijną budową ciała, lepszym umięśnieniem. U źrebiąt wychowywanych na pastwiskach rzadziej występują niektóre choroby i wady pokrojowe, lepsza jest przemiana materii, pobieranie i wykorzystanie paszy.

Nie zawsze doceniona jest także rola pastwisk w życiu psychicznym koni. Przebywanie na pastwisku umożliwia zwierzętom odpoczynek, wykształca instynkt i hierarchię stadną. Konie wychowywane na pastwiskach są mniej płochliwe, mniej nerwowe, przebywanie w stadzie wraz z innymi zwierzętami daje im okazję nauki różnych zachowań, zabawy i rywalizacji z rówieśnikami, zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Przy wypasie znacznie rzadziej niż przy chowie alkierzowym obserwujemy występowanie u koni apatii, nudy i takich nałogów jak łykawość, „tkanie” (przestępowanie z nogi na nogę, przy

Horse Master

nasiona traw

**Najpopularniejsza mieszanka traw
na pastwiska dla koni w Europie!**

- ✓ gęsta, zwarta ruń
- ✓ niska zawartość energii
- ✓ odporna na intensywne użytkowanie

BARENBRUG
Horse Master



KLAS SEMENCES ZADEN SEMENTI TOH

 **BARENBRUG**

Wiemy, co w trawach piszczy

Tel.: +48 (61) 816 41 34 • E-mail: info@barenbrug.pl • www.barenbrug.pl

Względy żywieniowe i zdrowotne wyraźnie wskazują na celowość stosowania żywienia pastwiskowego w chowie koni.

czym głowa i szyja wykonuje charakterystyczny ruch wahadłowy).

Karmi i leczy

Pasza z użytków zielonych dostarcza zwierzętom oprócz podstawowych składników pokarmowych również składniki mineralne (makro- i mikroelementy). W roślinności pastwiskowej znajduje się też wiele cennych związków chemicznych, które korzystnie wpływają na przemianę materii, pobudzają apetyt, działają moczopędnie, przeczyszczająco, a często spełniają rolę profilaktyczną i leczniczą, zapobiegając licznym chorobom i schorzeniom. Do związków tych należą między innymi związki aromatyczne, fenole, garbniki, glikozydy, alkaloidy, saponiny, enzymy, lecytyny, flawonoidy itp. Nie zawsze potrafimy wyjaśnić ich rolę w żywieniu i metabolizmie zwierząt, obserwując jednak zwierzęta na pastwisku, możemy zauważyć, że konie często instynktownie wybierają najbardziej potrzebne im w danym momencie rośliny, a smakowitość różnych gatunków zmienia się w trakcie sezonu pastwiskowego, pogody, fazy rozwojowej, zależy także od cech osobniczych konia (mogą tu występować różnice w zależności od rasy, wieku, typu użytkowego, ale także od aktualnego stanu zdrowia, kondycji czy upodobań indywidualnych). Możliwość selektywnego wyboru roślin na pastwisku jest więc kolejną, ważną zaletą chowu pastwiskowego.

Badania nad smakowitością poszczególnych gatunków prowadzone są na dużą skalę w wielu krajach. Pozwala to na wyjaśnienie wielu zjawisk związanych z behawioryzmem pasących się zwierząt, ustalenie listy najbardziej preferowanych, ale także omijanych gatunków, a w konsekwencji dobór najbardziej odpowiednich gatunków i odmian traw, roślin motylkowatych i ziół na pastwiska przeznaczone dla koni. Ocena smakowitości różnych roślin nie zawsze daje jednoznaczne wyniki, ale na ogół potwierdza się, że konie chętnie jedzą kostrzewę czerwoną, wiechlinę łąkową i koniczynę białą oraz niektóre zioła, jak np. babkę lancetowatą, mniszek pospolity, marchew zwyczajną. Autorzy brytyjscy polecają również na pastwiska życie trwałą (rajgras angielski) i tymotkę

łąkową, a z polskich badań wynika, że konie lubią również mietlicę białawą, stokłosę bezostną, a z gatunków mniej wartościowych grzebienicę pospolitą i tomkę wonną (pod warunkiem, że tych silnie pachnących kumaryną gatunków nie jest w paszy zbyt dużo). Do gatunków niechętnie zjadanych należy np. kupkówka pospolita, zdecydowanie omijane są także gatunki kłujące, silnie zdrewniałe, omszone, czasami ma to również związek z charakterystycznym zapachem i smakiem niektórych roślin. Jeżeli chodzi o tzw. zioła na pastwiskach, to trzeba pamiętać, że niektóre gatunki mogą być pożyteczne i działać korzystnie na zdrowie zwierząt, pod warunkiem że ich udział nie jest zbyt duży (najczęściej do 10% w runi). W większych ilościach rośliny te mogą być szkodliwe, a nawet trujące.

Znajomość składu botanicznego pastwisk jest więc bardzo ważna ze względu na żywienie i bezpieczeństwo koni, wypas na naturalnych pastwiskach o nie zawsze rozpoznanym składzie botanicznym może być ryzykowny, a obecność takich roślin, jak szale jadowite, szczywól plamisty, jaskry, wilczomlecze, rzeżucha łąkowa, skrzyp błotny lub bagienny, zimowit jesienny, glistnik jaskółcze ziele, łąnica pospolita, bielun kędzierzawa, lulek czarny, miłek wiosenny, konwalia majowa czy knieć błotna (kaczeniec) może być przyczyną poważnych dolegliwości, a nawet śmierci zwierząt.

Selektywność wypasu na pastwiskach końskich świadczy z jednej strony o silnie zachowanym instynkcie obronnym (omijanie roślin szkodliwych i trujących, celowe wyjadanie i wyszukiwanie roślin szczególnie smacznych), ale może być też przyczyną nierównego wykorzystania pastwiska, powstawania licznych niedojadów, a także miejsc silnie wyjadanych, udeptywanych i przegrzanych. Wiąże się to często ze zbyt długim okresem przebywania zwierząt na jednej kwaterze, a także z błędami w pielęgnacji pastwisk. Dobrze dobrana mieszanka traw i roślin motylkowatych (70% trawy, 20% rośliny motylkowate, 10% zioła) powinna nie tylko zabezpieczyć potrzeby pokarmowe koni, ale zapewnić równomierne pobieranie paszy na pastwisku i ograniczyć selektywne pobieranie paszy. Ciekawostką jest, że wypas nocny (nie zawsze możliwy ze względów organizacyjnych) przebiega znacznie spokojniej niż w ciągu dnia, a konie bardziej równomiernie pobierają zielonkę pastwiskową i nie zostawiają tak dużo niedojadów.

Niepracujące konie dorosłe oraz roczniaki mogą być żywione wyłącznie w oparciu o dobre pastwisko, bez lub tylko z niewielkim dodatkiem pasz treściwych. Zwierzęta o wyższych potrzebach pokarmowych, takie jak konie rśnące, sportowe czy pracujące powinny być dokarmiane w czasie sezonu pastwiskowego paszami treściwymi i dobrej jakości sianem. Konie dość chętnie zjadają niektóre rośliny motylkowate, np. koniczynę białą, ale należy pamiętać, że ten gatunek zwierząt potrzebuje przede wszystkim trawy. Należy pamiętać, że dorosły koń jest w stanie pobrać na pastwisku ilość zielonki odpowiadającą 10% masy ciała, czyli około 50 – 60 kg zielonki dziennie, oznacza to, że na jednego dorosłego konia powinno się planować powierzchnię od 0,5 do 1 ha pastwiska w ciągu roku.

Zielonka tania i bezcenna

Względy żywieniowe i zdrowotne wyraźnie wskazują na celowość stosowania żywienia pastwiskowego w chowie koni. Pamiętać też należy o opłacalności takiego systemu. Zielonka pastwiskowa jest, jak już wspomniano, paszą najtańszą, a jej stosowanie obniża koszty żywienia, a przez to koszty utrzymania koni. Konie utrzymywane na pastwiskach rzadziej chorują, są w lepszej kondycji, uzyskują lepsze wyniki sportowe i co bardzo ważne mogą być dłużej eksploatowane i z reguły dłużej żyją.

Gospodarowanie na pastwiskach na pewno nie jest jednak takie, jak mogło by się wydawać. W praktyce spotykamy się z problemami przy projektowaniu i urządzaniu pastwisk, nie zawsze jest łatwo zbilansować dawkę dzienną paszy (z reguły w zielonce pastwiskowej jest nadmiar białka w stosunku do dostępnej energii), mogą pojawiać się choroby związane z występowaniem niektórych chorób pasożytniczych, problemy z muchówkami, gzami, kleszczami, robakami i nicieniami.

Pastwiska wymagają pewnej infrastruktury (ogrodzenia, drogi, poidła), a przede wszystkim wiedzy o ich racjonalnym użytkowaniu, tak aby stały się, jak mówił kiedyś prof. Voisin, miejscem spotkania zwierzęcia z roślinnością przy zapewnieniu korzyści zarówno zwierzętom, jak i roślinom. Informacje o tym, jak założyć i prawidłowo użytkować pastwiska dla koni, znajdują czytelnicy w następnych numerach „Hodowcy i Jeźdźca”. ■

cdn.

Przygotowanie klaczy do stanówki

tekst: Roman Krzyżanowski

Zbliżający się sezon rozplodowy zmusza hodowców do rozstrzygnięcia kilku ważnych kwestii. Pierwsze pytanie, na jakie trzeba sobie odpowiedzieć, to czy w ogóle decydować się na zażebianie naszej klaczy.

Namawiam kolegów hodowców do głębokiej analizy tego problemu w wielu aspektach, z których wymienię najważniejsze:

- wartość hodowlana klaczy
- wartość hodowlana ogiera, którego chcemy użyć
- warunki środowiskowe, jakimi dysponujemy
- przeznaczenie danego przychowku.

Sytuacja na rynku charakteryzująca się nadprodukcją we wszystkich rasach zmusza do krytycznego podejścia do wszystkich wyżej wymienionych czynników. Po przeanalizowaniu wszystkich za i przeciw oraz podjęciu decyzji co do użycia klaczy w hodowli należy każdą z nich przebadać. Najmniejszy problem będziemy mieli z klaczami żrebnymi. Skoro są żrebne, to prawdopodobnie układ rozrodczy jest w porządku i jest duża szansa na kolejne zażebienie. Klaczy takiej należy zapewnić standardowe dla tej grupy żywienie, dużą ilość ruchu na świeżym powietrzu i oczekiwać szczęśliwego wyżebrzenia.

Przebieg porodu i opieka nad klaczą w okresie poporodowym mają podstawowe znaczenie dla skuteczności kolejnego zażebienia. Podczas porodu mogą nastąpić komplikacje, z których groźne w skutkach są pęknięcia krocza i zatrzymanie łożyska. Każdy z takich przypadków wymaga interwencji lekarza natychmiast po porodzie.

Porody fizjologiczne, siłami natury są najczęściej spotykane i nie wymagają pomocy człowieka. Po porodzie obserwujemy zjawisko tzw. czyszczenia się klaczy objawiające się wyciekami płynów, nawet czasami zabarwionych krwią, z dróg rodnych. Powinno to nastąpić przed pierwszą rują, a jak wiadomo następuje już po 5-10 dniach od porodu.

W czasie tego krótkiego okresu klacz jest już gotowa do następnej ciąży.

W praktyce funkcjonuje zwyczaj krycia klaczy na tzw. dziewiątkę, czyli na 9. dzień po porodzie. W wielu przypadkach termin ten odpowiada pierwszej owulacji, ale nie należy tego traktować jako żelaznej zasady. Konie są gatunkiem sezonowo poliestrlnym, co oznacza, że ich aktywność płciowa jest powtarzalna, ale różnie w różnych porach roku. Nasilenie występowania rui obserwuje się późną wiosną i jesienią. W pozostałych okresach ruje mogą w ogóle nie występować lub też, mimo występowania ich zewnętrznych objawów, nie występuje owulacja. A więc jeżeli klacz wyżebi się w grudniu, styczniu lub lutym, to krycie na „dziewiątkę” nie zawsze będzie skuteczne.

Cykl płciowy trwa 21 dni, z tego ok. 7 dni klacz jest gotowa przyjąć ogiera, a więc jest w rui. Jednak to tylko schemat, a w praktyce długość cyklu może być krótsza lub dłuższa, podobnie jak i długość rui. Optymalny termin krycia klaczy najczęściej występuje na 1-2 dni przed końcem rui. Dlatego też znajomość każdej klaczy i dokładne notowanie każdej rui ma podstawowe znaczenie dla skutków rozrodu. Rola hodowcy jest nie do przecenienia, nawet wtedy, gdy jest możliwe skorzystanie z usług doświadczonego lekarza weterynarii uzbrojonego w ultrasonograf. Doświadczenie i skrupulatność hodowcy nabiera jeszcze większego znaczenia w przypadku klaczy, które mają ruje wyjątkowo krótkie – 2-3 dni – lub też ich objawy są nie zawsze dostrzegalne dla postronnego obserwatora. Bywają też klacze, u których występuje laktacyjna blokada cyklu. Po prostu klacz karmiąca nie zażebi się – nie wzuje rui, gdy karmi żrebaka. W takim przypadku czasem występuje jedna ruja po porodzie, a gdy się ją przegapi, to nie pomagają nawet kuracje hormonalne.

Dużo więcej starań wymagają klacze nieżrebne, które chcemy skierować do rozrodu. W takim przypadku współpraca z lekarzem weterynarii jest konieczna. Efektywność tej współpracy będzie tym większa, im więcej informacji hodowca przekaże lekarzowi. Zachęcam hodowców do prowadzenia notatek z roku na rok na temat specyfiki rozrodczej każdej matki stadnej, takich jak ew. ronienia, resorpcje, zatrzymania łożyska wymagające jego odklejania, zaobserwowanych wycieków itd. Lekarze widzą na ogół konie tylko wtedy, kiedy stają się one pacjentami, a właściciel obserwuje je codziennie podczas karmienia, na pastwisku, wybiegu i zna ich zachowania w różnych warunkach. Taka wiedza pozwala na skuteczniejsze działania.



zdjęcie: Katarzyna Wiśniewska

Klacz jełowe należy rutynowo zbadać klinicznie i pobrać wymazy z szyjki macicznej. Należy to zrobić na tyle wcześnie przed rozpoczęciem sezonu rozrodczego, aby był czas na ewentualne leczenie i wykonanie badań kontrolnych po leczeniu. A może to trwać kilka miesięcy. W trudniejszych przypadkach lekarz może zalecić i wykonać biopsję błony śluzowej macicy, wykonanie testów hormonalnych, badań pod kątem chorób zakaźnych przenoszonych drogą płciową itd.

W przypadku klaczy zaawansowanych wiekiem, wieloródek występują niemal zawsze zmiany anatomiczne w obrębie narządów rodnych prowadzące do nieśzczelności sromu (tzw. jaskółcze gniazdo). Można to polepszyć zabiegami chirurgicznymi sromu i krocza, np. zabiegiem Castlica.

Klacz młode, jeszcze nie kryte, należy obowiązkowo zbadać klinicznie pod kątem przydatności do rozrodu. Nawet u takich klaczy, z różnych przyczyn, mogą wystąpić infekcje wymagające leczenia. Nakłady poniesione na badania i leczenie są dosyć istotne, ale w porównaniu do kosztów utrzymania klaczy mającej niewielkie szanse na urodzenie zdrowego źrebaka są niewielkie i warto je ponieść.

Hodowca mający na miejscu ogiera i kilka czy kilkanaście klaczy ma dużo łatwiejsze zadanie w wykryciu rui u klaczy niż ten, który ma tylko jedną klacz i żadnego ogiera, którego można wykorzystać do tzw. próby. Próbę można prowadzić na kilka sposobów, zasada jest prosta – obserwacja zachowania klaczy w obecności ogiera

wykazującego samcze odruchy. Na punktach kopulacyjnych zbudowane są tzw. próbniki, czyli rodzaj ogrodzenia. Z jednej strony stoi klacz, a z drugiej podprowadza się ogiera, który obwąchuje klacz, rzy w wyniku czego reakcja klaczy jest silna i zdecydowana. Klacz odbija, tzn. wierga, tuli uszy, chce ugryźć ogiera. Jeżeli jest w rui, to podnosi ogon oddaje mocz małymi porcjami, łyska sromem. Niestety, często objawy rui nie są tak wyraźne. Klacz łyska, i kopie, i posikuje, a jednocześnie jest agresywna w stosunku do ogiera. Właśnie wtedy doświadczenie hodowcy odgrywa rolę pierwszorzędą. Często najdrobniejsza różnica w zachowaniu klaczy jest wskazówką ważną dla hodowcy.

Hodowca nie może polegać na jednym rodzaju próby. Okazuje się, że klacz pozornie odbijająca przy próbniku na wybiegu, z innymi klaczami wyraźnie manifestuje objawy rui. Najbardziej miarodajne jest zachowanie się klaczy w stadzie. Tam prawda najłatwiej wychodzi na jaw.

Hodowcy, którzy nie mają kontaktu z ogierem, muszą szczególnie uważnie obserwować swoją klacz. Czasem nawet wąż może z powodzeniem spełnić funkcję próbника. Czasem tylko w obecności innych klaczy można zauważyć zachowania typowe dla rui. Wszelkie podejrzania w tej mierze w sposób jednoznaczny wyjaśni badanie przez lekarza weterynarii, ale tylko takiego, który ma wystarczające doświadczenie w rozrodcie i dysponuje ultrasonografem.

Sposób krycia ma bezpośredni wpływ na skuteczność. Bardzo dobrą skuteczność

ma krycie tabunowe, czyli wpuszczenie grupy klaczy do ogiera, który kryje według własnego uznania. Jeżeli klacz nieźbyt wyraźnie pokazuje objawy rui, ten sposób jest najbardziej skuteczny.

Krycie z ręki jest najbardziej popularne. Polega na doprowadzeniu klaczy do ogiera i kryciu naturalnym pod kontrolą hodowcy.

Inseminacja nasieniem świeżym pozwala uniknąć możliwości zakażeń, a niewiele różni się od krycia naturalnego. Inseminacja nasieniem mrożonym to wyższa szkoła jazdy. Wymaga największych rygorów w przygotowaniu klaczy, codziennej współpracy z lekarzem weterynarii oraz obciążona jest największym ryzykiem. Jej skuteczność jest też wysoko niezadowolająca. Pozwala jednak na sięganie po reproduktory z najwyższej światowej półki. Są rasy, w których sztuczna inseminacja jest niedopuszczalna. Taką rasą jest pełna krew angielska, gdzie dopuszczalna jest tylko stanówka naturalna.

Reasumując:

- Należy krytycznie podejść do pomysłu krycia klaczy, biorąc pod uwagę jej jakość.
- Sens ma używanie tylko najlepszych reproduktorów.
- O hodowlę mogą się pokusić tylko ci, którzy dysponują odpowiednimi warunkami środowiskowymi (przede wszystkim dobrymi pastwiskami).
- Konieczna jest współpraca z lekarzem weterynarii. ■

R E K L A M A

Julia i Michał Kornaszewscy

Bona Fide

Usługi weterynaryjne dla koni



- C Rentgenografia cyfrowa
- C Ultrasonografia
- C Endoskopia
- C Badanie kupna- sprzedaży

- C Rozród i inseminacja
- C Stomatologia
- C Okulistyka
- C Zabiegi chirurgiczne

Gabinet weterynaryjny „Bona Fide”
Jarosławka 5, 59- 225 Chojnów
www.weterynariakoni.pl
info@weterynariakoni.pl
tel. 609 283 888, 785 934 293

tekst i ilustracje: lek. wet. Jakub Gawor
Pracownia Parazytoz Zwierząt Domowych
Instytut Parazytologii PAN

Pasożyty u źrebiąt

CZ. I – węgorzek i glista



zdjęcie: Katarzyna Wiszowa

Źrebięta od pierwszych dni po urodzeniu narażone są na inwazję pasożytów. Brak wrodzonej odporności sprawia, że w niektórych przypadkach może to nawet prowadzić do śmierci.

Hrabia Maryan Czapski, wielki znawca koni, w swoim dziele „Historia Powszechna Konia” (Poznań, 1874) do dziś uznawanym za wartościowy podręcznik hipologii tak pisał o wyglądzie źrebięcia: „*Natura wypuszcza z rąk swoich nowo narodzone źrebię szpetnem i wątłem o wysokich niezgrabnych i drżących nożyskach, o nieproporcjonalnie grubym i krótkim kałdunie, o nastroszonej długiej szerści, o krótkim, włochatym ogonku. Słowem nowo narodzone źrebię takiej jest szpetoty i niezdatności,*

że porównania nie wytrzyma z żadnem innem zwierzęciem, choćby z prosięciem nawet, które przy nim tak się wydaje gładkiem, proporcjonalnem, zwinnem i zgrabniutkiem. Lecz jakże za to dorodny wieprz znacznie dorodnemu we wszystkim ustępuje koniowi”.

Tak więc dopiero dorosły koń znajdował uznanie w oczach tego autora, choć trudno przypuszczać, by jako uznany miłośnik wierzchowców nie ulegał wzruszeniu, widząc końskiego oseska, który na chwiejnych kończynach zmierza ku kłacz i pod jej brzuchem szuka chrapkami sutków.

To właśnie te nieporadne źrebięta od pierwszych dni po urodzeniu narażone są na inwazję pasożytów, których formy zakaźne mogą być przekazywane z mlekiem klaczy podczas ssania (larwy węgorza), występują w stajni (jaja glisty końskiej) lub na wybiegu i pastwisku (stadia larwalne słupkowców na trawie, onkofery tasiemców obecne w bytujących w glebie pajęczakach - mechowcach).

W odróżnieniu od koni dorosłych, u których zarażenia pasożytnicze nie zawsze wywołują objawy chorobowe, źrebięta są znacznie bardziej podatne na inwazję czynników patogennych. Brak wrodzonej odporności u źrebiąt sprawia, że inwazje pasożytów są bardzo intensywne, wywołują objawy kliniczne, a więc określane są mianem chorób – parazytoz. Przebieg choroby pasożytniczej może być bardzo ciężki, w niektórych przypadkach nawet prowadzić do śmierci.

Ze względu na co najmniej kilkutygodniowy okres rozwoju pasożytów do postaci dorosłych w organizmie koni parazytozy u źrebiąt ujawniają się najczęściej po ukończeniu drugiego miesiąca życia. Wyjątkiem jest węgorczyca, która może występować już u kilkudniowych sysaków oraz wczesne – płucne stadium glistnicy pod koniec pierwszego miesiąca życia.

Węgorzki końskie

Węgorzki końskie (*Strongyloides westeri*) to nicianie (8-9 mm długości) bytujące w jelicie cienkim. Pasożytują jedynie samice rozmnażające się bez udziału samców (partenogeneza). Do zarażenia dochodzi już w pierwszych dniach po urodzeniu podczas ssania. W tkankach klaczy znajdują się uśpione larwy pasożyta, które uaktywniają się pod wpływem hormonów ciążowych i przenikają do gruczołu mlekowego. Starsze źrebięta zarażają się w stajni po połknięciu larw znajdujących się w ściółce. Larwy mogą także aktywnie wnikać przez delikatną skórę polegających źrebiąt.

Specyfika rozwoju pasożyta sprzyja rozprzestrzenianiu się jego form zakaź-

nych w boksach w ściółce. W jelicie cienkim samice węgorzki produkują jaja wydane przez źrebięta z kałem, z których w ściółce wykluwają się larwy. Część z nich rozwija się w formy inwazyjne, a część dojrzewa płciowo i jako niepasożytnicze pokolenie samic i samców daje początek kolejnej generacji larw inwazyjnych. W ten sposób dochodzi do bardzo znacznego nagromadzenia się form zaraźliwych w stajni. Cykl rozwojowy węgorzki jest krótki. Już 8-10 dni po zarażeniu źrebak wydalą z kałem jaja tego pasożyta, stwarzając zagrożenie zarażeniem dla zdrowych sysaków. Między 4. i 12. tygodniem życia źrebięta wydają największą liczbę jaj *S. westeri* (kilkaset w 1 gramie kału). Objawy węgorzki to biegunka, powtarzające się bóle brzaskowe, a także bolesne wzdęcia. Źrebięta stają się osowiałe, tracą apetyt i chudną. Na kilka dni przed wystąpieniem biegunki mogą pojawić się objawy ze strony układu oddechowego

(kaszel, objawy zapalenia płuc), które spowodowane są wędrówkami larw przez płuca. Połknięte larwy trafiają do jelita cienkiego, skąd drogą krwionośną wędrują do płuc, tam rosną i lineją, po czym po przebicciu ścianek pęcherzyków płucnych wędrują w górę oskrzeli do gardła, skąd po przełknięciu trafiają do jelita, w którym ostatecznie się osiedlają. Objawy oddechowe w pierwszej fazie inwazji wskazują raczej na wirusowe lub bakteryjne zapalenie płuc, a nie na chorobę pasożytniczą. Rozpoznanie węgorzki opiera się na stwierdzeniu w świeżym kale charakterystycznych jaj zawierających żywą, ruchliwą larwę.

Z wiekiem wykształca się odporność na zarażenie węgorzkiem, w związku z czym u koni powyżej 6. miesiąca życia nie dochodzi do zarażenia jelitowego. U dorosłych koni część połkniętych larw może odbywać wędrówki drogą krwionośną, nie trafiając jednak do płuc, lecz do różnych tkanek, m.in.



zdjęcie: Katarzyna Wiszowaty

do gruczołu mlekowego. W stajniach, gdzie stwierdza się węgorzcycę, należy odrobaczać klacze przed wyżrebieniem, co zapobiega przekazywaniu źrebiętom larw z mlekiem. Węgorzczyca jest chorobą typowo stajenną. W celu jej likwidacji poza podaniem skutecznego leku należy utrzymywać higienę pomieszczeń dla koni, a więc regularnie wymieniać ściótkę i usuwać nawóz z boksów.

Glistnica

Glistnica (zarażenie glistą końską, *Parascaris equorum*) jest chorobą inwazyjną, która zazwyczaj obejmuje wszystkie źrebięta w stajni. Te duże nicianie (15-20 cm długości) bytujące w jelicie cienkim mogą być przyczyną bardzo poważnych objawów klinicznych. Pierwszym, niezbyt specyficznym symptomem zarażenia u źrebiąt w wieku 4-6 tygodni są zaburzenia ze strony układu oddechowego (kaszel, utrudnienie oddychania, wyciek z nosa) wywołane rozwojem stadiów larwalnych pasożyta w tkance płucnej. Podobnie jak w przypadku węgorzka końskiego stadia larwalne glist przed osiedleniem się w przewodzie pokarmowym odbywają wędrówki drogą krwionośną do płuc. Migracja trwa około 2 tygodni, po czym pasożyty wracają do jelita cienkiego (po aktywnej wędrówce przez oskrzela i tchawicę do gardła oraz połknięciu), gdzie po dalszych 9 tygodniach osiągną dojrzałość. Okres pełnego rozwoju glist w organizmie źrebięcia, tzn. od momentu zarażenia do pojawienia się w kale jaj produkowanych przez paso-

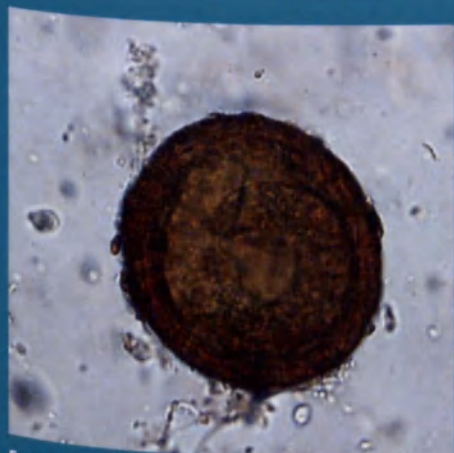
żyty, wynosi od 10 do 16 tygodni. Z reguły źrebięta 10-12-tygodniowe zaczynają wydalać jaja glist. Wśród objawów glistnicy najczęściej występuje utrata apetytu, chudnięcie, napięty brzuch, biegunki, nastroszenie i zmatowienie sierści. Przy inwazjach o dużym nasileniu (kilkadziesiąt osobników) może dojść do zatkania jelita przez kłębowisko pasożytów. W 5.-7. miesiącu życia pojawia się odporność, która utrzymuje się do końca życia koni. Dorosły, prawidłowo odżywiony i w dobrej kondycji koń nie zaraża się więc glistami. Bywają jednak przypadki bezobjawowego zarażenia zwierząt 1-3-letnich, czasem koni starszych, o obniżonej odporności, które są stałymi siewcami jaj pasożyta w środowisku.

Niemożliwe jest zdiagnozowanie glistnicy we wczesnej fazie jelitowej, gdy występują tylko młodociane postacie pasożytów (trwa to 4-6 tygodni). Wcześniejsze oznaki zarażenia, tj. kilkudniowe symptomy ze strony układu oddechowego (kaszel, ciężkie oddechy), nie zawsze są zauważane. Z tego względu w przypadku stadnej hodowli, gdy u starszych źrebiąt stwierdzi się objawy wskazujące na glistnicę (spadek apetytu, chudnięcie, biegunki), a badaniami laboratoryjnymi zostaną stwierdzone jaja w kale, należy odrobaczać zwierzęta młodsze, 5-6-tygodniowe, u których glistnica znajduje się we wczesnym stadium rozwoju (stadia larwalne w płucach lub niedojrzałe pasożyty w jelicie cienkim).

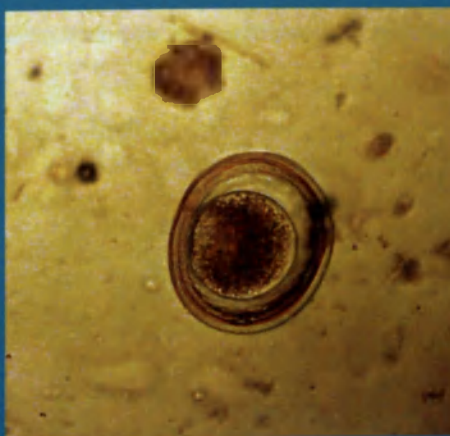
Najważniejsze czynniki w szerzeniu glistnicy to olbrzymia płodność paso-

żytów (jedna samica produkuje do 200 000 jaj na dobę) oraz cechy form zakaźnych, tj. długotrwała zdolność jaj do zarażenia – nawet kilka lat, a także lepkość ich zewnętrznej osłonki, dzięki której mogą znajdować się nie tylko w podłożu, ale też na ścianach, przedmiotach do pielęgnacji, itp. Formą zakaźną dla źrebiąt jest jajo zawierające larwę (fot. 1), która rozwija się wewnątrz osłonki jajowej w ciągu 2-3 tygodni przebywania w środowisku zewnętrznym, w podłożu (glebie, ściółce). Przed upływem tego czasu wydalone z kałem jaja nie są zdolne do zarażenia (fot. 2). Dlatego bardzo ważne jest regularne usuwanie odchodów z boksów, a także wybiegów i pastwisk, gdzie formy zakaźne glist mogą przetrwać co najmniej do następnego sezonu. Zarażenie glistami stwarza duże zagrożenie dla zdrowia i prawidłowego rozwoju źrebiąt ze względu na wysoką patogenność inwazji. Notowano przypadki perforacji jelita i śmierć wskutek zapalenia otrzewnej. Przede wszystkim jednak glisty zubożają rosnący organizm źrebięcia w substancje pokarmowe (tzw. odjadanie przez pasożyty) oraz produkują szkodliwe produkty przemiany materii.

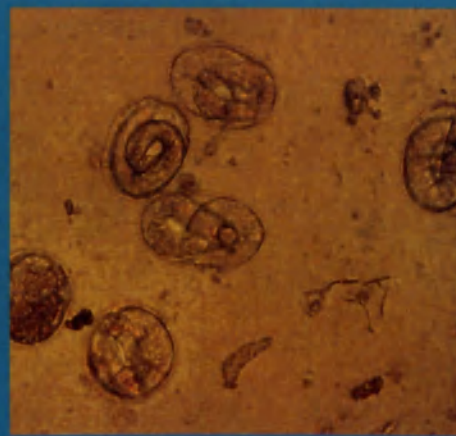
Do likwidacji zarażenia węgorkiem i glistą skuteczny jest każdy z preparatów przeciworobaczych przeznaczonych dla koni. Ze względu na wysoką patogenność tych pasożytów oraz dużą liczbę i odporność ich form inwazyjnych bardzo ważna jest profilaktyka, a więc utrzymanie czystości w stajni. ■



Fot. 1. Inwazyjne jajo glisty (z larwą).



Fot. 2. Jajo glisty w stadium przedinwazyjnym (powiększ. 200x).



Fot. 3. Jaja węgorzka końskiego wyizolowane z kału (powiększ. 200x).

tekst: Aleksandra Jaworowska
zdjęcia: archiwum



Epona,
statuetka
z brązu

Ż jak... żrebak

Związek konia z człowiekiem to jeden z najdłuższych romansów w historii. Naturalne więc, że został starannie udokumentowany przez artystów. W całym bogatym materiale dokumentalnym nie mogło zabraknąć małych, nowo narodzonych źrebaków oraz długonogich młodziutkich klaczek i ogierków.

Wysoko unosząc nogi, z głową zwróconą w stronę matki, maszeruje źrebaczek. Na potężnej stępującej klaczy siedzi bokiem półnaga kobieta. Tak najczęściej przedstawiano galijską boginię Eponę, opiekunkę koni i jeźdźców. Taki jej wizerunek powiela galijsko-romańska statuetka z brązu. Trzy postacie – bogini, klaczy i źrebaka – ukazane w doskonałej równowadze.

Symbol młodości

Konie pojawiały się w wielu mitologiach i legendach, co stanowiło naturalny wyraz szacunku i uwielbienia okazywanego im przez antyczne społeczności. Epona to szczególnie bogini. Większość legend czy mitów gloryfikuje męski pierwiastek

przejawiający się jako siła, odwaga, dominacja, agresja itd. Wyrazem tych ideałów stał się dojrzały ogier. Jednak w tym przypadku przegrał z delikatnością źrebaczka i niemal mistyczną więzią pomiędzy nim a czułą, troskliwą i opiekuńczą matką. Wizerunek źrebięcia często wykorzystywany był przez artystów również jako symbol młodości, siły, radości, a także cykliczności zjawisk naturalnych, np. zmian pokoleń. Taki pokoleniowy marsz możemy zaobserwować na obrazie zatytułowanym „Słoneczny czerwiec” pędzla wytrawnego koniarza – Alfreda Munningsa. Starszy człowiek prowadzi na uwięzi piękną klacz rasy Suffolk Punch. Za nią podąża zachwycający źrebak o charakterystycznej dla tej rasy, intensywnej kasztanowej maści. Całość jest bardzo atrakcyjna wizualnie, przyciągająca oko dzięki zestawieniu

głębokiej barwy sierści koni z rozświetloną słońcem łąką i kwitnącymi kwiatami. Ta jedna z wcześniejszych prac plenerowych artysty, namalowana w Mendham w Suffolk, została doceniona przez Jamesa Revesa, który zapłacił za nią niebagatelną dla młodego malarza sumę 85 funtów. Przez całe wieki kolejne pokolenia artystów starały się uchwycić wdzięk, żywiość i siłę koni. W przypadku źrebiąt jest to zadanie jeszcze trudniejsze. Niepokojące proporcje, długie, szczudłowate nogi, śmieszny krótki ogonek, słodki pyszczek i rozczulające oczy z długimi rzęsami, a do tego czysta skondensowana energia i radość życia. Angielski animalista George Stubbs, który wyspecjalizował się w portretowaniu koni i wykonał wiele precyzyjnych studiów końskiej anatomii, nie mógł

„Klacz ze źrebiętami”,
George Stubbs





„Słoneczny czerwiec”,
Alfred Munnings

w swych pracach pominąć tego stadium rozwoju tych pięknych zwierząt. Stubbs był samoukiem, a dogłębną znajomość budowy ciała konia zawdzięczał pilnym studiom z natury oraz sekcjom, które wykonywał przez osiemnaście miesięcy. Pracował wówczas nad serią rysunków do swej „Anatomii konia”. Kiedy w 1758 roku przeniósł się do Londynu, rozpoczął poszukiwania odpowiedniego rytownika, który miał wykonać ryciny według rysunków artysty. W końcu jednak sam podjął się tego zadania i książka została wydana w 1766 roku. Dzięki naukowej rzetelności, ale także zdolnościom malarzskim autora, praca odniosła spory sukces, a Stubbs stał się rozchwytywanym portrecistą koni oraz ich właścicieli.

„Klacz ze źrebiętami” to portret grupy noszący wszystkie charakterystyczne dla twórczości Stubbsa cechy. Bez niepotrzebnie rozpraszającego tła zwierzęta pozostają zawieszone w ponadczasowej przestrzeni. Doskonała znajomość anatomii oraz umiejętności malarskie pozwoliły Stubbsowi na przekazanie urody i wdzięku źrebiąt bez zbytniej egzaltacji. To połączenie naturalizmu z idealizmem jest tak zręczne, iż trudno orzec, gdzie kończy się jedno, a zaczyna następne.

Chętnie czerpiąc z tematyki „źrebięcej”, Stubbs namalował bardzo podobny, jednak bardziej tradycyjny w wyrazie obraz pod tytułem „Klacz ze źrebiętami pod wielkimi dębami”. Tutaj ogromne stare



„Klacz i źrebię”,
Théodore Géricault

drzewa dębowe nadają scenie spokojny klimat koegzystencji pokoleniowej.

Śliczne i słodkie

Wraz z rozpowszechnianiem się malarstwa rodzajowego, poczynając od XVI wieku konia zaczęto ukazywać w sposób bardziej romantyczno-sentymentalny. Dlatego jednym z chętniej wybieranych motywów stał się wizerunek klaczy ze źrebięciem w zacisnej stajni lub na pastwisku. Idealnym przykładem takiej sceny jest sepia Théodore'a Géricaulta „Klacz i źrebię”. W czystej, ciepłej i przytulnej stajni stoi zadbana kasztanowata klacz trącana nosem przez malucha o jaśniejszej maści.

Bystry obserwator i świetny malarz wspaniale uchwycił intymny klimat i więź pomiędzy matką i potomstwem. Jednak prawdziwie sentymentalny rys charakteryzuje scenę pod tytułem „Namiot arabski”. Jej autor Edwin Landseer był malarzem animalistą tworzącym w Anglii w tym samym czasie, gdy Géricault i Delacroix tworzyli we Francji. Wyżej wymieniona scena odwołuje się do dawnego zwyczaju panującego wśród Beduinów, którzy traktowali konie jak równoprawnych członków rodziny i dzielili z nimi swoje namioty. Plemiona beduińskie przemierzające Półwysep Arabski uważane są za prekursorów hodowli ko-



„Namiot arabski”,
Edwin Landseer

ni czystej krwi. Otaczali je nie tylko troskliwą opieką, ale także szacunkiem, prawie czcią, uważając za zwierzęta mistyczne. Pierwsze źródła pisane pochodzą dopiero z VIII wieku, ale przetrwało wiele legend z wcześniejszego okresu, przekazywanych ustnie z pokolenia na pokolenie. Według nich szczególnie ceniono klacze, które podczas starć zbrojnych nie zdradzały swojego położenia głośnym rżeniem, jak miały to w zwyczaju ogiery, a dodatkowo cechowała je wyjątkowa lojalność w stosunku do swoich opiekunów. Landseer zdecydował się na scenę przypominającą o tej tradycji, tworząc sentymentalny obraz odpoczywającej na bogatym kobiercu klaczy wraz z urodzonym żrebięciem. W warunkach naturalnych żreback usiłuje wstać już kilka minut po przyjściu na świat, a w ciągu godziny powinien samodzielnie utrzymywać się na nogach. Im szybciej jest zdolny do biegu, tym większą ma szansę przeżycia oraz ucieczki przed drapieżnymi zwierzętami. Początkowo matka trzyma młode z dala od reszty stada, aby żreback mógł oswoić się z jej zapachem i wyglądem. Klacz troskliwie opiekuje się potom-

stwem, więc jeśli młode zbyt szybko się odda-
li, przywołuje je rżeniem, ostrzegając przed niebezpieczeństwem. Kiedy żreback się przestraszy, woła matkę przenikliwym głosem. Na wolności klacz karmi żrebię przez rok albo i dłużej, jeśli nie jest ponownie żrebna. Natomiast w większości stadnin żrebię odłączane jest od matki, gdy ma sześć miesięcy. Jednak obraz przedstawia sielankową scenę, a zwierzęta mają komfortowe wręcz warunki. Wszystkie portrety koni arabskich pędzla Landseera są bardzo delikatne, lase-
runkowe, świetliste w warstwie malar-
skiej, a w nastroju sentymentalne, ale „Namiot arabski” cieszył się wyjątkową popularnością wyrażającą się w ogromnej ilości reprodukcji.

Kossakowe żrebaki

Anglicy mają swojego Stubbsa, którego nazywają wybitnym znawcą konia i jego anatomii. My, Polacy, mamy swoich Kossaków, a szczególnie Juliusza – wspaniałego znawcę nie tylko anatomii, ale także charakterów i typów koni-
skich, który w niczym nie ustępuje angielskiemu koledze. Wziął sobie bowiem do serca młody Juliusz słowa mistrza Michałowskiego, który tak mu r-
dził: „Młodzieńcze, jeśli chcesz konie malować, do czego widzę w tobie wro-
dzony talent, ucz się przede wszystkim anatomii konia, bez tego przyszłość twego talentu zwichnięta”. Później, sam

Kossak w „Autobiografii” ciepło wspo-
minał Michałowskiego oraz wpływ, jaki na niego wywarł.

Co ciekawe, Kossak (podobnie jak Stubbs) zaczynał od bacznej obserwacji i studiów z natury, którą potrafił rejestrować z foto-
graficzną dokładnością. Świetna pamięć dopełniała resztę.

Dowodem na to może być wspomnienie malarki – Marii Gerson, córki Wojciecha Gersona, która wraz z ojcem odwiedziła Kossaka w jego pracowni. „Jakie to trudne, konie w ruchu – ozwał się – nigdy bym tego nie umiała. – Trudne? Nie – podjął żywo Kossak – to tylko trzeba na-
szkicować z pamięci, a szczegóły potem wystudiować z natury. To bardzo łatwo. – Tak, to bardzo łatwo – roześmiał się mój ojciec – tylko to trzeba umieć”. Niewątpli-
wie Kossak umiał. Wspaniała praca zatytu-
łowana „Biały koń i czarne żrebię” z 1880 roku jest tego najlepszym potwierdze-
niem. Wyciągnięty w pełnym galopie żre-
bak jest niezwykle sugestywny – pełen życia i ruchu, pomimo, a może właśnie dzięki swobodnemu kładzeniu farby, bez drobiazgowości czy zbytnej dbałości o szczegóły. Widać tu wirtuozerię i niesamowite wycucie artysty.

Również z tego samego roku pochodzi inny żreback z Kossakowej kolekcji. „Siwa kobyła z karym żrebięciem” to przepiękna, a dla koniarza wzruszająca scena. Przedstawia klacz w bardzo charakterystycznym geście czulej matki opiekują-

Kossak zaczynał od bacznej obserwacji i studiów z natury, którą potrafił rejestrować z fotograficzną dokładnością. Świetna pamięć dopełniała resztę.



„Biały koń i czarne źrebę”, Juliusz Kossak



„Klacz Sahara ze źrebkiem”, Juliusz Kossak

cej się potomstwem. To znamienne dla twórczości malarza, że każda czynność, ruch zwierzęcia lub człowieka jest niezwykle jasny i wyrazisty. Oprócz wspólnie uchwyconych ruchu matki i postawy źrebca możemy zauważyć cechy charakterystyczne dla niepowtarzalnego stylu artysty. Dlatego tak łatwo dostrzec różnicę pomiędzy wcześniejszymi a późniejszymi pracami Kossaka. Na przykład „Klacz Sahara ze źrebkiem” z 1845 roku bardziej przypomina dosyć schematyczne ryciny angielskie,

które kopiował młody Juliusz, a po których nie ma śladu w dojrzałej twórczości artysty. Lecz nawet w tych wczesnych pracach daje o sobie znać lekkość pędzla wyrażająca się we wdzięku przedstawianych zwierząt. Nie sposób w krótkim artykule przedstawić nawet niewielkiej części twórczości tak płodnego, a na dodatek przez całe życie poszukującego nowych rozwiązań malarskich, artysty. Dlatego wspomnę jeszcze tylko o dwóch, za to zupełnie różnych w wyrazie pracach. Pierwsza



„Siwa kobyła z karym źrebkiem”, Juliusz Kossak

świadczy o wspaniałym poczuciu humoru i pogodnej naturze artysty koniarza, który miał taki dystans do swojej osoby, że wykonał własną karykaturę i to... na źrebaku! Rysunek z 1872 roku nosi nazwę „Juliusz Kossak na źrebku podjeżdża do klaczy”. Mając na koncie ogromną ilość portretów konnych najznamienitszych osób na najpiękniejszych zwierzętach, Kossak, zresztą świetny jeździec, narysował siebie jako grubutkiego pana w myśliwskim kapelusiku na uginającym się pod jego ciężarem drobnutkim źrebaczku na rozjeżdżających się na boki nogach. Niesamowita wyobraźnia w połączeniu z rzetelną wiedzą oraz talentem umożliwiły Kossakowi ten rysunkowy żart.

Natomiast jednym z najwspanialszych studiów źrebaków jest namalowana w 1886 roku akwarela „Stadnina na Podolu”. Wybór maści i pól, lekkość w przedstawianiu źrebaków, o reszcie stada nie wspominając, najlepiej świadczą o klasie malarza. Obraz cechuje staranne wykończenie i precyzja wykonania, całość jest niesłychanie lekka, świetlista, radosna, lecz jednocześnie spokojna, sielankowa w wyrazie. Tak sielankowa, że można całkiem zapomnieć o słowach Tadeusza Różewicza. ■



„Stadnina na Podolu”, Juliusz Kossak

Urodził się źrebaczek
ślepy
we krwi
ze zwiniętymi skrzydłami
stanął nad nim język ognia

podaje mu
na dłoni
kostki cukru
białą
czarną
różową

zaczęła się nauka latania
na szczudłach
na sztywnych drewnianych
skrzydłach

i ukrywa przed nim
do czasu
słowa
Fryderyka Chrystiana Hebbela

zmęczonego karmi kobieta

poezja jest samobójstwem

„Karmienie Pegaza”, Tadeusz Różewicz



Z dziejów związków hodowców koni w Polsce cz. VI

tekst: Lesław Kukawski

Oto ciąg dalszy ustaw Poznańskiego Towarzystwa Zapisywania Klaczy w Księgi Rodowodowe opublikowanych w 1896 roku.

Statut nowego Związku ustalał jego charakter i cele i różnił się od statutu rozwiązanego, a raczej przekształconego Towarzystwa.

USTAWY ZWIĄZKU HODOWCÓW KONIA SZLACHETNEGO W WIELKOPOLSCE.

§1. Celem wspólnej i jednolitej hodowli konia szlachetnego łączą się hodowcy wielkopolscy w Towarzystwo pod nazwą: „Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce” z siedzibą w Poznaniu.

Związek ten zapisuje się w Sądzie dla uzyskania praw i służyć będzie jedynie ogólnemu społecznym interesom. Jakichkolwiek zysków nie przewiduje się.

§2. Dążeniem Związku jest hodowla konia szlachetnego półkrwi. Konie krzyżowane z krwią fryzyską, oldenburską itp. i tzw. krwią zimną z Związku wyklucza się.

Zadania Związku:

- a/ staranie się o stosowny dobór odpowiedniego materiału do rozrodu,
- b/ zaprowadzenie jednolitych ksiąg rodowodowych,
- c/ szukanie dróg zbytu oraz reprezentowanie hodowli wielkopolskiej na wystawach,
- d/ pouczanie członków o prawidłowej hodowli i pielęgnowaniu materiału hodowlanego,
- e/ urządzenie premiowań oraz popieranie wyścigów i wszelkich popisów konnych,
- f/ utrzymanie klaczy o większej wartości hodowlanej w rękach stowarzyszonych.

§3. Członkowie. Członkiem Związku może zostać tylko hodowca, którego klacze przyjęto do księgi rodowodowej. Wnioski o przyjęcie na członka

lub oświadczenie wystąpienia ze Związku należą skierować do Zarządu pod adresem Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Przyjęcie do Związku nastąpić może każdego czasu, również i wystąpienie, które jednakowoż nie zwalnia członka z obowiązków wobec Związku, aż do końca roku. Rok rachunkowy Związku rozpoczyna się od 1 stycznia, a kończy się 31 grudnia każdego roku.

Wykluczenie członków nastąpić może na mocy tajnej uchwały posiedzenia Związku. Wykluczonym służy prawo odwołania się do Walnego Zebrania.

§4. Organami Związku są:

- 1. Walne Zebranie Członków,
- 2. Zarząd.

§5. Najwyższą instancją Związku jest Walne Zebranie Członków. Walnemu Zebraniu przewodniczy Prezes Związku lub Jego zastępca. W razie nieobecności obojgu, przewodnictwo zebrania przyjmuje najstarszy członek Zarządu.

Na Walne Zebranie zaprasza Prezes Związku co najmniej 14 dni przed zebraniem i podaje porządek obrad. Urzędowym organem Związku jest Poradnik Gospodarski w Poznaniu. Walne Zebranie upoważnione jest do powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych członków. Przy głosowaniu rozstrzyga większość. Za zgodą wszystkich obecnych członków Związku głosowanie, jak i wybory, odbyć się mogą przez aklamację. Walne Zebranie odbywa się w Poznaniu raz na rok. Na pisemny wniosek co najmniej 10 członków jest Prezes zobowiązany do zwołania w ciągu 21 dni Nadzwyczajnego Walnego Zebrania. Do rozwiązywania Związku jest potrzebna obecność połowy członków. W razie nieprzyby-

cia wymaganej liczby członków, zwołuje się w ciągu 4 tygodni powtórne Walne Zebranie, którego 3/4 głosów obecnych rozstrzyga. Walne Zebranie:

- a/ zatwierdza preliminarz budżetowy,
- b/ zatwierdza roczne sprawozdanie kasowe,

- c/ wybiera Prezesa i Zarząd,

- d/ uchwała zmiany ustaw ew. rozwiązanie Związku oraz zasadnicze sprawy Związku.

§6. Skład Zarządu.

- 1. Prezes Związku, jako przewodniczący i jego zastępca.

- 2. Przewodniczący Sekcji Chowu Koni, oraz Naczelnik Wydziału W.I. Rolniczej.

- 3. Dyrektorowie Stadnin państwowych ogierów w Gnieźnie i Sierakowie.

- 4. Trzech członków Związku, oraz ich zastępcy. Członków Zarządu ad 1/ i 4/ wybiera Walne zebranie na 6 lat, którzy wybierają między sobą Zastępcę Prezesa Związku. Zarząd reprezentuje Związek na zewnątrz i

- a/ rozstrzyga o wszystkich sprawach Związku w ramach ustaw tegoż i wykonuje uchwały Walnego Zebrania,

- b/ wyznacza ogiery państwowe, jak i prywatne, których potomstwo może być do księgi rodowodowej wpisane,

- c/ ustanawia sposób prowadzenia tejsze księzkowości,

- d/ wybiera komisje do licencjonowania klaczy,

- e/ urządza wystawy i licytacje koni,

- f/ ustanawia budżet i ustala wysokość wpisowego i składek rocznych, wyciągów rodowodowych itp. Zebranie Zarządu jest uprawnione do powzięcia uchwał przy obecności przynajmniej 3 członków i rozstrzyga większością głosów. Przy

- równej ilości rozstrzyga głos przewodniczącego. Dokumenta urzędowe zobowiązujące Związek pod względem majątkowym, winne być podpisane co najmniej przez Prezesa lub jego zastępcę, oraz dwóch członków Zarządu. W wyjątkowych razach dopuszczalne są uchwały powzięte na mocy pisemnego kwestionariusza. Zarząd legitymuje się świadectwem sądu okręgowego. Administracyjne kwestie sporne rozstrzyga zarząd samodzielnie, a orzeczenia jego są nieodwołalne.
- §7. Administracja. Związek znajduje się w administracji Wielkp. Izby Rolniczej i stoi pod jej kontrolą. Interesa pieniężne Związku załatwia Kasa Wlkp. Izby Rolniczej prowadząc dla niego osobną ksiązkowość kasową. Wydział Hodowli Koni Wielkp. Izby Rolniczej wykonuje:
- 1/ bieżące sprawy Związku,
 - 2/ kontroluje księgi rodowodowe,
 - 3/ udziela przekazy kasowe podług przepisów kasowych Wlkp. Izby Rolniczej,
 - 4/ przysposabia licencjonowania,
 - 5/ urządza wystawy i przetargi.
- §8. Obwodowa Komisja. Każda Obwodowa Komisja składa się z 3 członków. Przewodniczącą jej wybiera zarząd. Komisja ma za zadanie zbadać kwalifikacje koni zgłoszonych do księgi rodowodowej w myśl § 2. Protokoły z czynności przesyła natychmiast do biura Administracji Związku. Przeciwno orzeczeniu Komisji Obwodowej wolno wnieść odwołanie do Komisji Odwoławczej w ciągu 2 tygodni od Zarządu Związku. Koszta podróży Komisji Odwoławczej winne być równocześnie z odwołaniem nadesłane.
- §9. Wypalanie piętna. Klaczom związkowym wypala się piętno /skrzydło orle/ na wsiadnym udzie. Własne piętno może każdy hodowca również wypalać, wsiadane udo jednakoż rezerwuje się dla Związku. Prywatne piętna winne być do Związku zgłoszone.
- §10. Książkowość. Do książkowości rodowodowej należą:
- 1/ główna księga rodowodowa, składająca się ze spisu klaczy i ich właścicieli, znajdująca się w ręku Zarządu Związku,
 - 2/ rejestru miejscowej stadniny /w ręku hodowcy/.

Główna księga rodowodowa ma zawierać:

- a/ wszystkie klacze, przyjęte przez Związek z podaniem ich pomiarów, maści, odznak, daty urodzenia oraz pochodzenia, daty stanowienia, nazwę reproduktora, którym klacz była stanowiona, datę urodzenia, rodzaj, maść, oznaki żrebięcia poszczególnego, jego pobyt etc.
 - b/ Skorowidz reproduktorów przyjętych do Związku z podaniem ich nazwy, ich pochodzenia, czasu użytkowania i wieku,
 - c/ alfabetyczny spis wszystkich zapisanych klaczy, nazw ich oraz źrebaków od nich pochodzących z podaniem bieżącej liczby, pod którą klacze te można w księdze rodowodowej znaleźć,
 - d/ alfabetyczny spis wszystkich właścicieli klaczy zapisanych z podaniem miejsca ich zamieszkania, poczty, powiatu, jako też z wymienieniem liczb zapisanych i posiadanych klaczy. Rejestr w ręku hodowcy winien zawierać szczególnie wymienione pod literą a.
- §11. Obowiązki członków.
- Członkowie winni:
- 1/ do końca lipca każdego roku zgłaszać do Związku wszelkie urodzenia źrebaków z dołączeniem metryki wystawionej przez stację ogierów oraz podawać wszelkie zmiany w stadninie /sprzedaż, śmierć itd./ . Żrebaków niezgłoszonych do terminu powyższego nie uznaje się. Członkowie posiadający prywatne przyjęte do związku ogiery, winni udzielać dowody stanowienia i porodu.
 - 2/ podać sumiennie pochodzenie swoich klaczy,
 - 3/ prowadzić dokładnie i ściśle miejscowy rejestr hodowlany i zapisać wszelkie zmiany w hodowli w ciągu 4 tygodni,
 - 4/ zezwolić reprezentantowi Wydziału Hodowli Wielkopolskiej Izby Rolniczej na rewizję stadniny i rejestru hodowlanego,
 - 5/ przedstawiać klacze i ich potomstwo.

§12. Opłata kosztów. Członek Związku obowiązany jest płacić roczne składki od każdej przyjętej klaczy lub ogiera do 1.III. /marca/ każdego roku. Wpisowe oraz składki

roczne od każdej nowopryjętej klaczy lub ogiera w ciągu 4 tygodni od daty wystania obrachunku. Wnioski o wykreśleniu klaczy winny być nadesłane do Zarządu Związku przed 1 grudnia k.r., w przeciwnym razie członek zobowiązany jest do płacenia składek na rok następny.

§13. Wykluczanie członka. Członek nie stosujący się do ustaw i uchwał Związku oraz podający świadomie fałszywe zeznania wobec Związku lub osób trzecich co do pochodzenia koni, może być pod utratą wszelkich praw do majątku Związku z takowego wykluczony, również wykreśla się jego klacze wzgl. ogiery z księgi rodowodowej. To samo postępowanie stosuje się do członków, którzy na dwurazowe pisemne zapytanie Zarządu nie odpowiadają, również składek do 1.VII. k.r. nie zapłacą.

§14. Wnioski o przyjęcie klaczy. Wnioski o przyjęcie klaczy należy skierować na przepisowych formularzach z podaniem ich pochodzenia itd. do Administracji Związku. Dowody pochodzenia przedkłada się do komisji przy licencji klaczy. Do Związku przyjmuje się zasadniczo klacze od 4-12 lat, trzyletnie, o ile są już odchowane.

§15. Przeglądy klaczy. Przegląd zgłoszonych klaczy przez Obwodową Komisję Licencyjną odbywa się co najmniej raz na rok w każdym obwodzie. Przegląd większych prywatnych stadnin może się odbywać na życzenie właściciela na miejscu za zwrotem kosztów podróży komisji.

§16. Rodowody. Do wystawienia rodowodów jest upoważniony tylko Związek.

§17. Księga rodowodowa. Księgę rodowodową wydaje się tylko za zgodą i uchwałą Walnego Zebrania.

§18. Komisję odwoławczą wybiera Walne Zebranie.

§19. Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce uznaje nadzór Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Pełny tekst tego statutu ukazał się w wydany w roku 1927 w Poznaniu oficjalnym wydawnictwie Związku: „Książka Stadna Klaczy przyjętych do Związku Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce”. ■

cdn.

Ogólnopolski Czempionat Hodowlany i Użytkowy Koni Rasy Huculskiej – Rejjetów, 18-20 września 2009 r.

Czempionat hodowlany

Ogier					
1.	Lotnik	1998	gn.	Ousor VIII-50 – Lotna / Hawrań	ZDIZ Odrzechowa 43,80
2.	Nasir	2003	gn.sr.	Jaśmin – Neretwa / Baca	SKH Gładyszów 43,20
3.	Powiew	2000	kara	Hroby XXI-50 – Powiastka / Margiel	SKH Gładyszów 41,40
4.	Wicher	2004	j.gn.	Lotnik – Waga / Sonet	Tadeusz Wrześniak 40,60
5.	Naan	2004	sk.gn.	Piaf – Nektarynka / Prisol IX-81	SKH Gładyszów 39,00

Klacje					
1.	Sobótka	2003	j.gn.	Jaśmin – Sewilla / Neszor	SKH Gładyszów 45,40
2.	Grażda	1995	j.gn.	Rewir – Grafiņa / Jaśmin	SKH Gładyszów 45,00
3.	Pralinka	1999	gn.	Jaśmin – Powiastka / Margiel	SKH Gładyszów 43,20
4.	Leda-O	2004	gn.	Rygor – Lutnia / Luzak	ZDIZ Odrzechowa 42,40
5.	Wega	2002	c.mysz.	Szatyn – Wesoła / Wabigon	Janusz Szajna 41,80 Krzysztof Chomicz

Czempion ogierów **Lotnik** • Wicczempion ogierów **Nasir** • Czempionka klaczy **Grażda**
• Wicczempionka klaczy **Sobótka**

Czempionat Użytkowy

1.	Pralinka	1999	gn.	Jaśmin – Powiastka / Margiel	SKH Gładyszów	171,27
2.	Powiew	2000	kara	Hroby XXI-50 – Powiastka / Margiel	SKH Gładyszów	171,04
3.	Opończa	2003	j.gn.sr.	Piaf – Olsza / Jaśmin	SKH Gładyszów	163,68
4.	Sobótka	2003	j.gn.	Jaśmin – Sewilla / Neszor	SKH Gładyszów	161,03
5.	Wega	2002	c.mysz.	Szatyn – Wesołka / Wabigon	Janusz Szajna	158,92

Czempion użytkowy – **Pralinka** • Wicczempion użytkowy – **Powiew**

I Międzynarodowy Czempionat Koni Huculskich

Ogry 3-5-letnie	
1. Orzeł-O (Lotnik – Ofirka)	hod. ZDIŻ Odrzechowa, wł. Krzysztof Banasiewicz
2. Lando-O (Ważniak – Lira)	hod. ZDIŻ Odrzechowa, wł. Grzegorz Pelc

Ogierów 6-9-letnie	
1. Powiew (Hroby XXI-50 – Powiaстка)	hod. i wł. SKH Gładyszów
2. Nasir (Jaśmin – Neretwa)	hod. i wł. SKH Gładyszów

Ogry 10-15-letnie		
1. Lotnik	(Osor VIII-50 – Lotna)	hod. i wł. ZDIZ Odrzechowa
2. Puszkar	(Sonet – Pielnia)	hod. ZDIZ Odrzechowa, wł. Józef Babiś

Czempion ogierów – **Lotnik** • Wiceczempion – **Orzeł-0**

Klacje 3-5-letnie (ex aequo)		
1. Juma	(Puszkar – Jurata)	hod. i wł. Józef Babiś
2. Leksja-O	(Ważniak – Lemona)	hod. i wł. ZDIZ Odrzechowa

Klacje 6-9-letnie	
1. Sobótko (Jaśmin – Sewilla)	hod. i wł. SKH Gładyszów
2. Jagienka (Neszor – Jodełka)	hod. i wł. Stanisław Gajewski

Klucze 10-15-letnie		
1. Pralinka	(Jaśmin – Powiastka)	hod. i wt. SKH Gładyszów
2. Awista	(Oskar – Awia)	hod. Teresa Berkan, wt. Agnes Schneider (Austria)

Klucze 16-letnie i starsze		
1. Agara	(Osor I – Gama)	hod. SK Siary, wł. Maier Bettina (Niemcy)
2. Negura	(Luzak – Magma)	hod. SK Siary, wł. Club Hucul/Jansen (Austria)

Czempionka klaczy młodszych **SOBÓTKA** • Wicczempionka **JUMA** • Czempionka klaczy starszych **AGARA**
• Wicczempionka **AWISTA** • Najlepszy koń wystawy **SOBÓTKA**

Watachy 3-5-letnie

Szlak (Saracen – Szamanka) hod. Stanisław Mysliński, wł. Katarzyna i Zbigniew Żurawicz

Walachy 6-15-letnie		
Kozak	(Agat – Kobra)	hod. Club Hucul/Jansen (Austria), wl. Tanja Forstner (Austria)

Kierownik ZT		Komisja oceny					Tester	Wynik końcowy próby		
Charakter	Temperament	Prędkość do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w sępie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jedźność	Punkty	-5%	Ocena
90	70	90	82	63	72	77	80	62,4	62,4	dob.
90	70	80	90	78	75	70	65	61,8	61,8	dob.
70	80	80	82	68	78	73	75	60,7	60,7	dob.
90	80	90	68	67	58	53	80	58,7	58,7	db.
90	60	70	70	90	72	65	70	58,7	58,7	db.
80	70	90	72	63	53	70	70	56,8	56,8	db.
90	60	80	72	65	57	60	80	56,3	56,3	db.
80	70	80	73	72	58	65	60	55,8	55,8	db.
80	70	80	65	65	65	65	55	54,5	54,5	db.
70	70	80	58	68	62	65	70	54,3	54,3	db.
70	70	80	58	60	58	60	65	52,2	52,2	db.
70	70	50	70	52	45	42	50	44,8	44,8	dst.

Lp. Nr	Nazwa klaczy	Nr paszportu	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Masć	Hodowca	Właściciel
1	Carlotta	616009510005806	Caleto hol - Cerkwica sp / Wicher sp	14.04.2006	sp	gn.	Franciszek Wójcicki	Magdalenia Iłaz-Różycka
2	Figa	616009520055806	Grand Amour westf - Fantazja-K sp / Fanimo KWPN	5.05.2006	sp	gn.	Ewa Nowak	Ewa Nowak
3	Madame	616009520044206	Rubin har - Mazda sp / Fred sp	23.02.2006	sp	c.gn.	Hysard Szczepny	Zbigniew Gruszczyński
4-5	Daniela	616007520093705	Niels KWPN - Denetola wikip / Paon wikip	24.11.2005	wikip	gn.	AgroPion GR	AgroPion GR
4-5	Progis	616009540011606	Grand Amour westf - Persona wikip / Marino KWPN	7.04.2006	sp	gn.	Uster Stanek	Zenon Brzozowski
6	Carmen	616006540130406	Emetyn m - Caxana m / Cenzus m	5.03.2006	m	gn.	Ireneusz Kulik	Adam Kowalczyk
7	Donna-Lissa	616009540011506	Grand Amour westf - Dolina sp / Caleto's Son hol	29.04.2006	sp	gn.	Dier Stanek	Zenon Brzozowski
8	Tawerna	616007520106606	Niels KWPN - Tamiza wikip / Horyń wikip	19.10.2006	wikip	gn.	GR Andrzej Michalczyk	GR Andrzej Michalczyk
9	Darla	616007520118806	Niels KWPN - Dama wikip / Froman sp	26.04.2006	wikip	gn.	Adam Schmidt	Adam Schmidt
10	Luna	616007610115006	Rotmistrz hol - Lotta wikip / Lombard sp	22.05.2006	wikip	sk.gn.	Andrzej Luberski	Andrzej Luberski
11	Gazda	616007520000806	Niels KWPN - Gali wikip / Froman sp	14.03.2006	wikip	gn.	AgroPion GR	AgroPion GR
12	Jawa	616007600291206	Asz wikip - Jaga wikip / Kurtis wikip	11.06.2006	wikip	k.	Szczepan Grudziń	Szczepan Grudziń

Próba dzielności klaczy
Włocławek, 16 października 2009 r.

Próby dzielności ogierów

Książ, 23–24 października 2009 r.

Rasa śląska

Lp.	Nr kat.	Nazwa klaczy	Pochodzenie (o. – m./oj. m.)	Data ur.	Hodowca	Właściciel	Bomita	Ocena kierownika					Ocena komisji					Indeks wartości użytkowej	Ocena
								Charakter i zachowanie	Przydatność zaprzęgowa	Zdrowie i wykorzystanie paszy	Stęp w zaprzęgu	Kłus w zaprzęgu	Ujeżdżenie	Praca szybkości w stopie	Praca szybkości w klusie	Próba wytrzymałości	Oddech i tętno		
1.	32	REJENT	Nomen–Renata/Butanol	23.04.2007	Grzegorz Świątek	Grzegorz Świątek	84	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	5.00	10.00	10.00	134	bdb.
2.	24	PALERMO	Lokan–Pala/Palant	18.03.2007	Dorota Szorc	Dorota Szorc	79	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	9.00	10.00	8.50	10.00	10.00	131	bdb.
3.	3	RYTM	Deport–Rita/Rekurs	05.04.2006	Franciszek Fiałkowski	Franciszek Fiałkowski	80	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	9.00	8.25	10.00	10.00	129	bdb.
4.	34	LAKI	Bulwar–Lina/Port	24.04.2007	Piotr Szymczyk	Piotr Szymczyk	79	10.00	9.00	10.00	9.00	9.00	8.50	10.00	6.25	10.00	10.00	121	bdb.
5.	28	CEZARY	Halat–Cyga/Cyklop	26.02.2007	Józef Bram	Józef Bram	78	10.00	9.00	10.00	9.00	9.00	8.00	10.00	8.25	10.00	10.00	120	bdb.
6.	11	MEKSYK	Nikiel–Meklena/Ekler	31.03.2007	Marcin Piec	Marcin Piec	79	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	9.00	9.00	6.00	10.00	10.00	120	bdb.
7.	16	ELEGANT	Jordan–Elba/Locarno	01.03.2007	Sławomir Królik	Sławomir Królik	80	10.00	9.00	10.00	9.00	9.00	9.50	9.00	5.75	10.00	10.00	119	db.
8.	12	AMETYST	Bakysz–Alfa/Literat	20.01.2007	Andrzej Pasternak	Andrzej Pasternak	83	10.00	9.50	10.00	10.00	9.00	9.50	9.00	3.50	10.00	10.00	118	db.
9.	25	ELEKTOR	Bakysz–Elektra/Rataj	26.01.2006	Roman Kowalski	Roman Kowalski	80	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	9.00	8.50	7.50	10.00	10.00	118	db.
10.	15	KOLIBER	Iner–Kastaniet/Szwadron	25.04.2007	Sylvia Kiteł	Sylvia Kiteł	78	10.00	8.50	10.00	8.00	8.50	8.50	10.00	5.25	10.00	10.00	117	db.
11.	30	BESKID	Afro–Berenika/Mundial	20.01.2007	SO Książ	SO Książ	81	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	9.50	7.50	7.50	10.00	10.00	113	db.
12.	33	REWERS	Nomen–Regencia/Bank	17.04.2007	SO Książ	Dominik Paszyński	83	10.00	9.00	10.00	9.00	9.00	9.00	8.50	6.00	10.00	10.00	112	db.
13.	27	BRAVETTO	Arbiter–Babilonia/Evento sch.warm.	15.01.2007	Andrzej Zwierzchowski	Marek Żym	78	10.00	8.00	10.00	8.00	8.00	8.00	9.00	5.75	10.00	10.00	105	db.
14.	4	BILIVER-S	Lokaut–Balta/ Alpinex xx	27.03.2006	Jan Ścistowicz	Józef Sadłocha	79	10.00	9.00	10.00	9.00	9.00	8.50	8.00	5.75	10.00	10.00	104	db.
15.	13	KASZMIR	Hutor–Kariba/Bystszak	02.01.2007	Joachim Drzymala	Waldemar Wloka	79	10.00	9.00	10.00	8.00	9.00	6.50	10.00	4.75	10.00	10.00	104	db.
16.	21	RUSIN	Derit–Rossa/Bystszak	01.01.2007	Waldemar Czepielinda	Waldemar Czepielinda	81	10.00	8.50	10.00	8.00	8.00	8.00	10.00	2.75	8.50	10.00	104	db.
17.	23	ŁOZERT	Lokan–Lizerta/Literat	17.04.2007	Eugeniusz Jajko	Dorota Szorc	83	10.00	8.50	10.00	9.00	8.00	8.00	8.50	6.75	9.00	10.00	100	db.
18.	2	LIMER	Deport–Laguna/Lapis	29.04.2007	Tadeusz Berej	Dorota Szorc	79	10.00	8.50	10.00	9.00	8.00	8.00	9.00	3.75	8.50	10.00	98	dost.
19.	20	ARON	Derit–Aroja/Bojkot	17.04.2007	Renata Czesnowska	Renata Czesnowska	80	10.00	9.00	10.00	9.00	9.00	9.50	6.50	5.00	10.00	10.00	98	dost.
20.	1	LIBER	Derkos–Lakana/Rambo	15.04.2007	Stanisław Perczyński	Jarosław Białkowski	78	10.00	7.00	8.00	7.00	7.00	8.00	10.00	4.75	9.50	10.00	98	dost.
21.	5	EROS	Burgund–Estonia/Dudek	03.05.2007	Mirosław Jarmuż	Mirosław Jarmuż	80	10.00	10.00	10.00	10.00	10.00	9.00	6.00	6.50	10.00	10.00	96	dost.
22.	6	IKAR	Burgund–Iskierka/Akron	24.02.2007	Mirosław Jarmuż	Mirosław Jarmuż	78	10.00	9.00	10.00	9.00	9.00	7.00	8.00	5.75	10.00	10.00	94	dost.
23.	22	BRYLANT	Lokan–Betaksa/ Jantar	30.03.2007	Ryszard Rudolf	Ryszard Rudolf	79	10.00	8.00	10.00	8.00	8.00	8.00	7.50	4.75	10.00	10.00	91	dost.
24.	8	RENZO	Begis–Rema/Harcap	14.03.2007	Jan Kućko	Jan Kućko	78	10.00	7.00	9.00	7.00	7.00	6.50	9.50	4.25	10.00	10.00	89	dost.
25.	19	ARES	Literat–Afrodyta/Asam	13.04.2007	Kazimierz Piech	Kazimierz Piech	78	9.00	9.00	10.00	9.00	9.00	9.50	9.00	8.00	10.00	10.00	88	dost.
26.	31	EMIR	Nomen–Elba/Epilog	13.10.2006	Mieczysław Ryszawy	Mieczysław Ryszawy	79	9.00	10.00	10.00	10.00	10.00	7.50	9.50	7.00	10.00	10.00	81	dost.
27.	29	BAZYLIŚZEK	Afro–Bazylea/Bank	23.01.2007	SO Książ	SO Książ	80	10.00	9.00	10.00	9.00	9.00	9.50	7.00	4.00	10.00	8.00	80	dost.
28.	7	LOTOS	Awans–Lady/Martel	24.03.2007	Norbert Glatki	Norbert Glatki	79	10.00	8.00	10.00	8.00	8.00	6.50	7.50	3.75	9.50	10.00	78	ndst.
29.	26	ASKO	Szwadron–Alma/Abdul	20.07.2006	Katarzyna Michalak	Maciej Nazarewicz	79	9.00	8.00	10.00	8.00	8.00	7.50	10.00	6.75	10.00	10.00	77	ndst.
30.	9	LEO	Bohun–Laura/Lucky	02.01.2007	GR Baran–Kojdecki	GR Baran–Kojdecki	79	10.00	7.00	9.00	7.00	7.00	7.00	7.50	2.50	10.00	10.00	74	ndst.
31.	17	BUNT	Rapid–Bylina/Burbiton	04.10.2005	Dariusz Śmichura	Dariusz Śmichura	82	9.00	9.00	10.00	9.00	10.00	8.00	8.50	6.50	10.00	10.00	73	ndst.
32.	10	PLUTON	Bohun–Panda/Nefryt	27.03.2007	GR Baran–Kojdecki	GR Baran–Kojdecki	78	10.00	7.00	9.00	8.00	7.00	7.00	7.00	1.50	8.00	10.00	61	ndst.
33.	14	LITWIN	Hutor–Ligila/Liguster	04.02.2006	Herbert Suchanek	Piotr Palm	79	9.00	8.00	10.00	9.00	10.00	4.50	10.00	5.00	10.00	10.00	58	ndst.
34.	18	LEO	Rapid–Limona/Panek	13.03.2007	Janusz Ślusarczyk	Janusz Ślusarczyk	80	nie ukończył próby											

Bogusławice, 8-9 września 2009 r.

Lp.	Nr	Koni	Data urodzenia	Ocena kierownika									Ocena komisji					Ocena obcych jeźdźców			Indeks wartości użytkowej			Ocena
				Przydatność do treningu	Charakter	Temperament	Skoki luzem	Skoki pod jeźdźcem	Praca w stopie	Praca w klusie	Praca w galopie	Skoki luzem	Skoki pod jeźdźcem	Praca w stopie	Praca w klusie	Praca w galopie	Galop wytrzymałościowy	Jeźdźność	Przydatność do ujeżdżenia	Przydatność do skoków	ogólny	ujeżdżeniowy	skokowy	
1.	6	Dionizos	07.04.2006	8.5	9.0	9.0	8.0	8.5	7.0	7.5	8.5	8.0	7.5	7.7	7.2	7.2	8.0	8.5	6.0	8.5	138	133	142	bdb
2.	16	Davinci	27.01.2005	8.0	8.0	8.0	7.5	7.5	7.0	8.0	8.0	7.8	8.2	6.8	8.2	8.3	8.7	6.5	4.5	7.0	127	120	130	bdb.
3.	11	Irtysz	08.02.2006	7.0	8.0	8.0	6.5	6.5	7.0	8.0	8.0	7.3	7.7	7.3	7.8	8.0	7.7	7.4	6.0	3.5	118	128	107	db.
4.	12	Ramzes	22.02.2006	7.0	8.0	8.0	7.0	7.0	7.0	7.0	7.5	6.7	7.0	7.7	7.7	8.2	8.0	6.1	5.0	3.5	113	118	105	db.
5.	15	Aperitif	11.05.2006	7.5	9.0	8.0	7.5	7.5	6.0	6.0	7.5	6.7	8.2	6.7	6.3	6.8	8.3	5.8	4.0	6.0	112	92	120	db.
6.	13	Sentender	20.03.2006	7.0	8.0	8.0	7.0	7.0	7.0	6.5	8.0	7.3	7.2	7.2	6.8	6.7	7.7	6.5	4.5	4.3	111	103	108	db.
7.	3	Hayati	24.03.2006	7.5	9.0	8.0	6.5	6.5	7.0	7.0	8.0	6.7	6.7	7.5	7.5	7.7	6.8	5.8	5.5	3.5	107	120	100	db.
8.	14	Drwal	18.03.2005	6.0	7.0	7.0	7.0	6.0	6.0	5.0	6.0	7.0	6.3	6.5	6.7	6.5	6.5	6.5	2.5	5.0	91	70	96	dost.
9.	4	Biesiadnik	01.03.2006	7.5	8.0	8.0	7.0	6.5	7.0	6.5	6.5	7.0	5.8	6.8	6.3	6.5	4.7	5.0	4.3	6.8	91	93	103	dost.
10.	8	Batalion	22.03.2006	6.5	5.0	6.0	7.0	6.5	7.0	7.5	7.0	6.7	6.7	8.0	7.5	7.2	6.7	3.8	4.3	2.5	89	96	84	dost.
11.	9	Motyl	04.05.2006	6.5	8.0	7.0	6.5	6.0	6.0	5.5	8.0	6.3	6.8	6.0	6.3	6.5	6.0	5.9	3.0	4.0	88	75	93	dost.
12.	10	Bactrim	21.03.2006	6.0	5.0	7.0	6.5	6.0	7.0	7.0	6.5	6.8	6.3	7.2	7.7	7.3	6.3	4.5	4.8	3.0	87	95	84	dost.
13.	5	Damaszek	02.12.2005	5.5	7.0	7.0	6.5	5.0	8.5	6.0	7.0	6.0	5.2	8.0	7.2	7.0	6.0	4.5	4.3	3.8	82	100	78	dost.
14.	1	Agnostyk	28.02.2006	6.0	7.0	5.0	6.5	6.5	7.0	7.0	7.0	5.7	6.3	6.8	7.0	6.8	6.5	4.4	4.0	3.8	81	83	83	dost.
15.	2	Dubler	23.03.2006	5.0	5.0	6.0	5.5	6.0	7.0	6.0	6.5	5.3	5.7	7.3	7.0	6.8	4.2	4.3	3.0	3.3	65	75	68	ndst.st.
ŚREDNIA				6.77	7.40	7.33	6.83	6.60	6.90	6.70	7.33	6.76	6.77	7.17	7.14	7.17	6.80	5.68	4.37	4.55	100	100	100	
ODCHYLENIE STAND.				0.96	1.40	1.05	0.59	0.83	0.60	0.88	0.75	0.73	0.87	0.56	0.58	0.61	1.29	1.30	1.03	1.73	20	20	20	

Gniezno, 16 września 2009 r.

Lp.	Nr katalogowy	Koni	Ocena komisji										Ocena obcego powożącego	Ocena kierownika ZT pkt. bonifikacyjne	Suma	Ocena
			Ocena komisji		Ocena komisji		Ocena komisji		Ocena komisji							
			Przydat do treningu	Charakter	Temperament	Skoki luzem	Skoki pod jeźdźcem	Praca w stopie	Praca w klusie	Praca w galopie	Skoki luzem	Skoki pod jeźdźcem				
1	2	Iazon	40	12	3'10"	10.00	16'27"	10	5	3'50"	9	5	9.75	25.00	85.75	bdb
2.	1	Hejdyk	34	9	2'53"	10.00	17'20"	10	5	3'44"	10	5	11.25	25.00	85.25	bdb
3.	3	Igryg	32	8	3'15"	10.00	17'41"	10	5	4'16"	3.8	5	11.25	24.50	77.55	db

Ocena kierownika ZT					Ocena obcego powożącego
Charakter	Temperament	Stop w zaprzęgu	Kłus w zaprzęgu	Przydatność	
9	8	8	9	8	6.5
9	9	8	8	8	7.5
8	8	8	8	8.5	7.5

Biały Bór, 14-15 września 2009 r.

Lp.	Nr kat.	Koni	Data urodzenia	Ocena kierownika							Ocena komisji							Ocena obcych jeźdźców			Indeks wartości użytkowej			Ocena
				Przydat. do treningu	Charakter	Temperament	Skoki luzem	Skoki pod jeźdźcem	Praca w stępie	Praca w klusie	Praca w galopie	Skoki luzem	Skoki pod jeźdźcem	Praca w stępie	Praca w klusie	Praca w galopie	Galop wytrzymałościowy	Jeźdźność	Przydatność do ujeżdżenia	Przydatność do skoków	ogólny	ujeżdżeniowy	skokowy	
1.	28	Bolshoi	2006.06.30.	8.0	9.5	8.0	7.5	7.5	7.5	7.5	8.0	8.5	7.5	7.5	7.3	8.0	8.2	5.8	6.0	8.0	130	119	131	bdb.
2.	21	Solaris	2006.04.14.	8.0	9.0	8.0	7.5	7.0	8.0	7.5	7.5	7.5	6.8	7.5	7.3	7.5	7.5	7.9	5.5	7.3	129	119	118	bdb.
3.	18	Vulkan L	2006.04.14	7.5	9.0	8.5	8.0	7.5	7.0	7.0	7.0	7.3	8.0	6.8	7.8	7.2	7.0	7.4	5.8	7.8	124	107	127	bdb.
4.	27	Chacco-Fly	2006.03.29.	7.5	8.0	7.5	8.0	7.5	8.0	6.5	8.0	7.8	7.2	7.5	6.8	7.8	7.3	7.3	5.8	6.8	123	111	118	bdb.
5.	17	Conte Grosso	2006.05.03	8.0	9.0	8.0	8.0	7.0	6.0	8.5	8.0	6.8	6.7	7.0	7.8	7.5	6.5	8.5	8.8	9.0	123	136	125	bdb.
6.	23	Romeo des Vaux	2005.05.19.	7.5	9.5	8.0	7.5	7.5	6.5	7.0	7.5	8.0	7.2	6.5	7.2	7.7	7.7	6.8	5.3	6.8	119	98	120	db.
7.	8	Believe in Me	2006.05.01	7.5	9.0	8.0	7.0	6.5	6.5	8.0	7.5	6.3	7.3	7.0	8.3	8.3	6.8	8.0	8.0	4.5	116	134	96	db.
8.	4	Duran Duran	2006.04.10.	7.0	8.0	7.5	7.0	7.0	7.5	7.5	7.0	7.2	7.5	7.5	7.7	7.2	7.2	8.0	7.8	8.0	116	124	115	db.
9.	9	Bolivar	2005.05.06	7.5	9.0	8.0	7.5	7.0	5.5	7.0	7.0	7.3	7.2	6.7	7.3	7.5	6.8	7.4	6.0	7.8	110	98	118	db.
10.	22	Sir Stakkato	2006.04.14.	7.5	9.0	7.5	8.0	8.0	7.0	6.5	7.0	8.2	7.8	6.7	6.3	6.3	7.3	5.6	4.0	7.3	109	73	123	db.
11.	26	Crismo	2006.05.10	7.0	8.0	7.5	7.5	7.0	6.5	7.5	7.5	6.5	6.3	7.3	7.7	7.3	7.0	8.1	6.3	5.0	109	112	94	db.
12.	31	Barros	2006.07.20.	7.5	9.0	8.0	7.5	7.0	7.5	7.5	7.0	7.5	7.2	7.7	7.7	7.3	7.3	5.0	5.5	4.3	108	108	96	db.
14.	6	Tanos	2006.01.12	7.0	8.5	8.0	7.5	6.5	6.5	7.5	7.5	7.5	6.0	6.5	7.0	6.8	6.8	8.3	6.5	6.0	107	103	100	db.
15.	10	Brentino	2005.02.05.	7.0	8.5	7.5	7.0	6.5	6.0	7.5	7.0	6.7	6.7	6.8	7.7	7.5	7.3	8.1	8.3	7.0	106	118	103	db.
16.	7	Sir Banita	2005.04.24	7.0	9.0	8.0	7.5	7.5	6.0	6.5	7.0	7.0	7.5	6.3	7.3	7.3	7.8	6.1	4.8	8.5	105	82	123	db.
17.	30	Barley Hill	2006.05.10.	7.0	9.0	7.0	6.5	6.5	7.5	7.0	7.0	6.3	6.5	7.8	8.3	8.2	7.7	6.4	6.5	3.5	101	121	79	db.
18.	14	Volvo	2005.04.26	7.0	8.5	7.5	7.5	7.5	7.0	7.5	6.5	7.7	7.2	7.2	7.5	7.0	7.3	5.0	6.5	7.8	100	100	113	db.
19.	24	Quasido	2006.04.02.	7.0	8.0	7.0	7.0	6.5	7.0	7.5	7.0	6.7	7.0	6.8	8.0	7.3	6.5	7.4	6.0	4.8	98	104	87	dost.
20.	1	Etos	2006.02.05	7.0	8.5	7.0	7.0	6.5	7.5	7.5	7.0	7.0	6.3	7.3	8.3	8.0	7.2	5.6	5.8	5.3	96	109	88	dost.
21.	11	De Quidams	2006.04.09.	7.0	8.0	7.5	7.0	6.5	7.0	6.5	7.5	7.3	7.3	7.7	7.5	7.8	6.8	5.4	6.8	5.0	95	109	92	dost.
22.	20	Stilios	2006.02.09	7.5	7.5	7.0	7.5	7.5	6.0	7.0	7.0	7.7	6.8	7.2	7.0	7.0	6.3	6.0	6.3	7.0	94	91	105	dost.
23.	2	Olivier	2006.05.10.	6.5	8.0	7.5	7.0	7.0	8.0	6.5	6.5	7.7	6.5	7.3	7.0	6.8	6.2	6.3	5.3	6.5	92	92	96	dost.
24.	15	Wik Day	2006.04.26	7.0	8.0	7.5	7.0	6.5	7.0	6.5	6.5	7.2	6.7	7.5	7.0	7.0	6.0	5.8	5.0	5.5	85	88	87	dost.
25.	5	Sand	2006.04.23.	7.0	7.5	7.0	7.0	7.0	7.0	6.5	7.0	7.3	7.0	7.3	7.2	7.0	5.7	5.6	4.5	6.5	83	82	94	dost.
26.	29	Borodin	2006.05.13	6.5	9.0	8.0	6.5	7.5	6.5	6.5	7.0	7.0	7.0	6.5	6.0	6.7	6.3	5.6	4.3	7.8	82	71	106	dost.
27.	3	Wigor	2005.05.03.	6.5	7.5	8.0	7.0	6.5	6.5	6.5	6.5	7.0	6.3	7.0	6.7	6.8	6.2	6.3	4.5	6.0	81	77	88	dost.
28.	19	Silvano	2006.03.26	6.5	8.5	7.0	6.5	5.0	5.5	7.5	7.0	6.2	5.8	7.2	8.0	7.8	6.7	6.8	7.8	3.0	78	111	61	ndst.
29.	16	Avocado L	2006.04.11.	6.0	7.5	6.5	6.5	6.5	6.0	6.0	7.0	5.7	6.5	6.5	7.7	7.5	6.5	6.5	5.3	4.5	69	78	71	ndst.
30.	13	Gmp Welt	2005.10.01.	6.0	8.0	7.0	6.5	6.0	6.5	6.5	6.0	6.3	6.0	6.7	6.8	6.7	6.0	5.5	3.8	3.8	59	63	62	ndst.
31.	25	Quandor	2006.04.24.	6.0	8.5	7.0	6.5	5.5	6.0	6.5	6.5	6.2	6.8	7.0	6.5	7.0	6.5	3.5	4.0	4.0	52	61	63	ndst.
ŚREDNIA				7.00	8.47	7.55	7.20	6.85	6.77	7.05	7.08	7.11	6.89	7.08	7.36	7.33	6.88	6.52	5.87	6.15	100	100	100	
ODCHYLENIE STAND.				0.62	0.60	0.48	0.48	0.65	0.72	0.58	0.47	0.66	0.53	0.42	0.58	0.49	0.61	1.21	1.30	1.64	20	20	20	



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 m 16
00-673 Warszawa

DOWÓD POKWITOWANIA DLA ODBIORCY

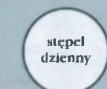
nr. rachunku odbiorcy
68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

kwota
52 zł

imię, nazwisko i adres wpłacającego

tytułem
**Prenumerata roczna
Hodowcy i Jeźdźca**

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich
danych osobowych w celach marketingowych
przez redakcję Hodowcy i Jeźdźca



podpis

opłata



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 lok. 16, 00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy
6 8 1 2 4 0 6 1 7 5 1 1 1 1 0 0 0 0 4 5 7 1 0 4 1 0

W P

PLN

52

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)
PIĘĆDZIESIĄT DWA ZŁOTE

nazwa zleceniodawcy

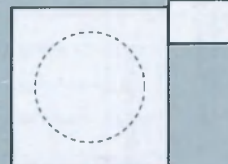
nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem
Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca

tu wpisz numer od którego zamawiasz prenumeratę
od numeru

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy

opłata:



odcinek dla banku odbiorcy



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 m 16
00-673 Warszawa

DOWÓD POKWITOWANIA DLA WPŁACAJĄCEGO

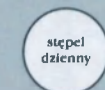
nr. rachunku odbiorcy
68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

kwota
52 zł

imię, nazwisko i adres wpłacającego

tytułem
**Prenumerata roczna
Hodowcy i Jeźdźca**

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich
danych osobowych w celach marketingowych
przez redakcję Hodowcy i Jeźdźca



podpis

opłata



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 lok. 16, 00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy
6 8 1 2 4 0 6 1 7 5 1 1 1 1 0 0 0 0 4 5 7 1 0 4 1 0

W P

PLN

52

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)
PIĘĆDZIESIĄT DWA ZŁOTE

nazwa zleceniodawcy

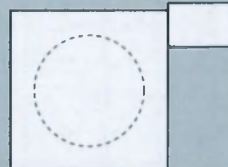
nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem
Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca

tu wpisz numer od którego zamawiasz prenumeratę
od numeru

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy

opłata:



odcinek dla banku wpłacającego / poczty

w prenumeracie

„Hodowca i Jeździec”
kosztuje **10** złotych! (plus koszt wysyłki – 3 zł)



Aby zamówić prenumeratę „Hodowcy i Jeźdźca” na rok 2010

wyślij przekaz na sumę 52 zł (40 zł plus koszt wysyłki łącznie 12 zł) na konto Polskiego Związku Hodowców Koni,

ul. Koszykowa 60/62, lok. 16, 00-673 Warszawa • nr konta 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410 •

druk prenumeraty znajdziesz na naszej stronie internetowej www.pzhk.pl lub www.hij.com.pl

Hodowca i Jeździec ■ nr 4 (23) 2009 • ISSN 1731-5387 • Nakład 3350 egz. • Cena 17,99 zł (w tym 0% VAT) ■ www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl ■ WYDAWCA: Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62, lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. (022) 629 95 31 • faks (022) 628 68 79 • Nr konta:

68 1240 6175 1111 0000 4571 0410 ■ REDAKCJA: redaktor naczelny: Michał Wierusz-Kowalski • sekretarz redakcji: Katarzyna Blesznowska • zespół: Katarzyna Blesznowska,

Anna Cuber, Ewelina Cześnik, Janusz Lawin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Michał Wróblewski ■ STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Władysław Byszewski,

Paweł Godowski, Piotr Helon, Łukasz Jankowski, Ewa Jastrzębska, Aleksandra Jaworowska, Lesław Kukawski, Dorota Lewczuk, Małgorzata Sieradzan, Jan Skoczylas, Monika Słowik, Katarzyna

Wisłowa, Jarek Zalewski ■ OPRAWIANIE GRAFICZNE: Anna Skowrońska ■ DRUK: Taurus ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie

prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponso-

rowanych.

nowość!!!

Pavo Daily Plus - Powrót do natury!

Mieszanka lucerny, suszonych źdźbeł owsa, słomy jęczmiennej i siana z trawy, oraz witamin, która w połączeniu z paszą treściwą (muesli, granulat) tworzy pełnowartościowy i smakowity posiłek dla konia.

Stymuluje żucie wielokrotnie przedłużając czas posiłku, przez co koń lepiej przyswaja i trawi zadawany pokarm. Dodatkowo zmniejsza uczucie znudzenia pobytem w boksie. Dzięki znacznie zwiększonemu wydzielaniu śliny zapobiega występowaniu wrzodów żołądka i kolek.

Sposób podawania:

Dokładnie wymieszać 2 pełne garście

Pavo Daily Plus z ½ kg muesli, granulatu lub owsa.

Skład:

Lucerna 42,6%, słoma jęczmienna 20%,
mączka pszenna 10%, suszone źdźbła owsa 10%,
melasa trzcinowa 10%, siano z trawy 4%,
wytłoki słonecznikowe 2,8%, olej palmowy 0,3%,
olej sojowy 0,2%, tlenek magnezu 0,1%

Analiza:

Białko surowe 10,5%
Tłuszcz surowy 2,3 %
Błonnik surowy 26%
Minerały surowe 9%

Dodatki na kg:

Wapń 0,6%
Fosfor 0,3%
Magnez 0,3%



Pavo
DAILY plus
the natural way to feed

Firma Stopa - Wiesław Stopa - Skrzyszewo Żukowskie 152; 83-330 Żukowo

tel.: 058 684 95 35, 058 685 81 09; fax.: 058 685 81 10

e-mail: olszewski@stopa.com.pl; jbobrowska@stopa.com.pl; kszkudlarek@stopa.com.pl

Ubezpiecz stajnię.

Nowość na polskim rynku!

Pierwsze w Polsce ubezpieczenie ośrodków jeździeckich!

„Ośrodki jeździeckie, podobnie jak każdy biznes, mają swoją specyfikę. W ich przypadku szczególnie ważne, oprócz zabezpieczenia samych koni, jest ubezpieczenie od pożaru, od szkód powstałych z winy pracowników i pensjonariuszy, a także ubezpieczenie właściciela od nieszczęśliwych zdarzeń, które mogą mieć miejsce na terenie ośrodka.

Ważne jest także zabezpieczenie sprzętu jeździeckiego właściciela i pensjonariuszy (np. siodła i paki) oraz całego wyposażenia stajni.”

Dominika Kraśko-Białek, Wiceprezes ds. marketingu, Aviva Sp. z o.o.,
od 25 lat związana z jeździectwem.

W celu uzyskania niezbędnych informacji i zawarcia umowy ubezpieczenia
prosimy o kontakt: stajnia_oferty@aviva.pl

